LISTY
KLEMENSA XIV.



Petrus Gleich Sculp. A.V.

Oto Klemens Ktory swoy umysł niewzruszony
Okazuie statecznie, kiedy go ni tłoczy
Przykry ciężar, troistey na głowie korony
Ni smierć trwoży, zwraca nań, niezmrużone oczy

LISTY

PAPIEŻA

KLEMENSA XIV.

GANGANELLEGO.

Versus duo, tresve, legantur
Clamabunt omnes, te liber esse meum.
Martialis libr. 12. Epigr.

TOM PIERWSZY.

Za dozwoleniem Zwierzchności przyzwoitey.

w KRAKOWIE 1778.
Kosztem Ignacego Gröbla, Bibliopoli J. K. Mci.

DO CZYTELNIKA.

Listy, których użyczam WaćPanu do czytania, nie potrzebuią zalety; chwalić albowiem ie, toż iest, co się ważyć słońcu promieni przydawać. Pisane były od Autora Łacińskim iedne, drugie Włoskim językiem, y to do przyiacioł, do ludzi uczonych. Duch zna ducha; widziałem tłumaczone na Francuzki, Niemiecki, y Angielski, języki, czemuż nie maią być y na Polski? otoż są. Z dobroci y gatunku szacuią materye, a o króy nie troszczą się w Europie. Skoro dałem się namówić do tłumaczenia Listów nieśmiertelnego GANGANELLEGO, którego cnota, nauka, rozum, godnym uczyniła Papiestwa, Duch zaś Swięty natchnął obieraiących, aby był na naywyższym

urzędzie

urzędzie w Kościele Bożym, posadzony, natychmiast są mi przysłane Listy do Polaków pisane oryginalne, co mnie zagrzało do zadania sobie pracy, dla przysługi Oyczyzny, y WaćPana. Mówiłem sam w sobie; „Czyliż mo„gą być fałszywe Listy te, wszak z Archi„wow mi są przysłane, maią tegoż Ducha, „tenże styl, co y inne, czyż mogą być zmy„ślone? są pisane do osob nam znanych, u„czonych, nie poszlakowaney wiary, czemuż „mam powątpiwać, żeby nie były prawdzi„we? czemuż nad innych mam się pokazować „mędrszym? przeciwienie się prawdzie, do„wodzi, że się za przesądem udaie, y ma za„parzone ciemię.„ Takie mi snuły się myśli czytaiącemu Listy po Włosku GANGANELLEGO. *Pragnę więc, żebyś WaćPan z nich pożytkował, y ugruntował siebie w tym, coś winien Oyczyznie, Królowi, bliźniemu, sobie samemu, y Zwierzchności Naywyższey Katolickiey Papieżowi.* GANGANELLI *został Kardynałem 24. Września 1759. Papieżem 19. Maia*

ia 1769. Liſty więc piſane aż do roku 1759. od niego, ſą w tedy, kiedy był Zakonnikiem y Konſultorem S. Officii. *Konſultorem zoſtał w roku 1746. Nie kładłem Liſtów według dat, y lat, porządkiem, żeby tym bardziey zaoſtrzały guſt w czytaniu, chęć wzbudzały, y myśli natężenie WaćPana przerywały, nauczaiąc, przypominaiąc, wzruſzaiąc, y cieſząc. Spodziewaiąc ſię więc, że ſpieſznie, y bezuważnie czytać WaćPan ich nie będzieſz, uznaſz bowiem WaćPan, każdy peryod godny zaſtanowienia ſię, czytaniem Liſtu mego nie zatrudniam, nieporownanie ponieważ naſtępuią lepſze* Ganganellego. *Proſzę przyiąć tym ſercem, którym dla przyſługi WaćPana tłumaczyłem.*

WAĆPANA

Zyczliwym ſługą
mppr.

EXCERPT

EXCERPT

Z PRZEDMOWY WŁOSKIEY DO LISTOW.

Czytaiącemu Listy te, zdaie się, że Ganganelli sam z grobu powstaie pokazuiąc się wiekowi teraźnieyszemu y potomności, y do ludzi o nim chcących sądzić mówi. „ Otoż iestem takim, iakim „ byłem, z wspoł-obywatelami moiemi, y „ Cudzoziemcami, z moią wspoł-bracią y „ Swieckiemi, w sukni S. Franciszka, y na „ Tronie Papieskim, w Purpurze y w Kla- „ sztorze. Czytaycież y sądźcie. Otoż ia- „ kie moie były związki nayściśleysze, „ myśli nayskrytsze, zdania nayulubieńsze, „ skłonności nayczulsze, słowem: iakim ia „ sam byłem. Czytaycie y sądźcie, czyliż „ była w sercu moim obłuda, wszak pioro „ zawsze było tłumaczem serca moiego. „

Sądźmy o ludziach z dzieł ich y Listów, mówi Kardynał Bentivoglio, *ponieważ podchlebstwo, albo złość czerniąca, inaczey ich nam zwykła odmalowywać. &c.*

LISTY
KLEMENSA XIV. PAPIEZA

LIST I.

Do Pana de CABANE Kawalera Maltańſkiego.

Samotność, ktòrą WCPan zachowuiesz w swoim ſercu, uwolnia go od ſzukania inney. Klasztory dla tego w ſzacunku, że w nich mieſzkaiący, są ducha zebranego. Nie mury bowiem Klaſztoru są zaſługą. Klaſztor *della Trappa* we Włoſzech, do ktòrego zabierasz się, nie ieſt

A regu-

regularnieyſzy nad ow, ktory ieſt we Francyi; lecz na coż się zda porzucać świat, kiedy dla niego żyie się z zbudowaniem. Byłby aż nadto przewrotny, gdyby wſzyſcy cnotliwi z niego wyſzli.

Stan Kawalerow Maltańſkich nie ieſtże ſtanem Zakonnym, nieieſtże zdolnym do poświęcenia, zachowuiąc obowiązki Jego? Bardzo trzeba dobrze rozważać chcąc więcey na siebie brać obowiązkow. Ewangelia ieſt prawdziwą uſtawą Chrześcianina, a powołanie na odludnosć wielkiego doświadczenia wymaga. Droga nadzwyczayna wyprowadza nas z pożycia zwyczaynego, więc chcąc udać się na życie Mniſze, wielkiey przezorności użyć, i obawiać się należy, żeby siebie nie ułudzić. Szanuię ia Kartużow, i Mnichow *della Trappa*, ale takowych mało bydź powinno. Oprocz bowiem tego, że wielka liczba bydź niemoże gorącego ducha, powiękſzać liczbę takowych, ieſt zubożać powſzechnosć, zwłaſzcza gdy tym ludzie unikaią, żeby byli pożytecznemi ſpołeczności. Nierodziemy się Mnichami, lecz Obywatelami. Takowi potrzebni na świecie poddani ktorzyby

zdol-

zdolnością swoią, przymiotami, pracami, obyczaiami, przykładali się do utrzymania Kraiów. Owe głębokie klauzury, powierzchowny nieiakiś znak daiące, że w nich ludzie żyią, są prawdziwemi grobami. S. Antoni żyiąc długo na puszczy, szlubu nie uczynił zawsze przebywania na niey. Dla tego swoią samotność porzucił, przyszedł do Alexandryi, aby Aryanow przekonał, i naukę ich rozproszył, był albowiem tego zdania u siebie, że Religii, i Państw, uczynkami bronić, i wspomagać bardziey należy, niżeli samemi modlitwami. Dopełniwszy zaś swego Posłania, wròciłże się na puszczą, a nie pragnąłże raczey ostatek krwi toczącey się w zgrzybiałości swoiey na męczeństwie wylać? Kiedy WCPan zostaniesz Mnichem *della Trappa*, modlić się będziesz dzień i noc. Prawda; a czyż nie możesz ustawicznie myśli do Boga podnosić, żyiąc w tym stanie, w ktòrym iesteś? Głos nie dodaie pacierzom wagi. Sam zbawiciel nauczył nas, że i wielość modlitw nie otrzymuie pomocy Nieba. Wielu gruntownych w Duchu Pisarzow twierdzi, że rozwiozłość do Kla-

iztorów wcisnęła się za powiększonemi pacierzami: Rozumnie sądzili, bo natężenie umysłu wystarczyć nie może długim modlitwom, a praca rąk użytecznieysza iest nad ustawiczne spiewanie. Nie użalaliby się tak bardzo ludzie na Zakonników, gdyby Zakonnicy starali się bydź użytecznemi powszechności. Słodka pamięć tych, ktòrzy, pòl dobywali, Miasta wynalazkami rozsądnemi zbogacali. Benedyktyni Mądrey kongregacyi S. Maura we Francyi wsławili się wiekopomnie, wydaiąc ciekawe, i pożyteczne dzieła. Sławny ow X. *Montfaucon*. Włochy swoią nauką ozdobił cały wdawszy się w poznanie Starożytności. S. Bernard naprawca tylu Klasztorów udaiących się za ustawami iego, stał się bardzo pożytecznym dla Religii, i Oyczyzny, nie wspominaiąc otym, kiedy opowiadał, i zagrzewał do Kruciaty, ale kiedy dawał rady gruntowne Papieżom, Krolom, napisawszy tylo Xiąg wiekopomnych, gdyby był tylko się modlił, niezostałby Oycem w Kościele Bożym. Xiądz Mabillon w swoim *Traktacie o Naukach Mniszych*, zdaiemi

iemi się, że Opata *de Rancé* wymagaiącego, iż Zakonnicy kontemplacyą tylko i chorem zabawiać się powinni, zbił zdanie. Postanowiony człowiek iest do pracy, a *krok tylko iest od życia na samym rozmyślaniu zasadzaiącego się, do życia gnuśnego*, mówi Kardynał Paleotti; nic nieiest łatwieyszego iako oswobodzić się od wszystkiego. Daleko lepiey uczynisz, gdy wspomagać będziesz ubogich, cieszyć ich swemi mowami, a niżeli, gdy się zatarasuiesz na puszczy. Jan Chrzciciel, który był naywiększy między ludzmi, porzucił puszcę, aby ogłaszał Królestwo Boga, i chrzcił po nad Jordanem. Nie rozumiey mòy kochany MCiwy Panie, żebym mòwiąc o życiu pożytecznym, Zakonników żebrzących, przekładał nad Mnichów odludnych, każdy stan ma swoie użytki, a tu przytoczyć można, *iż ten który nie ie mięsa, wzgardzać nie powinien iedzącego*. Ale przyznam się WCPanu, że mi owi Zakonnicy, podobaią się naybardziey, którzy życie Marthy łączą z życiem Maryi, i trzymam, że takowy Stan arcy iest zasługuiącym. S. Benedykt wie-
dział

dział dobrze, że powinien był użytecznym bydź dla fwey Oyczyzny, przeto wyftawił szkołę dla Szlachty na Gòrze Kafsynu. Umiał zupełnie uftawy miłości bliźniego. Ztym wfzyftkim, ieżeli mimo tych uwag moich, natchnienie wewnętrzne wzywa WCPana za Klauzurę, czyń co się WCPanu podoba, ia albowiem obawiam się, żebym nie był przefzkodą woli Boga, która prowadzi fługi swe fzczególnieyszemi drogami. Zyczyłbym fobie bydź teraz w Tiwoli abym przy flawney owey kafkadzie na rożne ftrumyki dzielącey się, z impetem spadaiącey, rozmyślał z WCPanem o świecie, i zgiełku na nim. Swiąt WCPanu winfzuię, i iestem więcey niż wymowa Cycerona wyraziłaby, WCPana &c. *B. Wawrzeniec Ganganelli. z Klafztoru SS. Apoftołow 29. Pazdziernika* 1747. Profzę odemnie nayniżfzy ukłon uczynić JMCX. Bifkupowi.

Lift II. *Do JMCX. FERGHENA.*

BArdzo dobrze WCPan uczynisz, ieżeli dla odetchnienia, i umknienia

się

się nieco od ſwych troſków, nawiedziſz Włochy, każdy człowiek uczony winien temuKraiowi wſławionemu, ſzacunek. Ja z WCPanem tu widzieć się ſpodziewam. Z ſamego wſtępu doWłoch,obaczyſzWCP baſtiony od natury wyſtawione na gòrach Alpach, i Appeninie, dzielących ie od Francyi. Gòry te zaiſte wſpaniałe, są nakształt ozdob naypięknieyſzego portretu. Strumyki, potoki, rzeki, niewſpominaiąc morza, dla Woiażuiących, i Malarzòw, pięknym widokiem.Grunt ziemi arcy urodzayny pod naylepſzym klimatem,maiący żrodła zdrowe, wsie zaludnione, Miaſta wſpaniale budowane, takie to są Włochy. Gdyby rolnictwo w tym było guście, w iakim Architektonika, gdyby kray niebył podzielony na rożne Władzſtwa, a cale odmiennie rządzace się, niewidzianoby nędzy obok z wſpaniałością, i dowcipu bezczynnego; lecz na nieſzczęście, bardziey dbaią o ozdobę Miaſt, niżeli o uprawę roli, wſzędzie więc odłogiem leżące pola wyrzucaią na oczy gnuſność, mięſzkańcom. Jeżeli przez Wenecyą do Włoch wiezdzać WCPan będzieſz, obaczyſz Miaſto ſzczegulnieyſze

ſze z położenia ſwego, ieſt to okręt obſzerny w ſpokoyności będący na morzu, ktory otaczaią baty. Więcey ieſt ieſzcze ſzczegulności dziwiących. Obywatele przez cztery, albo pięć miesięcy umaſzkowani; Prawa rządu deſpotycznego, dozwolaiące rozrywek naywolnieyſzych; uſtawy Rządcy niemaiącego żadney władzy; zwyczaie ludu, ktory cienia ſwego boi się, a naywiękſzey ſpokoyności zażywa; takowe zwyczaie zwiedzaiącego Kraie, mocno dziwią. Każdy z Wenetow wymowny, bawi się rachubą Łodnikow, a ſol w Wenecyi znayduie się oſtra. *Ferrara* ieſt piękną, i obſzerną puſzczą a w niey cichość taka, iaka, w grobie Aryſtotelesa, ktory tam leży. *Bononią* uyrzysz potym, w ktorey nauki są nawet przyiazne piękney płci, ktora codziennie w Szkołach odbiera honory. Tysiącami rzeczy bawić będą oczy WCPana, i duſzę, obcowanie zaś z Obywatelami miłym dla WCPana będzie. Ztamtąd wyiechawſzy przeiedziesz WCPan w przeciągu mil ſtu, liczbę niezrachowaną Miaſt, z ktorych każde ma Teatrum, Mieyſce, na ktore Szlachta

ziezda

ziedza się, a w każdym z tych Miaſt znayduie się uczony, albo Pòéta, ktò-ry żyie według ſwego upodobania ſwo-bodnie. Nawidziſz WCP *Loret*, mieyſce Swięte, sławne dla mnogości przyby-waiących uſtawicznie Cudzoźiemcòw, i dla bogactw, ktòremi Kościoł przy-ozdobiony. Naoſtatek obaczysz WCP. *RZYM*, w ktòrym tyśiąc lat bawiąc się, zawsze ieſt widzieć coś nowego. Mia-ſto na pięciu wzgorkach, ktòre nazy-wali Starodawni siedmią Panami Swia-ta, zdaie się, rozkazywać Narodom wſzyſtkim, i wpaiać w umyſły ludz-kie, że ieſt Stolicą ſwiata, i Panem. Przywiedzieſz ſobie na myśl Owe Rzy-miany, ktòrych w nie pamięci zagrzebać nie można, spoyrzawſzy na Tyber, bo ten nieraz wzbierał się krwią Rzymian, i nieprzyiacioł ich. Do Bazyliki zaś przyſzedłſzy S. Piotra, ktòrą Kraiowi-dzowie uczeni, nazywaią, *cudem Swiata*, cały się zdumieſz, wspanialsza bowiem ieſt od S Zofii w Stambule, od S. Pawła w Londynie, i nawet od Ko-ścioła Salomonowego. Jeſt to gmach, po ktòrym im daley idzie się, tym

daley

daley rozciąga się, wszyſtek ogromności wielkiey, a wſzyſtek zdaie się kształtem zwyczaynym. Malowanie przepyſzne, nadgrobki iak żywych ludzi osoby, rozumiałbyś, ſłowem, że to ieſt Nowa Jeruzalem zstępuiąca z Nieba, o ktòrey w obiawieniu ſwoim, S. Jan mòwi. Na Watykanie poſtawionym na ruinach fałszywych wyrokòw bożyſzcz, ſamą piękność obaczyſz, ktòra niezmiernie podobaiąc się WCPanu, oczy iego zmorduie. Rafał, i Michał, Angelo umieiętności ſwoiey, i sztuki, dali dowody wyrażaiąc, to rzeczy ſtraſzne, to przyiemne, a w tych dziełach ſwoich moc duszy ſwoiey okazali. Na Watykanie całego ſwiata uczonych płody złożone, bardzo obſzerną, i bogatą Bibliotekę czynią. Kościoły, Pałace, Rynki, Piramidy, obeliszki, kolumny, galerye, faciaty, fontanny, ogrody, powiedzą WCPanu, że ieſteś w Rzymie, i uznasz, że to Miaſto ieſt nad wſzyſtkie miaſta. Nieuyrzysz WCPan wyſmukłości Francuſkiey, ktòra to co ieſt miłym, przekłada nad to, co ieſt wſpaniałym. Naoſtatek obaczysz WCPan ſwiat nowy

malo-

malowany, i rznięty, tak od dawnych, iako teraznieyszych Rękodzielców, a uznasz go prawie żywym. Akademia Malarzów rządzona przez Francuzów wydaie uczniów, którzy na wielkich Magiftrów wychodzą, i są ozdobą Włochów. Zadziwi WCPana powaga i proftota, Głowy Kościoła, ługi ług Boga co do pokory, a naypierwszego z ludzi, uważaiąc go względem wiary. Kardynałowie otaczaiący, są nakształt owych dwudziestu starców otaczaiących tron Baranka, widzieć albowiem WCPan ich będziesz skromnych obyczaiów. Ale to nieszczęście, że tak wspaniały widok kończy się na kupach żebrakow, których Rzym miłością zle zrozumianą utrzymuie w próżnowaniu, zamiaft, co by ich użył do prac użytecznych. Tak to między rożami cierń zawadza się, a obok z cnotami chodzą wyftępki. Jeżeli WCPan chcesz widzieć Rzym w swoiey wspaniałości, bądźże WCPan na Swięto, Swiętego Piotra. Jlluminacya Kościoła zaczyna się od światła przyiemnego, które braćby można za odbicie promieni słońca zachodzącego. Architektura potym piękna widzieć się

daie

daie, a zakończa się unoſzącym się płomieniem, ktòry aż do zorza trwa, tam dwoiſty faierwerk, taki czyni łoſkot, że zdaią się niby z grzmotem ſpadać z Nieba gwiazdy. Nie wſpominam tu WCPanu o przemianie dziwney, ktòra w Kapitolium Zakonnikòw S. Franciſzka, oſadziła. Tak na gruzach Rzymu dawnego, Rzym nowy powſtał, aby się nauczył świat cały, że Chrześciańſtwo ieſt prawdziwym dziełem Boga; podbił nayſławnieyſzych Woiownikòw, żeby ſtolicę poſrzod nich założył. Nowi Rzymianie dla tego nie są woienni, ponieważ Rząd terazniey-ſzy do tego ich nie zachęca, maią iednak nasiona cnot, w odwadze wyrownywaią innym Narodom, gdy bywaią zaciągnieni od poſtronnych Monarchòw. Do nauk maią zdolność oſobliwſzą, a widząc zrzutność ich w dzieciństwie, powiedziałbyś WCPan, że się rodzą Pantomimami. Udasz się WCPan potym do Neapolu drogą Appiańſką, ktorey dawność, nie wygodney podròży przyczyną, i doiedziesz do *Partenopy*, gdzie popioły leżą Wirgiliusza, nad niemi laur wielki, dla ktòrego było naylepsze mieyſce, i naywłaściwſze.

Zie-

Ziedney ftrony gora Wezuwiusz, z drugiey pola Elizeyſkie piękny proſpekt czynią, a w tym, przypatruiącego się WCPana, obſkoczy gmin Neapolitańczyków, lecz ſkłonnych do uciech i prożnowania. Miafto *Neapol* byłoby rozkoſzne, gdyby w nim nie znaydowało się tłumami poſpolftwo, maiące minę ponurą, i zbuyczą, lubo nie są ani nieſzczęśliwemi, ani rozboynikami. Kościoły ozdobne, bogate, ale Architektonika Rzymſkiey nie wyrownywa. Okolice tego miafta ſmaczne maią owoce, sliczne perſpektywy, ſamym ſwym położeniem; wniydziesz WCPan potym w pieczary ſławne, w których Miafto Herkulan lawą Wezuwiuſza zalane, obaczysz. Gdybyś WCPan trafił na rożbuianie tey góry, obaczyłbyś z iaką flegmą ſpuſzcza ogniowe rzeki na pola przyległe. *Portici* kawałki z ruiny Herkulanu zbiera. Okolice zaś *Puzzola* (zwane było Puteoli od Rzymian dawnych) wierſzem Pòéty opisane, guft do Pòézyi w WCPanu ſprawią. Trzeba więc mieć w ręku Eneidę Wirgiliuſza, obchodząc iaſkinie Sybilli Kumańſkiey, Acheron, i inne mieyſca.

ſca. Powròciſz WCPan przez *Kaſerty* ktòre z ozdobami ſwemi, z marmurami, z obſzernością, z wodrurami, ſtarożytność Rzymſką okazuiącemi, mogłyby bydź naypieknieyſzym Zamkiem w Europie. Nawiedzisz WCPan i gòrę Kaſsyn, na ktòrey duch S. Benedykta, bez przerwy od dwunaſtu ſet lat trwa, mimo bogactw znayduiących się na niey z przepyſznym Klaſztorem. *Florencya*, ktòra Stolicą ieſt nauk, i w ktòrey naywyśmienitsze są dzieła odmienny widok wyſtawi, dziwić będzie to miaſto WCPana, ktòreby widzieć trzeba w Niedziele, iako opisuie pewny Portugalczyk, tak to ieſt wſpaniałe i ozdobne. Wſzędzie widać Medyceuſzow ślady, iako naprawcòw Nauk. *Livorno* port morſki ludny i pożyteczny dla Florencyi. *Pizy* maiące zawſze Szkoły i ludzi uczonych w wſzelkim rodzaiu nauk. *Sienna*, zdrowe ma powietrze, i mowę gładką Włoſką. *Parma*, nayobfitsza w paſtwiſka, ma teatrum mogące obiąć czternaście tysięcy ludzi, i każdy udaiącego ſceny ſłyszy, chociażby mowił pòłgłosem. *Placencia* z ſamego nazwiſka podoba się, dla położenia ſwego wdzię-

wdzięczna przeieżdaiącym. Nie miiay WCPan *Modeny*, Oyczyzny Sławnego Muratorego, i ſwoim Panom Jednowładzcom Jmie daiącey. W *Medyolanie* obaczysz WCPan Kościoł dla wielkości ſwoiey drugi we Włoſzech więcey niżeli dziesięć tysięcy ma Statuow, a byłby naywybornieyſzym dziełem, gdyby miał faciatę. Obcowanie z Obywatelami miłe od czasu tego, ktòrego zamięſzkali Francuzi. Zyią po Paryſku, i wſzyſtko, nawet Szpital, Cmentarz, tchnie wſpaniałością. Biblioteka Ambrożańſka, ieſt ciekawa, iako i obrządek Kościelny Ambroziańſki, zwłaſzcza dla duchowney osoby, ktòra chce widzieć ſtarożytności. Wyſpy Boromeuſzowſkie, ſłyſząc tylko o nich, zechceſz WCPan obaczyć, poſzrod ieziora, miły widok czynią iaki tylko mieć mogą naywſpanialsze ogrody. *Gienua* prawdziwie dla budynkòw, Pałacòw, i Kościołòw wſpaniałych, pyszna. Ma port handlowny i ludny, Doza w niey rządzi, trwaiący nie dłużey iak Przełożeni po Klaſztorach, i więcey niemaiący władzy. *Turyn* Rezydencya Dworu od dawnego czasu cnotliwego, podo-

podoba się WCPanu, z regularności budynków, z piękności Pałaców, z czystości i ochędostwa ulic, i z rozumu Obywatelów, a na tym mieyscu zakończysz swoią podroż Włoską. Opisałem na prędce Włochy ażebym zachęcił WCPana, iako bowiem dla niego, dosyć iest dać gruntrys. Co do obyczaiow naszych mięszkańcow, nieſą tak zepsute iak złość oczernia, odmienne są według odmiany i rożności Rządow, ponieważ Rzymianie nie są podobni Gienuenczykom, ani Wenetowie Neapolitańczykom. Lecz można mowić o Włochach, iako i całym Swiecie, że trochy w nich się znayduie złego, trochy dobrego. Nic niemowię o żywości Włochow, o miłości ku naukom, bo skoro WCPan ich obaczysz, natychmiast poznasz, zwłaszcza WCPan, z ktorym, miło obcować, i polecać się mu, bo iestem WCPana &c. z *Rzymu* 12. *Listopada* 1756.

List III. *Do iedney z Siostr.*

Strata tylo z Krewnych naszych, i przyiacioł, naykochańsza Siostro, ogłasza nam

że

że życie teraźnieyſze naſze, ieſt pożyczane, ſam Bog tylko iſtotną nieśmiertelnoſcią. To nas cieſzyć powinno, iż złączemy się z Nim ieżeli się go ſtatecznie trzymamy. Przykrości, o ktòrych piſzesz, powinny bydź drożſze nad uciechy, ieżeli maſz wiarę żywą. Kalwarya ieſt placem w tym życiu Chrześcianina, na gorę Tabor na moment wſtępuie się.

Zdrowie mi służy iednoſtaynie, ponieważ nie czynię wymyſłow, ani pieſzczę się, niekiedy chciałby mòy żołądek chorować, ale mu mowię, że niemam czasu, i daie mi pokòy. Pilnowanie nauk połyka wszyſtkie niewygody, na ktòre ludzie zwykli się uſkarżać. Bardzo częſto bywa, że niedyſpozycyi, ieſt przyczyną pròżnowanie. Wiele Dam choruie niewidząc ſwego złego zrodła, a to dla tego, bo niczym się nie zabawiaią, w byciu dobrym morduią się, a ſytość wielu niſczy ſwiatowych. Bardzo ieſtem ciekawy o Michasiu wiedzieć. Jeſt to ſzczepek, koło ktòrego krzątaiąc się, można w czasie ſwym owoc widzieć ſmaczny. Zawiſło to wſzyſtko od pieczołowitości, wſzak według edukacyi do-

brey, dobry, a z łey, złym bydź musi. Użalasz się, że się nie widuiemy z sobą, alboż to nasza postawa, albo słowa maią bydź węzłem przyiazni? kiedy myśli i przywiązanie nas złącza, a coż wadzić może odległość mieysca? kiedy się kochamy w Bogu, widziemy się zawsze, bo Bog iest wszędzie, i powinien bydź zapędem naszych sentymentow, iako iest wszystkich duchow. Serdecznie ściskam Cię, i rozumiem cały list twoy: Przypomina mi Oyca naszego, ktorego małom co zaznał, i Matkę ktorey życie ustawiczną było nauką. Nie zapominam o nich przy Ołtarzu, i Ciebie nawet nieprzepominaiąc NaykochańszaSiostro, ktorey nad wszystkie wyrazy, piszę się &c.

****

List IV. *Do Pana BOUGET Szambelana Papiezkiego.*

Służyć będę na żądanie WCPana, iako rozumnego, i wesołego. Gdyby mię kiedy melancholia napastowała, szukałbym z WCPanem zabawki, ktorego Benedykt XIV. szacuie, a zaiste toż by sprawiła we mnie, co Arsa Dawida w Saulu.

Masz

Maſz WCPan talent opowiadać rzeczy z udaniem, i żywo. A z niczego prawie, potrafisz gruntowną materyą wymyślić konwerſacyi. Dawno iuż nie widzieliſmy się na gorze S. Tròycy. Warci zaiſte Minimitowie, żeby ich odwiedzać częſto, niemożna bowiem nie kochać tych ludzi, maiąc gust w naukach, ktòrych kochanie, gdy WCPan między Niemi znayduieſz się, bardziey się powiękſza. Kiedy mnie WCPan nawiedzisz, pokażę uwagi intereſsuiące, go. Rożne są *in Officio Sancto* odmiany, iednym sprawuią ſmiech, drugim płacz, lecz niebòy się, ſmutnych rzeczy czytać niebędę. Naywiękſza w obcowaniu ſztuka, uſłużyć Oſobom do guſtu ich. Weſoły umyſł, ieſt Lekarzem dla ludzi bawiących się naukami. trzeba i rozumowi, i ſercu popuścić, przez prace ścisnionemu. Wesołość, duſzy potrzebna, iako drzewom zefir, żeby zazieleniały, i kwitły, lecz ſą osoby podobne do ròżowiny bez kwiatòw, kòrę i ciernie maiącey. Widząc ia takowych miiam, żeby mię cierniem nie zakłòły. Weſołość broni nas od zgrzybiałości, zawſze ma żywość na twarzy,

zamiast marsczków, które rysuie kłopot. Benedykt XIV. dla tego ma zdrowie dobre, bo zawsze wesoły, kładzie pióro, aby co składnie powiedział, i znowu bez unużenia do pracy wraca się. Nadobnie umiesz WCPan łączyć Włoską wesołość z Francuską, sposob zaiste życia lat sto. Życzę ich WCPanu będąc &c.

****

List. V. *Do Xiędza Opata gory Kassynu.*

Wielki mi honor WCPan czynisz, mego zdania wymagaiąc względem rękopismów przysłanych, którego czasu byłyby pisane. Rozumiem, że wieku iedynastego, konfrontowałem bowiem z pisaniem wieku tego; nadto, przywodzą Autora, który w tedy żył, mało teraz znanego, mamy albowiem niektóre iego kawałki (*Fragmenta*) o Mszy Swiętey. Wielka prawdziwie odwaga WCPana zasiągać o tym wiadomości od podłego iednego Franciszkana, gdy WCPan, iesteś głową Zakonu doskonale znaiącego się na starożytności, czego dał dowody w rożnych częściach świata oczywiste, z wielką swoią chwałą. *Bardzo*

wielkie-

wielkiemi bylibyśmy nieukami, gdyby nie Benedyktyni, mawiał Odeſchalchi Jnnocenti XI. Oprocz tego, że tylo lat byli Papieżami, Paſterzami tylu Dyecezyi, są ieſzcze Oycami, i Strożami Hiſtoryi. U nich Monarchowie ſwoie znalezli przywileie, nauki, i wiara ſchylenie bez przerwy, iako ſkład naydroższy poſrzod ciemności wieków cały świat okrywaiących. Lubo bogaci, i mocni, iednak nigdy ich, nie widziano, żeby wpływali w rządy, byli intrygantami Państw, a lubo pomocą wielką im byli, śmiele iednak można mowić, że mimo tych dobr, ktore im są nadane, mimo uſzanowania, ktore im czynią, wdzięczność powſzechna ieſzcze im się niewypłaciła. Gdybym żądaniu WCPana mogł dosyć uczynić, z wielką ochotą na puſzczę ſławną przybyłbym, z ktorey tylo Swiętych, i uczonych wyſzło. Zdaiemi się, że idąc po tym mieyſcu, po ktorym chodzili ludzie wielcy, nie iako ſtaie się uczeſtnikiem zaſlug ich. Nic niemożna dodać do głębokiego reſpektu, z ktorym ieſtem &c,

z Rzymu 5. *Marca* 1748.

Liſt VI.

List VI. *Do Pana STUARTA Szlachcica*

Scigałem WCPana myslą, i na morzu, i na Tamizie. Gdyby dusza moia udała się do Anglii, nie szydzonoby ze mnie, a gdybym sam, w sukni zakonney przybył, Bog wie, iakby się ze mną pospolstwo obeszło. Przyznay WCPan, że Papieże są dobrzy ludzie, bogdyby wet za wet chcieli oddać, toby, iak zakazano, i niewolno, Xiężom, ani Zakonnikom, pokazać się w Anglii, tak niedawać kazaliby przystępu Anglikom do Włoch. A kogoby naybardziey obchodziło? Podobno samego WCPana, ktory lubisz odwiedzać Włochy; ale mnie tym bardziey, wyznaię, możesz mi WCPan wierzyć, ponieważ przywiązany iestem do Anglikow, ktorzy kochaią się w naukach, i z niem w obcowaniu niemało nauczyć się można. Wielebyśmy tracili, gdybyśmy z niemi nie mogli obcować. Poetowie Angelscy, i Wielcy Filozofowie bardzo mi się podobaią, czytaiąc ich, człowiek sam nad siebie iest wyższym, i pod swemi nogami widzi świat cały. Mam zwyczay

nocą

nocą nawiedzać Newtona, a kiedy wſzelka natura zdaie się usypiać, ia czuię, czytaiąc go, i dziwuiąc się mu. Nikt nad Niego lepiey nie łączy nauki z proſtością. Przymiot zaiſte dowcipu, ani nadętego ani chełpliwego. Spodziewam się, że za powrotem WCPan ſwoim, przywiezieſz mi rękopism Berkleia, owego ſławnego mòzgowcy, ktòry wyſtawuie ſobie, że na tym świecie nic nieznayduie się materyalnego, a ciała wſzyſtkie na ſamym mniemaniu zasadzaią się. Co zadziwowiſko dla rozumu byłoby, gdyby Mędrcòw obłąkiwaiących się zdania były razem zebrane, a tenże rozum znagła ich oświecił, o iakby byli zadumieni, zalęknien, i trzymaiąc o ſobie dumnie, że są więcey, niżeli natchnięci! Na świecie zawſze ieſt pełno ſprzeczek i błędow, i trzebaby bardzo bydź ſzczęśliwym, żeby poſrzod gęſtych chmur i przeciwności, mieć światło beſpieczne, przy ktòrym drogą proſtą ſzłoby się. Mowię o światle Obiawienia, ktòre, mimo wſzelkich zamachòw Niedowiarkòw, zgaſnąć niemoże, Toż się dzieie w Religii, co na firmamencie, zdaie się nie-

kiedy

kiedy zachmurzona, ale zawſze przyświeca. Namiętności, zmyſły, są to wapory wychodzące z zepsucia naſzego, niekiedy cmiące nam światła niebieſkie; Człowiek zaſtanowiwſzy się bez zatrwożenia i zalęknienia, oczekuie powrotu lepſzych czasów. Niepowinnismyż wiedzieć, że dzieła Celsa, Porfiryusza, Collina, Bayla, zniſzczały, i że tożsię ſtanie z dzisieyſzemi Filozafami. W każdym wieku ſzczegulnieysi byli ludzie, ktòrzy albo orężem, albo fanatyzmem, zdawali się Chrześciańſtwo przytłumiać, ale przeſzli, jako nawałnica, Niebo iaśnieyſze zoſtawiwſzy. Nietrzymaiąc się początków, łatwo rozum ſofizmata zagmatwaią, poczytuią albowiem ie za argumenta niezbite. W Religii naszey wſzyſtko ieſt ułożono dobrze, a byle na krok od prawdy odſtąpiło się, natychmiaſt wprzepaść ciemności wpada się. Człowiek coby miał, widząc, dzieła cudowne, wnieść, że Bog zapewne może dać po tym życiu dobra wieczne, sądzi lekkomyślnie o Boſtwie, iż lubo ieſt wſzechmocne, iednak mądrość Jego ieſt ogra-

ograniczona, i że świat ieſt dziełem oſtatnim. Zyczyłbym ia widzieć Xiążkę dowodzącą,(ktòrą łatwo można złożyć znaiąc się na Filozofii, i Teologii) że ſwiat ten ieſt prawdziwie gadką. Sama Religia zdoła nas nauczyć, o rozciągłości Niebios, ktòrych niedowiarek dociec niemoże; o nędzy naſzey, ktòrey Filozof nieumie dać przyczyny; o pragnieniach zawſze się odradzaiących, ktòrych my impetu ztrzymać sami przez się niemożemy. Wſzak o tey materyi mowiliśmy z ſobą niekiedy będąc w winnicy Borgèzego, i w winicy Nigroniego. Czas ten iuż przeſzedł, iako i część życia naſzego z nim, przywiązanie tylko ſzczere do oſoby iego zoſtaie, z ktòrym &c. z *Rzymu* 13. *Maja* 1748.

****

Liſt VII. *Do Pani BAZARDI*

Upraſzam WCPani, abyś się mię nieradziła, względem wſtąpienia Syna ſwego do Zakonu. Bo ieżlibym powiedział, że bardzo dobrze uczyni, poczytałaby WCPani mnie za intereſsowanego, i mowiącego za ſwoim Zakonem; ieżlibym

zaś

zaś odradzał, żeby niewſtępował do Zakonu, rozumiałaby WCPani, że ieſtem Zakonnik niekontent z ſwego powołania, albo przekonany, że życie Klaſztorne pełne ieſt nędzy. Więc, ani na tę, ani na ową ſtronę, nic nie mowię. Każdy zapęd dwa ma cele, poznać trzeba ktòry lepszy, i obrać go ſobie. Gdybym przewidział, że proſzący się do Zakonu będzie wielkim w naukach, i pobożności, zdanie moie otworzyłbym, ale gdy tego wiedzieć niemogę, bardzo więc ieſtem oſtrożny, i nikomu nie radzę, żeby był Zakonnikiem. Piſzę się WCPani. &c. z *Rzymu* 13. *Maja* 1748.

****

Liſt VIII. *Do Prałata CERATI*

Markotny ieſtem na WCPana, że ſwych anekdotòw wydać, niechcesz, ktòrych zbiòr bardzoby był zabawny, kiedy zWCPanem widzieć się mi przyydzie, będę miał ołòwek, i pugillares, z ſobą. Wcożby się obrociły nauki, gdyby ludzie uczeni naśladowali WCPana, miłeby było z niemi obcowanie, ale nie mielibyśmy co czytać. JMCX. Ceraty myśleć

ma,

ma, że w tedy ieft użytecznym, gdy mowi, i dla famych tylko fłuchaiących, a byłby naydaley mięfzkaiącym, gdyby pifał. Dobra Xiąfzka ieft maiętnością Oyczyftą dla wfzyftkich ludzi, zażywa iey i Mofkal, i Włoch. Trzebaby, żeby Papież pod karą Exkommuniki, kazał WCP. drukować to, z czym się ukrywaiz. Lecz widząc cudze kraie niebędziefz podobno więcey Zagòrnikiem, (*ultramontanus*) a będziefz pewnie rozumiał, że można wyśliznąć się od Dekretu Rzymfkiego? *Wieleś WCPan widział, wieleś czytał, pamiętafz wfzyftko* Kardynał Porto Carero widząc się ze mną, o WCPanu mowił, *ale z tego pożytku niemamy, bo tę naukę z fobą na tamten świat weźmiefz.* Bardzo wiele wyfzło pifm, nad ktòremi ubolewam, uważaiąc libertynowftwa płody; lecz nigdyby nad to niebyło, gdybyś WCP. co umiefz, napifał i wydał. Ja chciałbym to wydrukować, że nigdy niemogę dofyć wydziwić się WCP. i powtarzać, z iakim ieftem fzacunkiem &c.

Lift IX.

Lift IX. *Do Markeza CLERICI Medyolańczyka.*

Dozwol mi WCPan wyrazić, że Jakob Piovi w oftatniey ieft biedzie. Niewſpominam, iż ieft Zołnierzem Papieſkim; boby ta przyczyna rekomendacyi do Auſtryackiego Officyera była mało ważna, ale to wyrażam, że ma ſzeſcioro dzieci, oſmy mieśiąc, iak niewftaie z łożka, i ieft, na koniec, Synem Chrzeſnym WCPana. Męftwo właściwy przymiot WCPana, ſzukaiące zawſze okoliczności, teraz ma pole obſzerne. Gdybyś WCPan był z liczby owych ktòrzy z przymuśu bliźniego wſpomagaią, nie ſmiałbym wftawieniem się moim WCPana zatrudniać. Nie lubię ia wymuſzać dobrodzieyftw, wolę niech ſame z zròdła ſwego płyną, maiąc za początek wſpaniałomyślność. Lift ten mòy między liftami Zołnierzy codziennie piſanemi mieścić się może, iako pftrociny zdatne do zabawki WCPana. Podpis Brata Ganganellego naylepiey się w oczach WCPana wyda, gdy ieft na ſamym końcu położony, z naygłębſzym reſpe-

respektem, z ktòrym mam honor bydź &c. z *Rzymu 9. Września 1748.*

****

List X. *Do IMCPani* ***

Prawdziwa pobożność, ani na mince, ani na ſzarzyznie nie zaſadza się. Większa część Dewotow rozumie, niewiem dla iakiey przyczyny, że kolor ciemny bardziey się podoba Duchom Niebieſkim, niżeli iasny. Ztym wſzyſtkim Aniołów zwyczaynie małuią, albo biało, albo błękitno. Niepodoba mi się pobożność ponura. Skromność niezawiſła od koloru, a uczciwość w odzieniu, i pożyciu zachować dosyć ieſt. Zważay WCPani, że Dama w kompanii obmawiaiąca, dziwacząca, piorunuiąca na Naròd ludzki, nayczęściey w ſzarzyznie chodzi. Szczegulnoſtki z prawdziwą pobożnością zgodzić się niemogą; każe przeto Ewangelia obmyć twarz, gdy pościemy, i bydź weſołym, żeby nas, że pościemy, niepoznano. Więc ieſtem tego zdania, żeby WCPani nieodmieniała koloru ſukien. Serce ſwoie, i wſzyſtkie ſprawy ſwoie WCPani do Boga kieruy, ta ieſt rzecz naygłowniey-

ſza.

ſza. Nie czyniłby świat żartów, ſmieſzków z Dewotów, gdyby ſami niedali przyczyny. Gorliwość ich przykra, i nierozſądna, chcą, ażeby dziwactwu ich, każdy potakiwał, ponieważ pobożność ich zaſadza się na humorze. Każdy prawdziwie pobożny ieſt cierpliwy, cichy, pokorny, nie ma o nikim podeyrzenia, niekwasi się, ułomności bliźniego pokrywa, kiedy niemoże ich wymowić, Prawdziwie pobożna oſoba *śmieie się z śmieiącemi, płacze z płaczącemi*, według nauki Pawła S. a *mądra* ieſt z *miernością*, we wſzyſtkich bowiem rzeczach, pomiarkowanie potrzebne ieſt. Naoſtatek prawdziwa pobożność, ieſt miłość, a bez niey, co się tylko czyni, wſzyſtko niepożytecznym do zbawienia. Fałszywie pobożni niemnieyſzą krzywdę czynią Religii od niezbożnych. Zawſze gotowi powſtać z gniewem na tych, krórzy nie ſą ich zdania, humoru; gorliwość ich nieſpokoyna, porywcza, przykra, ugryzaiąca, ſami zaś ſą poſpolicie fanatykami, czyli zabobonnemi, hyprokrytami; albo nierozsądnemi. JEZUS Chryſtus takowych w Ewangelii ſwoiey ſtrofował, a-

byśmy

byśmy ſami ſobie nieufali. Kiedy WCPani czuieſz, że nienawiści w ſercu ſwoim niemaſz, wynioſłości ducha, nadzwyczaynośći w uczynkach, że zachowuieſz przykazania Boſkie, i Kościoła, bez affektacyi, bez wymyſłów, możeſz w tedy trzymać, że na drodze zbawienia ieſteś. Staray się WCP. oſobliwie, żebyś Domowników ſwych ſzczęśliwemi czyniła, nie męcząc ich gdyraniem ſwoim. Oni są to drugiemi nami, ile tylko więc można, należy im ulżywać ciężaru. Spoſob, aby ſłudzy dobrze uſługiwali, twarz im pokazować weſołą. Prawdziwa pobożność zawſze zachowuie pogodę, i ſpokoyność, fałſzywa zaś, na każdy prawie moment mieni się. Obchodź się WCPani z ſwemi Synowicami według ich kondycyi, i niewymagay, żeby to koniecznie czyniły, co WCPani, ponieważ WCPani maſz przywiązanie ſzczegulnieyſze do umartwienia. Ten artykuł oſobnego liſtu wymagałby. Młodzi, często nieſmaku nabywaią do pobożności, ieżeli od nich wymagaią wielkiey doſkonałości, bo niemaiąc umiarkowania, w dziełach pokuty

mor-

morduią się. Zycie zwyczayne, chociaż nieieſt nayd oſkonalſze, ieſt atoli beſpiecznieysze. Niepotrzebny zaiſte gwałt, zadnych nie oddawać, ani przyimować wizyt, i nie używać rozrywki. Zważay WCPani bardzo pilnie, ieżeli Jey Spowiednik nieieſt Miſtyczny, bo takowego rady uczynią WCPanią raczey ſkrupulatką, aniżeli dobrą Chrzescianką. Alboż to pobożności nabywaiąc, potrzeba siebie katować? Religia nas naucza, co mamy wierzyć, i co zachować; nie ma lepſzego Dyrektòra Ducha, nad Ewangelią. Łącz WCPani ſamotność z kòmpanią, dowiaduysię, i ucz się tego, co ani w melancholią, ani w rozwiozłość nie wpycha. Czytanie ſwe odmieniay WCPani, po wesołym, niech naſtąpi poważne. S. Paweł przepiſuiąc uſtawy obcowania uczciwego, dozwala nam rzeczy, czynić wesołe, i przyiemne, *quæcunque amabilia.* Poniewolniczu ſłużylibyśmy Bogu, gdybyśmy rozumieli, że zawſze go obrażamy. Jarzmo Pana ieſt ſłodkie, i lekkie. *Kochay Boga,* mowi S. Auguſtyn, *i czyń co ci się zdaie,* ponieważ w tedy nic czynić nie będziesz, coby się Bogu niepodobało, i tak

ſobie

ſobie poſtapiſz, iako Syn kochaiący Oyca naymilſzego. Nadto, wſpomagay WCPani ubogich,tym chętniey,im WCP. możeſz; Religii podnożek człowieczeńſtwo, i ten, ktòry nie ieſt miłosierny, nie ieſt Chrześcianin. Zebyś się WCPani z iałmużna cale na Klaſztory wylała,nie radzę, oprocz tego, że nigdy im zbywać niebędzie, nie ieſt rzecz ſprawiedliwa,zubożać familie,aby tamte zbogacać. Niemogą dosyć nakrzyczyć się przeciw wydzierſtwu Mnichòw, więc nietrzeba nowey przyczyny ludziòm podawać do użalenia się w tey materyi. Bogactwem naſzym ma bydź dobra ſława, ugruntowana na bezintereſsie, i na cnot gruntownych zachowaniu. Chociaż ieſtem przyiacielem mego ſtanu, nikogo nie namawiałbym, żeby był Zakonnikiem. Obawiam się ponieważ, abym nie dał przyczyny do narzekania, i do żałowania, iako, także obawiam się abym niebył przykry WCPani długim liſtem moim, z ktòrego ten mam zyſk, iż dla mnie ieſt honor, że z głębokim reſpektem &c. *z Rzymu 2. Stycznia 1749.*

****

Liſt XI. *Do Xiędza *** Franciſzkana.*

Trzy dni, ieden po drugim, kochany przyiacielu,bazgrałem to,czegoś pragnął. Usiłowałem do tey mowy, użyć rzeczy przerażaiących, wysokich, prostych, i umiarkowanych, ażeby rożnym gustom dogodziło się; Trzeba więc, żebyś się dobrze nauczył, i dobrze wymòwił, nietylko dla swey chwały, ale i Słuchacza, ktòry będzie liczny, i znaiący się. Małe to dzieło trącić będzie spieszności, ale więcey mieć będzie ognia. Jmaginacya moia zapala się na kształt Wòlkanu, kiedy nagle co robię; przywodzę wszystkie wyobrażenia, mysli, poięcia, sentymenta, i to wszystko warzy się w mey głowie, idzie na papier, dziwnym iakowymśiś sposobem. Mimo żywość, ktòrą postrzeżesz w tym płodzie rozumu mego, starałem się, ilem mògł, zachować porządek. Jeżeli będziesz kontent, iako sobie życzę, to i ia będę miał z tego pociechę. Woyna ieżeli kiedy, to teraz bardzo zaięła się, piszą do mnie z Flandryi, w ktòrey, fortece, iak dachòwki od nagłego wichru spadaią. Oby Bog dał, żeby Francuzi zawsze zwyciężali! Wiesz iak

kocham ten Narod, i iak mię obchodzi. Czegoś w ieſtectwie moim brakuie; powinienbym się był urodzić Francuzem; umyſł i ſerce takie mi podaie myśli. Niewymów się przed kim, co odemnie wieſz. Mnisi są francia wielcy, mogliby wywróżyć, że mowę ci przyſłałem, ieżelibyś o mnie co przed niemi wſpomniał. Zawſze ia mam przy sobie mysli moie, rozſzerzam ie, i ſkracam, według pracy, którą na mnie wkłada Opatrzność Boga. Czas dzienny móy, bywa czaſem zamięſzaniem, które niedaie nic poiąć, a trzeba mi iedne po drugiey brać pracę; i te są zdrożności rożnieyſze między sobą nad białość do czarności, nad ſwiatłość do ciemności Potym idę między moich wſpółbraci, gadaiąc i ſmieiąc się, *ab hoc et ab hac*, ponieważ potrzebuię sił nowych; tak to częſto upadam na nich. Pozwalam, żeby wygi z młodemi czaſem zabawiały się, i żartuiemy igraiąc po dziecinnemu. Naylepſzy takowy ſpoſób pokrzepienia się po głębokim ślęczeniu nad naukami, i tego używał ſławny ów Muratory. Byway zdrów, kochay mię, boś powi-

nien, ponieważ ieſtem, iak byłem, i będę iednym z twych naylepszych przyiacioł. *z Klaſztoru SS. Apoſtołow.*

****

Liſt XII. *Do Xiędza *** Kanonika Osimſkiego.*

Religia przez całą wieczność na Łonie Boga będąca, pokazała się w czas òw, ktòrego ſwiat cały z niczego był wyprowadzony, i wſercu Adama założyła mięſzkanie ſwoie. Naypierwſzy był to Kościòł na Ziemi, z niego pragnienia gorące uſtawicznie ku niebu dążyły. Ewa ſtworzona w niewinności, iako i Jey Mąż, błogoſławili zobopòlnie Dawcę ſwoiey bytności. Ptaſzęta łączyły się z niemi iwoim terlikaniem, koncert Bogu wyśpiewuiące, a natura wſzelka wesoło wielbiła Stworcę. Takowa była Religia, takie było czwiczenie się w niey, poki grzech nieprzyszedł na świat, i czyſtości iey niezeſromocił; w tedy niewinność wygnana zoſtała, a pokuta na mieysce iey weſzła. Adama wypędzono z raiu ziemſkiego, i na ſame ciernie i głogi natrafił, kędy przedtym piekne

kwiaty

kwiaty zrywał, i naywyśmienitſze owce.

Sprawiedliwy Abel czynił całopalenia ſerca ſwego, i zapieczętował miłość ſwą ku Bogu, na dowod ſprawiedliwoſci i prawdy, krwią ſwoią. Nòé, Lot, Abraham, Jzaak, Jakòb, wzięli się za ręce, ażeby prawo natury zachowali, Takowa tylko w owe czaſsy podobała się była Religia Panu. Moyżeſz pokazał się nakſztałt nowey gwiazdy na gorze Synai, przy Słońcu ſprawiedliwości; Tablice dane mu były z prawem Bożym w dziesięciu punktach do wykonania. Grzmoty były znakami powierzchownemi nowego przymierza, a lud Zydowſki był Piſmą od Mądrości ſamey piſanego, Wiernikiem. Acz gorliwość Moyżeſza, Jozuego, i wſzyſtich Wodzòw ludu Bożego wielka była, iednak ſama Religia Chrześciańſka uczyniła prawdziwie czczących Boga, w duchu, i prawdzie. To wſzysko co było Swiętym, niż ona była, do niey należało, a kiedy iuż Słowo Wcielone pokazało się na Ziemi, wyſtawiona ieſt na ruinie, i obalinach Zydowſtwa, iako Corka nader ukochana (*Filia dilecta*) i cały Swiat odmieniła.

Zle

Złe pragnienia rownie zakazane, iako i złe uczynki; cnoty zaś naywyśmienitsze, inayczyństsze zrodziły we krwi mnogość Męczenników. Kościoł po te czasy obiął mieysce Synagogi, a Apostołowie, ktorzy iego byli kolumnami, mieli następcow, i po tych inni następować będą aż do końca czasow. Według więc ułożenia, i ekonomii Boskiey, istotność nastąpiła po cieniu; ponieważ całe prawo Starego Testamentu figurowało JEZUSA Chrystusa, a nastąpić maiąca po śmierci rzeczywistość, będzie nadgrodą wiary. Obaczemy, Boga iak iest, i w Nim spoczniemy wiecznie. Otoż iak zaczynać powinieneś WCPan dzieło swoie o Religii, masz iść do źrodła, zacność iey pokazać, podnieść się z nią aż do Nieba, z ktorego wyszła, i do ktorego ma się powrocić. W ten czas Religia w swoim znayduie się centrze, kiedy toż panowanie ma, ktore i miłość, ponieważ, ani umieiętność, ani wspaniałość wewnętrzna, iey iest ceną, ale miłość Boga. Miłość iest fundamentem czci naszey, a gdy iey niemamy, iestesmy posągami cnoty. Uważam Religią,

że iest

że ieſt łancuchem przez całą wieczność rozciągnionym, ktòrego naypierwszym ogniwem ieſt Bòg. Bez tego ſpoienia, wſzyſtko rozrywa się, wſzyſtko niknie, ludzie zoſtaią zwierzętami godnemi wzgardy, a cała powſzechność nie ma nic, w czymby nas interesowała; ponieważ ani Słońce, ani Ziemia, są zasługą, ale chwała bydź policzonym w nieograniczoności bytności Naywyſżſzey, w ktòrey zoſtawać niemożemy tylko przez JEZUSA Chryſtusa, iako Naucza Paweł S. *Omnia per ipsum creata ſunt, et omnia in Eo conſtant.* Staray się WCPan, żebyś to tylko w ſwoim dziele miał, co ieſt przyzwoitym tak wielkoważney materyi, a gdy w drodze ſwey napadnieſz na iakiego niedowiarka, lubliteż ſławnego Kacermiſtrza, pożyyże go WCPan odwagą tą, ktòrą daie prawda, ale bez chluby, i uſzczypliwości. Sprawa Religii bardzo ieſt piękną do utrzymywania, ma albowiem dowody tęgie, i z Nieba, i na Ziemi, ktòrey z wielką należy bronić powściągliwością. Sadzenia się w dowodach niepotrzebuie prawda. *Doſyć ieſt*, mowił S. Karol Boromeuſz,

tak

tak wykładać Religią, iaka iest, aby poznać iey potrzebę. Ludzie zaniechawszy cześć prawdziwą, albo do tey przyszli nędzy, że żołądź iedli, albo na haniebne występki podali się. Więcey iest iuż niżeli czterdzieści pięć lat, iak się uczę Religii, a zawsze w niey coś cudownego wynayduię. Jest nad wszystkich ludzi dzieła, lubo niech co chcą niezbożni prawią. Proś WCPan Ducha Świętego, żeby WCPana napełnił, niż zaczniesz pisać, ażeby zadne nie było prożne słowo. Jeżeli serce nie zgadza się z piòrem, pisanie nie wzrusży czytelników. Przenikniy serca ich ogniem Boga, ktòry przyniósł go na ziemię, a Xiażka WCPana cuda wielkie czynić będzie. Coż uczyniło Xiążkę o *Naśladowaniu* szacowna, oto to, że Autor (Gersen Opat Wercelski we Włoszech)miłość w niey; ktòrey sam był pełny, wypisał Częstokroć biorą Gersona za *Gersena*, ztym wszystkim łatwo dowieść, że ani Gerson, ani Tomasz Kempis, są Autorowie tey niewyrownaney Xiążki. Wielka dla mnie pociecha przyznam się, gdy tak wysmienitego dzieła wynalazcą iest Włoch. Mamy

my w rozdziale piątym Xiazki IV. wyraźny dowód, że nieukładał iey Francuz Kapłan mowi, *odziany w sukni Kapłańskie nosi przed sobą krzyż JEZUSA - Chrystusa*, cały swiat wie otym, że na ornatach Włoskich iest na przodzie krzyż, a na Francuskich na plecach. Lecz ia niechcę wpadać w dysputę, przestaiąc na upewnieniu WCPana, że Jestem. &c.

z *Rzymu 6. Lutego* 1749.

****

List XIII. *Do Grafa* ALGAROTTI

Papież zawsze wielki, zawsze w Dyskursie miły z swych dowcipnych mów. Mòwił raz, że WCPana kocha, i szacuie; mawia o Krolu Pruskim z podziwieniem, i wyznać trzeba, że o tym Monarsze wieku Osmnastego historya wiele będzie rzeczy miała: Przyznay WCP. że iestem smiały, ponieważ ten Monarcha, i o Dwor Rzymski, i o Mnichòw niedba. List WCPana ostatni, pełny był Filozofii, pokazywałem go naszym wspòlnym przyiaciołom, znalezli w nim, i żywość Włoską, i flegmę Niemiecką. Takowe roztworzenie, ludziom znaiącym

cym się, i rozumnym, bardzo się podoba. Kardynał *Querini*, nie uspokoi się poty, poki z WCPanem przez nieiaki czas nie zabawi się w Brescia; mowił mi raz, iż chce, WCPana użyć do dedyki Bibloteki swoiey; a gdy ile może ozdabia ią, będzie więc, tak rozumiem, godna WCPana. Przyiachawszy do Bononii ożywisz ią WCPan. Muzy nie posnęły w Niey, ale nietak są żywe, iak były przedtym. Trzebaby WCPana rozumu, aby zelektryzować Akademie. Rzym niewybił mi z myśli tego Miasta, w ktorym nieiaki czas bawiłem się. Pamiętaiąc o uczonych ludziach, ktorych znałem, zawsze sobie Bononią przywodzę. Gdyby nie Oyciec S. tu mię przykował, z ochotą udałbym się resztę życia mego przepędzić, do Bononii, nic albowiem niewidzę w tym czasie ktorym przeżył, dla mnie przyiemnego. Samego siebie posiadłbym i na tym przestaiąc, luboby była possessia bardzo mała, Włość moich wiadomości szczuplutka, kiedy sam siebie kurcząc na nayprostszey przestaię mierności. Fizyka czasami ostrzega mię, żem ią zaniedbał,

dbał, na co ia iey odpowiadam, że więcey tracę niżeli ona. Lecz coż chcesz WCPan, żebym czynił. Teologia została moią Panią, trzeba więc, ażebym iey we wszystkim był posłuszny. Nieznaiący iey, rozumieią, że to iest iakaś chimera, iakiś bałwan, lecz ia uważaiąc wszystkie iey związki, rozciągłość obszerną, uznaię ią za oświecenie duszy, i życie wybranych. To wszystko co pochodzi od Boga, co mowi o Bogu, co do Niego dąży, niemoże bydź zapędem prożnym, bezstronnym. Niepoczytuię to za rzecz złą, iż każę Filozofowi, ktòry niema zwyczaiu, chodzić na Kazanie, a mięszkanie w Postdamie nie poświęca Go. Trzech iest WCPanow, ktòrzy bylibyście bardzo użytecznemi Religii, gdybyście ią odmienili. WCPan, Pan Woltaire, i P. Maupertuis; lecz ten głos nieiest swiata, a WCPanowie chcecie żyć modnie. Czekaiąc tego cudu od Boga, ktòry go uczynić może, łubo niezabiera się nato, mam honor pisać się z głębokim, szacunkiem WCPana &c. z *Rzymu* 1749.

List XIV.

* * *

Liſt XIV. *Do Xiędza LAMI*

Chciałem odwiedzieć Freſkaty, owe mieſzkanie roſkoſzne, w ktòrym wytryſkuiąca woda bezprzeſtannie aż ku Niebu, ieſt żywym obrazem, podniesienia, i zniżenia, ludzi nas ułomnych. Położenie mieyſca miłe, dwie Xięgi otwiera, Aſtronomii, i Botaniki; iedna ieſt nad głowami naſzemi, druga pod nogami. Rzecz zaiſte cudowna widzieć iak duſza podnosi się aż do gwiazdy, i znowu ſpada, aż do piasku ziarna; iak rozchodzi się po obſzernych niebach, i iak się znowu ſama w ſobie zwęża; iak Swiatło rozbiera, iak robaczkòw cząſtki rozkrawa, iak nieograniczone, bezprzeſtanne ſą iey pragnienia, iak okryslone iey właſności. Dlatego rzekł P. Dante, iż *duſza naywiękſzym ieſt Cudem na ſwiecie.* Nauka o naturze potrzebna do poznania Autora natury, przeto Newtòn twierdzi, że Aſtronom, i Anatomiſta, niemogą bydź Ateuſzami. Powietrza poiąć niemożemy, lubo go czuiemy, zaiſte ieſt to obraz samego Boga, ktòry lu-

bo nieieſt widomy, iednak nas upomina nakażdy moment o ſwoiey przytomności, i działaniu. Ja na wsi będąc nabyłem prawie nowego powietrza do ożywienia sił moich, w pracach. Smierć mowił ieden z dawnych, powinna zaſtać Ceſarza ſtoiącego, a ia dodaię,że zaſtać ma Konsultora *S. Officii* trzymaiącego pioro w ręku. Zgodzisz się WCPan ze mną, że dobre moie ieſt obranie. Moment przybliżasię oſtatni, pierwſzą minutę druga popędza, a czas iuż upłynął, teraznieyſzy, przyſzły, łączą się z ſobą, a ich rozeznać niemożna. Skoro zaczyna ſię rok, iuż ſię do końca przybliża. Słowo napisane, kryſka dana, iuż są odcięciem życia mego. Uwaga takowa, nayleпſzym ieſt ſposobem chronieniasię wynioſłości, więc do drzwi moich nigdy niepuka. Fortuną ia wzgardzam, a poczytuie,za wielkie ſzczęſcie upewnić WCPana o moim przywiązaniu, z ktorym &c. z *Rzymu* 12. *Października* 1749.

****

Liſt XV. *Do Panny *** Karmelitanki*

Zdaie mi się MCPanno, że Bog ukochał gory, ażeby ie wſławił chwałą

ſwoią,

swoią, i miłosierdziem. Wiem z Pisma, że Gòry, Tabor, Oliwet, Kalwarya, uprzywileiowane są na całym świecie, bo cuda wielkie na nich się stały. W Historyi zaś kościelney, Gòra Kassynu, i Karmelu, była fundamentem dwòch Zakonòw w Religii sławnych, przez pokutne życie. Swięta Teressa, wasza Fundatorka, czyli raczey Karmelu Ducha naprawicielka, iest iedna z owych wielkich dusz, ktòre Bog obrał dla naprawy Chrześciaństwa. Jest prawie Oycem w Kościele dla swego oswiecania i pism, iest wizerunkiem pokuty, dla swoiey życia ostrości; Zadna chmura Jey dzieł nieprzyćmiła, Zawsze była z Bogiem słuchaiąc Go, zawsze z wiernemi nauczaiąc ich, zawsze w ciągnieniu do doskonałości, przeto iest cudem nauki, i świątobliwości. Przedziwne są tey Swiętey Pisma, a z nich ktòre są naypięknieysze, to te, ktòre harmonią czynią między iey Corkami panuiącą, ta iest ich podporą, i przykładem. Niemasz WCP. innych szukać instrukcyi, nad te ktòre Swięta dała, przewidziała, i nauczyła. Zakonnice niemogą lepszego Dyrektora

znaleść,

znaleść; do Niego więc udawać się należy, ieżeli nie ieſt na przeſzkodzie przywiązanie do zmyſłòw ſzkodzące prawdziwey pobożności. Radź się WCPanna więc S. Tereſsy, nie zaś Brata Ganganellego, ktòry, iak go znam, nic niewart; Ja kłòſki tylko zbieram po licznych zeńcach, korreſpodencya zaś moia z WCPanną, chciałbym żeby była ſkutkiem tym dla mnie, aby się WCPanna modliła za mnie; Modlitwy Karmelitek ſą naymilſzą wonią, wzbiiaiącą się do tronu Boga, Lecz niechcąc dłużey przerywać milczenia w Regule przepisanego, przeſtaię pisać, liſt zaś ten niechay będzie dowodem respektu, z ktòrym ieſtem &c. *z Klaſztoru SS. Apoſtołow* 1749.

****

Liſt XVI *Do Kardynała VALENTINI Sekretarza Rządow*

Liſt ten ieſt ſuppliką ubogiego Zakonnika, za ubogim człowiekiem, w oczach Pana takiego iakim Waſza Eminencya ieſteś; podleyſzym ieſtem nad niczość, uważaiąc atoli rzecz, godna ieſt zaſtanowienia się Waſzey Eminencyi, biorąc ią zwła-

zwłaszcza według Filozofii Chrzesciańſkiey, ktòra ròwna wſzyſtkich ludzi, i kieruie ſprawami Waſzey Eminencyi,

Supplika ieſt za Dominikiem Baldi przywiązanym do Waſzey Eminencyi od dawnego czaſu, ktòregoś za porywczość od uſług ſwoich oddalił; Ponieważ z tego ſamego mieysca ieſt, w ktòrym się ia urodził, i w nim znam dobre przymioty, nadewſzyſtko ſzczere przywiązanie do Waſzey Eminencyi, ośmielam się za nim wſtawiać się, ażeby dobroci W.E. był uczeſtnikiem. Znam wſpaniałość WaſzeyEminencyi,i ſpodziewam się uſkuteczn enia, byleś raczył nieco dać ucha prożbom. Serce W. E. naylepſzym będzie pośrzednikiem do Oſoby W. E. Ludzie nie ſą Aniołami, Słudzy nie bez defektow, iako i Panowie. Sambym oſobiście prosił o tę łaſkę, gdybym dla intereſsow nawałności, i uſtawicznych wizyt W. E. czynionych zaſtał wolnym, go, czaſu,czekaiąc w przedpokoiu niechcę trawić. Bo z wszyſtkich ſtron prace mię obciązaią, i muſzę zdobywac sięna męſtwo,żebym się nieobalił. Jeżeli moie prozby ſwoy odbio-

rą

rą ſkutek, wdzięczność moia tak będzie trwała, iako i respekt z ktòrym ieſtem Waſzey Eminencyi. &c. *z Rzymu* 21. *tego miesiąca.*

****

Liſt XVII. *Do Tegoż*

Co za chwała dla mnie, że W. Eminencya weyrzałeś na proszek, i owego nieboraka przyiąłeś do uſług ſwoich, za ktòrym moia nikczemność wſtawiała się: dobroć ta W. E. dowodzi Wielkości Jego, i możeſz prawdziwie W. E. zwanym bydź, ſamą dzielnością. Za honor poczytuię &c. 22. *tego miesiąca.*

****

Liſt XVIII. *Do Pralata CERATI*

Okowany z powołania mego, przywalony zabawami, czasem okryślony, nie mogę dni moich rozporządzać według WCPana rozporządzenia. Dzień dla mnie widzę ma ſześć godzin, tak ieſtem zabawny! Obyto można, żeby ci, ktòrym czas długi przykrzy się, mnie go użyczyli, Zycie moie przez to, niebyłoby dłuższe, alebym miał łatwieyſzy czas do Nauk, i

nieboię się żebym został milczkiem. Szczęśliwy WCPan że się znayduiesz w Florencyi, w ktòrey drogi są do Starożytności, Bibliotek, i ludzi uczonych, wszędzie dobrze można bydź przyiętym. Memoryał ktòrego WCPan żądasz nieodwłocznie przyszlę, wszelkiego umiarkowania pisząc go zażywam, ponieważ zgadza się z miłością, a dzieło pisane w passyi, chociażbybyło za prawdą, nic dobrego nie sprawi. Nadaremnie WCPan przedemną stawisz przyiemność ogrodnictwa, niemogę w niego się wdać, znam tylko łąki, i pola, kiedy potrzebuię agitacyi, tysiąc mi się nawiia ścieżek, i lubię niemi się udać. Papież to uczynił, co był powinien mszcząc się opisania Kardynała Noris, byłby okrutnym, gdyby Augustyanina, albo Tomistę, to iest, nauki trzymaiącego się od powszechnego Kościoła potwierdzoney, poczytał za heretyka. Lecz ktòry uda się za fanatyzmem, iuż ten rozum na bok odkłada, i nic nieznа. Nieoszacowany Biskup Spoletu w dobrym iest zdrowiu, pisał do mnie tak wesoły list, ktòry czytaiąc powiedziano by, że dopiero ma lat dwadzieścia. Podobny iest

Papie-

Papieżowi (Benedyktowi XIV) ktòry nigdy nieſmuci się. Użala się że pod bokiem iego żyiący Duchowni ſą rozwiozli, wiem że częſto to złe czepia się przy zgromadzeniach Zakonnych. Nauki u nich ſą tylko wypiſywaniem, Chociaż powietrzem bywaią zarażeni, iednak za wielkich poczytuią siebie Doktorow. Wcale niewiem co się ſtanie z nami, ia się obawiam, żeby terazniejſzy wiek niebył dziesiątym, może do tego przyprowadzić niewiadomość. Umieiętność ieſt nakſztałt Xiężyca, ktòry bywſzy w pełni, pokazuie się w kwadrze, a potym i niewidać go. Sen, z ktòrego niechcę siebie wybić, ogłaſza, że czas iuż się nam roſtać. Ale to mię cieſzy, że przyiaźń moia ku WCPanu nigdy nie drzymie, i że iak w dzień, tak i w nocy ieſtem WCPana &c. z *Rzymu 8. Lipca 1749.*

****

Liſt XIX. *Do Hrabi* * * *

Byłem wielkim przyiacielem s. p. Oyca WCPana, ieſtem ſamego WCP. żebyś przyſzedł do siebie, gdy się bardzo oddaliłeś

łeś od siebie. Czyż to bydź może, aby naymilsze dzicie, ktòre widziałem w domu Rodzicòw, przyiemnym, uczciwym, cnotliwym, tak całe zapomniało o tym, czym było, i obrykliwym, i niepobożnym zostało, i dumnym. Bardzo ciężko o tym mnie było przekonać, ale gdy osoby zacne mię uwiadomiaią bywaiące u WCPana, wątpić niemogę. Raczże przybyć do mnie, bardzo cię proszę, a w wylaniu serca, ktòre WCPana kocha, powiem coś mu, nie to, co resentyment podaie, co przesąd podsuwa, co strofowanie ma przykrego, ale co przywiązanie moie ku WCPanu poddaię, abym WCPana z przepaści wyciągnął, w ktòrą złe towarzystwa wepchnęły. Nieznaydziesz WCPan we mnie upominacza groźnego, Nauczyciela zagniewanego, ale przyiaciela, brata, ktòry mòwić będzie do WPCPana, co by do siebie mowił, z tąż przyiemnością, z tąż spokoynością. Wiem że młodość iest wiekiem wrzącym, że przykro usunąć się od świata, zwłaszcza gdy się iest maiętnym, i swemu smakowi dogadza się. Ale punkt honoru, ale rozum, ale przystoyność, ale Religia, niemaiąż mòwić dosadniey

nad

nad zmyſły, i namiętności? Coż to ieſt człowiek, kochany przyiacielu, kiedy rady zasiąga od ſerca ſwego zepſutego? Ah! mògłbym, i ia ſam rozpaſać się na wſzyſtko złe, iako i WCPan, gdybym nie ſłuchał moiego ſumnienia, i moiey powinności, doſtało się albowiem nam wſzyſtkim w dziale, kłamſtwo, i zepsucie. Czekam WCPana, ręce wyciągnione maiąc do uſciſkania go. Obaczywſzy Klaſztòr, i ſuknie moią, nie ieź się, ponieważ, dla tego, że ieſtem Zakonnikiem, więcey mieć powinienem miłości. Płakać będziemy obydwa, żeśmy utracili Oyca bardzo dla WCPana potrzebnego, otòż będę chciał poradzić WCPanu, żebyś go ożywił ſwemi obyczaiami. Nie chciey krzywdy mu czynić, żyiąc nieporządnie. Nie są rzeczy zgubione, ieżeli mię uſłuchaſz; mam albowiem ufność, iż przepis życia na ſwoie mieyſce, i dobry porządek wſzyſtko wprawi. Nie bòy się, WCPan, nie poſzlę WCPana na pokutę, ani do Kapucynòw, ani do Kartuzòw. Nielubię bowiem ia gwałtowności; niebiosa nas weſprą, Bòg nieodrzuca powracaiących się do niego. Nigdzie iutro nie wyydę,

abym

abym WCPana u siebie uściskał. Czekam. &c.

****

List XX. *Do tegoż*

Powinnoż to było bydź, serdecznie kochany Panie, abyś nie tylko do mnie nie przyszedł, ale ieszcze, gdym do WCPana przyszedł, żebyś się strzegł widzenia się zemną? Ah! cożby powiedział s. p. WCPana Oyciec, ktòremuś iuż konaiącemu przyrzekł, że mnie ufać będziesz, że przyiaźń ze mną coraz ściśleyszą zawrzesz? Potwarzam, cożby powiedział? Azaż niestem ia, tenze sam, ktòry na rękach moich nosiłem WCPana? ktòry widziałem wzrastaiącego z moią pociechą, ktòry początkowych nauk uczyłem go, i ktòremu tysiąc razy więcey oświadczenie swoie powtarzałeś? Chcesz że WCPan żebym mu padł do nòg. abyś mi swoiey dotrzymał przyiazni? Upadnę, nic bowiem nieiest przykrego, żebym przyiaciela do swey powinności przywiodł. Gdybyś WCPan serca niebył zacnego, dowcipu przenikliwego, o odmianie iego, i o radach moich

ich zwątpiłbym; lecz maſz piękną duſzę, i nad innych byſtrość rozumu. Mniemaſz WCPan, że mam upodobanie ſtrofować? fałſzywie pobożni tylko, lubią burzyć. Miałem ſzczęście czytać Ewangelią, ta ieſt moia, i WCPana uſtawą, wiem iak JEZUS Chryſtus przyymował grzeſzników, i iak trzeba bydź oſtrożnym, żeby niegasić knota, kiedy dymi ieſzcze, ani do reſzty nie łamać trzciny, gdy się ieſzcze trzyma. Pamiętam o tym, że S. Jan Ewangeliſta siadł na konia, chociaż był podeſzłym, aby ſzukał młodzieńca iednego, roſpuſzczonego, którego był edukował. Azaż nieznasz mię WCPan od tylu lat? ieſtemże dzikim, nie przyſtępnym, himerycznym? nié umiemże nad ułomnością ludzką litować się? Jm bardziey odemnie ſtronić będzieſz, tym winnieyſzym go będę rozumiał. Nieſłuchay WCPan ſwoich towarzyſzów, ſerca ſwego ſłuchay, i dozwòl mu mowić, a wnet widzieć WCPana będę, moie ſerce każe mi nie opuſzczać WCPana. Sledzić go będę w proporcyą kochania mego, i pòty nie dam pokoiu, pòki nie zbliżemy się do siebie.

Wſzak

Wſzak ieſtem naylepſzym iego przyiacielem, gdy ſzukam WCPana w te czasy, w ktòre, krewni WCPana, ſłyſzeć nawet niechcą o Nim. Jeżeli WCPan boiſz się mego upominania, otoż nic mu mòwić nie będę, przekonany u siebie będąc, że się ſam oſkarżysz, i niedaſz mi czasu do mòwienia. Sprobuy WCPan, raz mię odwiedź, a ieżeli to nawiedzenie będzie mu przykre, Ah! iuż niechay nigdy nie widziemy się więcey. Ale znam duſzę WCPana, znam moią, i ieſtem pewny, że raz mię obaczywſzy, niebędzieſz mię chciał opuscić. Przecie ia powinienbym na WCPanu coś więcey wymòdz, ia, ktòry go znam od lat dwudzieſtu. Młodzież WCPana otaczaiąca, połyka dobra iego, żaden z nich nie ieſt WCPana ſzczerym przyiacielem, bo ruynuią ſławę, i zdrowie iego. Jeżeli łzy moie wzruſzyć WCPana mogą, otòż się, z tym oſwiadczam, że płyną mi teraz z oczu, a fundament ich, to co ieſt naydroźſzym na Swiecie Religia, i przyiaźń. Przyydźże ie otrzeć, ten to będzie dowòd, że nie zapomniałeś o Oycu ſwym, i że czuieſz przyiaciela uciſki.

z *Rzymu* 1. *Lutego* 1750.

Liſt

Liſt XXI. *Do Xiędza* NICOLINI

PORtret niedowiarka, przyſłany mi od WCPana obruſzył mię, ale nie zatrwożył. Oprócz tego, że w Xięgach Piſma S. nam ieſt przepowiedziano, wiem, że duch człowieka ſposobny ieſt do wſzelkiey zdrożności, kiedy ſerce zepsute; z pragnienia żeby nie było Boga, ktòryby karał za grzechy, wnoſzą, że niemaſz Boga, *rzekł niezbożny w ſercu ſwoim, niemaſz Boga.* Deizm nieznacznie prowadzi do Ateizmu, brakuie temu na przewodniku, ktory niema Religii, ona ieſt gruntowną podporą, na ktòrey pewnie wſpierać się można. Chociaż niegodziwe wnioſki nowomodney Filozofii, moie iednak zdanie iest, nierozjątrzać iey kochankòw. Niedowiarkowie są godni politowania, a wiara zawſze ieſt darem Boga. JEZUS Chryſtus piorunuiąc na Faryzeuſzòw, nic niemowił Saduceuſzom. Bardzieyby się przekonało niedowiarkòw łagodnością, niżeli ſurowością. W mowie z niemi głoſu używaią dumnego, ktòry do żywego razi, a tym gorzey, że odpowiadaią im, mniey

uczeni

uczeni, niżeli oni, mowy ich, i pifma. Aby był tylko duchownym, powftaie przeciwko nim, niezważaiąc czyli gorliwość ieft rozfądna, bo w naukach niebiegłość maiąc, i odpowiadaiąc takowym ludziom, więcey można zafzkodzić, niżeli pomòdz. Ani wrzafk, ani natarczywość nie nawraca. Potrzeba przykładòw, racyi, i pomiarkowania. Trzeba zacząć od tego, że Religia ma Taiemnice niepoięte, i że wyłufzczyć wfzystkiego, rzecz niepodobna. Jeft łancuch między Niebem i Ziemią, fpaiaiący oboie, niedowiarftwa przekonać ciężko, nietrzymaiąc się ogniwa łancucha. Same ftrofowanie, żadnym nieieft dowodem. Ażeby biegłego fofistę zwyciężyć, trzeba fwiatła, fposobu, i rozfądku. Gdy mi się zdarza okoliczność widzenia się z napoionemi teraźnieyfzą Filozofią, staram się z niemi zabrać znaiomość poufałą, a byle mieli trochę edukacyi, na moie mowy bywaią nieco tkniętemi, a i to przesądy ich oddala pomalu. Gorliwość impetyczna, chcąca żeby z Nieba ogień fpadł, obrzydzenie przynosi. Dlatego niedowiarkowie za fwego

przesla-

prześladowcę Kościoł rozumieią, bo Kapłani nad to z swoią gorliwością powstaią. Sprawa dobra sama siebie utrzymuie, więc dosyć iest Religii, żeby pokazała swoie dowody, tradycyą, obyczaie, łagodność, a będzie szacowana. Chrześciańśtwo samo przez się, niszczy to, co iest oddalone od niego, co powstaie przeciw niemu, i miota się bezczelnie na niego. Często mi się trafia obcować z ludźmi nielubiącemi Zakonnikòw, i z niemi bardzo mile witam się. Gdybym miał czas, i zdolność, nowomodną Filozofią zbiiać, tak o sobie trzymam, że żadenby na mnie takowy Filozof nieuskarżał się. Założyłbym początki, przeciwko ktòrym, nic by niemożna było mòwić; a gdybym spotkał się z ludźmi owemi, ktòrych niedowiarstwo męczy, z wszelką przyiemnością dowiòdłbym, że sensu Xiąg Pisma dobrze nie poięli, i że nie maią przyczyn przeczenia ich prawności. Wiem o tym, żebym ich nienawròcił, ponieważ Bòg sam oswiecą rozumy, i odmienia serca, aleby iednak przeciw obrońcom Religii niezgrzytali. Trzeba coś wymodz,

gdy

gdy niemożna wſzyſtkiego. Ponieważ Bòg cierpi Niedowiarkòw, toć tym bardziey my mamy cierpieć, i oni bowiem należą do rozporządzenia Boſkiego, wſzak przez nich Religia pokazuie się mocnieyſzą, a Wierni ugruntywaią się w Wierze. Nie ma nas dziwić, że z wieku zabobonnego przeſzli do wieku niedowiarkow, ſą to nawałności, ktòre minąwſzy, odkryią nam Niebo ſwietleyſze. Jm bardziey rozſzyrza się niedowiarſtwo, tym pilniey ſtarać sie maią Słudzy Ewanielii, ażeby wpaiali Religii szanowanie, przykładaiąc się do Nauk, i w dobrych uczynkach cwicząc się. Otoż tyle rzeczy, ktòre WCPana niczego nie nauczaią. Nie poſtrzegłem, iak piòro moie rozpiſało się, częſto ia go o to ſtrofuię, ale widzę niechcę się poprawić. Daruy mu WCPan, proſzę na moią intencyą, uważaiąc iak wielka dla mnie korzyść, bydź z ſzacunkiem, i ſzczerym przywiązaniem ku WCPanu piſząc się &c. z *Rzymu* 28. *Lutego* 1750.

List XXII. *Do Kardynała CRESCENCI.*

Rezo-

REzolucya Waſzey Eminencyi zupełna, zgadza się albowiem z naywyſmienitſzemi Doktorami, oſobliwie z nauką S. Tomaſza, ktòra ieſt wielkiey wagi. *S. Officium* nie potępiło ludzi tych, o ktòrych W.E. wſpominaſz, iako maiących konſzachty z Czartem, ale iako zażywaiących na złe ſłòw z Mſzy Swiętey, z Pſalmow, do ſwoich dziwactw. Wiadomo, że teraz Czarownicy, nieſą ſprawcami nadprzyrodzonemi, a lubo według Piſma, Czart ieſt w rzeczy ſamey, czarnoksięſtwo iednak, ſkutkiem ieſt zabobonu, albo pomięſzanego mòzgu. Całuię Ręce Waſzey Eminencyi, czekaiąc momentu całowania Nòg Jego, iezeli Proroctwo przyczytane S. Filippowi Neryuſzowi, ma bydź pra dziwe.&c. *Brat Ganganelli. z Rzymu* 3. *Marca* 1750.

****

Liſt XXIII. *Do Pana *** Szlachcica Ravenańſkiego.*

Nie ſpodziewałem się nigdy tego, ażebyś WCPan, miał się udać do Zakonnika podłego, iakim ia ieſt, po radę

w ſpra-

w ſprawie ſwoiey Familii. Podoſtatek ieſt w prawie biegłych, ktòrzy mogą wyśmienicie WCPanu poradzić. Oprocz moiey niezdolności w tey mierze, nielubię ia mego zdania w ſprawach ſwieckich dawać. Pamiętam, bowiem że S. Paweł Duchownemu zakazuie wdawać się w intereſsa doczeſne. Człowiek umarły światu, niema zabawiać się światem. Każde Zgromadzenie Zakonne niezachowuiące tey maxymy, poźniey, rychleyli, zaiſte zginie; iako każdy Zakonnik intrygant, wchodzący w Familii rządy, w zamęscia, w teſtamenta, godzien wzgardy; i w niebeśpieczeńſtwie zoſtaie.

Doſyć mamy naſzych powinności, nie żebyśmy wtrącali się w cudze; Wſzyſcyby na nas krzywym okiem patrzali, gdybyśmy śmieli wdzierać się do tego, co nad naſz ieſt ſtan. Wiele naſłuchali śmy się hałaſòw, gdyśmy chcieli wiedzieć, czy mamy zupełną władzę nad tym, co nam dano, a cożby było, gdybyśmy się, po te czaſy, wtrącali w intereſsa ludzi na Swiecie żyiących? S. Franciſzek wyklałby nas opowiadaiący bezinteres, i ubòſtwo, gdyby widział, że się mięſzamy

do

do ſpraw ſwieckich. To co powinienem, i co mogę, czynię, zachęcam WCP. do zgody, pokoiu, żebyś nie był chciwym dòbr życia przemiiaiącego, ktòre ſame tylko dobre uczynki przy nas zoſtawi. Staraymy się o nie, żebyśmy z pròżnemi rękoma nie ſtanęli przed Bogiem. Piſzę się WCPana &c. *z Rzymu* 1. *Marca* 1750.

****

Liſt XXIV. *Do Kardynała QUERINI*

PRagnę z duſzy widzieć Bibliotekę Waſzey Eminencyi w rękach moich: mogę upewnić, że kurzawa na nią padać niebędzie, ani gryść mòlom iey nie dam. Słyſząc z uſt Jego, i znaiąc dobrze rozsądek Waſzey Eminencyi, twierdzę, iż będzie godna podziwienia wſzyſtkich ciekawych. Nigdy nie zapomnę, że się znaydowałem przez dzień cały z Waszą Eminencyą, Kardynałem Paſsionei, i z inſzemi uczonemi, czasòw ieſt drogą Epoką w życiu moim. Widziałem co ieſt nayuczeńſzego w Europie, i czerpałem z źrodła dwòch rzek świata rozumnego. Wiele zagadywań było bez wydwarzania się, uporu, i dumy. Sami to tylko

mędrko-

mędrkowie, i połgłòwkowie, ſwego uporu, i prożności odstąpić niechcą. Ale to mię naybardziey zaſtanowiło, że dowcip, ktòry nie zawſze towarzyszy erudycyi, wyſzedł z łona umieiętności, iako blaſk z firmamentu. Zyczyłbym sobie, żeby przy tych dwòch wielkich ludziach nowi teraznieysi byli Filozofowie, zwłaſzcza używaiących wſzelkiego umiarkowania. Niedawno przypominałem otym Kardynałowi Paſsionei, a pamięć Jego zawſze wielka, w kròtkości powtorzyła, co w tedy mòwiono. Pragnąłbym ſłużyć Waſzey Eminencyi na gòrę Kaſsynu. Pokazuieſz się na niey promieniſtym W. E, i nakſztałt Moyżeſza na Synai, Centrum ieſt to W.E, i kolebka, w ktòrey nabyłeś wielkich nauk, ażeby był wiecznym łancuch owych ludzi nieśmiertelnych, na tey gòrze urodzonych. Zdaiemi się, daruy W.E. mi, co piſzę, że liſt piſany W.E. do Predykanta, trochy ieſt ſuchy. Wieſz lepiey o demnie W. E. iak ieſt namaſzczenie potrzebne, aby zyſkać umyſły ludzkie. Nic nie można dodać do reſpektu głębokiego z ktòrym ieſtem &c.

Liſt XXV.

Lift XXV. *Do Xiędza ORSI Dominikana, a potym Kardynała.*

Dwa razy byłem u WCPana, i nie miałem fzczęścia zaftać, lubo WCP. iefteś Zakonnikiem zawfze pracowitym. Chciałem podziękować WCPanu za Tom mi przyfłany. Winfzuię Włochòm, że WCP. ie fwoią pracą zbogacafz. Fleury potrzebuie takowego Pifarzà, ktòryby, mieyfca od Niego opufzczone w Hiftoryi Kościelney napełnił; trzeba przyznać, lubo ia z wfzelkim fzacunkiem ieftem ku temu Prałatowi, że wielkiey wagi rzeczy, coś niecoś, w wielu mieyfcach dotknął. Podobno niemiał na doręczu nòt potrzebnych. Nieraz trzeba dobrze namyśleć się, nim tak zacnego Męża, błędy okazać chcemy. Ja nie mogę mu nieprzyganić, że nie wfpomiał o Kościele Raweńfkim, flawnym w Kronikach Włofkich, z przyczyn Exarchòw. Niekiedy ieft rzecz niebefpieczna bydź bardzo kròtkim, daie się czasem blaier, zamiaft portretu. Za złe poczytamy Fleuremu, że bardzo obftawał za wolnościami Kościoła Francufkiego:

 Fran-

Francuzi zaś WCPanu przyganiać będą, żeś bardzo żwawie utrzymywał zdania w naszych kraiach będących. Widzisz WCPan, iak rzecz ciężka pisać, żeby podobać się rozmaitym Rządzóm. Lecz ludzie rozsądni, Francuzóm swoie, a Rzymianom swoie zdania zostawuią, zwłaszczą gdy się nie tyczą Wiary. Każdy kray ma swoie zdania, a każdy człowiek swoią wadę. Pragnąłbym, żeby prace WCPana nadgrodzone były dla chwały Kościoła, nie WCPana; nie potrzebuiesz albowiem WCPan dla sławy swoiey Purpury. Co do mnie, wielki będzie dla mnie honor, ieżeli przyimiesz z serca, szczere moie wyrazy, pełne szacunku ku Osobie Jego &c. z *Rzymu* 11. *Czerwca* 1750.

List XXVI. *Do iednego Pralata.*

Powinna ręka moia bydź użyta od owego czasu, od ktòrego zacząłem pisywać; a więcey ma siły gdy opisuie sentymenta WCPana mi podane. Uczyniłem to wszystko, lubo byłem zabawny, coś WCPan mi rozkazał. Widziałem się z ową osobą, przekonałem iey wymawianie

nie się, wzięła do siebie sierotkę, iakoś WCPan żądał. Nędza cudza bardzo mię wymownym czyni, wtedy dusza moia, ſerce moie, rozum mòy, razem mòwią.

Zadaią Zakonnikòm że tylko ſami dla siebie ſą dobremi; gdyby to była prawda, ia nigdy niebyłbym Zakonnikiem, ale to potwarz, ktòrey nie chcę zbiiać. Jeſt nędza ludzka w Klaſztòrach, bo i tam są ludzie, i wſzędzie ludzie ludźmi. Jednak nie ieſt to na przeſzkodzie, żeby niemiało bydź wielu cnotliwych. Ja się ſam nieraz wſtydzę, przyznaię się WCPanu, patrząc na Osoby czci godne, ktòre od rana do wieczora czas przepędzaią na dobrych uczynkach. Swiat o Zgromadzeniach Zakonnych zwykł ſądzić, z zgorſzenia niekiedy iedney oſoby Zakonney, a na to nie ma uwagi, że cnoty, i talenta wielkie, zawſze znayduią się za klauzurą.

Stan Zakonny bardzoby był poważany, gdyby umieli go ſzanować; i znaleźliby w nim ludzi mocnych, w działaniu i ſłowie, gdyby ich chcieli ſzukać. Emulacya koniecznie potrzebna w Zakonach, aby miłość nauk utrzymywała się, iako ambycya ieſt zgorſzeniem i ruiną.

Monstrum w Kościele, i w Stanie, Zakonnik pyszny, wyniosły, albo hipokryta, ktòry uczynił profesyą bydź pokornym, a iest cały nadęty, powierzchownie ubogi, a wewnątrz chciwy zbogacenia się, za pobożnego, i flugę Boga udaiący się, a swych namiętności niewolnik. Zastanowiwszy się nad owemi Zakonnikami, ktorzy siebie niszczą, aby otrzymali biedne Przełożeństwo pełne tysiącnych zgryzot, i zatrudnienia, niewiem iako ich nazwać, to tylko mòwię, że tak czynić, iest za małą chcieć niby rzecz, bydź potępionym. O samotności! o Xiążki! o prace moie! cobyście mi za wielką przykrość uczyniły, gdybym was kiedy miał opuścić, a wdać się w sprawy, i honory, zagmatwanie przynoszące; Tytuł sam Maiestatu nie nadgrodzi wolności człowiekowi, ktòrą utraca zostawszy Monarchą. W młodości moiey uczono mię, że naywiększy iest honor, mieć duszę nieśmiertelną, i na szczęście moie, pamiętam o tym dobrze. Tegobym wszystkim ludziòm nie powiedział, ponieważ

nieważ wieluby tego nie zrozumiało; ale WCPan, ktory się nasycasz nieporòwnaną uciechą, że iesteś, i myslisz doskonale, to rozumiesz. Sciskam WCPana z całego serca mego, i iestem &c. z *Rzymu* 6. *Listopada* 1750.

****

List XXVII. *Do Pana HENRIQUEZ.*

RAdzisz się mnie WCPan, co bym się ia miał radzić WCPana. Znany WCPana rozsądek, pobożność, i wszyscy go maią za przewodnika, i za nay uczeńszego Doktora. Lecz abym WCPana rozkazy pełnił, mòwię, że depozyt ma bydź oddany Piotrowi, lubo mu go Jan nie legował, z przyczyny przywiązania do Katolickiey Religii, ktòrą porzucił był, nieszczęśliwy. Doyść tylko trzeba, z iakiego powodu Dobrodziey iego chciał go opatrzyć. Nie widzę przyczyny żadney, dla czegoby nie miał wziąć depozytu, chociaż odmienił wiarę. Piszesz WCP. że są tacy, ktòrzy radzą, żeby ta summa na iaki Klasztòr była dana, a

ia lubo

ia lubo ieſtem Zakonnikiem, utrzymuię, że bardzoby niedobrze obrocona była ponieważ, naprzòd temu powinna bydź oddana, do kogo należy, powtore, iż Familia w dziale dòbr naypierwſza mieſzczona bydź powinna, potrzecie, naoſtatek, że i ci ubodzy, ktòrzy cale nie maią z czego zyć, naypierwsi ſą, aby byli wspomożeni. Opatrzność Boſka naypierwſzą ieſt pomocą Klaſztorów, ktòra ie bardziey, niżeli ludzkie wſparcia, utrzymuie. Tyle, wſzyſtkie Zakony są szacowne, ile naśladuią JEZUSA Chryſtusa; lecz częſtokroć zawadzaią się ziemſkie zapędy w zachowaniu Klaſztoru, nie zważaiąc na to, że prawdziwy Chrześcianin nie ma tu miaſta trwałego, i to się mu przytrafia, czego Bòg chce.

Poddaię zdanie moie pod zdanie WCPana, nie trzymam się bowiem upornie przy moim. To wyrażam, co moie ſumienie dyktuie, nie opuſzczaiąc nic do oświecenia onego; gdyż nie ma złego takiego, ktòregoby się człowiek nie dopuſcił, rozumieiąc, że dobrze czyni, gdy

idze

idzie za nierozſądną pobożnością. Mam honor piſać się &c.

****

Liſt XXVIII. *Do Xięni* ***

RZecz całą przeczytawſzy, ktòrą WCPanna mi opiſała, widzę, że WCPanna nie umieſz zażyć nieuſtraſzonego umyſłu. Jeżeli rozwiozłość Zakonnicami rządzi, i tak WCPannę uwodzą, iak się im podoba, na coż się zda Reguła? Rozwiozłość, a nadewſzyſtko uczęſzczania do kraty, ſą zgubą Zakonnic. Zebranie wſzyſtkich sił do rozmyślania, pilność w wykonaniu obowiązkòw, utrzymuie rożne Zgromadzenia Zakonne w porządku. Jarzmo nieznośne, ieſt Klaſztor, kiedy się kto w nim widuie, i zabawia z światem; im częſtsze obcowania, tym nieukontentowanie większe, z Stanu ſwego.
Moia rada, żebyś WCPanna częſto zwoływała do siebie Zgromadzenie, iako Matka Dobra, kochaiąca dzieci ſwoie, mòwić będzieſz z wylaniem ſerca ſwego, o konieczney potrzebie pełnienia ſwych powinności. Przekonyway, że WCPannę ſtrofuię ſumnienie o łatwość

w pozwa-

w pozwalaniu, a kiedy muśisz się pokazać ostrą, to dla tego, że chcesz duszę zbawić. Obaczywszy tedy Zakonnice, że nie humorem, ale boiaźnią Boga, rządzisz się WCPanna, słuchać iey będą z uszanowaniem, albo zostaną głupiemi Pannami, ktòre niemaią oleiu w lampach swoich, ani światła, żeby zaszły drogę Oblubieńcowi. Byłoby to naywiększe nieszczęście, a to w ten czas, kiedy zażywszy wszystkich sposobòw roztropności, i miłości, niezażyło się władzy Przełożeńskiey, aby koniecznie poprawić. Lecz się spodziewam, że do tego WCPanna nieprzyidziesz. Szemrać będą przeciwko WCPannie przez nieiaki czas, lecz gniew Zakonnic, iest na kształt ulewy nagłey, byle niebyła związkowa przyiaźń, konszachty, bo w tedy sam tylko Bòg może szyki pomięszać, i spokoyność przywròcić. Ciężko przeciwić się takowey Przełożoney, ktòra modli się, prośi, obliguie, zaklina, upokarza się, i bardziey łez używa, niżeli strofowania, aby przekonała, i wmòwiła poprawę. Ah! dałby Bòg, ażeby takowym

kowym ięzykiem wſzyſtkie Xięnie mowiły. Lecz, na nieſzczęście, wiele znayduie się między niemi, ktòre zacnością nadęte, ſwoie widzimisię, za zasługę poczytuiąc, żyią osobno z Zakonnicami, a większą część dnia, przy gotowalni, i kracie przepędzaią. Są zaiſte głupiemi owemi Pannami, (i podobno ieszcze i tego Jmienia niewarte) są ruiną i zgorſzeniem Zgromadzenia, nakſztałt szerszeni w ulu, ktòre miòd wyiadaią, i nieporządek czynią. Zmięſzało mnie wymaganie WCPanny moiey rady, ktòry nie mam talentu do rządzenia, a oſobliwie Zakonnicami. Toż myślę co Swięty naſz Patryarcha Franciſzek (daruy WCPanna wyrazowi ſzczerości moiey) Mawiał S. nasz Oyciec: *Bòg podaiąc do ſerca żeby wniść do Zakonu, ogołocił nas z Zon, ale się obawiam, żeby czart nie dał nam Sioſtr na naſze udręczenie.* Wiedział dobrze, iak rzecz trudna, rządzić Zakonnicami, lubo bywaią powolne i oſwiecone; bo żadnego niema Zgromadzenia, w ktòrymby nie były oſoby godne wielkich pochwał. Upraſzam WCPanny, żebyś się więcey

do mnie

do mnie nie chciała udawać, nie będę albowiem mògł odpisać, i nic lepszego podać nad regułę samą. Mòw WCP. mało z swoim Spowiednikiem, a wiele z Bogiem, a tak pokòy zakwitnie w Klasztorze iey; życzę tego, tak dla honoru WCPanny, iako, i Zakonu, pisząc się z respektem. &c. z *Rzymu* 10. *Listopada* 1750.

****

List XXIX. *Do Xiędza LAMI. Autora Peryodycznego.*

Z wielką moią pociechą, pisma WCP. wychodzące czytam, ale życzyłbym ażeby cenzurowanie WCPana było dokładnieysze. Naprzykład, za miast tych słòw: *styl w tey Xiążce iest niedobry, wiele ma to dzieło rzeczy prostych, ktòre piękność Xiążki szpecą*, abyś WCPan na oko pokazał, gdzie, i iak; Ustawy, zawsze potrzebuią przykładòw. J iakże się Autor ma poprawić, iak Publiczność, zdanie WCPana poiąć może, kiedy WCP. w ogòlności tylko mòwisz, a mieysca błędu w Autorze nie wytykasz? Niema prawie takiey Xiążki, któraby

była

była bez omyłki, albo bez frazesów przymuszonych. Mówiący o niey w ogólności, daie znać, że ią prędko przeczytał, i nie chciał pracy sobie zadać.

Trzeba, i naylepsze mieysca w Xiążce pokazać. Dziennikarz dobrego gustu, tego zaniedbywać nie powinien. Jeżeli dzieło nie warte czytania, na coż nacierać na Autora iego. Rzecz niepiękna krytykować Xiążkę, dla tego tylko, ażeby się śmiano z Autora. Trzeba, żeby Rzym rządził się sposobem Paryzkim, ażeby Pisma Peryodyczne wychodziły iedne po drugich. Mamy biedne Dyaryusze, (są to Dzienniki bardzo iałowe i nic nieuczące) Urząd Dziennikarza iest rownie potrzebny, iako i uczciwy, w kraiu, w ktòrym nauki kwitną. Znam ią dobrze co winna Oyczyzna Pisarzowi tygodniowemu, albo Miesięcznemu, ktòry ślęczy aby z Xiążek wychodzących zbiòr uczynił materyi, i okazał dowcipy swego Narodu. Droga ta, ièst nie mniey pracowita, a kròtka do nauczenia, iak zdrowo sądzić o rzeczach potrzeba. Nie wiedziałbym nic o naukach Francu-

skich,

ſkich, gdyby nie Dziennikarze, ktòrych mi do czytania pożyczaią. Kiedy kto ieſt oſtrym bez uſzczypliwości, doſadnym bez drobienia, ſprawiedliwym, a nieparcyaliſtą, z takiego Publicum kontente. Moia powinność zawſze zupełna, zwłaſzcza kiedy przychodzi mi odnawiać ſentymenta ſzacunku, i przywiązania do Oſoby WCPana, ktòrego &c.

z *Rzymu* 2. *Marca* 1750.

****

Liſt XXX. *Do Hrabiego* ***

ANi wymowić podobna, naypoufalſzy mòy przyiacielu, co za radość, trzykrotna wizyta WCPana, przynioſła duſzy moiey; Łzy ktòreś wylewał, wyznanie, ktòreś uczynił, ſciſkaiąc się ze mną, ręce moie całuiąc, i obiecuiąc że nigdy nie zapomnieſz o usiłowawaniu moim, z ktòrym WCPana ſzukałem, i przyrzekaiąc, że poprawiſz życie ſwoie, a usilnie pracować będzieſz, abyś poiednał się z Bogiem, nigdy z myśli, ani z ſerca moiego nie wypadnie. Mawiałem częſto ſam do siebie, o WCPanu „ Był wychowany po Chrześciańſku;

„ſciańſku; przyidzie do siebie, widzieć „go będę, obłąkanie iego, ieſt burza „wkrótce maiąca uſtać„ Otòż pogoda przywrociła się, Bòg niech będzie pochwalony; nie mnie więc kochany, przyiacielu, ale Jemu dziękuy. Poniewaž żądaſz WCPan, ażebym ręką moią napiſał przeſtrogi, k•òrychbyś się trzymał, otòż ile miałkość rozumu mego dozwala, a ſciſła prziaźń pobudza, kròtko wyrażam. Przykazania Boſkie, naypierwſze i naywyśmienitſze prawa, z których inne pochodzą, w krótkich ſłowach ſą zamknięte. Rozkazy, gdy są iasne, ugruntowane na rozumie, niepotrzebuią kommentarzów, ani diſsertacyi. Co ranek czytay WCPan przypowieść o Synie Marnotrawnym, i odmòwiſz z ſercem ſkruſzonym i upokorzonym, Pſalm 56. *Zmiłuy się nademną Panie;* i te niech będą poranne Modlitwy. W przeciągu dnia, pobożną Xiążkę czytać WCPan będzieſz, nieiako niewólnik przykowany, ale iako Syn Boga, powracaiący się do niego, i czekaiący zlitowania. Czytanie to, nie ma bydź długie, żeby WCPanu nie uprzy-

krzyło

krzyło się, Zwyczay miey WCPan chodzić na słuchanie Mszy, a w Swięta, i Niedziele, nigdy iey nie opuszczay. Byway na niey, iako winowayca proszący o odpuszczenie, z nadzieią otrzymania go. Za powinność weś WCPan sobie, każdego dnia dać iałmużnę, abyś nadgrodził krzywdę, żeś się podał był przedtym na uciechy, zbytki, i nie wspomagał ubogich. Wyrzeczesz się towarzystwa, siebie samego, i przyiaciół, a nowych sobie przybierzesz, zgadzaiących się z honorem, uczciwością, i Religią. Łatwo się rozstać z towarzyszami deboszòw, bez ofuknienia się na nich. Mòwiąc rzetelnie o zamierzeniu swoim, ktòre przedsiębierzesz, pociągniesz tym ich, aby toż czynili. Z żalem dawne życie przypominaiąc, inne wieść obiecuiąc w obecności ich, iuż więcey nie przyidą; a iezeli się powròcą, znakiem iest, iż chcą życie swoie odmienić, a wtedy nie chronić się, ale przyiąć ich, z wielką pociechą należy. Przechadzay się WCPan często, żeby samotność WCPana nie wepchnęła w melancholią; kompanią WCPan

trzymay

trzymay z człowiekiem doyrzałego rozſądku, albo z młodym iakim cnotliwym. Bardzo rzadko ſam chodź, zwłaſzcza w początkach, pòki przedsięwzięcia iego niebędą umocnione. Trafi się albowiem, że myśli czcze napaſtuiące, ckliwość w WCPanu ſamego siebie sprawią, a tak ſam w okoliczności wdaſz się, ktòre go znowu wprawią w obłąnia. Czytay WCPan weſołą iaką Xiążkę, a dobrą, abyś uczciwą zachował wesołość. Smutek, ieſt hakiem dla młodych, zabawiaiących się koło nawrocenia ſwego. Stoſuią życie rozwiozłe przeſzłe, z życiem poważnym, i kończą na powrocie do ſwych narowòw.

Zrachuieſz WCPan ſwoie długi i dochody, a ekonomii używſzy, znaydieſz czym zapłacić ſwym kredytoròm. Człowiek zawſze ieſt bogatym, gdy umie ſobie coś uymować, a ubożuchnym, kiedy na to wſzyſtko wydaie, co mu przyidzie na myśl. Naznacz WCPan penſyą dożywotnią Oſobie od Niego uwiedzioney, aby daley życia nieprowadziła w nierządach; i żeby precz oddaliła się od WCPana, biletem o

ſwoiey

swoiey intencyi WCPan ią uwiadom, prosząc o odpuszczenie krzywdy, którąś iey uczynił, poprzysięgaiąc ią, aby zapomniała o stworzeniach, a cała do Stwòrcy przylgnęła. Kiedy się poda okoliczność zabawić się w kompanii, nie odmawiay swoiey przytomności, ponieważ możesz uczciwie zabawić się, a tym samym nie podasz się na szydzenie światowych, ktòrzy pobożność wyśmiewuią. Sukien zażyway WCPan według stanu swego, ani bedąc bardzo o nie troskliwym, ani nadto o nie niedbaiącym. Pawdziwa pobożność wystrzega się zbytności. Dziwny zaiste układ, przywłaszczać sobie suknie nie do twarzy, głowę mieć spuszczoną, weyrzenie ponure, mowę przykrosłodką. Służących swoich, wspołczyńcòw intryg, i nieprawości czynionych, odpraw WCPan, obawiaiąc się, aby znaiąc iego skłonności, nie zarzucali wędki na WCPana, żebyś znowu na drogę zguby, udał się; luboć ich zgorszywszy, trzeba koniecznie dobrym przykładem zbudować. Młodość WCPana trzeba dwoiakim opasać płotem, i dwo-

iaką

iaką fosſą. Zyć więc WCPan będieſz z nowemi ſługami ſwemi, ktòrych ſtatek, i wierność okaże się, iako Pan znaiący się na ludzkości, iako Chrześcianin wiedzący, że przed Bogiem rowni ſą ludzie wſzyscy, mimo nierownòści ſtanòw; przykład dobry daſz z siebie, czuć będzieſz nad obyczaiami ich, nie będąc dla nich ani męką, ani ſzpiegiem, przywabiaiący ich do siebie, przyiemnością, i dobrodzieyſtwy. Arcy rzecz piękna będących przy ſobie czynić ſzczęśliwemi. Radzę WCPanu, żebyś nawiedził, kaplicę wymurowaną u Kartuzòw od Kardynała Cibo, ktòrego pamięć ieſt u mnie w ſzacunku. Coby miał popioły ciała ſwego kazać złożyć w wſpaniałym grobie Przodkòw ſwoich, kazał pochować się między ſwemi ſłużącemi, napisawszy nadgrobek pełny pokory. *Tu leży Cibo robak brzydki Hìc iacet Cibò vermis immundus*. Gròb ten niewiadomy ludziom, ale Bòg, ktòremu nic nie ieſt tayno, w oſtatni moment okaże go owym, wyrzucaiąc na oczy, ktòrzy nawet w grobach ſwych pychę ſwoią okazali. Trzeba, żebyś WCPan nie-

 był

był bezczynnym, więc zaprzątnąć się do iakiey pracy potrzeba Nic nie czyniąc zawſze, czyni się źle. Zaſtanawiay się nad ſobą, radź się ſerca ſwego, pytay się duſzy ſwoiey, a nadewszyſto udaway się do Boga, abyś WCPan poznał, co WCPanu przynależy czynić, czy bydź w ſtanie Zołnierſkim, czy w Cywilnym? Stan Duchowny nie dla WCPana; Do Swiątnicy, nie należy ſerca reszty zwalanego przynosić, chybaby wolą Bòg ſwą nadzwyczaynym ſpoſobem WCPanu oznaymił, co się trafia bardzo rzadko, i cudem ieſt do naśladowania niełatwym. Myśleć, naoſtatek, będzieſz WCPan o ſwym ożenieniu, ktòrego odkładać nie życzę. Małżeńſtwo w czyſtości ſerca obrane, młodych od wielu niebeśpieczeńſtw broni, ale WCPan nie czekay odemnie rady względem wybrania dla siebie żony. Uczyniłem szlub wſtąpiwſzy do Zakonu, że się wdawać nie będę, ani do małżeńſtwa, ani do teſtamentòw. Zakonnik, ieſt to człowiek umarły, ktòry znaku życia ſwego pokazywać nie ma, tylko w rzeczach cale duchownych, ponieważ duſza nigdy nie umiera. Krew-

nego

nego swego masz WCPan, rozsądnego człowieka, cnotliwego, poczciwego, szczerego, z ktòrym WCPana pogodziłem, może on WCPanu dobrze usłużyć w ożenieniu. Religii, i rozumu, należy radzić się bardziey w postanowieniu, niżeli skłonności. Bardzo rzadko udaią się zamęścia, maiące za powod samą miłość. W Skotopaskach, i Romansach, kochanie wydaie się cudnie, ale nie w praktyce.

Nic nie mòwię o wydatkach WCPana, i o stole. Stosuiąc się do początkow założonych, wszystko będzie umiarkowanym. Wzyway WCP. często do stołu swego, człowieka iakiego cnotliwego: nie życzę sobie, żebym WCP. samego zawsze zastał, oprócz czasu modlitwy, i czytania. *Biada samemu Człowiekowi*, mowi Pismo. Czasami dobra swoie WCPan odwiedź; gdybyś WCP. mięszkał zawsze na wsi, zwłaszcza teraz, o swoich dobrych przedsięwzięciach zapomniałbyś, i dobrey swey Edukacyi. Towarzystwa wioskowe do rozrutności prowadzą, a wdawszy się w nie, zostaie się nie obyczaynym, nie wiadomym, i grubianinem. Polowanie, kochanie, wino; są to zabawami Szlachty ustawicznie sie-

dzących na wsi. Miaſto, obyczaie kształci, rozum ozdabia, i nie daie duſzy tępić się. Nie przywięzuy się WCP. ſkrupulatnie do czaſu względem wſtania, i spania. Porządek potrzebny we wſzyſtkich ſtanach, ale przymus, i iednakowość, przykrość ſprawuie umyſłowi. Biorąc Religii wſpaniałość, iak ieſt w ſamey ſobie, dziecinności, i drobnego nabożeńſtwa wyſtrzegać się WCPan będzieſz, i nieczytać Xiążek miſtycznych owych, albo apokryfow, ktore pod pretextem wpoienia pobożności, zabawiaią duszę nadpotrzebnemi przepisami, podaiąc drobną pobożność; i tak zoſtawuią rozum bez oświecenia, a ſerce bez ſkruſzenia. *Prawdziwa pobożność*, Xiążka piſana od Sławnego Muratorego, uchowa WCPana od niebeśpieczeńſtw lekkowierności. Radzę WCPanu żebyś tę Xiązkę czytał nie raz, dla pożytku ſwego. Nie zaſiągay WCPan rad od wſzyſtkich bez braku, ponieważ tak względem choroby duſzy, iako i ciała, każdy ſwoią radę dać chce. Nie zabieray WCPan przyiaźni z nabożniczkami, i ludźmi rozwiozłemi, bo obydwa rodzaie takowych

ludzi

ludzi od kresu założonego WCPana odprowadzą. Nawrocenie za prawdziwe uznam, kiedy przez czas niemały będzie doświadczone. Nie łatwo z libertynowstwa bierze się do cnoty. Dlatego prosiłem WCPana, żebyś za Oyca duchownego obrał sobie naszego Franciszkana przyiaciela ś. p. Oyca WCPana, i mego. Wyśmienitym iest nauczycielem w życiu duchownym, ieżeli zatrzyma WCPana nieco, przed przystąpieniem do Taiemnicy Nayświętszey Ołtarza, to dlatego, ażeby był upewnionym o odmianie WCPana zupełney, według zwyczaiu Kościoła Swiętego. Niebòy sięWCPan iego ostrości, łączy bowiem miłość Oycowską z stateczną roztropnością Nauczyciela duchownego; nie będzie obciążał zewnętrznemi dziełami, iako czynią pospolicie mało oświeceni Spowiednicy. Jeżeliś WCPan zgrzeszył pychą, poda sposoby upokorzenia się, ieżeli zmyślnością, przepiszę lekarstwa umartwienia, wiedząc o tym, że ran duszy nie goią kilka pacierzy, ale naprawa serca. Wielu grzeszników bez tego sposobu, prowadzi

życie w obrażeniu Boga, i ſpowiadaniu się grzechów. Wyſtrzegay się WCP. zbytecznego nabożeńſtwa, i zbytecznego gwałtu, bobyś znów w ſwoie wpadł błędy. Otóż kochany Synu, ſerdeczny przyiacielu, maſz przepis życia według żądania ſwego; nie mógłbym przychylniey, krwią moią piſać. Jeżeliby przedsięwzięcia, ktoreś przymnie uczynił, miały spełznąć, w gròb mię wpędziłbyś. Ale to mnie utwierdza, że ieſteś rzetelnym, że mnie kochaſz, i zupełnie przekonanym ieſteś, iż chcę ſzczerze z całego serca, dobra WCPana, i doznałeś, iż życie rozwiozłe, ieſt pełne ſmutku, zgryzoty, i mąk. Słuchayże głoſu Oyca z grobu wołaiącego, że prawdziwe ſzczęście ieſt dla ſamych przyiaciòł Boga, i że maſz obietnicy ſwoiey dotrzymać daney, a za pomocą Nieba, dobrym będzieſz Chrzescianinem. Jeſtem bardziey cały Twòy, niżeli mòy &c. *z Klaſztoru SS. Apoſtołow* 20. *Liſtopada.* 1750.

P. S. Spodziewam się że WCPana poiednam z całą Jego Familią, oprocz z Hrabīną R*** bo bardzo ieſt nabożna,

więc

więc wątpię aby chciała odpuścić. Czekam WCP. w sobotę z czokolatą, abym WCP. przeczytał List ubogiego Sardi, dawnego sługi, Matki WCPana, a teraz bardzo potrzebuiącego. Nie potrzeba wiele czasu chcąc z Viterba do Rzymu przyiechać, zwłaszcza, gdy WCPan masz konie, które umieią piechotą chodzić.

****

List XXXI. *Do Xięcia San SEVERO, Neapolitańskiego.*

NAyuniżeńsze dzięki czynię WXMci, że na list tak nikczemnego człowieka, iakim ia, ani między Panami, ani między uczonemi niemogącego się mieścić, raczyłaś przyiąć mile Pana Weslera. Wychwala bardzo grzeczność WXMci, o tym zaś co dla pomnożenia Fizyki, i zaszczytu Fizyków WXMć zamyślasz, mówi z wielkim entuziazmem, Nowe wynalazki, są ciekawe, i użyteczne. Neapol iest właściwe mieysce do zaostrzenia dowcipu uczonych. Tylo zewszystkich stron fenomenów okazuie wszelkiego rodzaiu, że prawie przymuszaią, aby niemi się zabawić. Góry, pie-

czary.

czary, kamienie, wody, ogień, ktòrym że tak powiem przeięte, są to rzeczy do ſzperania. Niedziwi mię, Mci Xiąże, że Kròl ſam z pracy WXMci, i ſukceſsu iey cieſzy się, każdy Monarcha zna co za chwała iego, gdy uczonych wſpiera. Gdyby dowcipy do wielkich rzeczy zdolne, były między nami zachęcane, Włochy w każdym rodzaiu pokazałaby ludzi wielkich. Nasiona talentòw gòrnych są, ale potrzebuią zagrzania, aby z więkſzą kwitły wſpaniałością. Lecz Sztukmiſtrzowie zaczynaią ſłabnieć w owych miſternych naśladuiących Stworcę, dziełach. Naylepſze teraz rzeźby, naywyśmienitſze malowania, są kopiami dawnieyſzych, zdaie się, iż przymuſzaią pędzel, i dłuto, ażeby koniecznie coś podobnego dziełom Przòdkòw, wydawały. Jakaś grubość okazuie się, na mieyſcu owey wybitności pierwſzych dawnych malarzòw, i prawdę mòwiąc, brak nam duſzy wlania w dzieła ninieysze. Bogatsi ieſteśmy w Piſarzòw, mamy żywych w ſtylu obok mogących siedzieć z dawnemi, iako *Buona - Fede* Celeſtyn.

Winni-

Winniśmy przeto naſzemu ięzykowi, ktòry pobudza nas, abyśmy nauki koniecznie czyścili, iako WXMć wſzyſtkich przymuſzaſz ſwemi przymiotami, aby mowili bez pochlebſtwa, iż mogą okażać i pòwinni ſzacunek Osoby WX Mci. z ktòrym ia &c. *z Rzymu 17 Stycznia* 1751.

****

Liſt XXXII. *Do Zakonnika * * * iednego z przyiacioł ktòry zoſtał Prowincialem.*

TAk mnię obchodzą godności, że na śmiałości mi zbywa, abym winſzował tym, ktòrzy na nich zoſtaią. Niewola ta ieſt do nędz ludzkich przydatkowa, a tym bardziey boiazń ſprawuiąca, im mocniey przywięzuie się pycha. Biednym ieſt człowiek godność łapiący, ktòra tylko ieſt rzeczą powierzchowną, a zapominaiący o duſzy nieśmiertelney, aby siebie napaſſ iakimsiś przywileiem chimerycznym, kilka dni trwaiącym. Aż do Klasztorów, w ktòrych bydź ma bezinteres, pokora, wciſka się chluba na gradusie ſtania, właſnie, iakoby się miało rządy iakiego

Krole-

Kroleftwa. Tym chętniey uwagi te wyrażam, im bardziey duch WCPana ieft wyżfzym nad honory wfzyftkie, a władzą fwoią, chcefz uczynić wfzyftkich fzczęśliwemi. Przekonany ieftem przeto, że WCPan łączyć będziefz dofkonale przyiemność z furowością; i że nigdy zachmurzònego czoła, i nieiednakowości humoru nie pokażefz, że będziefz bratem tych, ktòrych iefteś Przełożonym, a według ich fkłonności i talentòw niemi rozrządzifz, i szpiegować będziefz, abyś odkrył zaflugi w niechcących się z niemi przez fkromność fwoią okazać. A tak zacności fwemu urzędowi dodafz, wypełniaiąc fwoią powinność, kiedy tak wielu ieft Prowincyałòw, ktorzy Klafztory przeieżdzaią nakfztałt nawałności. Nadewfzyftko, mòy kochany przyiacielu, ftaranie miey o ftarufzkach, i młodych, aby tamci byli wspomagani, a ci zachęcani, tak czynić koniecznie potrzeba. Dwie te są rzeczy rożne, a z sobą ftykaiące się, gdyż każdy młody co moment ftarzeie się. We wfzyftkim trzymay się mierności, lepiey bądź łagodniey-

godnieyſzym, niżeli ſurowość okazuiącym. Mów wſpaniale o Religii, zawſze w ſwoim czasie. JEZUS nie czynił długich mòw do Uczniòw ſwych, a co mòwił, było *duchem i życiem*. Słowa maią większą moc będąc ſamą treścią; affektacyi w pożyciu ſtrzeż się, ſą takowi, ktòrzy rozumieią, że zoſtaiący na godności, wſzyſtko czynić maią wyſmukle, a to ieſt podłością. Nic nie mòwię odwòy wykładności zagęſzczoney między Przełożonemi. Spodziewam się, że WCPan żadnego niebędzieſz karał, wprzòd kilkakrotnie nie upomniawſzy, nie trzymaiąc się przeſądu. Bòy się abyś nienapadł na winowaycòw, a napadłſzy upokarzay się, rozumieiąc że człowiek ſam z siebie dobrze czynić nie zdoła. Dla każdego bądź przyſtępny, bardzo wiele Rządcy tracą, będąc oziębłemi. Słowem, bądź WCP. takim, iakim życzyłbyś będąc poddanym, aby był Prowincyał; ponieważ wymaga się częſtokroć od innych, czegoby się ſamemu nie chciało uczynić. Błędy rozważay, biorąc pobudki, i okoliczności, i wiedz o tym, że lubo są tacy, ktòrych karać należy, trzeba iednak czę-

ſto

ſto przez szpary patrzeć, bo każdy człowiek nieieſt bez wady. Mało miey WCPan konfidentòw, a z temi obłudnie nie poſtępuy, można bowiem reſzty się domyśleć, a w tedy nie obowiązany ieſt do ſekretu. Nie przenoś, kochaiąc iednych nad drugich, chybaby wymagała ich cnota, i zaſługa. W tedy byłoby naśladować ſamego JEZUSA Chryſtusa, ktòry okazał bardziey przywiązanie ſwe Piotrowi, i Janowi, nad innych. Naoſtatek, nawiedzaiąc Klaſztory bądź WCP. roſą dobroczynną, aby każdy żałował odiazdu iego, i mowił: *Transiit bene faciendo* (a) kochay mię WCPan, tak, iak ia kocham WCPana, a ten liſt niech będzie emblematem ſerca mego (b) Zaſyłam moią uniżoność wſzyſtkim naſzym przyiaciołom, a oſobliwie naſzemu ſtaruſzkowi, ktòrego rady dla mnie były naypożytecznieyſze, i dla ktòrego wdzięczność moia ieſt nieſkończona. z *Rzymu* 31. *Stycznia* 1751.

****

Liſt XXXIII. *Do Hrabiny R.* ***

Wcależ ieſt rzecz zdeſperowana dla Hra-

(a) *Przeſzedł czyniąc dobrze*, (b) *Emblema, ſens wyrażony bez napisu.*

Hrabiego WCPani krewnego, iż WCPani niechcesz z nim poiednać się, chociaż tak list pisał uniżony, i trzykroć był u niey. J także to Bog postępuie z nami? Coż będą ludzie o pobożności WCPani mòwić, kiedyś tak iest uparta w odrzuceniu Syna marnotrawnego? Ja nie maiąc cnoty WCPani, biegłem za nim, skoro dowiedziałem się, że się obłąkał, i mam nadzieię, że Bog mi to nadgrodzi.

Mòwisz WCPani, że natracił wiele, że iest niegodziwy. Ale coż to są pieniądze, że WCPanią do żywego doymuią? Powinno WCPanią obchodzić to, że na złe swoich zażył przymiotòw, a mysleć trzeba o tym, iż ieżeli prawdziwie iest niegodziwym, tym bardziey potrzebuie rady, i przykładu ludzi cnotliwych. Na złe zaiste biorą Religią, ktòrzy opuszczaią młodego, dla tego, że się obłąkał.

Ah! któ wie MCP. ieżeli ten ktòry tak niegodziwy iest w oczach WCPani, nie będzie iutro przyiemnieyszym Bogu, a WCPani będziesz niemiłą Panu? Proszek pychy ieden, naylepsze dzieła czerni. Faryzeusz dwakròć na dzień poszcząc, był odrzucony, a Publikan upokarzaiący

się

się, uſprawiedliwiony. Miłość ku wſzyſtkim ludziom ieſt iednoſtayna, nieprzeſtanę tego powtarzać, bo się zgadza z morałem we wſzyſtkich Szkołach Chrześciańſkich nauczanym, i na Ambonach opowiadanym. Gdyby miłosierdzie Boſkie zaſadzało się na niektòrych dewotach, iużby było po wſzyſtkich grzeſznikach. Fałſzywa pobożność rządzi się gorliwością, o tenże czas, o ktòry Bòg pełny łagodności, cierpliwości, nieſkwapliwości, czeka nawròcenia się przeſtępcòw. Krew JEZUSA Chryſtusa odwoływa się do WCPani za Hrabią krewnym Jey, i będzieſzże WCPani lekce ważyła, i nie przypuściſzże go do Domu ſwego? ktòż temu przeczyć będzie, ieżeli zbawienie iego nie było zawiſło od błędòw, za ktòre załuie ſzczerze? dopuſzcza Bòg nieporządkòw, ażeby dopuſzczaiący się ich, z letargu obudzili się. Wſzak wieſz WCPani, że w Niebie więkſza wesołość z nawròcenia się iednego grzeſznika, niżeli z dziewiędziesiąt ſprawiedliwych, ktòrzy nie potrzebuią pokuty. Możeſzże WCPani zachowywać reſsentyment w ſercu ſwym, o te czasy, w ktòre Aniołowie

łowie cieſzą się? Pobożności takowey zaiſte lękać się należy. Strach mnie przeraża patrząc na dewotów, ktòrzy są nielitościwego ſerca, lubo Bòg nas upewnia, że tak obeydzie się z nami, iako my obchodziemy się z drugiemi. Proſzę WCPani, ażebyś liſt S. Pawła do Filemona, względem Onezyma piſany, czytała, a dowieſz się WCP. czy maſz odpuścić Hrabiemu. Nie do nas należy ſądzić o człowieku wchodzącym w siebie, czy prawdziwie ieſt odmieniony? ſam Bòg tylko wie o tym, a my źle o bliźnim trzymać nie mamy. Czyżbyś WCPani za ſłuſzną rzecz poczytała, gdyby ſąsiedzi WCPani, widząc dobre iey uczynki, twierdzili, że z pychy wſzyſtko czynisz? Zoſtawmy Bogu ſkrytości ſerc wiadome mu, dla iakiey ktò co czyni pobudki.

Brat Syna marnotrawnego w oczach Religii, i ludzkości, podpadł naganie, że nie radował się z powrotu brata ſwego.

Gdybym WCPani był Rządcą ſumienia, lubo ten urząd nieieſt dla mnie, dla prac moich, i nie do guſtu mego, obowiązałbym ią, abyś na zgładzenie roziątrzenia ſwego, piſała do tego ktòrego nienawidziſz,

widzisz, widywała często go u siebie, i o wszystkim co uczynił zapomniała. Rządzić się w pobożności humorem, iest straszydło cnoty, ia zaś o WCPani pobożności rozumiem, iż miłość iey fundamentem, albowiem nigdy źle o bliznim nie sądzę. Jeżeli list mòy zdaie się WCPani trochy przykry, raczże WCPani pomnieć, iż niemniey takim był i dla krewnego WCPani, do ktòrego pisałem, idzie tu o zbawienie WCPani duszy. J na coż się zda nie odpuszczać, kiedy trzymać mamy, że Bog mu iuż odpuścił? Poiąć tego niemogę. Mam honor pisać się WCPani &c. *z Rzymu 3. Lutego 1751.*

****

List XXXIV. *Do P. de CABANE Kawalera Maltańskiego.*

Trwaiąc w swoim przedsięwzięciu, gdy koniecznie WCPan chcesz zostać Zakonnikiem *della Trappa*, niemogę, więc, co innego mu posłać, nad własny Jego nadgrobek. Te były ostatnie WCPana słowa żemną mòwiącego, iuż się tedy nie będę mu przeciwił, zwłaszcza, iż WCPan długo

gos siebie doświadczał, i w tym wieku iesteś, ktòry za porywczoscią nie udaie się. Swiatowi będą się z WCPana śmiać, ale z kogòż się nie śmieią? Zadney nie znam osoby, żadnego dzieła, żadney cnoty, ktòraby nie podpadała świąta Cenzoròm. To więc cieszyć ma Zakony, gdy ich nienawidzą, i z wzgardą gadaią o nich. Skoro się pokażały Zakony, wychwalali ie, trzeba było więc srzòdwagi, żeby zawsze wpokorze cwiczyli się. Fundatorowie, tylo ròżnych Zakonnikòw tworząc, mieli dobre zapędy, suknie nawet, ktòre dali swym ucznióm, lubo świat za dziwaczne poczytuie, dowodzą ich mądrości, i pobożności. Chcieli tym pokazać, iż tèn nawet stròy dla Zakonnikòw iest przeszkodą, aby się nie mięszali z Swiatowemi, i na posiedzeniach świeckich nie znaydowali. Przynależało bowiem, żeby maiący prowadzić życie odmienne od światowych, mieli i odzienie odmienne. Otòż rzecz widzisz WCPan ułatwioną. O iakby mi łatwo było pisać na obronę Zakonòw, gdybym nie był Zakonnnikiem. Niechay czytaią ich Reguły, niechay roztrząsaią zwy-

 czaie,

czaie, a muſzą koniecznie przyznać, że to wſzyſtko, co się zaleca, co zachowuie się w Klaſztorach, prowadzi do Boga. Jeżeli nieco zboczyli od pierwſzego ſtanu, to dlatego iż kazdy człowiek ułomny; a przyidzie iednak òw czaś, ktòrego ożyie gorącość. Zgorſzenie w żadnym Zgromadzeniu Zakonnym nie ieſt prawem, wſzędzie po Klaſztorach znayduią się tacy, ktòrzy na wypadnienie z karbu Żakonności nacieraią, złe wzwyczaienie znoſzą. Ci ktòrzy zgrzytaią zębami przeciw mnichòm, chcący opanować ich dobra, i żeby byli wypędzeni ze wſzyſtkich pańſtw. zapomnieli o tym, iż do Kròleſtw, Pańſtw, wprowadzeni ſą od Kròlòw, opatrzeni dobrami, i tylu dobrodzieyſtwami. Zapomnieli,że funduſze Monarchòw, maią bydź nietykane, iako Osòb poświęconych, bo gdyby były,cożby na świecie było beſpiecznym? Naoſtatek, Mnisi, przeciwko ktòrym tak bardzo biią, potem, czuynościami, pracami ſwemi, zarobili na ten kawałek chleba, ktòry iedzą. Łakomſtwo zadawać im,ieſt ich potwarzać. Benedyktyni nabyli dòbr, pola uprawuiąc obſzerne, i winni-

winnice Pana, w czasy owe, w które zepsucie, albo nieukoſtwo, wielkie ſpuſtoſzenie czyniło. Pierwsi uczniowie S. Dominika, S. Franciſzka Aſsyſkiego, S. Franciſzka z Pauli, o nic nie prosili Monarchów, lubo w wielkich u nich byli łaſkach, i co chcieli mogli byli wyiednać. Czego niedoſtatek po te czasy dowodzi.

Wiem o tym, że Klaſztory z karbu ſwego wypadłszy, potrzebuią częſtokroć reformy. Ale w tym, ani na Regułę, ani na Fundatorów narzekać nie należy. Człowiek żyiący w Klaſztorze według obowiązku ſwego, ſzacunku nabywa, i kochania u ludzi poczciwych. Coż bowiem ieſt Zakonnik, ieżeli nie Obywatel Nieba, o ziemię nietroſzczący się, który Bogu ſamemu w OſobiePrzełożonego ofiarę zmyſłów ſwoich, woli ſwoiey, czyni, pragnący uſtawicznie żeby przyszło Króleſtwo Pana; który naucza i buduie bliźniego; którego twarz weſoła, znakiem dobrego ſumienia, i cnót wdzięków; który pracuie, modli się, uczy się dla siebie, i blizniego; który pod nogami każdego, siebie kładzie z pokory, a wyżſzym ieſt nad wſzyſtkich nadzieią,

i pragnieniem rzeczy naywyśmienitszych; ktory nic nie maiąc oprocz duszy swey w pokoiu, o samo Niebo żebrze, żyie aby umarł, a umiera żeby żył wiecznie; Otoż do czego WCP. wchodzisz, bo iuż więcey obcować niebędziesz z ludźmi. Toby mi samo było przykrością, ponieważ kocham się bardzo w tym, co iest pożytecznym dla bliźniego. Czas ktory dla innych bywa ołowiu ciężarem, dla WCPana niebędzie ciężkim, każda minuta zdawać się będzie szczeblem do Nieba, bo noc tak iasna, iako dzień, obcuiąc z Bogiem. *Et nox sicut dies illuminabitur*. Słuchać będziesz głosu dzwonka wzywaiącego do powinności, nie iako dzwonka, lecz iako głosu Boga. Posłusznym będziesz Opatowi, nie iako człowiekowi, ale iako na mieyscu JEZUSA Chrystusa zostaiącemu, ktory imieniem Pana, mowi. Pokutę poczytuy nie za przymus, od ktorey uchylić się niepodobna, lecz za rozkosz świętą. Małych układow nie opuszczay WCPan, bo te ducha, i serce, i wolą, podbiiaiąc, utwierdzaią. Zakonnik bowiem wypełniaiąc co mu roskazuią, przykrości pozbywa,

wa, a w gorącości ducha poftępuie. Tak czyniąc, będzieſz żył w wolności Synòw Boſkich, z ochotą, i weſoło, zachowuiąc ſwoie obowiązki. Rozraduie się duſza moia widzieć WCPana takim, iakim bydź chceſz, zwłaſzcza znayduiąc WCPana w poczecie ſług Boga, ktòrych temi czasy ſzczupła liczba. Niemam co więcey dodać &c. z *Rzymu* 15. *Marca.* 1753.

****

Liſt XXXV. *Do Xiędza* *** *BISKUPA Spoletu.*

To coś WCPD. piſał do mnie o Relikwiach Swiętych, dowodzi z ſławą o rozſądku Jego, i o prawdziwey Religii. Dwòch albowiem zbyteczności wyſtrzegać się należy będąc prawowiernym Katolikiem, nad to wierzyć, i nic nie wierzyć. Gdyby bez braku o Relikwiach wſzyſtkich, ktòre są w Pańſtwach ròżnych, wierzono, trzebaby wierzyć, że ieden Swięty miał albo dziesięć głòw, albo dziesięć ramion.

Nieuważne zażywanie rzeczy należytych, z ktòrego wylągł się zabobon, wziął początek ſwòy w niewiadomości. Bogu dzięki,

dzięki, że we Włoszech, (w ktòrych Pasterze dusz często owieczkom swym powtarzaią) uznaiemy, iż same poszrednictwo znayduie się JEZUSA Chrystusa, koniecznie potrzebne, a Swiętych zas, według nauki Trydentskiego *Concilium*, iest dobre, i pożyteczne. Relikwie Swiętych wymagaią naszego uszanowania, iako zwłoki drogie maiące bydź wczasie ożywione chwalebnie; lecz ie szanuiąc, trzymamy, że same z siebie nie maią mocy, tylko JEZUS Chrystus ktòrego nieiako są, częściami, i Duch S. ktòrego byli prawdziwym mieszkaniem, udziela niebieskiey mocy, cuda wielkie czyniącey. Mimo tego wszystkiego, cześć winną Bogu, częstokroć bywa rostargiwana przez cześć czynioną Swiętym. Dla tego roztropnie zakazano w Rzymie, aby Relikwie nie były na tym Ołtarzu stawiane, na ktòrym Nayświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiey iest wystawiony, aby tak nie była cześć dwoiona.

Religia nasza wysoka, i duchowna, niepotakiwa złym wzwyczaieniom, ktòrych w starodawnych Katedrach, i Klasztorach, nie widziemy. Gdybyśmy wierzyli

nieumie-

nieumieiętnym, niechcącym bydź nauczonemi, niebyłoby żadney ſtatuy, ktòraby nie gadała; żadnego Swiętego, ktòryby umarłych nie wſkrzeſzał; żadnego umarłego, ktòryby się nie pokazował. Więc nieprzyiaciele Religii Katolickiey, fałſzywie przypiſuią Kościołowi Rzymſkiemu apokryfa, czyli dzieła podrzucone, ktòre zabobon wykoncypował. Nadaremnie poſpòlſtwu opowiadać, gdy nieporzuca ſwego uporu, kiedy ſobie uroi, iż nauka opowiadana przeciwi się Kościołowi.

Niedawno przekonałem pewnego Anglika, że fałſzywie nam Proteſtanci zadaią zdrożność, ktòrą odrzucamy, i że ſądzą o nas przewrotnie. Maią Włochy oświeconych Paſterzòw, wzdychaiących na lekkowierność ludzi mdłych, i na niedowiarſtwo tęgich rozumòw. Nie mamy sądzić z wiary poſpolſtwa, o tym, o czym człowiek pełny wiary sądzi, ale z nauki, podczas katechizowania, i nauk publicznie dawanych. Byłaby rzecz cale dziwna, gdyby Rzym, Pan, i Matka wſzyſtkich Kościołòw, centrum prawdy, i iedności, nauczał zdrożności. Bardzo gruntownie obrona Rzymu wyrażona

razona w piſmie od WCPD, mi przyſłanym. Upraſzam ażeby go WCPD, kazał do druku podać, a tak umilczył nieprzyiaciół Swiętey Stolicy, i pokazał całemu światu, iż ieżeli zabobony znayduią się gęſtſze we Włoſze h, niżeli kędyindziey, to dlatego, że poſpòlſtwo żywe w imaginacyi, i mniey maiące uwagi, co się tylko mu przywidzi, tego się chwyta. Oſzczędzay WCPD ſwoie zdrowie, im bardziey go gorliwość nadweręża, i racz wierzyć mi, że ieſtem z głębokim reſpektem. &c. z *Rzymu* 17. *Stycznia* 1751.

****

Liſt XXXVI. *Do Kardynała QUERINI*

DZieło, które z rozkazu Waſzey Eminencyi czytałem, ieſt płodem wieku, w którym więcey ieſt dziwnych zdań (*paradoxòw*) niżeli dowodòw, więcey zarzutòw, niżeli odpowiedzi, więcey żartòw, niżeli pròb gorącości, i światła, więcey powierzchowności, niżeli gruntowności. Ludzie płośi z tego piſma ſkakać, rozumni zaś ſmucić się będą, a gdy drugich mała ieſt garſtka,

więc

więc Xiążka ta, i pląſania, i hałaſu wielkiego, będzie przyczyną. Mało takowych ieſt, ktòrzyby umieli prawdziwie cenić Xiążkę. Byle styl był nieco gładki, iuż ci ią wychwalaią, dziwuią się iey, nie myśląc o tym, że farba nayınnieyſzą ieſt zaletą portretu. Trzeba wyznać, iż żyiemy w wieku dziwacznym. Nigdy nie była, iako dziś w mnieyſzym poważaniu Religia, i nigdy o niey więcey nie mòwiono; nigdy nie było więcey dowcipòw, i nigdy gęſtciey na złe ich nie zażywano. Chcą o wſzyſtkim wiedzieć, a niechcą się uczyć, o wſzyſtkim ſwôie wyroki wydaią, a nic z gruntu niebierą.

Wołaiąc przeciw wiekowi, wzaiemnie mu nie zarzucam. Nadaremnie nienawidzą Zakonnikòw, gdyby tego nieczynili z nienawiści ku Religii, i ia niewyrzucałbym tegoż im na oczy. Mogą mieć iakoweś przyczyny ſarkania na nas, użalaiąc się na liczbę, albo na ſpieſzne udanie się do profeſsyi całe życie trwaiącey. . Atoli w młodości do Zakonu wſtąpić rzecz dobra, żeby nauczyć się zawczasu ducha. Gdyby Zakonnicy ſami siebie umieli oſkarżać, wyznaliby, że oſtygnie-

gnieniem swoim, albo wyniosłością, dali przyczynę użaleniom i szemraniu o sobie. Czemuż o tym nic niemamy mowić o czym wszyscy wiedzą? Lecz iako niesprawiedliwa rzecz wymagać, aby każdy Zakonnik był grontownym, tak trzymać, że błąd iednego ma bydź wszystkich błędem. Grzech Brata iednego, nie iest grzechem pierworodnym, i wszystkich. Widzisz więc W. Eminencya, iak wiele zyskuie z pozwolenia Jego, abym dozwolił rozszerzyć się piorowi memu; gdy mam szczęście pisać do W. E. Znasz dobrze W. E. iako będąc z Zakonu S. Benedykta, że zawsze koło iednego bawić się niemoże Zakonnik. Sam to tylko respekt ku Osobie W. E. iednostayny iest, iako piszącego W. E. &c. z *Rzymu* 3. *Lipca.* 1751.

List XXXVII. *Do Xiędza ZYGMUNTA z Ferrary, Generała Kapucynow.*

Z naynależytszą wdzięcznością dziękuię WCPanu, iż prace Apostolskie WCP. nie są mu tamą, żebyś zapomniał o mnie. Chciałbym z WCP. razem znaydować się, prze-

przekonanym u siebie będąc, że w tey podróży miałbym się czego nauczyć, i z czego się zbudować. Zdumiewali byśmy się iż Familia S. Naszego Fundatora tak się rozmnaża, i że wielkie skarby cnót w waszym Zgromadzeniu wiecznieią. Żadnego niema dobrego, któregoby Kapucyni nie uczynili, i żadnego złego, któregoby można było im przypisać. Jałmużny im dawane, są zapłatą sprawiedliwie im należącą; pracuią bowiem, tak po wsiach, iako i Miastach, z nieznużoną gorliwością, koło utrzymania Religii, i rozszerzenia wiary. Po wszystkich czterech częściach świata są Kapucyni, od Barbarzyńskich Jednowładzców bronieni, a od wszystkich Narodów ukochani. Interes mi zlecony od WCPana w swym czasie zakończony. Wszak tak obiecałem, a moie obietnice są pewne, ponieważ Religii, i poczciwości nie odbiegaią. Ogród wasz Nayprzewielebnieyszy Mci Xięże do promenady dla mnie iest naymilszym. Przenoszę go nad szpalery ogrodów naywspanialszych, zdaie się z niego wonia nayzdrowsza wychodzić, bo go nieprawość wieku tego nie zepsuła.

Mam

Mam honòr z naypowinnieyſzym uſzanowaniem piſać się &c. *z Klaſztoru SS. Apoſtołòw 7. Sierpnia. 1751.*

****

Liſt XXXVIII. *Do Pani B.*** Wenecyanki.*

Za wielkie ſobie mam ſzczęście, że WWCPani mnie radziſz się, iakie ieſt moie zdanie względem Lockiusza tłòmaczenia od Niey. Czyż to bydź może, aby w Mieście mięſzkaiąca tym, WWCPani, w ktòrym w uciechach iak w wodach to Miaſto oblewaiących, kąpią się, po głębokościMetafizyki taka oſoba, iaka WWCP. chciała nurkować? Dowòd zaiſte widoczny, że duſza nad zmyſły podnosi się porzucaiąc materyą, i ieſt cale duchowna.

Czytałem raz, i drugi, z uwagą rękopism WWCPani, w ktòrym wybòr ſłòw iężyka naſzego znayduie się, i odmienione przedziwnie pole puſte Filozofii, w nayprzyiemnieysze. Filozof Angelſki byłby cały w ſławie, gdyby się widział w ſukni Włoſkiey dobrego guſtu. Byłoby bardzo dobrze, gdyby WWCP. w tłòmaczeniu ſwoim, wyrzuciła zdanie Lockiuſza, że materya może myśleć. Nie

ieſt

ieſt takowe zdanie gtuntownie Filozofa myślącego. Przymiot rozmyślania ſamey tylko bytności duchowney właściwy. Nie może mieć materya przywileiu myślenia, iako ciemność oświecenia, wſzak te rzeczy nigdy z ſobą zgodzić się nie mogą; z tym wſzyſtkim wolą ludzie zdrożności ſwoiey trzymać się, a że nie mòwię, zawſze iakiegoś dziwactwa. Winſzuię Oyczyźnie naſzey, że ma zawſze Damy uczone. Bardzoby była rzecz miła, gdyby ich dzieła razem były zebrane. Tłòmaczenie Lockiuſza byłoby między pierwſzemi, a naybardziey dla tego, że WWCPani zażyła wymowy Pòétyckiey, do odkrycia Filozofii, ktòra zmruza powieki, marſzczy czoło, i używa terminòw śmieſznych. Racz WWCPani do druku podać to dzieło, aby przekonać Cudzoziemcòw, że nauki u nas zawſze trwaią w ſwey porze, a Damy naſze nie są płoche, iako nam zadaią. Jakim to ſpoſobem WWCP. znalazła mię, między gminem, w ktòrym dla nieudolności moiey zoſtaię. Nie mała liczba ieſt Akademikòw, zwłaſzcza w Bononii, ktòrych zdanie daleko lepsze od mego. Nie ieſt ten Filozof, ktòry Filozofią czyta, oſobli-

osobliwie Szkota, którego subtilizacya na (a) ergotyźmie ustawicznym zasadza się. Więcey iest istoty na iedney karcie teraznieyszych Metafizyków, niżeli we wszystkich Xięgach Arystotelesa, albo Szkota. Czego mówić się niegodzi o Platonie, który, żywszy w tych czasach naywyśmienitszym byłby Filozofem, i prawdziwie Chrześciańskim: Wielkie rzeczy i godne uwagi znayduią się w iego pismach. Zasiągnął wiadomości o Bóstwie, lubo mgła zakrywała rozum Starodawnych. Zdawałoby mi się aby WWCPani w ostatnich kartkach swego tłómaczenia słowa odmieniła wysmukłe. To co iest samym z siebie wspaniałym, nie potrzebuie takowych wdzięków. Cicero przestałby bydź Cyceronem, gdyby go przymuszono, aby był Seneką. Daruy WWCPani szczerości moiey wyrazowi, bo wiem, że kochasz WWCPani prawdę, a ten przymiot w oczach moich przewyższa inne w Osobie Jey. Gdyby WWCPani smak Filozofii wszczepiła w Wenetów, naywiększey rzeczy dokazała-

Ergotyzm, z Łacińskiego Filozofskiego słowa *ergo* co znaczy *więc* wymyślone.

załabyś. Są wcale dowcipni Wenetowie, nawet Rzemieślnicy, lecz uciechy są to piątym ich Elementem, ktòre nie daią przyſtępu emulacyij, uciechom poświęcaią ſpoczynek, czas, oprocz ſamych Senatorów, ktòrych można nazwać niewolnikami Narodu ſwego, tak są zawſze zabawni. Poſpòlſtwo zaś wſzyſtkie w rozrywkach, gdy tamci pracuią. Ale widzę, że zwolna posuwam się do mòwienia, o Rządzie Weneckim, i liſt mòy byłby ſądzony iak winowayca Maieſtatu, (*Læsæ Maieſtatis*) Nayiaśnieyſzey Rzeczypoſpolitey. Dobrze wiem iak Nayiaśnieyſza Rzecz-Poſpolita ieſt dotkliwa, co się tycze obyczaiòw iey, zwyczaiòw, i praw. Więc przeſtaię na tym, przeciw czemu nic mòwić nie można, i ſentymentom całego Senatu nie przeciwi się, iż z naypewnieyſzym reſpektem, Zacności, przymiotòw, i cnot, ieſtem WWCPani, piſząc się &c. z *Rzymu* 10. *Stycznia* 1753.

****

Liſt XXXIX. *Do Xiędza LUDWIKA CREMONA, Piara.*

Burdal WCPana zabawą, przeco nieśmier-

śmiertelnym swe imię czynisz. Takiego nam trzeba Kaznodziei, ktòryby maiąc WCPana przymioty, i odwagę, koniecznie sposòb mòwienia Kazań naprawił. Bardziey iesteśmy Pòétami na Ambonach, niżeli Mòwcami, i wyraźniey mòwiąc, raczey Pantomimami, a niżeli serca przeymuiącemi, lubo słowo Boże wymaga należytey wymowy, i wielkiey ostrożności. Czytaiąc WCPana kilka Tomikòw tłòmaczenia, Burdala, iak w zachwycenie wpadłem. Niewątpię, więc, że Oyciec Swięty bardzo WCPanu wdzięcznym będzie, za iego pracę, wiem o tym, iak mocno sobie życzy naprawy mòwienia Kazań. Nie tego, żeby wymowa Włoska stała się Francuską, każdy bowiem ięzyk ma swe sposoby mòwienia, i wyrazy, ale tego żąda, aby uchrześcianić styl, ktòry ma bydź Ewangeliczny, i żeby go nie szpecić trefnością. Usta Kaznodziei, są ustami Boga, Ach! coż o tym myśleć, ktòry mòwi płocho, i po trefnicku? każdy, ktory nic nie bierze z Pisma S. ani z Oycòw Kościoła do wzbudzenia Słuchacza, nie wart bydź Kaznodzieią. Nie masz dobitnieyszego wykładu o wiel-

kości

kości Boga, iako w Psalmach Dawida i pieniach Salomona; nie ma w historyach bardziey przenikaiącey, nad historyą o Jozefie, Moyżeszu, Machabeyczykach; nie ma przykładów straszznieyszych sprawiedliwości Boga, nad ukaranie Nadaba, Abiuda, i Baltazara, który widział rękę niewiadomą piszącą potępienie swoie. We wszystkich Xiążkach swiata nie znayduie się wymowa wyrownywaiąca uwagom Joba, osłabiaią ie chcący tłumaczyć. Byle z Pisma Swiętego rzeczy były wyięte i stosowane należycie do materyi, o którey się każe, przedziwne bywa kazanie. S. Paweł tak przerażaiący serca, tak wysoki, same Pismo S. ma w swoich listach, i są przecudowne. Trzebaby wszystkich dawnych Ambonowych Mówcow pisma popalić, ażeby dobrego gustu nabyli młodzi Kaznodzieie. Wtamtych albowiem kazaniach znayduią się historye fałszywe, cytacye Pogan, i styl smieszny. Sentymenta przerażaiące, straszące, z wrzasku, miny, iestow, rzucania się Kaznodziei, momentalny czynią wyraz. Jest to grzmot, na którego łoskot żegnaią się

ią się ludzie Krzyżem Swiętym, a potym śmieią się. Gdyby sposòb kazywania WCPana był zagęſzczony, byłbyś WCPan naprawcą wymowy Chrześciańſkiey, a wſzyſcy znaiący się na niey, błogosławiliby WCPana. Miałem ia za Oyca mego Duchownego, iednego Zakonnika pełnego Ducha Boga, ktòry ſłysząc każących, ubolewał nad niemi. Gdy zaś on sam kiedy kazał, ſerce iego mòwiło, i każdy był przenikniony pod czas kazania. Za wielką będę miał pociechę, kiedy WCPan mię nawiedziſz, naylepſza bowiem rzecz ſłuchać WCP. mòwiącego. Staram się przy codziennych moich pracach, abym dał ſobie czas i dla prziacioł moich. Potrzebuie duſza fryſztu, ażeby zdolnieyſza była do pracy. Nauki ſą gòrami, ktòrych przebydź niepodobna iednym tchem. Zachowuy się WCPan dla siebie, i dla nas, ktòrzy chcemy czytać, ſłuchać, i dziwić się przymiotom iego. Tego pragnąc wraz z Religią, i Oyczyzną naszą, mam honor bydź WCPana &c. *z Klaſztoru SS. Apoſtołow* 1. *Marca* 1753. *P. S.* O przerzuceniu Brewiarza, o ktòrym

WCP.

WCP. wspominasz, życzyć nam trzeba, żeby Oyciec Swięty raczył się zatrudnić. Względem podziału Psalmów, nieiestem WCPana zdania. Gdyby mię się radzono powiedziałbym, żeby codzień mówiony był Psalm *Beati immaculati in via* Zawiera się ponieważ w nim oświadczenie przywiązania do prawa Boga, i lepiey go odmawiać mogą Kapłani, niż inne Psalmy ciemne, i nie zrozumiałe. Godziny mnieysze zostawiłbym iak są. Powiesz WCPan, że wzwyczaienie się, błędy rożne rodzi. Niepodpadaż temu modlitwa we Mszy, ktorą codziennie odprawuiemy? Noty przysłane *do Naśladowania* są przedziwne.

****

List XXXX. *Do Hrabiego* ***

POwinienem Ci przyiacielu kochany odesłać Bibliotekę, ktorą masz zapłacić. Obiecałem przesłać reiestr Xiążek w niey będących, i dotrzymuię słowa. Reiestr krotki, bo wielość Xiążek nie czyni Mądrym. Na nic się zda czytać wiele, ale czytać mało, a dobrze. Pierwsza Xiążka Bibloteki WCPana, Ewan-

gelia, bo ieſt naypotrzebnieyſza, i naypierwſza bydź powinna. Słuſzna albowiem rzecz, aby co początkiem, i fundamentem ieſt Religii, to było pierwſzym wſtępem czytania WCPana. Z niey nauczyſz się, coś powinien Bogu, i co za mądrość i dobroć Podśtrzednika, w ktòrym pokładamy nadzieię, i ktòry Ziemię z Niebem poiednał Krwią Swoią nayświętſzą. Xiążka ta była w ręku WCPana od młodości iego, ale gdy lata dziecinne nie mogły mieć uwagi należytey, teraz napoi WCPana duſzę ſentymentami nowemi. Ewangelia, rozważaiąc ią, z uſzanowaniem iakiego wymaga, zdaie się rzeczywiście bydź mową Boga. Niemaſz w niey owych wyrazòw, ktòre są okrasą Retoròw, ani ſyllogizmòw Filozofa znaczących, wſzyſtko ieſt wyłożono po proſtu, do zrozumienia, i wſzyſtko Boſkim. Zalecam WCPanu, żebyś czytał oſobliwie Liſty S. Pawła. Oprocz albowiem tego, że natchną WCP. wstrętem do fałſzywych Nauczycielow, do pobożnych fałſzywie, ktòrzy pod pozorem cnoty pobożności, pſuią ducha, przenikną miłością powſze-

chną,

chną, ktòra wiele w sobie zawiera, i ktòra nad wszystkich nauczycielòw lepiey naucza, iak mamy bydź dobremi krewnemi, dobremi przyiaciołami, i dobremi obywatelami. W szkole Apostoła uczemy się całey ekonomii Religii, *długości, szerokości, głębokości, i wysokości iey*, słowem: *umieiętności nayweyższey JEZUSA Chrystusa.* ktòrego by bardziey czcili, gdyby lepiey znali, i przez ktòrego swiat duchowny, i materyalny stworzony.

Psalmy często WCPan czytay, są dziełem Ducha Przenayświętszego, dziełem oswiecaiącym, i lepszym nad wszystkich Pòètow, i Mowcòw. Nietrzeba nużyć się w czytaniu, Xięgi Pisma Swiętego należy czytać z zebraniem wszystkiey myśli swoiey, i z skromnością, ponieważ, lubo każdy sens Pisma Swiętego obszerną materyą iest do medytacyi, słowo iednak Boga zasługuie na większe uszanowanie, niżeli, człowieka.

Staray się WCPan żebyś dostał, Xiąszkę *Wyznania S. Augustyna*, że łzami ten Swięty ią pisał, i serce bardziey, niżeli umysł nasyca. Dodasz, *Zebranie z Oycow Swiętych*, abyś WCPan poznał,

że sama

że sama mowa Chrześciańska podnosi duszę, i żebyś był przekonany, że wyśmienitsza iest nad mowy swieckie, ponieważ ma zapęd samego Boga źrodło wszystkiey wielkosci. Xiążeczka o *Naśladowaniu JEZUSA Chrystusa*, zawiera w sobie dar Boży, i oswieca, aby nieporządnego zaniechać życia, Jest ta Xiąszka płodem Włocha, bądź co chcą niechay mowią Roztrząsacze pism (ponieważ pisał ią Gersen Opat Wercelski) w niey znayduie dusza wszystko do zbudowania swego. Często ią WCPan odczytuy, iako Xiążkę cieszącą w każdym stanie życia. Dzieło X. Gerdyla Barnabity, *Wprowadzenie do Nauki Chrześciańskiey*, warte iest czytania, i odczytania. Dodasz WCPan Historyą Kościelną, Cesarzow, i Krolestw, byle tego, razem niemięszać, i swey pamięci nieobciążać. Trzeba nieco wypoczywać mysli, aby rozsądnie sądzić, i należycie. Kiedy bardziey WCPan będziesz biegłym w ięzyku Francuskim, poradzę mu, żebyś czytał *Historyą Universalną* Bosueta, *Myśli* Paskała *o prawdach Religii* *Kroniki Włoskie* Muratorego, *Historyą Neapolitańską*

Gia-

Giannnona. *Pisma peryodyczne* Xiędza Lami, są to Xiąſzki nauczaiące dobrze myśleć. O Hiſtoryi Naturalney, o Starożytności niewſpominam, bo te rzeczy powinny bydź znane. Pamiętay WCP. kochany przyiacielu, że Cicero, Wirgiliusz, Horacyusz, po tey ziemi chodzili, na ktòrey my mięſzkamy, tegoż ſamego powietrza używali, ktòrego i my; a że nasi Ziomkowie, więc ich piſma czytać należy nam, zwłaſzcza gdy w nich pełno ieſt ſentencyi pięknych. Edukacyą WCPan miałeś dobrą, łatwo więc będzie WCPanu ich zażyć. Niebronię czytać Pòétow teraźnieyſzych, byleś WCPan czytał ie z oſtrożnością, i nie wpadł w labirynt, obchodząc ich groty, gaie; nie ſłużą bowiem duſzy Chrześciańſkiey. Bawić się długo z Boginią Bayką rzecz prożna, są prawda ſame fikcye, ale prowadzą częſtokroć do rzeczy iſtnych. Raczey WCPan, czytay *Liſty Pliniuſza*, *Myśli M. Aureliusza*, *Senckę*, bo czerpać się z nich zwykły ſentymenta ludzkości dowodzące. Otoż maſz kochany przyiacielu reieſtr Biblioteki ſwoiey, moim bowiem zdaniem, na nic się przyda, Xiążek mieć

wiele

wielę dla okazania się. Możesz ieszcze postarać się o *Listy Kardynała Bentivoglio.*

Niewyraziłem tu ani Zywotòw Swiętych, ani Xiążek mistycznych, znaydziesz albowiem WCP. osobliwszych Swiętych w Historyi Kościelney, i Xiążki podsunięte, czyli apokryfa, wyliczone; te to w wątpliwość wprowadzaią o cudach, które szanować należy. Wielcy ludzie do wielkich biorą się rzeczy, prawda zaś sama siebie w ludzi, uszanowanie wpaia.

Nic nie wspomniałem o Xiąszkach Filozoficznych, niechcę albowiem żebyś WCPan w dysputy wdawał się, ponieważ obawiam się, abyś zdania iakiego dziwacznego nienabył. Sądzić kto chce bez parcyalności, trzeba żeby do niczyiego sentymentu ściśle przywiązywał się. Więcey Filozofia wynayduie wykrętòw niżeli dowodów, dosyć iest, żebyś WCP. znał ziemię i Niebo, wyobrazenie iasne i dostateczne powinności, początek nasz i kres, abyś był prawdziwym Filozofem. Zabawiayże się WCPan przy swoich sprawach, czytaniem, a gdy iuż obierzesz stan, wtenczas przyzwoitych swemu stanowi rzeczy dowiesz się. Dobry

wieczor,

wieczor, iuż piòro daley niechce pifać, a głowa moia dniową pracą znużona, odpoczynku domaga się. Serce famo tylko pełne żywości zawfze, kiedy przychodzi mi, abym upewnił WCPana o moiey przyiazni. &c. z *Rzymu* 31. *Grudnia* 1751.

****

Lift XLI. *Do Kardynała PASSIONEI.*

Gdyby się oddało Naukom, co się od nich ukradkiem wzieło, obaczyłbyś Wafza Eminencya, żebym wfzyftko oddał, i niemiałbyś z czego mię chwalić. Co fobota chodzę do wfpaniałey Biblioteki Wafzey Emineycyi, i uczę się wiele pięknych rzeczy. Przychodzę do niey ubożuchny, a wychodzę bogatym, otoż kradzież taiemna moią flawą, i zafługą, Winienem więc Xiąszkom W. E. nie memu dowcipowi, nayuniżeńfze dzięki.

Łączę się z temi, ktòrzy W. E. fłuchaią w rofzkofzney pufzczy, na ktòrey umieiętność prezyduie, cnota oświeca, a przyiazń obcuie; Ale napisano, żeby Brat Ganganelli, niepragnął tego; że, prace mu bronią, ażeby uczę-

fzczał

ſzczał pod cień Mirtu, i Pomerańczu, byłaby albowiem ta rzecz zmyślna dla Zakonnika S. Franciſzka, ktòry powinienien ſamo umartwienie, i uboſtwo, znać.

Cieszę się z plamy mi uczynioney, i że to uſzanowanie, ktòre miałem honor w Freskatach W. E. oddać, niemoże bydź nad teraznieyſze mnieyſzym, ktòre wyrażam &c. *z Rzymu 8. Maja 1753.*

****

Liſt XLII. *Do Pana AYMALDI.*

Oſtatnie opisanie przyſłane mi od WCP. podobne ieſt do pòl ugorem leżących, na ktòrych gdzieniegdzie zdarzaią się mieyſca piękne. Rozplątywałem go z cierpliwością należytą Zakonnikowi, abym WCPana ſobie zobowiązał Bardzoby była rzecz roſkoſzna, gdybyśmy się ucząc na ſame kwiatki napadali. Człowiek ślęczący w ſwey izdebce, ma siebie poczytać za podrożnego, ktory i przez drogę złą i dobrą, przeiezdza. Opiſanie X. Nocetti Jezuity *Frydy* bardzo delikatne. Jmaginacya wyborna pòetyczna, myśli i ſtyl doſadny. Nauki u Jezuitow pożytecznie krzewią się. Takowe dzieła są dla mnie

źrodła-

zrodlanemi wodami, ożywiaią bowiem duchy żywne, zmordowane pracą długą i tak rzezwieię, i sił nabywam. Wieſz WCPan że erudycya, ieſt trumną Nauk wyzwolonych, byle się czasami ich nieprzypominało. *Tak byłem zanurzył ſię w nauhach głębokich,* mòwił mòy niegdyś Profeſor, *że nie czułem żadnego zapachu w dziełach delikatnych.* Smak się utraca, gdy mu nic niedaią koſztować.

Widzieć się będę z Xiędzem Generałem Dominikańſkim (Bremondem) w intereſsie WCPana, i wiem iż go dokończę. Oprocz tego, że ieſt bardzo uczynny, na mnie oſobiście łaſkaw, przypomnę Mu, że S. Dominik z S. Franciſzkiem w ściſłey z ſobą żyli przyiazni, iako też S. Thomasz z Akwinu, z S. Bonawenturą, ſprawiedliwa więc rzecz, aby toż ziednoczenie się, było między ich uczniami. Bądź zdrow; Poydę o zakład, że pod Papieżem Mądrym, zaſługi WCPana w gòrę poydą, Zyczę tego, nietak, dla Samego WCPana, nie tak dla mnie, iako dla Stolicy Swiętey. Jeſtem &c. *z Rzymu* 12. *Maia* 1753.

Liſt XLIII.

List XLIII. *Do Xiędza GAILLARD, Przeora XX. Kartuzów w Paryżu*

Ponieważ WCP, względem zgromadzenia fwego, przedemną wynurzasz się, o toż ia w fzczerości ferca mego co rozumiem wyrażam. Zyczyłbym, ażeby w takim Zakonie furowym, iaki ieft WCPanów, Przełożeni byli uczynni, i przyftępni; zadnego tygodnia nieopuścili ktoregoby fwych nienawidzali Zakonników w umyfły ich wchodzili, naoftatek, aby radami zbawiennemi, zachęceniem przyiemnym, ulżywali im w dzwiganiu iarzma famotności. Krolefiwo JEZUSA Chryftusa, nie ieft Krolefiwem defpotyzmu. Tak ludzkości, iako i Religii, przeciwi się niewolnikoftwo. Obowiązani Zakonnicy fluchać Przełożonych, ale humoru ich fzanować nie są obowiązani. Pofpolite bywa mniemanie, że godność Przełozeńfka ieft, władzą, przed ktorą Zakonnicy maią drżeć, i padać, Lecz rządca Zgromadzenia, ieft człowiekiem, ktory ftać się powinien dla wfzyftkich wfzyftkim, uczyć się poznawać każdego fkłonności, co iednemu fzkodzi, a drugiemu ieft pożytecznym, i co każdy ma czynić.

Bywa

Bywa taki Zakonnik, ktòry niepotrzebuie aby mòwił, bo ieſt z natury milczkiem, a drugiego niemòwienie nuży, bo się urodził człowiek do obcowania, więc Przełożony umieć powinien rożne Oſoby prowadzić, tego raczey wymawiać u siebie, niżeli pierwſzego, ieżeli w czym małym przeſtąpi Regułę. Każdy Stan Zakonny innego Ducha mieć niepowinien, nad Ducha JEZUSA Chryſtusa, ktòry był zawſze łagodnego i pokornego serca, obchodził się z uczniami iako ich brat, iako przyiaciel, nazywaiąc się ich ſługą, i dowodząc tego uczynkami ſwemi. Reguła byłaby macochą gdyby karała nielutościwie tych, ktòrzy przez żywość ſwoią, albo powolność, opuściliby w czym przepis Reguły. Są Zakonnicy, potrzebuiący nawidzenia, Przełożnego, częſtſzego, bo napaſtowani bywaią częściey od pokus, ſamotność trudnieyſza do znoſzenia. Więc Przełożony bez rostropności ieſt poſągiem, i rządzenie iego godne opłakania. Jeden nie ieſt rządu ſpoſob, tylo ich ieſt, ile oſob ktòremi się zawiaduie. Jeden w drodze zbawienia cofa się, kiedy go łaią, drugi krokiem ſzerokim poſtępuie, kiedy mu

nie

nic nie przebacza się. Zakon Kartuzów godzien uszanowania iakie tylko bydź może mu czynione, bo od siedmset przeszło lat, iak założony, niema potrzeby, ani miał, reformy. Ale com uważał to, że Przeorowie maią bardzo poważne ułożenie, i są bardzo ostrzy, a idą na Kapitułę Generalną sami, aby byli i sędziami, i stronami. Dlatego że im wizyty częste oddaią, że maią okoliczności pisania, i wyyścia, nie powinniby ubogiego Zakonnika karać surowo, że słowko ukradkiem wymówi. Jnkwizytorami domu swego zostaią, kiedy chcą karać zawszystko, a nic niedyssymulować. Tak w Zgromadzeniach bywa iako, i w Familiach, że trafiaią się małe spory, a trwaią w tedy, kiedy Przełożony lekce ich nie waży. Nawiedzay WCP. swych Wspołbraci po przyiacielsku, niewspominay o tym, co iuż przeszło, a zawstydzą się swòich zmowek, i przeskokòw. Gniew uspokoiony bywa łagodnością. Nauczysz WCPan. ich mile ściskaiąc, że sam siebie umiesz zwyciężać, i z przykładu tego zbuduią się. Nic nie bespiecznieyszego nie masz. dla zostaiących

na

na urzędach iako dać się oszukać. Staray się WCPan sam w swym Klasztorze, Zakonników błedy poprawiać, nie donosząc Generałowi. Na takiego ktòry donośi, gniewaią się, i pokazuie, że nie umie rządzić. Takowe moie zdanie; ieżeli mylę się w nim, przyymę z chęcią WCPana dowody, a gdy przyczyny WCPana będą dobre, na nich przestanę, nie trzymam się albowiem, ani przesądu, ani też uporu. Serca moiego szczerość ten list pisała, iako także, i to, że iestem &c. *z Rzymu* 21. *Czerwca* 1754.

List XLIV. *Do tegoż*

Sen popołudniowy we Włoszech nie niespokoiłby WCPana, gdybyś WCPan pamiętał o tym, że będąc w Rzymie, żyć należy po Rzymsku. *Cum Romano Romanus eris.* Albożto iest zgorszenie, iest iaka zakała, kiedy biedny Zakonnik podczas zbytecznego upału połgodziny spocznie, żeby nabrał sił żywszych do pracy? Zważ WCPan, że ten moment iest dla milczenia bardzo właściwym, które

zła-

złamać poczytuią u WCPanów za grzech śmiertelny. JEZUS Chryſtus przyſzedłszy do uczniów ſpiących, łagodnie rzekł: *niemogliżeście ze mną godzinkę czuć?* Ale iakże WCPan zgodzisz poſłuſzeńſtwo, którego wymagaſz od ſwych Zakonników, z tym, które maſz mieć Naywyżſzemu Biſkupowi, a z niego wyłamuieſz się? Wieſz WCPan dobrze, iż Reguły wſzyſtkie Klaſztorne z tąd maią moc, że od Papieżów były potwierdzone. Jezeliby teraznieyſzy Oyciec Swięty panuiący nam mądrze, WCPana w czym Zakonników dyſpenſował, wolno mu, bo ieſt Panem tego abſolutnym. Nie można ſporu wieść z Prawodawcą, o prawo. Jstoty bynaymniey szlubów nie nadwerężа się, chociaz się odmienia oſtrość, która od mieysca, czaſu, i okoliczności zawiſła. *Litera zabiia, duch ożywia*, znayduią się tacy Przełożeni, którzy w uſtawiczney nieſpokoyności zoſtaią, obawiaiąc się, żeby syllaba w konſtytucyach nie była opuſzczona. Proſzę WCPana, żebyś tak dla dobra ſwych Zakonników, iako i ſwego zdrowia, uspokoił się. Jlekroć radzić się WCPan mie będzieſz, tak

WCPanu

WCPanu odpiszę. Niedosyć iest do sumienia odwoływać się, ale trzeba go oświecić. Sciskam serdecznie WCPana &c. *z Rzymu 21. Września* 1754.

****

List XLV. *Do Zakonnika do Ameryki iadącego.*

Morza w krótce nas odłączą, taki to iest los życia teraznieyszego, że iedni nakoniec swiata idą, a drudzy iakoby przykowani na mieyscu iednym zostaią. Ale to pewna, że serce moie za WCPanem idzie, i kędykolwiek będziesz, tam i serce moie będzie. Jeżeli się WCPan w naylepszą nie opatrzyłeś pobożność, bardzo się bałbym o niego, zwłaszcza w kraiu tym, w ktorym słowa mowione, nie będą brane za słowa buduiące, a przykłady dawane nie wpaiaią cnoty. Ameryka iest raiem ziemskim, w ktorym bardzo część iedzą owoc zakazany. Wąż tam poddaie miłość bogactw, a gorącość klimatu wzburza namiętności. Bardzo nieszczęśliwemi iesteśmy na tym tu padole, gdy

siebie nie wstrzymuiemy, Boga za naywyższego Przełożonego nie uznaiemy, i gdy wiara żywa nie iest początkiem dzieł naszych. Takie są przypadki żyiących Zakonników w Ameryce, a nie widząc nikogo, ktoryby nad niemi miał zwierzchność, zginieni są, ieżeli ieszcze Ewangelia nie rządzi sercem ich. Przekonany iestem, że prosić będziesz WCP. Boga, o dar męstwa, aby WCPana raczył utrzymywać w tylu niebespieczeństwach. Lubo Negrytowie maią skłonność do naywiększych zbrodni, można iednak ich zyskać, byle mieli ufność, i w boiaźń byli wprawieni. Myśl WCPan, że Bog przy WCPanu iest, tak w Ameryce, iako i w Europie, że oko Jego widzi wszystko, że sprawiedliwość Jego będzie sądzić wszystko, i że dla Niego czynić należy wszystko. Wiedź WCP. życie pracowite i regularne, albowiem kiedy w prożnowanie WCP. wdasz się, w krotce występki go obskoczą, i im oprzeć się nie będziesz mogł.

Nie dopuszczay, żeby naymnieysze słowko przeciw Religii, albo dobrym obyczaiom było tłumaczone. Ci sami

ktorzy

ktòrzy z początku potakuią, wzgardzać WCPanem będą, iako ſługą niewiernym, ktòry ſzydzi z Pana ſwego, chleb iego iedząc, i barwę noſząc. Niechay Bòg WCPana broni od zbogacania się. Kapłan kochaiący srebro, a ieſzcze Zakonnik, ktòry ſzlubował uboſtwo, gorſzym ieſt nad bogacza Ewangelicznego, i wart ſurowſzey kary. Naoſtatek bądź WCPan ze wſzyſtkiemi zgodny, Parafianòw uymuy grzecznością, aby widzieli, że WCPanem prawdziwa pobożność, a nie humor rządzi. W ſprawy Swieckie nie wdaway się WCPan, chyba by szło o ugodzenie pieniaiących się, albo o poiednanie zawaſnionych. Modlić się będę do Tego za WCPana, ktòry rozkazuie nawałnościom, wichry uſpokaia, i nie opuſzcza ſwoich, bądź w ktòrym kolwiek są Kraiu. Cieſzy mię to, że niema odległości żadney dla duſz, a przez związek Religii i ſerc zawſze ieſteśmy bliſko siebie. Byway zdròw, płyń zdròw, ſerdecznie Cię ſciſkam.

****

Liſt XXXXVI. *Do Prałata CERATI.*

BArdzo iesteś WCPan szczęśliwy kochany Prałacie, że czasem swoim tak rozrządziłeś, żebyś mięszkał raz w Pizach, a drugi raz we Florencyi, Tam duch WCPana w spokoyności, tu nauki WCP. maią czym się nasycać. Uważaiąc, że Toskania iest naprawicielką Nauk i Sztuk, szanuię ią, i wiele krotnie o niey słyszę mowiących, skacze serce moie. Położenie, klima naypięknieysze, godną czynią ią, chwały; Oddycha się słodyczą, ktora nie iakoś nowy byt daie duszy, i poznaie się łatwo, że każdy krok dla Nauk iest pociechą. Znałem iednego Staruszka rozumnego, i dobrze znaiącego się na guście, ktory tak dzielił rok, iż przez wiosnę, mięszkał w Pizach, przez lato w Siennie, przez iesień w Liwornie, a przez Zimę we Florencyi. W tych czterech miastach, pożytkował z rozumu mięszkańców, swoy okazował, i nayprzyiemnieyszego używał obcowania. Nasze obcowania zaczynaią się odrodniać, nieznalazłbym tego pożytku, ktory był za Przodkow naszych. Zrutność płocha Francuska opanowała teraz wszystko, oney od-

mianę naſzą przyczytać mamy. Każdy wiek ma ſwòy geniuſz oſobliwſzy. Zbytek psuiący obyczaie naſze, psuie mowy, i piſma; nie ma prawie duſzy w naſzych rozmowach, w naſzych Xiążkach, i w naſzych obrazach. Sama iakowaś wytworność lekkomyślna płodowi rozumu podobna ſpieſznemu, widzieć się daie. Religią nawet na nieſzczęście obſkoczyła płochość. Rozumieią iż z Religii można to, co się nie podoba odiąć, iako potrzeby od ſukni.

Patrzyſz WCPan na to, i wzdychaſz, bo maſz przyczynę. A ia honor piſać się WCPana, &c. z *Rzymu* 2. *Września* 1754.

Liſt XLVII. *Do Xiędza CANNILAC Auditora* Rotæ.

BYłem u WCPana, żebym ſam Mu oddał Tom Pana Bufona. Wyśmienita Xiążka! Wyborny Piſarz! gdyby nie był troche zwięzły. Zywość w nim ſtylu i myśli, zaſtanawia, i zadziwia! Prosić mię, pytać się, abym zdanie moie dał o wolnościach Kościoła Francuſkigo,

ieſt to

ieſt to wymagać, żebym nic nie mowił. Nacoż się zda takowe badanie, kiedy Francuzi ſą iako i Rzymianie, Katolikami, luboć rożnią się w ſpomnionym artykule? Papieże i Krolowie dawnieyſzych czaſow, byli wzaiemnie ukrzywdzeni. Benedykt XIV. zaś, terazznieyſzy Papież, na ſzczęście o tym wſzyſtkim zapomniał. To coś WCPan mnie zalecił, będzie w krotce, z gorliwością uczynione, i z ſzacunkiem, z ktorym ieſtem &c. *z Rzymu 6. Czerwca* 1754.

****

Liſt XLVIII. *Do Markiza SCIPIONA Maffei.*

Młody Zakonnik, ktorego WCPD. mi rekomenduieſz, cieſzy się z tak wielkiey łaſki ſobie uczynioney, ia zaś z liſtu, ktory miałem ſzczęście odebrać od WCPD. Nosić go będę nakſztałt talismanu, ażeby mi promyku użyczył umieiętności WCPD. i dowcipu. Tysiąc rzeczy chciałbym mowić, lecz się boię WCPana, iako ducha iakiego, i iużci uſpokoiam się rozumieiąc, że mi się nie godzi. Przywodzę ſobie na pamięć przepaść wiadomości

ści rzeczy WCPD. zasługi, płody rozumu Jego, i tak malufkim zoftaię, że nie śmiem nawet ftanąć przed WCPD. Włochy długo pląsać fobie będą, że WCPD. na świat wydały, a ieżeli Werona poznaie fwoią chwałę, ftatuy by powinna wyftawować WCPD. Lecz wyżfzym nad te honoryczyni WCPD to, że naypokornieyfzym iefteś że wfzyftkich, i znasz fam siebie, coś wart. Niemogłbym tego darować WCPD że się ftarzeiesz bez uwagi na zasługi fwoie, gdybym nie był przekonany, iako WCPD iefteś, o życiu Niebieskim, ktòre nas czeka. Wiemy o tym, że Niebo ieft centrem, i mięfzkaniem fwiatła wfzelakiego, i że poznanie tamto niemoże się poròwnać z światłem, ktòrego tu zażywamy. Będę zawfze miał wzgląd na tego, ktòrego WCPD, fwòią zaizczycasz protekcyą. Za Syna go wezmę, iako masz go WCPD za fwego, i ftaranie mieć przyrzekam, tak co do Nauk iego, iako i pobożności. Znaydzie w nafzym Zakonie tęż pomoc, ktòrą i ia miałem, abym się nauczył, i był cwiczony, i mogę twierdzić, bez podchlebftwa moim Wfpołbraciom, że obfitfzey

nie

niemożna mieć pomocy. Maią guſt w Xiążkach dobrych, emulacya znayduie się, uſtawicznie pracuią, a ſzanuią ſposobem nayſzczegulnieyſzym Scypiona Maffei, bo żyie w ſercach naſzych, iako i w ſwych Piſmach, o czym upewnić mogę WCPD, iak, i o tym, że ieſtem &c.

****

Liſt XLIX. *Do Prałata* CARRACIOLEGO *Poſła w Wenecyi, który umarł Poſłem będąc w Hiſzpanii.*

Mam honor WCP. przeſłać deliberacyą *S. Officii*, zgadzaiącą się z myślą Jego. Użyłem wſzelkiey gorliwości, abym dowiodł w iakim ſzacunku mam cnoty WCP. Dałby Bóg żeby Kościoł miał zawſze Prałatów podobnych WCP! To powtarzaią Wenetowie, a mnie radość przynosi, kiedy zdarza się okoliczność upewnienia WCPana, o moim reſpekcie ku Oſobie iego, z którym, &c. *z Rzymu* 21. *Pazdziernika* 1750.

****

Liſt L. *Do Hrabiego* ***

Jeżeli WCPan wdasz się w ſkrupuły, zgu-

zgubisz siebie, wpadnieſz bowiem w roſtargnienie umyſłu, w ktòrym poniewolniczu ſłuży się Bogu. Pamiętay WCPan, że prawo Zydowſkie było prawem boiaźni, a Ewangelii prawo, ieſt prawem miłości. Naczynie gliniane w ktòrym duſza naſza zoſtaie, nie dopuſzcza, żebyśmy mieli doſkonałość Anielſką.

Kto się przywięzuie do rzeczy drobnych, ten hańbi Religią. Poki ludzie modlić się będą, poty mieć będą podczas modlitw roztargnienie, a w dziełach ſwòich błędy, ponieważ każdy człowiek podany na błąd i proźność: *Omnis homo mendax.* Sami to tylko dewotowie ze wſzyſtkiego gorſzą się, i wſzędzie widzą diabłòw. Wypełniay prawo bez ſzperania, bez wybiegu imaginacyi, a będziesz miłym Bogu. Nic bardziey w drodze zbawienia, w drodze pobożności zatrzymuie duſzę, iako ſkrupuł zle zrozumiany. Odludność uſtawiczna przyiazna ieſt ułudzeniu, i oſzukaniu, obcowanie ią znosi, więc uczęſzczay WCP. do ludzi raczey cnotliwych, niżeli żebyś ſam miał melancholiczyć. Nie trać ſerca gdy pokusy napaſtować WCPana będą. Pokusa

ieſt dowodem, żebyśmy nam ſamym nieufali, i ieſt dla nas zaſługą. Racz WCPan mię nawiedzić, a obaczemy z iakiego źrodła wypadaią ſkrupuły WCPana dręczące. Pragnę z całego ſerca mego, żebyś WCPan był dobrym Chrześcianinem, ale byłbym bardzo ſtroſkany, gdybyś zoſtał ſkrupulatem, w ten czas wſzyſtko by WCPana obrażało, i ſam ſobie byłbyś nieznośnym. Zapominam WCPanu mowić o Hrabinie krewney iego. Otoż iak moie roztargnienia mnie uwodzą, ale ſerce moie nie udaie się za niemi. Hrabina bardziey przerażona, niżeli przekonana moią proźbą, nie wie do ktòrey przychylić się ſtrony, Kiedy fałſzywa pobożność wchodzi w poiednania, zaiſte oświadczenia ſą podeyrzane. Ale iako z kraiu złego, to biorą, co mogą, tak WCP przeſtań, na pozornych oświadczeniach Pani Hrabiny krewny ſwoiey.

Wytrzymuy kochany przyiacielu, wytrzymuy. Zbudowałem się z WCP. odwagi, i bardzo się cieſzę, że ieſteś kontènt z przewodnika, ktòregom WCP. raił. Nie prawdaż? że ten człowiek zacny, i beśpiecznie prowadzi do Boga? Ma

przędzi-

przedziwną wyrozumiałość poznania wewnątrz osob, i duſzę właściwą aby iey ufać. Chwalę WCPana, że na iałmużny odkładaſz pieniądze, ale nie trzeba ich dawać regularnie, bo pamiętać należy, żeby zoſtały się na pomoć nagłą naypotrzebnieyſzego. Lepiey ieſt dwie, albo więcey familii z nędzy podzwignąć, aniżeli, po grôſzu rozdawać, ktòry żadnego niewſpomoże. Należy mieć zawſze iaką ſummę w rezerwie, dla iakiego nadzwyczaynego przypadku, tym ſpoſobem naywiękſzym nieſzcześciom zabiega się. Nie czyń WCPan iako mało pobożni, ktorzy bez roztrząsnienia, bez pytania się, daią iałmużnę, bez względu na osobę, chcąc ażeby ubodzy wſzyſcy żyli, tak, iak nayoſtatnieysi z poſzròd poſpolſtwa.

Miłość nie upodla nikogo, umie według okoliczności i kondycyi ludzi poſtępować ſobie. Dawać iałmużnę z dumą, gorſza ieſt rzecz, niżeli iey niedawać. Szczodrobliwość WCPan ſwoią, przypraw pokorą, będąc ſam od tych, ktòrzy odbieraią iałmużnę od Niego, pokornieyſzym. Nie przeſtaway na

tym

tym WCPan, żebyś dawał, ale ieszcze według rozkazu Pisma S. pożyczay potrzebnym. Niewidzę ia coby warto wiekszey było wzgardy nad pieniądze, ieżeli niemi bliźniego niewspomaga się; Pociecha zgromadzania pieniędzy, możesz się porownać do pociechy, ktorą się, ma z drugich szczęśliwemi czynienia, i do szczęśliwości na ktorą w Niebie zasługuie się? Kiedy WCPan dobrym będziesz Ekonomistą bez łakomstwa, mężnym bez rozrutności, wten czas poczytam go za bogatego, ktory zbawić może swą duszę. Uprzedź WCP, potrzeby, nieczekaiąc, aż będziesz proszony, Miłość umie wieszczyć. Byway zdrow, zbyteczna mi się zdaie rzecz przy końcu listu powtarzać, że iestem nayprzywiązańszym iego przyiacielem, i nayniższym sługą. Wiem że niewątpisz, bobyś inaczey krzywdę mi wielką uczynił. *z Rzymu* 19. *Kwietnia* 1752.

****

List LI. *Do tegoż*

Pytasz się mię WCPan, dla czego częstokroć iesteśmy melancholiczni, niewie-

niewiedząc przyczyny, i ſami ſobie ieſteśmy ciężcy? otoż odpowiadam. Nayprzod, pochodzi to z ciała, ktòre nie zawſze w ſwoiey ieſt ſzrodwadze. Powtore. ponieważ Bòg daie nam poźnawać, że życie teraznieyſze nie ieſt naſzym uſzczęśliwieniem, i poty, poki nie przeniesiemy się na inſze, zawſze naczym zbywać nam będzie; dla tego to Apoſtoł częſto wzdychał do dòbr wiecznych. Tak na świecie moralnym, iako i Fizycznym są mgły gęſte, a duſzę iako i Niebo obłoki otaczaią. Naylepszy ſpoſob pozbycia się melancholii, lubić pracować. Smutek, i wſzelka przykrość odpada od zabawnego. Nauka ieſt żywiołem ducha. *Nie będzieſz ciężarem, ani dla innych, ani dla ſiebie*, mowi Seneka, *ieżeli kochaſz ſię w naukach.* Nie można poſtrzedz iako praca nas uwolnia od melancholii. Ten ſzczęśliwy, ktòry tu żyiąc połyka przykrości. Ten ktòry nie ma ſmutku, albo go iuż miał, albo mieć będzie, ponieważ dolegliwości i bole, są dziedzictwem pierwſzego naſzego Oyca, i od nich zewſzyſtkim uwolnić się niepodobna, iako i ia od tego, że ieſtem z całego ſerca &c. z *Rzymu* 27. *Kwietnia* 1752.

Liſt

List LII. *Do X. FIRMIANI Biskupa Peruzkiego.*

Aspirant przysłany od WCPD, przekłada Augustyanów nad Franciszkanów, i zamiast cobym się miał oto urażać, sam zaprowadzę go do iednego Augustyanina mego przyiaciela, który mieć będzie staranie o nim, a doświadczywszy, obłecze go w suknię Zakonną. Byle miał prawdziwego Ducha pobożności, mało żależy, czy w tym, albo o wym, będzie Klasztorze. Wszystkie Zakony, moim zdaniem są iedną familią, niemam bowiem przesądu, żebym mòy nad innych przekładał Zakon. Umieią Augustyanie, i w każdym czasie umieli, łączyć naukę z cnotami, i byle do tego Zakonu było się powołanym, można bardzo wiele pożytkować. X. Kapucyn który przed WCPD, o mnie mówił, ani mię widział, sądził o mnie widzę, iako sądziemy o rzeczach opodal będących, do których przyszedłszy z bliska, poznaiemy że inakszemi są. Gdy się powròci do Rzymu, będę chciał żeby mię bliżey widział, i innego był zdania.

nia. Za naylepſzy ten ſpoſob poczytam, aby ludzie dobrey o mnie opinii pozbyli. Oddaię mię WCPD modlitwòm, bo ſą nayſkutecznieyſze przed Bogiem, a ia mam honor &c. z *Rzymu* 26. *Sierpnia* 1753.

****

Liſt LIII. *Do CERATI Prałata*

Miałem ſzczęscie odwiedzieć dobrego, i dawnego WCP. przyiaciela, Pana Bottari, i zaſtałem go według zwyczaiu ſwego zanurzonego w czytaniu, rzeczy nayważnieyſzych, i naygłębszych. Zaczęliśmy rozmawiać, ktòry mię bawił wesołym swym opiſaniem każdey rzeczy, o ktòrey, mowiliśmy. Mowa iego pełna ſentencyi, a przedziwnie i piſma, i oſoby umie, opiſywać. Wieleśmy o ſtarożytnościach Rzymſkich gadali, o rozmaitosci naszych Bibliotek; w ktòrych Xięgi potrzebne i nie potrzebne rozſzerzaią Biblioteki: Dwòch Angelczykòw uczonych przyłączyło się do nas i dobrze dyſkurs prowadzili. Narod ten zwiedza obce Kraie pożytkuiąc z tego co widzi; Mòwią onim, że iſtotę rzeczy bierze

bierze, a Francuzi na powierzchowności przestaią. Samego WCPana oddaię to zdaniu, ieżeli w obcowaniu należy bydź raczey powierzchownym, niżeli głęboko zachmurzonym. Kardynał Bentivoglio, mawiał: *że trzeba na Aglików patrzać kiedy im się śni, a na Francuzów, kiedy obcuią.* Ja moią otwieram celkę tak tym, iako i tamtym, z ukontentowaniem, atoli przyznam się WCPanu, że żywość Francuska ma coś takiego, co do siebie wabi. Bardzo lubię znaydować się między takiemi, bo wiesz WCPan, że nie iestem leniwym, ani milczkiem. Już podobno WCPan odebrałeś Xiążkę, którą X. Massoleni Filipin WCPanu przesłał Dobra iest i zabawna. Ale widzę WCP. w czytaniu iey zatopionego, tak iż go nie można od niey oderwać. Człowiek Gabinetowy, używa zaiste uciech przewyższaiących wszystkie uciechy swiata. Lecz cyt! bo to sekret uczonych ludzi, niegodzi się go rozgłaszać, tylko to że mam honor bydź WCP. &c. *z Rzymu 13. Listopada* 1753.

List

List LIV. Do X. *** *Franciszkana.*

COś takiego kładzie mi piòro w rękę, i do ucha szepce, żebym do WCP. pisał, bo iuż dawno nie miałem tey pociechy, ktòra przyiaźni z WCPanem iest skutkiem. Trzeba wyznać, iako S. Augustyn mòwi, że *przyiaźń ma coś w sobie przyiemnego, a ktòry kolwiek w niey nie czuie słodyczy, ma bydź z społeczności wyrzucony.* Zbawiciel sam ią poświęcił, przywiązanie szczegulnieysze pokazuiąc ku S. Janowi. Widziemy, że naywięksi Swięci przyiaźń nayszczerzey zachowywali. Bądźże zawsze moim dobrym przyiacielem, chociaż mòwią na świecie, że Mnisi nikogo nie kochaią, znalazłem ia iednak, i w Klasztorże, serca nayuczynnieysze i nayszczersze. Wierzyć temu nie będą, bo chcą zawsze nam się przeciwić, ale ia na to nie zważam, bylem kosztował przyiaźni słodyczy, i był prawdziwym WCPana sługą, i przyiacielem. z *Rzymu* 29. *Grudnia* 1754.

List LV. *Do Pani PIGLIANI*

NIe iest rzecz bezstronna, trzymać

przy sobie dwie Córki. Obowiązki Matki nie są małey wagi. Ludzie ustawicznie będą przychodzić nawiedzać WCP. i Córki Jey, ieżeli WCPani nie będziesz, ich pozbywać się, nie z grubiaństwem, które szemranie czyni, ale z rozstropnością, która grzecznością rządzi się. Córki WCPani zostaną hipokrytkami, ieżeli ustawicznie gdyrać na nie będziesz, a kochać będą Religią, kiedy WCPani łagodnością swoią i przykładem wpoisz w nie kochanie Religii. Jnaczey prowadzić i rządzić trzeba maiącemi lat dwadzieścia, niżeli dziesięc. J nauki i sposob postępowania rożny iest dla lat, iako i stanów. Wpaiay WCPani, ile tylko możesz gust w nie, czytania, i pracy, ale z taką łatwością, która o drobne rzeczy nie troszczy się, i z taką roztropnością, i dyskrecyą ducha, która umie rożnicę uczynić Domu swieckiego, od Klasztoru. Wychowuy WCPani Corki swe według stanu ich, i maiątku, nie przymuszaiąc woli ich, chybaby chciały trzymać kompanią z rozwiozłemi. Małżeństwo iest stanem przyzwoitym, wszystkim, są iednak excep-

cye

cye, dla ktòrych uwalniać się od Niego godzi. Nie trzeba dać przyczyny smianiu się z siebie, lubo kochać nie trzeba swiata, iednak nie należy nie nawidzieć na swiecie będących. Pobożność na posmiewiska przychodzi, kiedy z nią się pokazuią dziwnym iakowymśiś sposobem, Dama mądra umie iey się wystrzegać. Kiedy z urodzenia nośić trzeba suknie takie, a takie, trzeba ie nośić, ale zawsze przystoynie, i uczciwie. Staray się WCPani żeby Còrki iey bywały w kompaniach. Prawdziwa pobożność, ani iest przykra, ani obrykliwa. Samotność zle zrozumiana, wzburza namiętności, a dla młodych osòb bespiecznieysza rzecz widywać się z ludźmi, niżeli samym siedzieć. Wprowadzać raczey masz WCPani Còrki swe w wesołość, niżeli żeby ponuro pobożność zachowały, rozrywki niech będą spacieru zażywaiąć, i gry małey. Co do Nauk, niewprawuy ich WCPani w głębokie, i imaginacyalne, bo te płeć niewieścią czynią prożną i swiegotliwą. Usiłuy koniecznie WCPani, żeby ią kochały, naywiększa ta dla Matki pociecha,

przymiot naypięknieyſzy, aby dobrze czyniły według woli iey. Domownikòw trzymay WCPani dobrych obyczaiòw, uczciwych i Religii prawdziwey, ſkoro się nieboią Boga, iuż ſą na wſzyſtko złe rozpaſani; ani dumnie, ani zbyt poufale z niemi poſtępować należy, pamiętaiąć że są ludzie, i ſą niżsi. Sprawiedliwość ieſt matką porządku, każda rzecz ma ſwoie mieyſce, kiedy ſłuſzności nie odbiega się. Karz zawſze WCPani z niechęcią, a daruy z ukontentowaniem. Uczęſzczay WCPani do ſwey Parafii, aby owieczki były przy ſwoich Paſterzach, to się zgadza z Kanonami Kościoła, i dawnemi zwyczaiami.

Roſtropność WCPani więcey przypomni, i podda. Polegam mocno na rozumie iey i dobrey woli, a WCPani bądź przekonana, że prawdziwie upewniam ią o moim ku Oſobie iey szacunku piſząc się &c. z *Rzymu* 15. *Liſtopada* 1754.

Liſt LVI. *Do Hrabiego ALGAROTTI*

TAk ſobą WCPan, rozporządź mimo

iwoiey

ſwoiey Filozofii, żebym go widział w Niebie, bardzo albowiem mi będzie przykro, gdy go nie obaczę. Jeſteś WCPan, ieden z tych co do rozumu i ſerca, ktòrych i po śmierci pragną poznać, gdy maią zyſk z poznania; żaden nie ma przyczyn więcey nad WCPana żebyś siebie przekonał, że duſza iest duch, i nieśmiertelna. Lata ubiegaią tak dla Filozofa, iako i nieuka, a końca ich niemoże poiąć, tylko Człowiek myślący. Przyznay WCPan iak to umiem kazać, i nie urażaiąc pięknych dowcipòw, a gdyby tak kazywano po przyiacielſku, i kròtko, ſłuchałbyś Kaznodziei, lecz nie doſyć ieſt ſłuchać, ale trzeba do ſerca przyiąć, żeby pożytek przynioſło nasienie ſłowa, i żeby nieoſzacowany Algarotti, zoſtał tak dobrym Chrześcianinem, iako ieſt dobrym Filozofem, w ten czas byłbym Jego dwoiakim ſługą, i dwoiako przyiacielem. z *Rzymu* 11. *Grudnia* 1754.

****

Liſt LVII. *Do Pana ROTA Sekretarza Cyfrowania.*

TAk trzymam, że trzeba nam haſła,

żebyś-

żebyśmy się z sobą widzieli. Proszę więc mię uwiadomić, kiedy, i za pewnie, a ia stawię się nieodwłocznie.

Bardzo mi żal czasu strawionego w przed pokoiu. Czas naydroższym darem iest od Boga nam danym, a człowiek go trwoni sromotnie. Czas iest, ktòrego chwytać prędko należy, każdy go nam po cząstce wydziera, i mimo wszelkiego usiłowania, żeby go utrzymać, wymyka się z rąk moich, bo ledwiem co wymòwił słowo, iuż ci go nie masz.

Czekam rozkazu WCPana, a lubo nie ktòre momenta są, w ktore można z WCPanem się widzieć, u mnie iednak iest każdy moment, w ktòrym przywiązanie moie do Osoby WCPana wyrazić mogę. &c. *z Rzymu 3. Stycznia 1754.*

****

List LVIII. *Do * * * Gonfaloniera, czyli Rządcy Rzeczypospolitey S. Maryna.*

LUbo WCPan Rządcą iesteś malutkiego Kraiu, iednak dusza iego wyròwnywa naywiększym Jednowładczom. Rozciągłość Państwa nie iest zasługą posiadaiącego. Gospodarz może mieć wiele

cnot,

cnot, a Gonfalonier S. Maryna R. P. wielką ſławę. Nic milſzego dla mnie się zdaie, iako bydź maleńkiego Kraiu głową, ktòrego ledwie na karcie Geograficzney doyrzeć można, i w ktòrym nie znaią ani woyny, ani kłòtni, inney nawałności nad tę, kiedy Niebo się zachmurzy, inney ambicyi nad tę, aby w ſpokoyności, milczeniu, i mierności, żyć, w ktòrym wſzyſtkie dobra ſą poſpolitemi, bo ieden drugiego wſpomaga. O iak bardzo mi się, podoba ten koncik ziemi! o iak ſzcześliwsi na niey mięſzkaiący! niżeli ci, ktòrzy mięſzkaią poſrzod zgiełku w miaſtach wielkich, poſrzod wſpaniałości niższych niſzczącey, poſrzod zbytku, ktòry psuie duſze, a ćmi oczy! Założyłbym ſobie chętnie mięſzkanie w Waſzym Kraiu, w ktòrym dawno ſerce moie zoſtaie, dla przyiaźni, ktòrą mam z WCP.

Nic niema ciężſzego nad Panowanie, ale WCPana ieſt ſłodkie, poròwnywaiąc go do owych Monarchii, w ktòrych trzeba siebie ſamego dzielić, i wſzędzie widzieć. Na Monarchę rządzącego obſzernym Kraiem wſzędzie pełno ieſt zaſadzek. W czasie w ktòrym rozumie, że

mu-

mu usługuią, chcą go oszukać; ieżeli iest rozwiozłym, wychwalaią iego nieporządki; ieżeli pobożnym, czynią go hypokrytą, i szydercą z Religii; ieżeli iest okrutnym, sprawiedliwość mu przyczytuią, i nigdy prawdy niesłyszy. Trzeba żeby często wchodził sam w siebie, pytał się serca swego, ażeby ią znalazł. Ale o iak godny politowania, kiedy iey nie znaydzie! Historya pokazuie wielu Monarchów złych, bo się od prawdy oddalili. Ta iest prawdziwa przyiaciołka Królów, kiedy chcą iey słuchać, lecz omamienia chwytaią się, poczytuiąc ią za natrętnego upominacza, którego chronić się, i karać maią. Co do mnie, ukochałem ią od dzieciństwa mego, i kochać ią będę, chociażby mi nie wiem co nayprzykrzeyszego mówiła; Podobna iest do owych lekarstw, w których smak czuie gorycz, ale są na zdrowie. Znaią prawdę lepiey w R. P. S. Maryna, niżeli kędy indziey. Na dworach innych skrycie i przypadkiem bywa, na WCPana zaś dworze oczywiście, i zawsze. Xiążki którey WCPan życzysz sobie, niepószlę, bo w cale iest niedobra, tłumaczenie złe, i wiele ma

le ma błędòw przeciw obyczaiom, i wierze. Mòwi o famey *ludzkości*, bo to dziś słowko podsuneli za to, *Miłość*, ludzkość była cnotą Pogańską, miłość zaś iest Chrześcian. Filozofia nowomodna, nie chce tego, czego Chrześciaństwo wymaga, a rozum pokazuie, że do tego się bierze, co iest błędliwym. Dawni Filozofowie nie będąc oświeceni światłem wiary, nie maiąc szczęścia znania Boga prawdziwego, pragneli obiawienia, Nowomodni zaś odrzucaią obiawienie, ktòrego zatrzeć nie mogą. Ale w tym sami siebie oszukuią, albowiem, gdyby byli ducha prostego, i serca czystego, gdyby mieli ludzkość iako o sobie mniemaią, trzymaliby się Religii, ktòra potępia wszystkie złe pragnienia, nakazuie miłość bliźniego, obiecuie nadgrody wieczne wspomagaiącym swoich braci, wiernym, Bogu, Kròlowi, i Oyczyznie. Niemoże nienawidzieć Religii cnoty nakazuiącey, człowiek cnotliwy. Więc gdy czytam Pisarzòw Xiąg nacieraiących na Chrześciaństwo, używaiących słòw, *Legizlacya*, czyli Prawodawstwo, *Patryotyzm*, *Ludzkość*, odzywam się. ,,ze ci ludzie, szydzą z *publicum*, ,,ba wewnątrz ani są Patryotami, ani ludz-

kiemi

kiemi ,Usta zwyczaynie mòwią z obfitości serca. Gdybym miał tyle sił do zbicia Nowomodnych Filozofow, tak bym ich przekonywał. Wołaliby na moie dowody ich przyskrzyniaiące, ale nieuskarżaliby się na moią żywość. Mòwiłbym do nich, iako naykochańszy przyiaciel, gorliwy o dobro ich, tak iak, i o moie; iako Autor prawdę mòwiący, nieparcyalny, znaiący się na ich talentach, i sprawiedliwość czyniący piękności ich dowcipòw. Tak dobrze rozumiem o sobie, że kochaliby mnie, lubo swego przeciwnika. Mòy zamysł iednak nieprzyydzie do skutku, ponieważ nie zażywam miłey spokoyności, S. Maryńskiey, a żyć w spokoyności iest coś niebieskiego. Atoli ta spokoyność dla umieiętności, i nauk, iest nieszczęściem, ponieważ w Katalogu ludzi wsławionych Nauką, niewidzę żadnego obywatela Swięto Maryńskiego. Zachęcay WCP. swych poddanych, poki iesteś na Urzędzie, lecz spiesz się WCPan, ponieważ nie o WCP. panowaniu powiedziano, *że niebędzie iego końca.* Są dowcipy w Kraiu, ale ie trzeba wzbudzać. Otoż list tak długi iak Kray WCP. ale dłuższym iest zważaiąc serce, ktòre

go

go dyktowało, i w ktòrym mieyſce WCP miewasz. Tak to do siebie pisuią, i tak się kochaią ci ktòrzy razem z ſobą do Szkoł chodzili. *A dieu.*

****

Liſt LIX. *Do Hrabiego* * * *

NIe radzę ci kochany przyiacielu uczyć się wprzod Matematyki, pòki niebędzieſz mocno ugruntowany w początkach Religii. Obawiam się, ponieważ, żebyś przykładaiąc się do tey umieiętnośći, ktòra nad demonſtracyami zabawia się, Taiemnic, iako tylu uczyniło, Matematykòw pod demonſtracye niepoddał. Matematyka, chociaż tak ieſt rozciągła, bardzo iednak ieſt ſzczupła, gdy o Boga idzie. Wſzyſtkie linie, ktòre ciągnie na ziemi, wſzyſtkie punkta niczym ſą w poròwnaniu do Boga, w ktòrym nie maſz, ani paralellòw, ani proporcyi.

Matematyka dowcip zaoſtrza, bez niey zbywa na ſposobie potrzebnym do uproſtowania myśli, do ułożenia wyobrażeń (*idearum*) i do dania rozſądnego zdania. Czytaiąc nawet Moralną Xiążkę łatwo poznać, ieżeli iey Autor był Matematykiem. Sławny Metafizik Francuzki,

nigdy

nigdy nie napiſałby wyborney Xiążki *Szukanie prawdy*, ani Mądry Leibnitz ſwą *Teodyce*, gdyby nie byli Matematykami. Widać w ich dziełach geometryczny rozmiar, rozum przekonywaiący, wybitnie i porządnie, wyłożonych. Porządek, naypięknieyſza rzecz, naturę ſamą ozdabia, i bez niego nie ma żadney zgodności. Więc można twierdzić, że Matematyka, ieſt Umieiętność powſzechna inne łącząca, i pokazuiąca w naylepſzey proporcyi. Wzglądanie Matematyka pod miarą oka pewne, ktòry rozbiera wſzyſtko zręcznie, a człowiek nieznaiący tey umieiętności, bierze wſzyſtko czczo, i niepewnie. Zabawiayże się WCPan koło tey umieiętności godney naſzey wiadomości, i potrzebney, byle go nie wdała w zagmatwania. Trzeba bydź zawſze przy ſobie, bądź ktòrey kolwiek pilnuiąc nauki.

Gdybym miał taki czas, i w tych był latach, w ktòrych WCPan, uczyłbym się usilnie Geometryi; Nad inne zawſze tę umieiętność ukochałem. Bardzo mi się podoba to , co ieſt porządnym, przeto na ſamey imaginacyi zaſzadza-

ſadzaiące się Xiążki niebywaią w moich rękach. Mamy trzy umieiętnośći, ktôre ſtoſuię do trzech rzeczy iſtotnych nas ſkładaiących. Teologia duchowieńſtwem ſwym podobna do duſzy naſzey. Matematyka przez ſwoią ſkładność i pomiar, podobna do rozumu naſzego. Fizyka przez ſwoie działania mechaniczne, wyraża ſkład ciała naſzego, a te wſzyſtkie umieiętności zgadzaią się doſkonale z sobą, kiedy każda ſwego nieodbiega, i podnoſzą nas ku Wynalazcy ſwemu, ktòry ieſt źrodłem, i pełnością ſwiatła. Mieſzkaiąc niegdyś w Aſkoli, zacząłem był dzieło pisać maiące za zapęd doſkonałą zgodność tych umieiętności. Wyraziłem ich kres, źrodło, i proporcyą między ſobą, lecz zabawy Klaſztorne, i teka, ktòrą dawać musiałem, niedały mi go zakończyć. Mam nie ktòrę kawałki, poſzukam ich między papierami, ktòre ieżeli WCPana zabawić maią, przeſzlę do czytania WCPanu, ale ieſt to rzecz z gruba piſana, trzeba ią ſuplementować, a WCPan potrafiſz. Filozof, bez Geometryi, ieſt iak Doktòr, bez Chymii, Wielu z teraźniey-

znieyszych Filozofów zbacza, bo nie są Geometrami. Biorą sofizmata za prawdy, a lubo dobre początki zakładaią, z nich iednak wnioski czynią fałszywe. Liznąwszy nauk, nie można bydź mądrym, a umieiętności nieco znaiąc, Filozofem, Lecz my żyiemy w takim wieku, w którym słowa za rzecz biorą, a wymyślaiąc iakoweś szczegulnostki, za ludzi wielkiego dowcipu poczytuią siebie. Nie czytay WCPan takowych, którzy bardziey starali się o styl, niżeli o rzeczy wagę, a wszystko na hazard puszczaią, byle tylko zadziwili. Za naypierwszą sposobnością poszlę WCP. Trygonometryą, a ieżeli potrzeba, dowodzić będę geometrycznie, że zawsze naylepszym Jego przyiacielem iestem. z *Rzymu* 22. *Czerwca* 1753.

****

List LX. *D. Xiędza *** Franciszkana.*

Niemasz WCPan przyczyny powątpiewania, żebym nie miał wpływać w Kapitułę naszą Generalną. Wchodzę ściśle, nie iak pretendent iakiego urzędu, ale iak przyiaciel naszego Zakonu, pragnący gorąco, żeby nauki i pobożność pier-

pierwſze mieyſca zasiadły. Przełożony uczony, wiele błędow popełnić może, a dewot ieſzcze więcey. *Niema tam ratunku, kędy niema oświecenia.* Uwaga rozsądna S. Tereſsy. Oprocz nauki, i pobożności, potrzeba Przełożonemu Ducha mądrości i rozeznania, wielka albowiem ieſt rożność między uczeniem, i rządzeniem. Wſzyſcy ktorzy naywybornieyſze nauki daią Monarchom, nie są zdolni do rządzenia, zmyſł dobry więcey częſtokroć waży, nad dowcip, aby rządzic ludźmi według roſtropności. Wiele maiąc dowcipu, wiele czyni się wyobrażenia, i ztąd zamięſzanie uſtawiczne. Zażywam ſposobow, żeby byli obrani za Przełożonych, zdolni do rządu, ale niezwracam na siebie myśli, i żadney intrygi nie używam. Nad wſzyſtkie Państwa przenoszę moią Celkę, i tak iednak moie mysli, i imaginacyą, ciężko mi zebrać. Człowiekiem częſto miotaią pragnienia, i nie czyni co chce, lubo wolność ma zawſze czynienia, albo nie czynienia. Na przyſzłey ſesſyi, będę promowował czego WCPan żądaſz, i ſpodziewam się, że nato się pisać będą, zwa-

ża-

żaiąc iak zwykło bywać między liczbą nie małą rożnych zdań. Prawda powinnaby wſzyſtkich ludzi przeciągnąć za ſobą, ale tak się w rożnych pokazuie poſtaciach, że każdy rozumi, iż za nią idzie, i na nią patrzy, wzrok się mieni według naſzego wyobrażenia, i według naſzego żądania. Proſzę bydź pewnym, że iak byłem przed tym, tak zawſze ieſtem, gotowym do przysłużenia się WCPanu, iako dobry ſługa, i dobry przyiaciel. z *Klaſztoru.*

****

List LXI. *Do Kardynała* SPINELLI.

Możesz W. E. bydź pewny, że Xiążka będzie approbowana, bo warta. Zamyka w ſobie ſame rzeczy prawowierne, i do wykonania ſpoſobne, lubo na nią niech co chcą gdyrzą pełni ducha fałszywego. (*Fantaſtycy*) Gdyby Faryzaizmu nie zabraniano w Kościele Bożym, chwytaliby się rzeczy drobnych, na nic niezdatnych, a Religia tak piękna, i wyſoka, byłaby krągiem zabobonu. Lubią to ludzie powſzechnie co ſerca ich nie tyka, ani naprawia, i tak ſtarzeią się niewykorzeniaiąc złych nałogòw,

przeto ſpieſzno modlitwy odprawuiąc, i na tym przeſtaiąc, rozumieią, że ta droga prowadzi do Nieba. Dziwić to niepowinno, że ſwiat nas zwodzi. Ale tego poiąć nie mogę, że ludzie obowiązani makſym trzymać się przeciwnych ſwiatu, nie ſtrzegą duſzy ſwoiey od zwodzenia. W każdym czasie znayduią się Faryzeuſzowie, i będą aż do ſkończenia świata. Wyſtawuią groby pobielane, co by mieli budować Kościoł Przedwiecznemu, i usypiaią wiernych, zabawiaiąc ich dziełami, ktore ani do ſerca, ani w ducha wchodzą. Zyczyć by należało, żeby oko W. E. było okiem całego świata. O ile złych zwyczaiow znosi się! ile fałszywych dzieł wywraca się! kiedy Paſterza pokarm, Piſmo S., Koncylia, Oycowie Swięci, wſzak w tedy obawiać się nie trzeba, żeby w Dyecezyi zabobon panował. Muratori powiedział, że *drobna pobożność podobna ieſt do kamieni oderwanych, ktore odpadaiąc większą czynią przerwę.*

Lubo przywalony ieſtem pracami, iednak przyymuiąc chętnie rozkazy W. Eminencyi, dowiodę że ieſtem W. Emi-

nencyi z naygłębszym respektem. z *Rzymu 3. Lipca* 1752.

List LXII. *Do Xiędza LAMI.*

Taki nieporządek w moiey celce, i głowie iest, że przyyść sam do siebie nie zdołam. Wszystko w zamieszaniu, a tu trzeba pisać do Autora Metodycznego, iakim WCP. iesteś, żeby wybrnąć z mięszaniny. List ostatni WCPana o Pòézyi, przedziwnym byłby, gdybyś Charakter każdego Narodu Pòétyczny wyraził. Włosi nie są takiemi Pòétami, iakiemi Angelczykowie, ani Niemcy takiemi, iakiemi Francuzi. W początku są sobie podobni, ale w żywości, w entuziazmie, odmienni, Pòézya Niemiecka, iest ogniem świecącym, Włoska ogniem palącym, Angelska dymiącym. Wiele wtłoczaią obrazòw w wiersze nasze, mnieyby ich potrzeba, aby smak uczyniły lepszy. Nic bardziey czytelnika nie ocuca iako niespodzianość, ktòrey, rzeczy rozmazaicie natkane nie sprawuią, bo tylko dziwią. Szczęśliwy duch mierny, ktòry tak prozą iako wierszem pisząc, nadobnie rze-

czy

czy wplątywa, i porządkiem. Przykrzy się w ogrodzie, w ktòrym wszędzie są kaskady, szpalery, a mocno podobaią się gdzie niegdzie gaiki, i wody. Fiałki pokazuiące się przez połowe z pomiędzy listkòw bawią nas. Kwiatek ledwie się pokazuiący, zaostrza ciekawość naszą. Piękność, w stosowaniu rzeczy do rzeczy, wydaie się, gdyby wszystko było ròwnie wspaniałym, nie dziwiło by nas; Natura ktòra bydź powinna wizerunkiem w pisaniu, tak odmienia rożniąc swòią perspektywę, że nie morduie oczòw. Naypiekknieysze pola przy bliskiey znayduią się łące, a miła rzeka przy gòrze. Powtarzay te naukę WCPan, kochany Xięże, abyś naszych poprawił Pòétom, ieżeli można, w owych zbytnich ozdobach, ktòre są złotem bez porządku, i gustu, ułożonym. Tak szacuią pisma WCPana, iako i Jego dowcip, to maiąc Dziennikarz dwoiakiey wart chwały, bo mòwić może po Nauczycielsku, i sluchać go będą. Będąc w Szkołach, miałem wielką przyiazń z iednym Studentem, ale, Ah! po ròżnych z sobą chodzeniach, po uwagach i zastanowieniach nad rzeczami, ktòrych nie umie-

 liśmy,

liśmy, lecz poznać bardzo pragnęliśmy, żyć przeſtał, i ia mego żalu ukoić niemogłem lepiey, iako piſząc wierſze, będąc przekonany w tenczas, że my umieraiąc, tylko odmieniamy życie. Chwaliłem nad wſzyſtko, iego ſzczerość, i pobożność, ponieważ był przykładem cnot. Ale ta pochwała, iak mnie upomniano, miała nadto farb. Wſzyſtkie byłem zebrał piękności, a czytelnikowi memu nawet odetchnąć nie dałem. Było to drzewo gałęziami, i liściami tak obciążone, iż doyrzeć niemożna było owocòw. Od tego czasu nie śmiem wierſzòw pisać, i przeſtaię na czytaniu Pòétòw, uważaiąc ich wybitność, i błędy. Co mnie gniewa, to to, iż wiersz mòy nie wart wiekopomności, a przyiaciel wart czci nieśmiertelney

Nigdy nie wypadnie pamięć o nim z ſerca mego, otoż do czego prawdziwi udaią się przyiaciele, w tymże ſamym iam ieſt położeniu względem WCPana. Rozerwiy WCPan myśli ſwe, abyś przywiązanie moie roztrząſnął, a uznasz, że lubo nie ieſtem dobrym mòwcą, ale dobrym, przyiacielem i ſługą. Proſzę mię doświadczyć. z *Rzymu* 10. *Grudnia* 1755.

Liſt LXIII.

List LXIII. *Do Barona de KRONECH Niemca.*

Niewiem czemu się bardziey mam dziwować, czy dowcipowi WCPana, czy przyiemności. Dosadnie przykładem swoim WCPan dowodzisz, że Niemcy maią przymioty właściwe do przyiaźni zabrania. Z ktòremim tylko obcował, naypięknieyszą duszę okazywali w sobie. Jeżeli daley WCPan będziesz pożytecznie pracował, honor uczynisz dla swego Narodu, i dla tych, ktòrzy maią szczęście znać WCPana. Cieszę się mocno z tego, że mi trefunkiem przyszło poznać osobę Jego. Wiele zyskuię obcuiąc, ponieważ albo na ludzi natrafiam godnych, żebym z niemi wszedł w przyiaźń, albo na nieszczęśliwych, ktòrzy potrzebuią pomocy, i rady.

Bardzo iest recz miła zobowiązać. Chciałbym, żeby się ten list niekończył, bardzo albowiem mi podoba się obcować z WCPanem, lecz muszę do swych powinności i prac udać się, obawiaiąc się, żebym się, WCPanu nie naprzykrzył. Przyymiyże WCPan moie życzenie widzenia się z nim, abym powtarzał, że iestem WCPana &c. *z Rzymu.*

List LXIV.

List LXIV. *Do JMCPana de la BRUERE Rezydenta Francuskiego w Rzymie.*

Byłem u WCPana z myślą, abym przynaymniey z godzinkę zabawił się z Nim dla moiego pożytku, ale nie można było wniść do drogiegò gabinetu, w ktòrym WCPan z Wersalskim, obcuięsz, z chwałą dla siebie, a pożytkiem dla swego Narodu kochanego. Natychmiast cofnąłem się, nieznaiąc inney polityki nad tę, abym iey nie wiedział, i powròciwszy się do domu, rzekłem do siebie sam, że poty nie powinienem bydź u WCPana, poki nie będę wezwany. Gdybym wiedział, ktòrey godziny WCPan z naukami, dobremi swemi przyiaciołami, zabawiasz się, usiłowałbym z naydować się u WCPana, pamięć iego przytoczywszy rzeczy piękne, i imaginacya dosadna, napoiła by moią, a tak zdatnym bydź nauczyłbym się w kompanii. Załuię bardzo, iż przez połowe ledwie słuchałem owego rękopismu, w ktòrym Rzym wyrażony takim, iakim iest, ciekawość uspokaia. Kwiaty są z owocami, ten koszyk naypieknieyszy, dla będących

dobrego

dobrego guſtu. Duſza moia łaknie ſłuchać reszty. Niemożeſz WCPan założyć ſzczęśliwſzey Epoki nad panowanie Benedykta XIV. do odmalowania pożyteczniey Rzymu. Zdaie się, iż Miaſto to ożyło w oczach Cudzoziemſkich, a nauki nowy luſtr odbieraią. Monarcha tylko potrafi wlać duſzę, i dać ſprężynę rzeczom nieżyiącym. Jeżeli trefunkiem godzinę mieć WCPan będzieſz wolną, przywołay WCP Ganganellego do siebie, a on dowiedzie, że ani nauki, ani zabawy, ani żadna wizyta, muieſt na przeſzkodzie, aby nie okazał przywiązania ſwego, z ktorym zaſzczyca się &c. z *Rzymu* 2. *Marca* 1753.

****

Liſt LXV. *Do tegoż*

Wielkie wprawdzie WCPana męſtwo, gdy mi użyczaſz trzech godzin do wybrania, żebym u niego zabawił się. Jutro więc, ieżeli woia WCP. chciałbym użyć dobroczynności Jego. Mòwię do rozumu mego, żeby się ugalował, pięknie się pokazał, a pewny ieſtem, że dziwić się będzie WCPanu. Lecz boiaźń złączona z niezręcznością,

łą mu na przeszkodzie, żeby się świętnie okazał. Więc WCPan zabawy, i rozmòw naszych będziesz zaprawą, ròwnie bowiem iesteś umiarkowany, iak i uczony. Oprocz wielkiey pociechy moiey widzenia WCPana, większą ieszczebym miał, gdybym mògł zastać u WCPana, Xięcia *de Nivernois*, duszę iego i rozum każdy chwali. Ten Pan uczony iest z uczonemi, Nauka iego, że tak powiem przepleciona rożami, i iaźminowemi fiałkami. Będę kommunikował WCPanu dzieła młodego naszego Zakonnika, dowiedzie to pismo, że w Klasztorach nie sama erudycya znayduie się, ale i gust dobry. Kiedy talenta poleruią się i zachowane bywaią, są nakształt drzew zdaiacych się niepłodnemi, a i te wydaią bardzo smaczny, i piękny owoc. Mam honor wyznać, iż iestem &c. *z Rzymu* 3. *Marca* 1753.

****

List LXVI. *Do Kardynała QUERINI Biskupa Brescianskiego.*

Wielki mi honor Wasza Eminencya czynisz, i bardzo dobrą masz o mnie opinią, kiedy raczysz o demnie wymagac,

gać, żebym dał moię zdanie, iak się należy uczyć, i nauczać, Teologii. Przedtym ieden był sposòb uczenia tey Umieiętności wyíokiey, ktòra maiąc źrodło w Bogu, wylewała się w Kościele, iako rzeka nayobſzernieyſza. Nazywaią *Theologiam Positivam.* * Przeſtawali przedtym na nauce Piſma Swiętego, Koncyliòw, Oycòw Swiętych. i w ſłowach łatwych, naukę obyczaiòw, i Artykułow Ewangelii, wykładano. Przykazania bowiem Boſkie bez tłumaczenia żadnego czytano Zydom, ktòre w pamięć ſwoią i ſerce głęboko wkorzeniali, bo to ich było naybardziey powinno obchodzić, i uſzczęśliwiać. Na Kościoł biły nawałnosci, chociaż, ieſt na gòrze Swiętey wyſtawiony, ktòrego fundamenta wieczne, widział iednak ten Kościoł z łona ſwego wychodzących Synòw buntownikòw, ktòrzy ieli się ſztuki wykrętney, (ſofiſtyczney) i to to było pobudką, że obrońcy Kościoła, chwycić się musieli formy ſylogiſtyczney. Wſzyſcy wiedzą o Epoce, w ktòrą Doktorowie obſtawili

* *Theologia positiva*, ieſt ta, ktòra gruntuie ſię na Pismie S. Koncyliach, i Oycach Kościoła S.

li się entymematami, i ſylogizmami, ażeby zagnali w zakąty heretykòw, ſens Piſma i terminy, wykręcaiących. Thomasz Anielſki Doktor, Skot ſubtelny, teyże ſamey użyć formy, za rzecz potrzebną ſądzili, i ſposòb takowy z ſławy tych ludzi, zwolna wſzedł do wſzyſtkich Akademii.

Ale gdy pospolicie wſzyſtko zeſpuciu podpada, nie można było używać *Teologiam Positivam*, a ſposòb nauczania w Szkołach, nazwany, Scholaſtycznym, na ſamych dyſtynkcyach i ſłowach zasadzał się. Gmatwali wſzyſtko, razem na wſzyſtko chcąc odpowiadać, i wyłuſzczać, a częſtokroć usiłuiąc na wſzyſtko odpowiedać, na nic nie odpowiadali. Lubo takowy ergotyzm ſamey Filozofii właſciwy, atoli poddaiąc pod niego rzeczy naypewnieyſze, wątpliwemi uczynili, a co ieſzcze gorſza, iż ſmiechu godne badania wprowadzili, siągneli aż do Taiemnic, ktòrych głębokość powinna zatrzymać rozum. Ztym wſzyſtkim gdy Scholaſtyczny ſpoſòb, pamięć wſpomaga, daie krąg dobry dowodom, byle, co mu wyrzucaią, byle niećmił prawd świętych, ktòre poty trwałe są, poki Bòg ſam, trzeba go używać.

wać. Tak zawsze rozumiem, że Scholastyczny sposob urządzony, iakim uczą w Sapiencyi Rzymskiey (iest to Akademia) i po pierwszych szkołach świata Chrześciańskiego, może trwać, bez nadwerężenia Nauki, obyczaiòw, i wiary, tyczącey się, byle ci ktòrzy uczą, byli dostacznie oświeceni, i nie brali opinii, za artykuły wiary. Nic nie iest niebespiecznieyszego, iako, za artykuł wiary podawać mniemanie, a pobożne trzymanie, mieszać, i brać za rzecz obiawioną. Gruntowny Teolog mocne i prawdziwe daie dystynkcye, a wnioski czyni z rzeczy iasnych, i niezawodnych. Prawda ta iest pewna, o ktòrey we wszystkich nauczaią Kościołach, na co częstokroć teraznieysi Teologowie nie zważaią. Artykuł o Eucharystyi naymocniey utwierdzany, nauką o nim dawaną w Kosciele Katolickim Rzymskim, i Greckim Syzmatyckim. Teologia, żeby była gruntowną i iasną, żeby swoie własności istotne zachowywała, wymaga iasnego, prostego, wykładu w Artykułach wiary, a wten czas i dowody, i powaga, wspierać ią będą mocno. Chcąc naprzy-

kład,

kład, dowodzić prawdy Taiemnicy Wcielenia, trzeba pokazać, iż Bòg co czyni, dla siebie samego czyni, że przy Stworzeniu świata, miał w przeyrzeniu swoim Słowo Przedwieczne, *a tworząc Adama*, iako mòwi Tertulian, *iuż ułożył pierwsze lineamenta JEZUSA Chrystusa*. Co się zgadza z nauką Pawła S. że wszystko na tym Boskim Posrzedniku zawisło, *Omnia per ipsum, & in ipso constant*. Potym dowodzić należy, figurami i Proroctwami, prawdę ich okazuiąc, że Wcielenie było onych zapędem, a nic nie ma w Pismie Swiętym, coby się niestosowało do Niego. Naostatek okazać należy czas, mieysce, roztrząsaiąc znaki ktòre dowodziły, świadectwa, ktore popierały, i cuda ktore nastąpiły, i w tey okoliczności Tradycya wykłada się. Na ten czas powaga Nauczycielòw Kościoła przytacza się, moc ich dowodòw, wybor porownania, a Scholastycznego sposobu zażywa się, aby wykrętne zarzuty (sofizmata) Heretykòw zbić, ichże bronią onych pokonać, i zwyciężyć. *Theologia Positiva* podobna iest do wspaniałego ogrodu, a Scholastyczna do płota z ciernia postanowionego, aby zwierza szkodli-

dliwe niemogły doNiego wnijść, i ſzkodę czynić. Ze trzymałem się bardzo Scholaſtycznego ſposobu będąc Reientem wTeologii, to dlatego, iż iako wſpołbrat Skota, nie mogłem dyſpensować się od Skotyzmu. Patrzonoby krzywym okiem na prywatnego, gdyby chciał odmienić ſposòb nauczania wZakonie, ktòrego ieſt członkiem, niebeſpieczny zawſze byłby dla mnie wnioſek, lubo my nie powinnibyśmy poniewolniczu przywięzywać się do mniemania dziwacznego. Masz W.E. iako Biſkup prawo niezbite rozkazania tym ſposobem uczyć iakim się Mu podoba, upraſzam ia W.Eminencyi, żebyś zalecił ſwym Teologom używać ſposobu Scholaſtycznego rozsądnie, byle nie nadwerężali Teologii. Trzymam, że woli Jego doſyć uczynią, kiedy w ſamym źrodle ſzukać będą, a nie kopiować rękopiſma Teologiczne, i ieżeli wykładać będą, naukę Kościoła, niewdaiąc się ani w dyſputy, ani ducha parcyalności chwytaiąc się. Duch ten, tym ieſt niebeſpiecznieyſzy, że ſwoie mniemania, bierze za prawdy wieczne, ktòre każdy głęboko ſzanować powinien, i w ſprzeczki wdaie się, a pod pretextem

utrzy

utrzymywania Sprawy Boga, gasi miłość.
Nie dopuſzczay W. Eminencya, aby do utrzymania woli wolney (*liberi arbitrii,*) wſzechmocności Łaſki przeczyli, a utrzymuiąc ten dar łaſkny, wolność woli wywracali, i przez zbytnie uſzanowanie Swiętych, o JEZUSIE Chryſtusie, o ktòrym nadewſzyſtko pamiętać powinni, zapominali. Wſzyſtkie prawdy Teologiczne iedną ſą prawdą, tak z ſobą są ściſłe; ale zawieraią się nie ktòre między niemi przykryte zaſłoną Taiemniczą, ktòrey odſłonić nie można. Błąd ieſt wielki niektòrych Teologòw, ktòrzy chcą wſzyſtko wyłuſzczyć, zaſtanowić się rozsądnie nie umieiąc. Apoſtoł nas upewnia *np.* o Niebie, że *oko ludzkie nie widziało, że ucho nieſłyſzało, co Bòg zachował dla Swiętych ſwoich*, a oni nam tak opisuią, właśnie iakby z tamtąd przyſzli, każdemu Wybranemu naznaczaią ſwoie mieyſce, a gdyby kto co mòwił przeciw temu, za Heretyka go poczytaliby. Prawdziwy Teolog tam się zaſtanawia, kędy powinien, a w rzeczy ani obiawioney, ani od Kościoła decydowaney, ſwoiey niedaie decyzyi. Będzie zawſze gęſta mgła między Bogiem, i Człowiekiem, poki do

wie-

wieczności niedoftanie się. Figury uftały razem z prawem Starego Teftamentu, aby dały mieyfce iftności, ale oczywiftość będzie dopiero po śmierci, takowa to ieft ekonomia Religii. Zyczyć by trzeba tego, aby mòwiąc o Bogu, mòwili zawfze z świętym zadziwieniem, nie, iako, o Jftocie ftrafzney, ale iako, o Duchu, ktòrego dofkonałości nieograniczone wzbudzaią ufzanowanie nay-większe, i podziwienie. Więc zamiaft słòw. *Bòg byłby niesprawiedliwym, Bòg byłby kłamcą, Bòg nie byłby Wszechmogącym, gdyby to się stało,* trzeba przyzwyczaiać się, aby ták krzywdzących o Bogu słòw nie używać. Przeftańmy na tym wyrazie Pawła S. A możeż w Bogu bydź niefprawiedliwość? *Nunquid iniquitas apud Dominum? Absit.* Bòg tak ieft ogromny i Swięty, że nie powinniśmy fpraw Jego roztrząfać. Niedofyćże człowiekowi ieft roztrząfać Fenomena natury, rozprawiać, i fprzeczać się o żywiołach, fkutkach ich? i nacoż ma za materyą fprzyczek fwòich brać Boga? To, to, Teologią śmiefzną uczyniło w oczach Duchòw tęgich, i to podobno wprowadziło ich, że z Bo-

giem

giem w każdym swym zarzucie, i przymòwkach wychodzą na plac. J mogliby ż Teologią, ktòra iest nauką o Opatrzności Boga, o Mądrości, o przymiotach niepoiętych Jstoty nieograniczoney, wszechmocney, i mogliby ż, mòwię Teologią brać za umieiętność błahą, gdyby należycie, i godnie pokazawyła się? Poznanie ziarna piasku, ktòre wiatr unosi, robaczka ktòrego człowiek depce, ziemi ktòra ma zginąć, będzież wyższe, nad poznanie Boga samego, Boga, od ktòrego mamy naszą bytność, ruszenie nasze, i życie; przed Ktòrym morze iest kroplą wody, gòry punktem, a świat cały proszkiem? (*Atomem*) Od wielkości Tey Jstoty nieograniczoney i naywyższey Teologowie swòy kurs zaczynać powinni S. Teologii. Pokazawszy Jego Jstotę koniecznie potrzebną, i potrzebnie wieczną, na łonie Jego wynalazłszy stworzenie Duchòw, dowiodłszy, że wszystko iest od Niego, iako od początku wszystkiego, że wszystko oddycha w Nim, i przez Niego, że wszystko powraca się do Niego, iako do końca swego, dopiero mòwić należy o Jego mądrości niedościgłey, dobroci nieokryśłoney, z kąd wypa-

da rewelacya, i cześć którą czyniemy.

Wtedy Prawo Natury, Prawo pisane, Prawo Łaſki ma mieyſce według ſwey zacności, zaſługi, i chronologii. Wtedy dowodzi się, iak to Bóg miał zawſze liczbę małą siebie czczących w Duchu i prawdzie, iak Kościoł na mieyſce Synagogi naſtąpił, iak z czasów w czasy buntowników chcących Morał, i artykuły zgładzić, odpędzał, i potępiał, i iak zawſze będąc potężny w dzieła i ſłowa, był utrzymywany od Nauczycielów, czyſtość zachował wpośrzod nayſzkaradnieyſzego zgorſzenia, i nayſtraſznieyſzych rozterków. Trzeba żeby uczący się Teologii, znaleźli oświecenie w ſwych nauczycielach, ale nie fałszywe światło, które zabłyſka a nie oświeca, żeby Uczniów ſwoich prowadzili do źrodła pod Przewodnikami, Auguſtynem S. i Tomaſzem S., żeby żadney nowości nie uczyli, żeby unosili ſkromnie tych którzy przeciwko wierze biią, i żeby, uważali, że Duch JEZUSA Chryſtusa, nie ieſt Duchem przykrości, ani duchem panowania.

Ponieważ ani potwarzaiąc Heretyków, ani z nierozſądną gorliwością po-

wſtaiąc, przeciw Niedowiarkom, do prawdy poznania ich przyprowadzamy, ale oświadczaiąc się z pragnieniem ſzczerym nawròcenia ich, ale mòwiąc z niemi okazywać prawdziwą miłość, o tenże czas, ktòrego, ich dowody wykrętne zbiiaią się.

Ma Profeſsor Teologii, Teologòw Pogańſkich ſtawić przeciw Chrześciańſkim, ten to ſpoſob bespieczny do obalenia Mitologii, zabobonòw zniesienia, i na obalinach tych, wyſtawienia Naukę o Słowie Wcielonym. Wyſtrzegać się powinien Profeſsor Filozofii, żeby niebył Syſtemmatycznym. Nie odſtępować powinien na krok, Kościoła, Piſma S. i Tradycyi, kiedy naucza prawd wiecznych, ponieważ w tedy iuż ieſt naznaczonym z ſrzodka Paſterzòw, aby Jmieniem ich uczył; i władzę onychże wykonywał.

Dałby Bòg, ażeby tego ſpoſobu trzymano się wiernie! Kościołby nigdy nie widział na łonie ſwoim ſprzeczek nayzaciętſzych i naydolegliwſzych. Paſsye, mieyſce opanowywaią miłości, a gniew Nauczycielòw wydaie ſkutki nayokropnieyſze. Więc raczy Waſza Eminencya użyć pilności naywłaściw-

ſzey

ſzey, aby Teologii Profeſsorami byli naybardziey zachowuiący pomiarkowanie, ponieważ gorliwość niewczeſna, przykra, więcey czyni złego, niżeli dobrego. Duch Ewangelii, ieſt Duchem pokoiu, nie zdobi więc aby ią opowiadaiący byli obrykliwemi. Gdybym miał śmiałość, prosiłbym Waſzey Eminencyi, abyś kazał Teologią napisać, ktòraby była zawsze dawana w Dyecezyi W.E., a zaiſte będzie przyięta i od innych Biſkupòw. Wolność w Szkołach mòwienia ma bydź tylko w niektorych kweſtyach oboſtronnych, ponieważ ieden ieſt Chrzeſt, iedna Wiara. Teologia nie zasadza się na polerowaniu młodych dowcipòw, ale na tym, żeby ich oświeciła, i podnosiła do Tego, ktòry ieſt pełnością i źrodłem ſwiata. Bardzo rzecz pożyteczna, żeby uczący się mieli na doręczu Xiążki, do materyi, i Traktatow, ktòrych ich uczą. Naywyśmienitszy ſposòb uczenia się Religii, wzwyczaić się w czytanie Piſma S, Konciliòw, i Oycòw Swiętych. W ten czas nauczą się nie błądźić, i mòwić o Chrześciańſtwie ſpoſobem godnym Chrześciańſtwa. Nie mam co więcey

pisać nad to, iż Profesſor Teologii powinien bydź, tak pobożnym, iako i uczonym. Prawdy wieczne, ile możności, maią przechodzić przez usta Swięte. Ztąd błogosławieństwo Nieba spada na Nauczyciela, na Uczniow, i na całą Dyecezyą. Włochy szczęśliwe w tym, bo maią Teologòw stosuiących się do czystości Teologii. Daruy lekkomyślności moiey W. Eminencya, ktòra niewartaby była odpuszczenia, gdyby nie zaszedł rozkaz W. Eminencyi, abym zdanie moie wyraził. Poddaię go zupełnie pod rozsądek W. Eminencyi, maiąc honor bydź z należytym posłuszeństwem, i uszanowaniem &c. *z Rzymu 31, Maia* 1753.

****

List LXVII. *Do H. de BIELK Senatora Rzymskiego.*

Oddam moią uniżoność WCPanu, skoro tylko będę mogł, ażebym rotrząsnął rękopism, o ktòrym WCPan mi napomknął. Niema mieysca, na ktòrym, Zakonnik miley zabawić się może, iako u WWCPDobrodzieia. Roskoszna znayduie się samotność, Xiążki wyśmienite, naymil-

naymilſza zabawa. Nic nie rozumiem przyiemnieyſzego w pożyciu, iako wolność Filozofſką, ktòra niewoli pozbawia, nad wſzelkie wſpaniałości podnośi, czyni bez unużenia, a zawiſła od ſwoiey powinności. Z tym wſzyſtkim, mòwiſz WCPan, że ieſteś nieszczęśliwym. Ah! czegoż WWCPD. wymagaſz? Owi dzicy Rzymianie niegdyś mieſzkaiący na Kapitolium, na ktòrym WWCP mieſzkaſz, mimo ſwoiey ſławy i Filozofii, nie znali ſpokoyności, żyli w poſzrod uſtawiczney trwogi, a WWCP. poſzrod pokoiu; byli w uſtawicznych woynach, a Rzym teraz ieſt miaſtem, o iakim Prorok twierdzi, że nie ma granić innych nad pokòy. *Qui posuit fines tuos pacem.* Ani poſzròd bogactw, ani podczas zgiełku, można bydź ſzczęśliwym, ale maiąc za towarzyſzòw, Xiążki, i dobrych przyiacioł. Jużeſmy zginęli, kiedy humor nami rządzi, ten to ieſt naygłòwnieyſzy naſz nieprzyiaciel. Tylo maſz pomocy WWCPD. w ſwoim rozumie, iż nigdy znać niepowinienbyś przykrości. Ja to umiem, czegom się nauczył z Słownikòw, a iednak gdyby weſzła

ſzła iaka przykrość do moiey Celki, miałbym na nie lekarſtwo. Chiałbym pożytkować z wiadomości WWCPD. i powtarzać częſto moie przywiązanie &c.
z *Klaſztoru S. Apoſtołow*.

****

Liſt LXVIII. *Do Hrabiego* * * *

Jcoż to kochany przyiacielu czyniemy? tak dawno nie widziałem WCPana, nie zaſłużyłem wprawdzie ſobie na to. Wieſz WCPan, że ochotnie piòra, prac, Xiąg odſtępuię, kiedy mię nawiedzaſz.

Nawiedzaiący nas nie potrzebuią, ani nauk naſzych, ani zabaw, o czym częſtokroć ludzie gabinetowi zapominaią. Nie ſą zabawni czym innym, gdy do nich przychodzą, nad, ſobą ſamemi, nie myśląc o tym, że wcale się wydać maią, dla tych, ktòrzy ich ſzukaia. Przyymuię ia z wſzelką uwagą, tych, ktòrzy mi czynią honor ſwoim nawiedzaniem, lubo są natrętami, doſyć że bliźni. Wnieś że WCP. z tąd, czy byłbyś mile odemnie przyięty? Oſmnaście dni iuż nie widziałem się z Xiędzem * * * Boię się, ale i nieſmiem mòwić, że ſztuka milczenia ieſt

wielką

wielką cnotą, szczęśliwy ktòry to mòwi, co powinien! Przyzwyczay się WCP do trzymania sekretu, rostropności, a nie affektacyi, używaiąc. Cierpieć nie można w społeczeństwie człowieka taiemniczego, a byle mieć cokolwiek przenikliwości, łatwo poznać z ułożenia niechcącego powiedzieć, co myśli.

Nie iestem ia skryty, iednak ani moich korrespondencyi, ani moiey wiadomości nikomu nie wyiawiam. Nie używayWCP frantostwa, bo się zgodzić nie może z poczciwością, a łatwiuteńko nauczyć się go można. Powiedziano mi o Damie ktòrą WCP. raią; i według opisu uczynionego mi, iako osoby, ktòra nie ma, ani fałszywey pobożności, ani skromności grymaśney, ani humoru iest dziwacznego, zdaie mi się, że dobra dla WCPana. Więcey powiem, iak się zobaczemy, ale niech to będzie nieodwłocznie, dzisiay, iutro, albo i tey godziny. Bez zadney przerwy iestem WCP. sługą i naylepszym przyiacielem &c. z *Klasztoru.*

****

List LXIX. *Do Xiędza CONCINA Dominikana.*

Straszna

Strafzna zaifte rzecz, że w tak ofwieconym teraznieyfzym wieku nafzym, znayduią się Kazuiftowie nauczaiący obm e zliwości, których WCP. zbiafz, poczytuią dla tego gorliwość WCPana za gorżką, bo nie znaią, czego wymaga Religia, gdy morał iey, i artykuły ochwiać usiłuią. Mówię więc WCP, *Clama ne cesses.* Gdyby w Kościele Bożym nie opierano się błędom, opanowałyby go z wolna; lecz fkoro zdanie iakiego heretyka, abo rozwiozłego człowieka, pokaże się, natychmiaft, otrębuią, i Pafterze, w famym początku złe utłumiaią. Dzieło WCP. bardzo mi się podoba, widzę w nim ową żwawość, która Oyców Swiętych, Kościoła Pana, ieft przymiotem. Chciałbym WCP. nawiedzić, ale zabawy WCPana, iako i moie nie dopufzczaią mi ufty upewnić WCP. o fzacunku ku nim, z którym &c. z *Rzymu 7. Marca* 1753.

Lift LXX. *Do Kardynała GENTILI.*

Na godzinę mi naznaczoną od W. Eminencyi dnia iutrzeyfzego ftawię się, abym dowiódł, iak mi fzacowne rozkazy W Eminencyi. Pifma wiadomego, W. Eminencyi, nie mogę z fobą przynieść, bo

bo ieszcze nieskończone, atoli co mi pamięć moia dopuści, zechcę mòwić. Niekiedy bardzo mi się dobrze udaie. Piszę się z naygłębszym Respektem W. Eminencyi &c. *z Rzymu 7. Marca 1752.*

****

List LXXI. *Do JMX. Jozefa ZAŁUSKIEGO Referendarza Koronnego, a potym Biskupa Kiowskiego.*

Ażebym dosyć uczynił rozkazowi WCP, szukałem Xiążki, ktòrey WCP żądał, ale iey, ani w naszey Bibliotece, ani w żadney Rzymskiey, nie znalazłem. Trzebaby samego WCPana bystrości rozumu, ażeby ią wynaleść. Ktòraż bowiem niewiadoma iest WCPanu Xiążka? Niema żadney na swiecie, ktòreyby WCPan nieczytał, i ktòraby niepowinna swòy hołd WCPanu oddać. Sławę Polski, ktòra iey zawsze nabywa, chcesz WCPan uwiecznić, erudycyą niepospolitą swoią. Nie zapomną nigdy w Fizyce o Koperniku, w Teologii o Hoziuszu, w Historyi o Załuskich, w naukach o Zamoyskim, w Erudycyach o Piarach, w sztuce woienney o Sobieskim. Biblioteka, ktòrą

WCP.

WCP. z Rodzonym swoim Xięciem Biskupem Krakowskim funduiesz, dla *Publicum* napełniona iest Autorami Polskiemi, ktòrzy wsławiali się każdego czasu. Szkoda wielka, że Rzeczpospolita tak sławna miłosci nie utrzymuie Nauk między swemi Obywatelami, przeco dowcipy Wspołziomkòw WCPana, bez uprawy zostaią.

Woyny ktòrym Polska była podległa, wielu zgubiła Autorów. Wypisywaliby płody rozumu swego dla wiekopomności, lecz męstwo swoie woleli krwią opisać. Okoliczności prawie zawsze o losie ludzi decyduią. Ten zdolność do Nauk tłumi w sobie, zostawszy Zołnierzem; òw pełny wiadomości rzeczy, życie prywatne wiedzie. Opatrzność to Boska wszystkim rozrządza naylepiey. *Fortiter suaviterque disponens omnia.* Zyczyłbym sobie, żeby WCP, przez miłość nauk i Xiążek, przedsięwziął przyiechać do Rzymu. Przedtym przyieżdzałeś, żebyś się uczył, a teraz przyiedziesz ażebyś nauczał nas, i od wszystkich uszanowanie odbierał, a w szczegulności od tego, ktòry &c. z *Rzymu 9. Lipca.* 1755.

List

Lift LXXII. *Do Zakonnika, swego przyiaciela, ktòry był na Biskupstwo nominowany.*

Bywszy WCPan pokornym uczniem S. Franciszka, teraz umieszczony iesteś w rzędzie Apostołòw. Tym się rożń kochany przyiacielu, żebyś był sługą rzeczywistym wszystkich, a cnotami iaśniał.

Nie masz godności, ktòrey, bardziey w oczach wiary lękać się należy, iako Biskupia: Czuć trzeba, dzień, i noc, nad owczarnią JEZUSA - Chrystusa, i myśleć, że za każdą obłąkaną owieczkę sprawić się przyyydzie przed Sądem Boga. Dwie są rzeczy istotne Biskupòw, aby godnie swoy urząd sprawowali. Czystość, ktòra czyni ich podobnemi Aniołom, tym albowiem w Pismie S. nazwani są Jmieniem, w pierwszych rozdziałach Objawienia S. Jana; i nauka, ktòrą Ewanielia nazywa *Swiatłem świata;* iako ludzie nienaganni, żyiąc, nawet podeyrzenia o swych obyczaiach dać nie powinni, lecz są obowiązani i innych bronić od zepsucia, bo dla tego są *solą ziemi.* Nauką swòią powinni bydź okiem ślepemu, nogą kulawemu, światłem swiatu. Niedosyć

na

na tym, żeby Biskup był cnotliwym, radził się ludzi oświeconych, co ma czynić, ale sam powinien rozeznawać złe od dobrego, błąd od prawdy, iest bowiem Sędzią Nauki i obyczaiów, a gdy nie będzie zdolnym sądzić, niepotrafi i rządzić, á tak siebie sam łudzić będzie. Cieszy mię to, iż dostatecznie uczony WCPan iesteś, i sam we wszystko wdasz się, co koniecznie potrzeba czynić, żeby niebydź oszukanym, ani od hipokrytów, ani do zausznikòw. Trzymam, że WCPan dobrze rozważał List Pawła S. do Tymoteusza, i Piotra S. do wiernych. Wpierwszym widziałeś WCPan, że Biskup powinien bydź nienaganny, trzeźwy, czysty, spokoyny, nie żyć, iako ci Chrześcianie, ktòrych abrys bogacz Ewanieliczny, odzienie ich purpura i bissior, iedzenie przepyszne, a Łazarz u drzwi ich od głodu umiera. W drugim czytałeś, że dumnie rządzić nie należy Duchownemi, ponieważ Duch JEZUSA-Chrystusa, nie iest duchem panowania, lecz Duchem słodyczy i pokory. Więc Biskup Plebanòw poczytać ma za ròwnych sobie w miłości Chrześciańskiey, lubo nie są ròwni

wni w Hierarchii. Dom Jego bydź ma ich skłonieniem. Nie uwolniay WCP. siebie od opowiadania słowa Bożego, pamiętaiąc o tym, co Paweł S. mòwi, że nie przyszedł chrzcić, ale kazywać. Sakramenta sam rozdaway czasami, abyś pokazał Dyecezanom, że cały iesteś dla nich, tak w ich chorobie, iako i w zdrowiu, tak przy narodzeniu ich, iako i śmierci. Nawiedzay WCP. swoią Dyecezyą, ale nie iak nawalnica, lecz iak rosa dobroczynna, zostawuiąc radość i żyzność. Jeżeli trefunkiem napadniesz na ktòrego z swych wspołpracowników, ktòry zgrzeszył, przykryy go płaszczem miłości, do powinności go swòiey przyprowadzay z przyiemnością, i zgorszenie ukryy; ieżeli byłby Jego występek szkaradny, radź mu, żeby swoie mieysce opuścił, daiąc mu sposòb do życia.

Gdybym mòwił WCP. abyś Zakonników, po Oycowsku kochał, obraziłby go. Winieneś im to wszystko, czym iesteś, w ich szkole nauczyłeś się tego, co umiesz, iako i ia sam. Odwiedzay ich z serca, sposòb ten wzbudzi w Nich emulacyą, i uszanowanie. Jest samego siebie wsławiać sławiąc ludzi, ktòrych życie ustawiczną pracą. Generał wzgardzaiący swemi Żołnierzami,

wart ieſt naywiękſzey wzgardy. Niedopuſzczay WCP, żeby Diecezanie fałſzywych czytaniem Xiążek, i pobożnością dziwaczną, zabawiali się. Czuy, aby się uczyli udawać się uſtawicznie do JEZUSA Chryſtusa, iako ſamego, i iednego Poſrzednika, a Swiętych czcili ſtoſuiąc ich do JEZUSA, wiedzieć WCP. maſz czego uczą, i iak, w Diecezyi.

Bądź WCPan trudnym w święceniu na Kapłańſtwo, zwłaſzcza gdy we Włoſzech ieſt doſtatkiem Xięży, a nad ich umieſzczenie więcey oſob, i z tąd to udaią się do obcych Kraiow, nioſąc z ſobą niewiadomość, i nędze, czym upodlaią godność Kapłańſką, a hańbią Oyczyznę ſwoią. Nie daway WCP beneficiow innym, tylko zaſłużonym, a nadewſzyſtko, maiącym naukę i pobożność, zwłaſzcza gdy beneficia maią przywiązane ſtaranie koło duſz, uważaiąc, iż ci ktorzy długo pracowali, powinni bydź przeniesieni nad dopiero poświęconych na Kapłańſtwo. Do wſpołrządow Diecezyi ſwoiey wybieray WCPan ludzi leciwych, ktorzy i cnotami ſwemi, i laty zdolnieysi ſą do rządzenia. Wzgardzaią

tym

tym Biſkupem, który obtacza się młodemi, do rady ich wzywa, czym godność ſwoią krzywdzi. Papież ma iednego tylko Wikaryuſza - Generalnego, i na iednym doſyć WCPanu będzie. Tytuł WCP, uprzywilejowany niechay będzie, nie, Jaśnie Wielmożny, ale Oyca, i ſługi; a tak będzieſz WCPan od wſzyſtkich ukochanym, ponieważ figura tego ſwiata miia, i wſzelka wielkość Jego z nim.

Naoſtatek poſrzód bogactw i honorów, to tylko dla siebie obracay, co ieſt potrzebnym do pożycia i Urzędu, pomniąc na to, że S. Paweł, ſwoie ciało trzymał w niewoli, i że, każdy Chrześcianin obowiązany ieſt martwić siebie.

Nadewſzyſtko, mieſzkay WCPan w ſwoiey Diecezyi, i ieszcze powtarzam, mięſzkay. Paſterz oddalaiący się od ſwych owieczek, nie ma prawa, żeby z nich pożytkował. Straſzne są te prawdy, ale gdy WCPnie maſz władzy abyś uwolnił się od nich, trzeba więc, albo się im poddać, albo komu innemu uſtapić. Ubodzy niechay będą WCPana bracią, przyciołami, i wſpołſtołownikami. Nigdy nad to im nie uczyniſz. Jałmużna iſtotnym

obowiąz-

obowiązkiem Biskupa, trzeba ią dawać w domu, w więzieniach, na ulicach, i wszędzie, aby nasladować Zbawiciela w całym swym życiu czyniącego bliźniemu dobrze, ale należy ią z wesołą czynić twarzą. *Hilarem datorem diligit DEUS*, i tak daway iałmużnę, właśnie iakbyś sam iey potrzebował. Nic nie mòwiłem o zabawach WCPana, domowych, będąc przekonany, iż podzielisz czas na modlitwę, naukę, i rządzenie swoiey Diecezyi. Czytanie Pisma Swiętego, Oycòw Swiętych, nigdy się nie przykrzy temu, ktòry rozrutnie nie żyie, i ktòry wie, że godność Biskupia, iest strasznym ciężarem, a nie zaś godnością Swiecką. Słuchay wszystkich WCPan chcących z nim mòwić, według przykładu Zbawiciela, ktòry nie kazał przystępu tamować do siebie nawet dzieciom, i z niemiobcował dobroczynnie. Nawiedzay WCPan tych z pomiędzy Dyecezanòw swoich, ktòrzy są w iakich dolegliwościach, abyś ich albo wspomogł, albo pocieszył.

Haniebna rzecz dla Biskupa znać samych maiętnych, i dystyngwowanych w Dyecezyi. Niżsi szemrzą na to, i maią

ią przyczyną, ponieważ w oczach Boga mogą bydź zacnieysi. Jeżeliby iakie sprzeczki w stołecznym mieście Biskupstwa, albo między Dyecezanami wybuchnęły, na tych miast WCP. staray się ie zaspokoić. Sam WCP bądź przytomny na Examinach do Swięcenia, nie dopuszczaiąc, żeby zadawane były pytania dziecinne, i niepotrzebne do stanu ich. Staray się WCPan, żeby Spowiednicy rozrządzenie S. Karola, w konfessionałach zachowywali. Pretexta zabaw niechay nie będą na przeszkodzie WCP, częstego bywania w swoiey Diecezyi Kościele własnym. *Publicum* nieprzyymuie racyi, wymaga przykładu, i ktoż za lud prosić będzie, i owieczki swoie, kiedy nie Biskup? Tak życie swe prowadząc, w godzinę śmierci obaczysz siebie w dobre uczynki opatrzonego. Wiesz WCPan, że te idą za nami do wieczności, a okazałość, honory, tytuły, w nocy trumny gasną, duszę czczą wszystkiego dobra zostawuiąc. Czytay WCPan często to, co powiedziano Biskupom w obiawieniu Jana S., i lękay się. Zdaie mi się, iż w tym li-

ście moim dotknąłem wszyſtkich obowiązków Biſkupich, do WCPana należy ie zachować. Zaiſte toż ſamo mòwiłeś WCP. do siebie, i dokładniey nademnie, lecz gdy mię WCPan przymusił, musiałem iak mògłem przeſtrogi opisać. Wyſzły one z źrodła przyiaźni nayprawdziwſzey, i z pragnienia, ażebyś WCPan ſkutecznie koło poświęcenia siebie pracował, pracuiąc koło innych, a dwoiako, iako Zakonnik, i iako Biſkup. Czekam konſekracyi WCPana, abym pisał z polityką. *A Dieu.* Sciſkam Cię ſerdecznie. z *Klaſztoru SS. Apoſtołow.* 30. *Marca.* 1755.

Liſt LXXIII. *Do Xiędza LAMI.*

Oſtatnie pismo WCPana mi przyſłane w zachwycenie mię prawie wprowadziło. Krytyka rozumna, otòż tak należy krytykować bez niecierpliwości, bez przesądu, bez parcyalności, ale według uſtaw ſłuſzności, i guſtu dobrego. Częſtokroć zwraſtaiące talenta nikną, gdy o nich ſurowe ſwe daie się zdanie. Nie znaleźlibyśmy żadnego dzieła ani dawnych, ani tera-

raźnieyszych Autorów bez błędu, gdybyśmy chcieli wszystko krytykować. Powinien Autorom Dziennikarz wybaczać, a Dziennikarzom *Publicum*, bo nic nie iest zupełnie doskonałym. Do woli iego oddaię; Xiążki Francuskie, wieku przeszłego pisali mocno, tego zaś przyiemniey, a tak miła rzecz stała się milszą, to od tamtego pochodzi. Pochwała Kardynała *de Lances* warta iest osoby iego. Buduie Kościół swemi cnotami, a z temi w nim zawiera się umieiętność, i wielu rzeczy wiadomość. Jakbym ia był rad, gdyby mieszkał w Rzymie, usiłowałbym z iego nauk, i dobroczynności pożytkować. Jest uczniem Kongregacyi Swiętey Genewefy we Francyi, i dla nauk, i dla pobożności sławney, nawet kilka lat nosił suknie oneyże. Wiele tu piszą Rytmów nic niewartych, trzebaby, żeby się odrodził Petrarcha, a tak na drogę prostą naprowadził wiodącą do Parnassu. Akademia Arkadów utrzymuie się, ale Zefirami, i skrzydełkami motylów; piszą bowiem w niey znayduiący się, o rzeczach lekkich, i żartobliwych. Dowcip WCP. swóy często przefiltruy, a rzeczy WCPana nie-

będą mozolić. *A dieu*, Przyiaźń moia z WCPanem resztę dopowie. Zasyłam mòy ukłon szczery Xiędzu Przeorowi XX. Dominikanòw. Obiecuie przyiechać do Rzymu, a on widzę iak i ia ślęczy nad Xiążkami w swòiey Celce. *z Rzymu*

****

List LXXIV. *Do Szlachcica Florentskiego*

Edukacya, ktòrą WCPan przedsiębierzesz dać dzieciom swoim, ieżeli niema za fundament Religią, pozorną będzie. W biegu życia takie przypadaią okoliczności, w ktòrych poczćiwość sama nieiest mocną do dania odporu pokusom, i w ktòrych dusza upada, ieżeli nie utrzymuie iey tęga nadzieia nieśmiertelności. Trzeba, żeby człowiek od niemowlęstwa swego, Boga miał za początek, i koniec wszystkich rzeczy. Trzeba, żeby rozum i wiara upominały go, że nie znać prawa, ani czci, iest między bydlętami mieścić się. Trzeba, żeby widział, iż prawda iest iedna, więc i iedna tylko Religia, a gdyby władza niewspierała naszego wierzenia, każdy swego systematu, i opinii, trzymałby się. Podaiąc WCPan do zachowania dzieciom

ciom swoim rzeczy drobne, nie uczynisz ich prawdziwemi Chrześcianami. Chrześcianstwo naygłownieyszym iest nieprzyiacielem faryzaizmu i zabobonu. Dosyć nam powinności przepisuie Kościoł, nie potrzeba ich sobie wymyślać. Bardzo często zapominaią o tym, co iest przykazaniem, aby to wypełniali co iest radą, ponieważ bardziey lubią słuchać swego kaprysu niżeli rożumu, a pycha zgadza się wyśmienicie z nowością. Staray się WCPan edukuiąc tych trzech młodzieniaszkow dusze, przekonać, iż naywiększe szczęście człowieka rozważać, i czuć, że iest. Uciecha ta zaiste wyborna, i godna Ducha Niebieskiego, tych zaś za nieszczęśliwcow poczytam, ktorzy nie znaią tey szczęśliwości. Z katechizmu nauczą się prawd obiawionych, ale w teraznieyszym wieku niedowierzaiącym, więcey potrzeba. Dla czego w ducha swych dzieci wpoisz WCPan, światło żywe i czyste, ktore rozprasza obłoki Filozofii nowomodney, i ciemności zepsucia. Mało Xiążek a gruntownych, uczyni dzieci WCPana uczonemi Chrześcianami. Czytać maią z należytą uwagą, nie tylko, że-
yb

by pamiętali, ale i na sercu swòim wyrysowali. Nie potrzeba tak uczyć Synòw, żeby umieli utrzymywać konkluzye wydane, ale aby byli rozumnemi, i zupełnie przekonani, o prawdach wiecznych.

Młodzi nauczywszy się Religii początkòw, bardzo rzadko dadzą się zwieść wykrętnym argumentòm niezbożności, byle serca swego nie zepsuli Czuć będziesz WCPan nad Synami swemi, żeby żyli bez zmazy, niesłuchaiąc, ani zausznikòw ani szpiegòw, lecz uszy maiąc wszędzie, i oczy, abyś naśladował Boga, ktòrego nie widzą, a On widzi wszystko.

Mocno strzedz się trzeba, żeby dzieci nie domyśliły się, iż się im nie ufa, iż się o-nych uważa, ponieważ w tedy serce tracą, mruczą, wstrętu nabieraią do tego, ktòrego kochać powinni, podeyrzenie o tych rzeczach maią, o ktòrych ani pomyśleli, i usiłuią zawsze oszukać. Ztąd prawie powszystkich Szkołach czynią z boiaźni wszystko, a w tedy dopiero są kontenci, kiedy są oddaleni od swych Przełożonych.

Bądź raczey przyiacielem swoich dzieci, niżeli nauczycielem, a przeyrzysz serca ich, nawet błędki swoie po-

wiedzą

wiedzą. Nie fto razy młodzi wynurzali przedemną fwoie przykrości, i ufterki, bo łagodnie z niemi obchodziłem się. Dadzą WCPanu klucz do ferc fwoich, kiedy uznaią, że fzczerze chcefz dobra ich, i że WCPanu bardzo przykro, gdy musifz ich ftrofować. Wiele ieft przyczyn pobudzaiących mię, żebym radził domową edukacyą, ale więcey żebym odradzał. Domowa edukacya ieft befpiecznieysza dla obyczaiów, ale coś ma w fobie iednogłośnego, leniwego, co emulacya oddala. Nadto, gdy zawfze pod okiem zoftaią, raczey bywaią hipokrytami, niżeli dobremi. Ztym wfzyftkim, ieżeli znaydziesz WCP. Nauczyciela, ktòry będąc przyiemnym, cierpliwym, do obcowania zdolnym, oświeconym, umieiącym przebaczenie złączać z ftatecznością, mądrość z wefołością, umiarkowanie z przyiemnością, powiedziałbym, zażyy go WCP. do edukowania, fwych dzieci, byleś z nim iednego był porozumienia, i nie chciał nad nim reientować. Wielu takowych znayduie się Rodzicòw, ktòrzy Nauczyciela za fwego Naiemnika maią, i rozumieią, że nad nim maią panować, bo mu płacą. Nie poruczay

WCPan

WCPan dzieci swych człowiekowi, niebędąc wprzód tak pewnym o nim, iak o sobie iesteś, a doświadczywszy, iuż więcey nie troszcz się; nic bardziey niezraża Nauczyciela, iako nieufność, albolitéż powątpiwanie o iego zdatności. Służących dzieciom swym naylepszych wybieray WCPan, ponieważ nayczęściey psuią dzieci służący. Czoło WCPan zawsze pokazuy wesołe, żeby wszystko według żądania WCPana było, bez przymusu i boiaźni. Zaden nielubi z ludzi nawałnicy, a w dzień iasny, wszystko iest wesoło. Wniydź we wszystkie nauki, których WCP. chcesz żeby Synowie iego uczyli się, zachęcaiąc ich do umieiętności, a zrażaiąc od niewiadomości. Dać należy odpoczynek od pracy, ażeby ani pamięć była przeładowana, ani dowcip obciążony nadto; kiedy niesmak opanuie uczącego się, Książki brać wrękę będzie z wstrętem, a wzdychać do wolności, swobody, i lenistwa. Ucz WCPan, nie karząc, ale wpaiaiąc kochanie tego, czego nauczasz. Przeco przywiedziesz iaką historyą, lub wesołą rzecz iaką powiesz. Znałem w Medyolanie młodzień-

ca,

ca, ktòry tak się przywiązał do nauk, iż dni rekreacyi koniecznie potrżebnę dla odpoczynku, poczytał za dni żałoby. Xiążki były iego rofkofzą, i fkarbem, do czego ieden go dobry Xiądz wefoło z nim zabawiaiąc się, przyprowadził, guft nauk, i czytania wpoił. Wyfzedłby zaifte na wielce uczonego w Europie, gdyby śmierć biegu życia iego nie przerwała. Niechay się uczą nauk według lat fwoich, ani Metafizyki pilnuią, maiąc lat dwanaście, czas ten lat niezdolny do takiey umieiętności, chyba uczyć się będą tylko flòw, nakształt papugi. Toż mowić trzeba o naukach, co i potrawach. Dziecinny wiek wymaga lekkich, a zwolna potym wprawia się do fubftancyalnieyfzych, i cięźfzych.

Po Xiążce czytaney ważney, niechay iaką zabawną weźmą, trzeba im prozę, wierfzem przeplatać. Wirgiliufz nie mniey wymownym ieft od Cycerona, opifania iego, wyrazy, imaginacya, i wymowa, nieumieiących uczą. Pòézya ieft wydofkonaleniem ięzykòw, za młodu iey nie ucząc się, w dalfzym wieku do niey nie nabędzie guftu. Jednak miarkować nalezy czytanie

tanie Pòëtòw, oprocz bowiem, że pozwalaią ſobie przeciwko dobrym obyczaiom, przywięzywać się do nich, niebeſpieczna. Młody, gadaiący, myślący uſtawicznie o Pòëzyi, ieſt nieznośnym w kompanii, ieſt nakſztałt maniaka. Wyłączam tych, ktòrzy z natury maią ſkłonność do Pòëzyi, tacy mogą być ſwego czasu, Dantem, Arioſtem, Taſsem, Metaſtaziuſzem, Miltonem, Kornelem, Racinem. Hiſtoryą Swiata, Krolewſtw, a naybardziey Narodową, niech czytaią, lecz żeby to czytanie niebyło ſuche, trzeba reflexyyki czynić krotkie, ażeby nauczyli się rozsądnie trzymać o przypadkach, uznawać Rękę Wszechmocnego, ktòrey ludzie są inſtrumentami, a rewolucye wſzyſtkie, ſkutki z nich, są przewidziane w dekretach Boga. Hiſtoryi czytanie ieſt martwe, gdy tylko z niey ſobie dzieła i czas ich, wybiera się, a pełne życia, kiedy się zważa porywczość namiętności, wzruſzenia ſerca, proſtowanie duſzy, a nadewſzyſtko Boga, ktòry ieſt Panem przypadkòw, rządzi niemi, według upodobania ſwego, aby dopełnił naywyżſzych ſwoich zamyſłòw. Oczy ciała widzą na całym świecie

zaſło-

zasłonę zakrywaiącą działanie Stwòrcy, ale oczy wiary pokazuią, że to wszystko, co się dzieie, nie bez przyczyny dzieie się; a Bog iest nayprawdziwszą przyczyną.

Staray się WCPan, żeby Synowie dobrey uczyli się Retoryki, ktòra wpaia gust wymowy prawdziwey. Niech wiedzą, że co iest istotnie pięknym, ani od mody, ani od czasu nie zawisło, a lubo według ròżnych wiekòw, ròżny był sposòb wymawiania, zawsze iednak, iest ieden, dobrego poięcia. Niechay się nieprzyzwyczaiaią do wymowy dziecinney, ktòra na samym przekładaniu słòw zasadza się, gust dobry psuie, a owe wyrazy szumne, olbrzymskie, nie służą do gładkiey mòwy. Luboby nigdy nie powinna psuć się mowa prawdziwie płynna, człowiek iednak dziwactwa chwyta się, i dla tego teraz płoche słowa, przekładaią nad wybitne, wieku przeszłego Mowcòw. Są Epoki, ktòrych gust prawdziwy był, więc dzieci WCPana niech naylepszych przed oczyma swemi maią Mowcòw, lecz do nich po niewolniczemu przywiązać się nie powinni. Woię ia, żeby sam dowcip okazał się, niżeli na kopiowaniu

prze-

przeſtawał. Mamy ludzi rozumnych, a mielibyśmy dowcipnych, gdyby nie tak przywiężywali się do drog ubitych. Nie ieſt wielka umieiętność, znać tylko iednę drogę. Umyſł wynalezienia ieſt niewyczerpany. Myśl ſam, mowiłbym częſto do tych, ktorychbym uczył. Nie ſmaczna rzecz tylo lat uczyć młodych, żeby nauczyli się ſztuki powtarzania. Kiedy dzieci przyyda do lat doyrzałych, po przyiacielſku z niemi mowić WCPan będziesz, o niczości uciech, w ktorych świat ſwoie uſzczęśliwienie zakłada; o nędzy, na ktorą się ludzie podaią; o zgryzotach, ktore ich trapią; o ſzkodach ciała, duſzy, o przepaści naoſtatek, ktorą pod nogami ſwemi wykopuią, rozumieiąc, że sieią kwiaty. Żywo WCPan opiſuy niebeśpieczeńſtwa uciech, albo przykłady przerażaiące przywodź, przekonywaiąc, że ieżli prożnowania nie wyſtrzegali by się, uciechy nie pokonaią. Uciechy ſą nakſztał ſnu, gdy rożne i miłe ſnią się rzeczy. Kiedy Syn widzi, iż Oyciec mu rozumnie mowi, z kochania, nie z humoru upomina, ſlucha go, a przeſtrogi wten czas naylepszy ſkutek ſprawuią. Na oſtatek

tek wyſtawiwſzy takowy budynek trzeba go pokryć, co ieſt rzeczą arcy trudną, rozumiem przez to, obranie ſtanu. Jeſt to dla Matek i Oycòw Lampartem złotniczym, ieſt momentem naykrytycznieyſzym dla dzieci. Jeżeli mnie WCP. uſłuchasz, radzę, żebyś WCPan rok cały dał na rozmyślanie ſwym Synom nad rodzaiem życia, ktòry im ſłużyć będzie, ani o iednym bardziey, niżeli o drugim mòwiąc ſtanie. Dobre wychowanie, ktòre mieli, wiadomość rzeczy ktòrey nabyli, wſpomogą ich, i tak według rozumu ſwego, i ſkłonności, obiorą ſtan dla siebie przyzwoity. Mòwić im trzeba częſto o pożytkach, i niebeśpieczeńſtwach każdego ſtanu, obowiązku wypełnienia ſwych powinności wiernie, tak dla teraźnieyſzego życia, iako i przyſzłego. Stan Kapłańſki, i Zakonny, obſzerną ieſt materyą do mòwienia o ſzczęściu nieoſzacowanym, kiedy prawdziwie do nich bywa się powołanym, i o ſtraſzney nędzy, kiedy lekkomyślnie do nich się wſtępuie, maiąc doczeſny zapęd. Stan Zołnierſki, ſtan Cywilny wiele ma obowiązkòw do wypełnienia, i doſyć będzie na tym. Po

tych

tych więc przeftrogach, a ofobliwie po wezwaniu pomocy Nieba, obierą fobie ftan przyzwoity, a WCPan będziefz miał pociechę, i mowić możefz przed Bogiem, i przed ludźmi, żeś wolności im nie odbierał. Naynieszczęśliwfza rzecz kiedy się Rodzice przeciwią w obieraniu ftanu, w tenczas wpychaią dzieci w niespokoyność nayprzykrzeyfzą, i przeklęftwo.

Ponieważ z Opatrzności Boga mafz WCPan dobra, i iefteś z Familii zacney, dzieci utrzymywać będziesz według fwych dochodów i urodzenia, utrzymuiąc ich w granicach fkromności, aby byli przekonani, że nie ieft w tym życiu nafza fzczęśliwość, a im kto wyżfzym ieft, tym bydź ma pokornieyfzym. Poddaway im WCPan nieco pieniędzy, aby się nauczyli od WCPana, nie bydź łakomemi, i ubogich wfpomagali. Mieć oko należy, na co wydadzą, ieżeliby łakomie chowali, albo trwonili, trzeba im w ten czas ich uiąć. Na koniec, kochany i zacny przyiacielu, bardziey pracuy około ferca fwych Synòw, niżeli umyflu, ieżeli ferce dobre, wfzyftko pòydzie dobrze. Okoliczność pokaże iak niemi

mafz

masz rządzić. Trzeba bydź to powolnym, to ostrym; ale zawsze sprawiedliwym, i uczciwym. Słuszność, młodych niechcących bydź mądremi wzburza, ale mimo tego, co innego w sercu swoim myślą, i nie maią co odpowiedzieć. Dozwolisz WCPan Synom swoim wolności uczciwey, aby Dom Oycowski był dla nich uszczęśliwieniem. Trzeba żeby ochotnie w nim przebywali, i znaydowali więcey przyiemności, niżeli kędy indziey, tego się spodziewać maią od Oyca przyiaciela porządku, i dobroczynnego z przywiązaniem. Daleko zaprowadziło moie mnie piòro, powiedzianoby że czuie, i ma pociechę mòwienia z WCPanem o kochanych Synach WCPana, ktòrych bardziey kocham niż siebie, a mniey troszkę niżeli WCPan. Niechay Bog raczy błogosławieństwo swoie zsyłać na nich, będą tym, czym bydź powinni, a wychowanie ktòre WCPan dasz, będzie na wieczność. Tak to żną, daiąc dobre rady w młodości dzieciom swoim, a godni Rodzice z godnemi Synami znayduią się razem tu, i w wieczności. z *Rzymu* 16. *Sierpnia* 1753.

List

Lift LXXV. *Do Prałata CERATI.*

Nie poczytafz WCPan za lekki ten Lift móy, ponieważ napełniam go; fzacunkiem, przywiązaniem, podziwieniem, abym WCP, przekonał bardziey iak kiedy indziey, iż fzacuię, i kocham, mocno WCPana. Widziałem się z Owym Auguftianinem, któregoś WCP. do mnie przyfłał, zaifte prawda com słyfzał od WCPana, o nim, że pełny Oycow Swiętych Pifm. Są u niego w uściech, są i w fercu. Tento człowiek z ludzi, ktoregoby można wartować, poznawfzy co waży. Sprawiedliwie za Bohatyra ma fwego S. Auguftyna Doktora powfzechnego, ktory we wfzyftkich umieiętnościach był gruntownym. Wychwalano tego nieporownanego Męża, iednak więcey zafługuie pochwały. Pewnemu Xiędzu radzącemu się mnie, iakoby miał napifać Panegiryk o S. Auguftynie, powiedziałem, żeby nic nie mowił fwego, ale wfzyftko wyciągnął z pifm Auguftyna, ponieważ aby godnie mowić o Auguftynie, trzeba bydź famym Auguftynem. Ufłuchał moiey rady, i była mowa prze-

wyborna

wyborna. Była bardzo dobrze związana, lubo exklamacye, wzdychania, gdzieniegdzie położone były przerażaiące Słuchacza. O! gdyby naśi Retorowie i Kaznodzieie wiedzieli, że wymowa niezawiſła na dowcipie, ani na ſłowach, lecz ieſt wyrazem duſzy, wzruſzeniem ſerca, która dziwi, zapala, i naywiękſze rzeczy ſprawuie. Są niektóre momenta, w które Oratorowie, zdaią się nie mieć ſtylu, ani ſłów, obawiaiąc się, żeby wybór rzeczy nie był zaćmiony wymuſzonemi frazeſami. Filtruią siebie, żeby byli wymownemi, a ztąd myśli nakręcone bywaią, frazeſa nadęte; a gdyby ſzli za wybitnością ſerca, byłyby ich uſta złote. Znayduię w w teraźnieyſzych Xiążkach gładkość, ale bardzo rzadko wymowę. Gładkość podoba się, wymowa wzbudza, a gdy ieſt naturalna, piękność natury wſzelką, z pięknością dowcipu łączy, ażeby, i iaśnie wyrażała, i prawdy nie odſtępowała, krótko mówiąc: taka ieſt, iako WCPan niedawno pokazywał w ſwoim dziele, uznałem go prawdziwie za Demoſtenesa, lubo tak wielki przeciąg lat między

nim, i WCPanem. Przedziwna rzecz iest stosować się do Dawnych, trzymać się ich, właśnie iakoby się było wspołżyiącym zniemi; wyznać albowiem trzeba, iż oni żęli, a my po nich kłoski zbieramy. Raz trafiło mi się napisać mòwę uczoną, o ktòrą mię proszono, aby była na początku Geometryi Xiążki. Całą duszę moią zebrałem, i w owey żwawości pracy, ktòra trwała tydzień, zrobiłem, rozumieiąc, że to mòy płòd prawdziwy, i nowy, ale wyrazić nie mogę, iakom się zdziwił, zawstydził, i upokorzył, napadłszy na też myśli w Autorze iednym z dawnych; Przyznam się, żem go nie czytał nigdy, tak to krąg rozumu ludzkiego podobny, a pokolenie pokoleniu iednoistne, rzeczy iednakowe, farba tylko i kròy odmienny. Pokazano miSagrego, ktòry zakończyłSzkoły w waszych Pizach, i podobał mi się. Lecz kędyże się uda? Moment zakończenia Szkòł iest decyzyą o młodym, w tedy wszystko nie nadaie się, abo na dobre wychodzi. Widziałem iż odniòsł zysk. Młodzi takowi, zdaią się bydź Koryfeuszami, i po zadziwieniu tak wielkim; niczym

niczym się ſtaią. Uciechy bezecne opanowywaią ich, albo mechanika, w czym raz rozum ich wyśiliwſzy się, nic niemoże więcey zdołać. Jeſt to owoc prędki, wabiący ſwym kolorem, i nowością, ktòry o tenże czas, w iaki się mu dziwuią, zdaie się iuż do zerwania zdolnym, więdnieie. Jle to trzeba trudòw użyć, nim się przyydzie do ſwey doſkonałości! To co wiem, ieſt, że mòy rozum dościga, kiedy z WCPanem obcuie, przez wyobrażenia ſpołkowania, i prowadzi mię żebym powtòrzył moie przywiązanie ku Niemu, i reſpekt, z ktòrym &c. *z Rzymu* 27. *Sierpnia* 1754.

****

Liſt LXXVI. *Do Kardynała QUERINI*

ROzmaite uwagi, Waſzey Eminencyi, o roznych wiekach od początku świata, godne ſą W. Eminencyi rozumu, i dowcipu. Zdaie mi się, że rozum W. Eminencyi ważył iedne wieki, iako litego złota golen, a drugie, iako arkuſze ſrebra. Zaiſte ſą ważne, ſą i lekkie, a spòr ich dziwny; Naſz wiek bez wątpienia, bardziey ieſt wytknięty, iako lekki, lecz

się podoba, zwodzi osobliwie grzecznością Francuzów, ktorzy mu swoiey gładkości użyczyli, i zaiste przyiemny iest.

Dawni nasi, nie bez przyczyny, szemraliby, lecz gdyby żyli z nami tych czasow, musieliby przystać do nas, i mimo chęci swoiey, zabawialiby się naszą lekkością, li milutkiemi pismami. Wspaniałość Rzymska, z tym przyiemnym igraniem nie zgadza się, ale Rzymianie dzisieysi, dalecy są od owey dawney poważności. Gładkość Francuska przebyła Alpy, i my ią przyswoiliśmy, o ten sam czas, w ktory ią ganiliśmy. Wasza Eminencya mocno kochaiąc Francuzow, zapewne przebaczysz ich żartkości, lubo ta iest z uszczerbkiem godności Starodawnych; złe znayduie się wszędzie, wziąwszy wieki razem, były iskry, i płomień, rożе i bławaty, deszcze i rosa, gwiażdy i meteora, rzeki i strumyki, to czyni przedziwną naturę, a sądzić o powszechności, trzeba wszystkie pod oko wziąć razem, i iedne zrobić Optykę. Wieki wszystkie zgromadzić niepodobna, a rożność sprawuie, ażeby sądzić o rzeczach, i bez tey rożności nie byłoby porownania. Wiem

o tym

o tym, żeby każdy ſobie żyć pragnął w wieku tym, w ktòrym wſzyſtko ieſt wielkim, ale musiemy przeſtać na takich czaſach, w iakich żyiemy, a nie ubolewać uſtawicznie, że przeſzły, przywięzuiąc się do dawnych. Guſt tylko ich zachowuymy, a nie będziemy obawiać się naſzey iałowości. *Z*aſtanowić się bez ſtrachu nie można nad przepaścią, z ktòrey wychodzi czas, i przepada. Jle lat, ile miesięcy, ile dni, godzin, minut, wieczność pochłonęła, ktòra zawſze ieſt iedna, nieodmienna wpoſzròd tylu odmian, zamięſzania! Jeſt to ſkała na morzu, o ktòrą pròżnie biią fale. Jeſteśmy ziarkiem proſzku, ktòrym kędy chce wiatr rzuca, ieżeli nie trzymamy się naſzey podpory wieczności. Toćto, Waſzą Eminencyą zaſtanawia, i to ieſt przyczyną piſm Jego oświeconych, ktòrym się Europa dziwi, a Religia aplauduie. Naczytać się nie mogę opiſu W. Eminencyi zwiedzenia Kraiòw, a oſobliwie Paryża, i Francyi. Mimo Stylu Łacińſkiego, ktòry wyrownywa Jeronimowemu, nad wſzyſtkim uwagi W. Eminencyi ſą wyborne. Co za wzrok czyſty W. Eminen-

cyi?

cyi? przenika istność rzeczy, treść pism, duszę Autorów. Miałeś szczęście Wielkich ludzi widzieć w Paryżu, pozostałych po Ludwiku XIV. i przekonali W. Eminencyą, że wiek za Jego panowania nie prożnie chwalą. Nic tak bardziey nie rozdłuża duszy, iako zwiedzenie Kraiów, ile mogę, czytam naywięcey, aby myśl moia zwiedzała, gdy ciało siedzieć muśi; Co pewna, to to, że często bywa w Brescia, w tym Mieście które Wasza Eminencya, zbogacasz swemi przykładami, naukami, i odbierasz co godzina hołd, do którego ia ze wszystkiemi siłami duszy moiey przyłączam się, pisząc się z naygłębszym respektem, &c. z *Rzymu* 10. *Grudnia* 1754.

****

List LXXVII. *Do Kardynała BIANCHIERI*

Nie widziałem ieszcze Ferrarczyka, którego Wasza Eminencya raczyłeś mi zalecić. Jużem Gwardyana *Ara Cæli* uwiadomił, który uczyni wszystko, według żądania W. Eminencyi, aby dał dowód iak są drogie u niego, W. E. rozkazy.

Zy-

Zyczyłbym sobie, żeby mi moie zabawy dozwoliły przyiechać do Ferrary; Miasto sławne, ktòre, W Eminencyą ma honor u siebie mieć, i popioły Ariosta. Naypierwsza byłaby moia droga nawiedzić ie, przecięby iaki proszek ducha Pòétycznego padł na mnie, i uczyniłby mię zdolnym, abym upewnił Waszą Eminencyą iż tak wierszem, iako i prozą, iestem z naygłębszym uszanowawaniem, &c. z *Rzymu 7. Stycznia* 1755.

****

List LXXVIII. *Do pewnego Kanonika Medyolańskiego.*

Nie iest mały zapęd, Panegiryk o S. Pawle, pisać; trzebaby mieć duszę Nauczyciela Narodòw, aby godnie o Pawle mòwić. Chwalić go, iest chwalić Religią, tak to iest złączona rzecz, że inaczey, i poiedynczo, mòwić niepodobna.

W tym tak wielkim Apostole, tenże Duch, taż gorliwość, taż miłość. O iak szybkie piòro ma bydź WCPana, chcące opisywać, iego podròże, i prace Apostolskie! Biegnie tak prędko iako myśl, kiedy idzie iakie dobre dzieło uczynić,

opo-

opowiadaiąc zaś Ewagnelią, samym JE-ZUSEM oddycha. Uważaiąc sposoby, i zręczność w Nim, powiedziałbyś, że sam iest Zgromadzeniem Apostolskim, razem prawie płynie, na morzu i na lądzie znayduie się, zawsze czuły o zbawienie Wiernych, zawsze pragnący palmy Męczeńskiey, i zawsze wzbiiaiący się ku wieczności. Nikt nąd Niego nie był lepszym Obywatelem, i lepszym przyiacielem, o niczym nie zapomina; o naymnieyszey uczynności sobie wyrządzoney pamiętny; Serce iego, i razu nie chybiło w odbiianiu ustawicznym pragnieniem ku Niebu, wzruszeniem miłości ku JEZUSOWI, ktòry go nawrocił, i wdzięcznością ku Chrześcianòm wspomagaiącym go. Panegiryk w ogolnosci, iest rodzay pisania, ktòry nie ma bydź iak Kazanie, trzeba żywości i światła, ktòre powinno gruntować się na moraliźmie; każdy bowiem ma bydź mowy przyciesią. Nic nie nauczy ten, ktòry tylko chwali, a godnie Swiętego nie chwali, gdy chwaląc, niczego nie naucza. Zwròt Mòwcy zawisł na tym, aby z łona pochwały samey, uwagi iasne wypadały, maiące za

kres

kres naprawę obyczaiów. Strzeż się, mòy kochany przyiacielu, abyś nie miał Panegiryku o Swiętym z uymą drugich Swiętych, bo to dowodzi, że Mòwca bardzo iest w swym rzemieśle słaby. Każda osoba świeci według swoich zasług, i iest to krzywdzić pamięć sługi Boga, ktòry naymnieyszym sam siebie sądził, kiedy się go wychwala nad inszych Swiętych. Dygressyi długich, i dalekich od materyi, wystrzegay się. Zawsze patrz na Pawła, o ktòrym masz mòwić, byłoby bowiem nie dążyć do swego końca co inszego mòwiąc, a nic o Pawle. Nie powinna znaydować się rozwlekłość w żadnym Panegiryku, a zwłaszcza o S. Pawle; wszystko ma bydź żwawe, bo tego Apostoła gorliwość nie miała przerwy. Trzeba żebyś tak mòwił, aby słuchacze mogli wyznać: Prawda, tak iest, oto ten sam. Masz po Pawłowsku łaski moc opisywać, tych ktòrzy władzę Boga nad sercem ludzkim zmnieyszaią, zgromić, przeciwko fałszywym Prorokom, i dobrych obyczaiòw zepsucielòm, piorunować. Trzeba, naostatek, abyś treść z Jego Listòw zebrał, okazuiąc ie ognistemi, od płomienia

miłości, i iasnemi od światła wiary. Wymuszone niech nie będą stosowania, bo same wypaść maią z materyi; nieużyway słów niepożytecznych, każde bowiem ma mieć naukę, ani frazesów nadętych, wszystko ma płynąc naturalnie. Serce w tym bydź ma Mówcą Panegiryku, a nie dowcip; zostaw dowcipne myśli Akademiom, kiedy w nich co chwalić będziesz, użyiesz; ale zacność Ambony, Swiątobliwość Kościoła, wyśmienitość materyi, nakoniec, Panegiryk o S. Pawle wyższy bydź ma nad Antytezy, układ, i słówka wykwintne. Wymowa ludzka iest na pochwałę ludzi, a zaś tu Boskiey wymowy potrzeba, chwaląc ludzi Boskich. Nieznayduią się u Poétow kwiatki, któremi uwieńczaią Wybranych Boga, lecz u Proroków. Jestem więcey WCPana, niżeli wyrazić mogę. *z Rzymu* 13. *Pazdziernika.* 1755.

****

List LXXIX. *Do Xiędza LAMI.*

Względem Xiążki, którą WCPan tak bardzo krytykuiesz, nie iestem iednego z nim zdania. Nie iest zaiste tak

podłą

podłą, iak WCP. sądzisz. Są rzeczy w niey iaśne, gruntowne, piękne, i wcale dzieło zabawne. Niektóre omyłki w stylu, całey nie psuią, ani niszczą Xiążki. Styl iest nakształt kory drzewa, a niekiedy bardzo dobre bywa drzewo, lubo kora na nim ladaco. Na nieszczęście, w wieku teraźnieyszym, układ słów przekładaią nad rzeczy. Frazesa częstokroć wabią czytelników gromadnie. Przeyrzałem niemało kawałków pism drukowanych w Paryżu, które sam styl zawieraią piękny i zwódzący. Anatomizowałem do czego dąży, co ma w sobie Wydawacz tego pisma, i niczegom nie doszedł. Niedziw więc, iż w Kraiu w którym lubią piechrzenie, i to co błyszczy, sadzą się na pisma kształtne. Są i takowe, do których zrozumienia, w czytaniu, samego Autora spytaćby się trzeba, co chciał przez to wyrazić. Wiele znayduie się Materyi w Xiążkach, którychby nigdy nie czytano, tylko dla stylu. Wolny to iest pass. Biegły Pisarz znać powinien tę rożność. Bardzo pragnę, żebyś WCPan wyszłe dwie nowe Xiążki przetrząsnął. *Zabawa z samym z sobą*, iednę, a drugą

a drugą, *Elementa Metafizyki*. Pierwsza bardzo zabawna, że w niey duszy nad namiętnościami i zmysłami panować każe. Druga w tym niezabawna, iż twierdzi że duchowstwa, i nieśmiertelności można się dotykać. Są to dwa produkta metafizyczne, rożnie ustroione. *Zabawa z sobą samym*, ma szatę iasności, światu przypisuiącą. *Elementa*, głębokością swoią, płaszczem okrywa Xiążki, żeby ich nie czytano. Pisma WCPana nie daią Włochom, żeby zasypiali w Naukach, i Umieiętnościach. Pod klimatem gorącym, trzeba obudzać mieszkaiących, żeby się uczyli. Dusza zasypiać zwykła, iako i ciało, ieżeli iey nie wybiiaią ze snu, bo w nim ani maią sposobności do czytania, ani do myślenia. Florencya, iest miasto sławne, z nauk, i dobrego gustu, i nie obawiam się, żeby odrodnym było, kiedy WCPan w nim mieszkasz, i oświecasz go. Dzieło Peryodyczne rozsądnie napisane, oświeca rozum, emulacyą utrzymuie, i iest zdolnieysze nad czytanie wielu Xiąg, ktorych albo nie ma czasu czytać, albo nie ma sposobu dostać. Czytaiąc Dziennikòw (Zurnalistòw) wyrażaiących, i ro-

i roztrząſaiących Xięgi wydane, uczę się poznawać dowcipów, i rozumòw Europeyſkich, i poznaię, że Angielczyk niepiſze tak, iak Niemiec, i nie myśli iak Francuz. Stròy ten rożniący Narody w pisaniu i myśleniu, przekonywa mnie, iż świat moralny, ieſt kopią Fizycznego, i dowcipy tak są ròżne, iako twarzy, ktòre żadnego między ſobą nie maią podobieńſtwa. A Dieu, muſzę z WCPanem pożegnać się, bo czas naſtępuie, abym się tarzał po cierniach dyſputy, w ktòrey zapewne, nie znaydę kwiatkòw roſnących w WCPana piſmach. *z Rzymu* 5. *Liſtopada.* 1755.

****

Liſt LXXX. *Do Xiędza * * * Plebana Dyecezyi Rymińſkiey.*

Bardzo lekkomyślnie sądzisz, kochany Plebanie, o Oycu Twoim, moim, wſzyſtkich Wiernych, Wielkim Lambertynie, ktòrego wſzyſtkie Kościoły czczą, i ſzanuią. Oprocz tego, że ieſt ſławnym z wiadomości wyſokich, dowcipu, rozumu, roſtropności, ieſt ieſzcze Głową Religii, Papieżem, o ktòrym źle mòwić nie można

żna bez bluźnierstwa. Wiesz o tym, że Paweł Swięty prosi o darowanie wykroczenia swego, od Naywyższego Kapłana Synagogi, lubo umarłego, że go nazwał *Murem pobielonym*. Traktat Benedykta XIV. uczyniony z Hiszpanią, aby Xięża Hiszpańscy, nie uczęszczali do Rzymu, nie wiem iak wielu utrzymał młodych Xięży, aby nie byli włóczęgami, i życie wiedli rozpustne. Nic nie iest przyzwoitszego, iako, żeby poświęcaiący się na Kapłaństwo, uczyli się pod okiem swego Biskupa, ktòryby ich znał, i nie zwracał powieki z nich. Trzeba wielkie mieć przyczyny do sądzenia sprawiedliwie o swoim Panu, a ieżeli nie ma wiadomości dosadney, o tym, co się dzieie w Gabinetach Jednowładzcòw, o przyczynie rozkazòw, skutkach z nich, zwłaszcza nie mogąc przeniknąć duszy i sprężyny ustaw, zaiste sądzi się o nich lekkomyślnie, i iest występkiem. Ah! còż to my iesteśmy, ażebyśmy naganiali Namiestnika Chrystusa, nie znaiąc pobudki i przyczyny układòw, i nie przewidzaiąc, co On przegląda? W sprawiey przesąd o Sędziu, iest na stronę Sędziego.

Jakimże

Jakimże ſposobem można uſprawiedliwić na mdłych powierzchownościach zaſadzoną naganę Naywyżſzego Biſkupa? Jeſt to, zaprawdę, podawać broń Proteſtantôm, i ubliżać uſzanowania winnego temu, ktòrego Bòg na tronie poſadził, ażeby widział, sądził; kazał Bòg go ſłuchać, iako siebie ſamego, więcey mòwię, ſądzić o Nim, ieſt puſzczać zbawienie ſwoie na zgubę. Nie ma żadney okoliczności, ani przyczyny, z ktòreyby wolno ganić rozkazy Papieżą. Widzi to, czego WCPan nie widziſz, a gdy dla iakiey pobudki uczynił, nam nie oznaymuie, to dla tego, że rozſądek i roſtropność, i piòro wſtrzymuie, i ięzyk. Polityka Chrześciańſka, nie rażąc prawdy, nie wyiawia całey prawdy; milczenie przyzwoite, kiedy pożytek wymaga, żeby nie mòwić. Jakże zalecać będziesz WCPan w ſwòiey Parafii uſzanowanie ku Głowie Kościoła, kiedy ſam opacznie mòwiſz o niey? Daymy to że źle uczynił, to tym bardziey WCPan iako Pleban wymawiać obowiązany ieſteś iego uſterk, izamilczeć tych, ktòrzyby śmieli źle mòwić. Otoż moie ſentymenta o Naywyżſzych Biſkupach. Sąto Oni Pomo-

mazańcami Boga, o ktòrych opacznie grzech gadać. *Nolite tangere Christos meos, & in Prophetis meis malignari.* Tuszę sobie, że wyydziesz WCPan z przesądu, i moie przyymiesz dowody, wszak iesteś WCPan ducha prostego, i serca rzetelnego. Zywość WCPana uwiodła, żebyś na Benedykta XIV. sarknął, na tego, ktòry każde swe kròki waży, podług szali sprawiedliwości, w Swiątnicy samey prawdy.

Sciskam cię serdecznie kochany Pasterzu, będąc &c. z *Rzymu* 14. *Maia.* 1755.

****

List LXXXI. *Do Pana MEKNER Szlachcica, Protestanta.*

Markotno mi iest, mòykochany MCPanie, słysząc że WCPan ustawicznie wrzesz przeciwko Rzymskiemu Kościołowi, tysiąc zarzutòw czyniąc, ktòre Bossuet Biskup, Francuz, w perzynę obròcił, *w Wykładzie* swym *Wiary Katolickiey*, i w wyśmienitym dziele *O Waryaciach*. Wcale rzecz iest niepodobna, rozprawiać się z Protestantem, ponieważ coby miał odpowiedzieć na pytanie zadane, nic na niego

go nie odpowiedaiąc, nowe zadaie pytania, nie dozwalaiąc nawet odetchnąć. Jeżeli WCPan zadaiesz mi razem pytania o Eucharystyi, o Czyscu, o czci Swiętych, czyż można razem na te trzy badania odpowiedzieć? Kontrowersya ma bydź rozrządna, ieżeli ią chce kto wyłuszczyć, potrzeba, żeby z gruntu ią wziął, i roztrząsnął, niżeli z iednego do drugiego, u da się. Jnaczey będziemy tylko gadać, i łapać powietrze, i bylibyśmy Ergotarzami, ktòrzy dobrze rozumieiąc, zakończaią na zaciętnym trzymaniu się swego zdania. J Ewangelią, i Listami S. Pawła, ktòre WCPan przyimuiesz za Pisma natchnięte Duchem Boga, dowodzę prawd tych, na ktore WCPan biiesz, i pokazuię, iż Tradycya, bez przerwy, o nich nauczała.

Bo gdyby było inaczey, widziałbyś WCPan, dzień, ktòregobyśmy ie znowili, ale iednak tego przewieść niemożesz, żeby cały Kościoł w mgnieniu oka, mimo członkòw swoich po wszystkim świecie będących, odmienił swoią Wiarę, bez postrzeżenia. Co za szkaradny zarzut! Pocisski ustawiczne na Kościoł Rzymski, mòy kochany Mciwy Panie, względem

bezżeństwa Xięży, i względem Kielicha, że go Wiernym nie daią, same przez się kruszą się, spoyrzawszy, że Małżeństwo i Kapłaństwo iest w Kosciele Katolickim, Greckim, i wszystkim w nim Wiernym daią, pod oboiemi przymiotami, chleba i wina, Ciało i Krew Pańską. Powroć się wiernie do Kościoła, a teraźnieyszy Wielki Papież rządzący Kościołem, nieodrzuci od łona swego, że macie żonatych Predykantòw, i wymagacie Kielicha. Rostropność Papieża, wynaydzie sposòb umiarkowania należyty, nie nadwerężaiąc nauki Wiary, i morału, ale tylko zwyczaie odmieniaiąc, ktòre każdego czasu mogą bydź odmienione. Kardynał Querini, ktòry gorliwie pragnie powrotu WCPana, będzie Poszrednikiem u Papieża. Powracaiąc się zaś do Papieża, powrocisz się do tego, ktòry był niegdys Głową waszą, ponieważ wy sami oddaliliście się od Niego. Złe zwyczaie, po tamte czasy panuiące, ponieważ *potrzeba*, iako Chrystus mòwi, *aby były zgromadzenia*, *i kacerstwa*, niemogą Przodkòw waszych wymòwić od buntu. Mieli przed sobą drogę prze-
łoże-

łożenia, a gdyby tak ſobie byli poſtąpili, nie rozrządzaiąc ſerca ſwego, ięzyka nie maczaiąc w żółci, ani biorąc się do buntu, zapewne otrzymaliby iaką reformę. Aby uleczyć nabrzmiałość, niekoniecznie trzeba ucięcia członka. Bardzoby wielu Proteſtantów nawróciło się, gdyby ich nędzny wzgląd na ludzi nie wſtrzymywał. Niepodobna aby czytaiąc uſtawicznie Piſma, iako czynią, nie poznawali przywileiu Głowy Apoſtołów, nieomylności Kościoła, który nie może fałszu nauczać, bo JEZUS Chryſtus z nim ieſt, aż do ſkończenia wieków. *Omnibus diebus vitæ, uſque ad conſummationem ſæculi.* Otwórzmy tylko oczy, a poznamy, który ieſt prawdziwy Kościoł, czy Rzymſki, czy Proteſtantſki. Pierwſzy ieſt górą Swiętą, o iakiey mówi Piſmo, a drugi waporem oczy ćmiącym, niemaiący żadnego fundamentu. Dałbym wyſączyć oſtatnią krople krwi moiey za WCPana Mci Panie, abyś się złączył z nami, bo ieſtem pewny, że WCPan zerwawſzy łancuch, który do iedności go był przykował, ieſteś teraz bez przewodnika, ſtroża, i głowy. Dał poznać Bóg WCPanu, wyprowadzaiąc WCP.

z błędów ftrafznych i fzkaradnych fekt, których tyle ieft, ile osób. A gdy między niemi nie ma iedności, więc wfzyftkich chwytaią się przefądów. Profzę nie rozumieć o mnie, żebym się miał naśmiewać z ftanu WCP. Zdaie mi się, że wfzyftko mi ogłafzasz, iż WCPan dobrey iefteś wiary. Ale ah! to WCPana przed Bogiem nie ufprawiedliwi, który wymaga dosadnego roztrząśnienia, a zwłafzcza kiedy lepiey WCPan możefz, niżeli kto inny, roztrząfnąć, i ofądzić. Sentencya dana od famego siebie, godna ieft dufzy WCPana, i ferca Jego. Szczerość WCPana upewnia mnie, iż według prawdy poftąpisz, a znalazłfzy, iey nie odrzucisz; znayduie się ona w uftach dobrych Katolików, fłuchaiąc ich, fłuchać prawdy będziesz. Z całey możności ferca mego, życzę, pragnieniem które mam abym wiecznie z WCPanem znaydował się w życiu wiecznym, w którym fami Prawowierni będą. Sądźże WCPan ztąd, z iakim ieftem przywiązaniem do WCPana, które wyrażaiąc &c. z *Rzymu* 1753.

****

Lift LXXXII. *Do Xiędza San- SEVERO.*

Pofłane odemnie petryficacye nie są warte

warte tego oświadczenia, które W. XMc, okazuiesz. Znam cenę, i pożytek zachowania się dobrego z Filozofem kochaiącym się w historyi naturalney; który nad fenomenami, i dziełami natury zastanawiaiąc się, dochodzi przyczyn. Ptaki które WXMć, kazałeś dla Cesarza sprowadzić z nowego swiata, bardzo będą ciekawe, lecz powątpiewam, lubo przy wielkiey ostrożności, i staranności, ieżeli dowiozą ie żywe do nas. Nieraz probowano przywieść naypięknieysze ptaki z Ameryki, a z żalem wiozących ie, niedaleko portów naszych pozdychały.

Opatrzność Boska daiąc nam Pawie, pobudza, żebyśmy innych piękności skrzydlastych nie szukali. Nie ma zaiste Ameryka pięknieyszych nad nasze ptaki, lecz zwyczaynie przenośić zwykliśmy obce, nad swoie, i szegulnie dla tego, iż są z daleka przywiezione. Rozumiem, że WXMc Akademika Francuskiego Pana de Buffon piewszych tomów wyszłych, naczytać się nie możesz. Ja ie coś niecoś znam, ponieważ, raptem one przeyrzałem. To mię się tylko w tym Autorze nie podoba, że Pi-

sarz

sarz Historyi naturalney, udał się za systematem. Sposòb takowy w wątpliwość wprowadza, wiele rzeczy wydaie potyczkę innego będącym zdania. To co mòwi o Genezym (iest to Pisma S. Xięga Rodzaiòw) nie ma dowodu, same albowiem kładzie paradoxa, i hypotezy. Jeden szczegulnie Moyżesz Autor natchnięty, naucza nas doskonale o stworzeniu Swiata. Nie tak iak Epikur do Atomòw uciekaiący się, albo iak Lukrecyusz trzymaiący o materyi wieczney, ani iak Spinosa, Boga materyalnego przypuszczaiący, albo iak Kartezyusz prawo przepisuiący ruchowi, lecz iako Prawodawca, ktòry ogłasza wszystkim ludziom bez zaiąknienia, bez boiaźni omyłki, iakim sposobem swiat stworzony. Po prostu, a wysoko, mòwi: *Na początku stworzył Bòg Niebo i Ziemię*. Nie mòwiłby dokładniey, chociażby był przy stwarzaniu sam obecny, a temi słowami, mitologią, systemata, zdrożności rozumu zaciętego, topnieią, i samemi okazuią się chmerami w oczach zdrowego rozumu. Ktòkolwiek nie widzi prawdy od Moyżesza opisaney, iuż niewart

wart poznania iey. Zawſze teraz hypotez chwytaią się, ktòre ani podobieńſtwa prawdy nie maią, a nie chcą wierzyć temu, ktòry daie naywyżſze wyobrażenie o Wſzechmocności, i Mądrości Boga. Swiata wieczność millionowe bardziey rodzi trudności, niżeli rozumiałość wieczna, a świat wſpòłwieczny ieſt dziwactwem, niemogącym bydź, ponieważ nic nie może bydź dawnieyſzym nad ſamego Boga. Oprócz tego, że Bog ieſt potrzebny, a świat nie, iakimby prawem materya cale trefunkowa, rzecz z siebie martwa, miałaby iść w paragon z Wſzechmogącym, z Duchem niemateryalnym? Zaiſte te, i tym podobne dziwactwa, imaginacya wydaie ſzalonego, i dowodzi ludzkiey niedołężności, kiedy człowiek ſam siebie ſłucha. Hiſtorya o naturze, ieſt zamknięta dla wſzyſtkich, ktòrzy wniey nie upatruią Stwòrcy Boga, i zachowuiącego wſzyſtko; nic bowiem widocznieyſzego, nad Niego. Słońce tak świetliſte, i wſpaniałe, Słońce, lubo czczone od rozmaitych Narodòw, iednak nie ma, ani wyrozumiałości, ani rozeznania; że zaś bieg iego, ieſt rządny, i nieprzerwany, to przy-

czytać

cz tać mamy Naypierwszey Wszechmocności, ktorey wykonywa rozkazy naypunktualniey. Nadaremnie paść oczy, na obszerny patrząc krąg świata, ktory iest w Bytności Nieograniczoney zamknięty, przed ktorą, wszystkie Stworzenia są, iakby nie były. Rozum udaiący się za namiętnościami, i zmysłami, strasżną wykopuie dla siebie przepaść, nędznym iest rozum bez wiary. Akademie całego świata, rożne mogą wymyślać systemata o Stworzeniu świata, lecz po wszystkich swoich układach, wynalazkach, stosowaniach, wnioskach, i tylo napisawszy Xiąg, daleko mniey powiedzą od Moyżesza iedney Pisma kartki, i ieszcze to co powiedzą, ani cienia, ani podobieństwa prawdy mieć będzie. Takowa to iest rożnosć człowieka mowiącego z siebie samego, i mowiacego z natchnienia Boga. Przedwieczny, z wysokości Nieba, widząc, śmieie się z systematow ludzi, według ich imaginacyi ułożonych o świecie, ktoremu raz daią za Oyca hazard, trefunek, drugi raz, wiecznym go rozumieią. Trzymaią, że sama siebie materya rządzi, i nie ma in-

nego

nego Bóſtwa; wiemy zaś, iż materya ſama z siebie nieruchawa, martwa, bezſkuteczna, ſprawiedliwość zaś Boga widzi wſzyſtko, waży wſzyſtko, i ieſt ſtraſzną dla grzeſznika. Arcy piękna Hiſtorya natury. kiedy nie odſtępuie wiary. Natura bez Boga, niczym ieſt, a działanie Bóga wſzyſtko wydaie, ożywia wſzyſtko, bez woli Jſtności Wſzechmocney, nic nie maſz na ziemi i Niebie, Bóg ieſt wſzyſtkiego wzruſzeniem, nasieniem, i życiem. Oddał działanie Bóga, a żywioły wſzyſtkie znikną, planty rość niebędą, przyczyny drugie (*cauſæ ſecundæ*) uſtaną, gwiazdy zmieſzaią się. Ciemności ſame po świetle naſtąpią, a świat cały w ſwey niczosci zagrzebie się. Toby się ſtało z światem, gdyby Bóg umknął ſwoiey Ręki, co się dzieie z ciałami naſzemi, gdy ich nie ożywia, rozſypuią się w proch, a proch rozpraſza się, i nie wiemy, czy one, i iakie były.

Gdybym miał należytą wiadomość Hiſtoryi naturalney, do pisania iey, zacząłbym dzieło moie, od wyłożenia doſkonałości nieograniczonych Bóga, żebym potym o człowieku naypięknieyſzym dziele Jego, mówił, daley poſtępo

wałbym, iedno po drugim iesteſtwo opiſywał, rodzay po rodzaiu, ażbym do mròwki przyſzedł, w ktòrey Stworcy niemniey okazuie się mądrość, i Wſzechmocność, iako i w stworzeniu Aniołòw. Obraz takowey natury zabawiałby Miłośnikòw prawdy, a Religia ſama, ktòra na niey ułożona, uczyniłaby ią nieſkończenie drogą. Zawſze tak mòwmy o ſtworzeniach, żeby nas przybliżały do Stwòrcy. Są one odbiciem się od światła niegasnącego; w nim wyobrażenie podnoſzące nas, i uniżaiące, uważaiąc siebie w Bôgu, ieſt naymnieyſzym, i naywiękſzym. Poznaie w tedy nieſkończoną Bytność, ktòrey obrazem ieſt, i przed ktòrą proſzkiem ieſt. Dwie przeciwności, ktòre złączyć potrzeba, żeby ſprawiedliwe mieć o ſamym ſobie wyobrażenie, aby nie wpaść w pychę Aniołòw pyſznych, albo w ſzkaradę niedowiarkòw, ktòrzy siebie między beſtye wpychaią.

Liſt W.XMci tych moich uwag przyczyną, i wyznaię przed W.XMcią, iż więkſzego nie mam ukontentowania, iako kiedy podaie się mi okoliczność, mòwienia o Bògu. Zywiołem ieſt naſzego

ſerca,

ferca, i dufza w Jego miłości nurzać się powinna. Od młodości famey czułem tę prawdę w fobie, i dla tego wftąpiłem do Klafztoru, abym odłączony od stworzenia, fnadniey z Stworą moim obcował. Zabawa z światem pełna zamięfzania, na którym nie mafz zebrania, ktore łączy nas z Bogiem. Rozumiałem, że pifzę lift, oto widzę iak Kazanie, z tą tylko róžnicą, iż zamiaft na końcu położenia. *Amen*, kończę fzacunkiem, którego W. X. Mć godna, i mam honor &c. z *Rzymu* 13. *Grudnia.* 1754.

****

Lift LXXXIII. *Do Graffa ALGAROTTI*

Dawno iuż Kochany Grafie mowiliśmy z fobą, czyli raczey, dawno niebyłem w WCPana fzkole. Malućki Filozof Szkot, wyśmienicie pożytkuie z nauk Mądrego, który wydał *Newtoniazm Dam.*

Filozofia ciągnienia (attrakcyi) fzczegulnieyfzym fpofobem powinna bydź WCPana, mafz albowiem WCPan przymiot ciągnienia do siebie, przyiemny, miły, którym wabifz do siebie umyfły, ale ia wolałbym mniey bydź Newtonianem, a więcey Chrześcianinem. Nie iefteśmy ftwo-

ſtworzeni, żebyśmy byli Ariſtotelesa, uczniami, albo Newtona; Duſza naſza większe ma oznaczenie, a im wſpanialſza i wyżſza w WCPanu, tym ma bardziey dążyć do ſwego źrodła; Będzieſz WCPan mòwił, ilerazy mu się podoba, iż Zakonnika zwyczay kazać, a ia uſtawicznie powtarzać będę, iż ieſt powinność Filozofa zabawiać się zkąd przyſzedł, i dokąd idzie. Wſzyſcy mamy ieden początek, i ieden koniec, Bogiem bydź trzeba, żeby bydź i tym, i tamtym. Filozofia waſza mimo rozumowania, ieżeli odłącza się od Religii, płodzi ſame, i wydaie chimery. Chrześciańſtwo ieſt ſubſtancyą prawd, ktòrych człowiek ſzukać powinien. Lecz woli karmić siebie błędami, iako gadziny w błocku bagna. Daleko bardziey wolą tego ſzukać, ktòregoby znaleźli ſzukaiąc w ſamych ſobie; dla czego Wielki Auguſtyn przebiegłſzy wſzyſtkie bytności, uważaiąc ieżeliby Jego nie były Bogiem, udaie się do ſerca właſnego, i ogłaſza, że w nim się znayduie, *Et redii ad me.* Spodziewam się, że dla mnie będzieſz WCPan, kiedyś kazał, i każdy z nas będzie miał ſwòy

czas. Ah! dałby Bòg. Z tym wſzyſtkim, czy WCPan moralizuieſz, czy żartuieſz, ſłuchać go będę z pociechą, iako tego, ktòrego z całego ſerca kocham, i ieſtem tak z powinności moiey, iako i przywiązania nayniżſzym. &c. *z Rzymu 7. Grudnia* 1754.

****

Liſt LXXXIV. *Do Xiędza PAPI*

ON Mądry Kardynał Querini, kochany Xięże, złączył ſwoię umieiętność, z Bòſką, utonął w przepaści światła, ktòre my przez obłok widziemy. Umarł tak, iak i żył, w ręku pióro trzymaiąc, kończąc wierſz, maiący iuż iść do Kościoła, w ktòrym zawſze było ſerce Jego.

Moie ſerce wyſtawuie mu kolos we mnie ſamym, trwały rowno z życiem moim. Był na mnie łaſkaw, ah! i na kogoż nie był? Katedra, Dyecezya, Włochy, i nawet Berlin, doznał ſzczodrobliwości Jego. Krol Pruſki ſzacował Go ſzczegulniey, a uczeni w Europie dziwowali się gorliwości Jego, i talentom. Miał przymiot zgodliwy, wſzyſcy Proteſtanci kochali go, lubo im częſto prawdę

mòwił

mówił. Żal po ſobie zoſtawił, iż żadney niewydał Xiążki, powiękſzyłby Bibłotekę Benedyktynów dla wielości Xiążek wielką, iako członkiem będąc tych Zakonników nayznacznieyſzym, i Kościółby obdarzył ſwemi dziełami uczonemi. Będzie żałował go P. Woltaire, ieżeli mogą bydź Poetowie przyiaciołami. Pisywali do siebie przyiemnie; rozum, ſzuka rozumu. Ja tylko umieiąc dziwić się wielkim Ludziom, i żałować ich, łzy wylewam nad trumną NaſzegoSławnego Kardynała. *Quando inveniemus parem?* Jeſtem &c. z *KlaſztoruSS. Apoſtołów 13. Stycznia 1753.*

Liſt LXXXV. *Do Pana*** Malarza.*

Im lepszy będzie wyraż w malowaniu, tym WCPan więkſzą chwałę mieć będzieſz z ſwoich obrazów zakończonych. To ieſt duſzą malowania. Mówiłem z Kardynałem Porto-Carrero o WCPana zdolności talentów, i zaleci WCPana w Hiſzpanii, iako ſobie ſam życzyſz, ale naylepiey ſam siebie możeſz zalecić, dowcipem, który Malarzowi rownie potrzebny, iak i Pòécie. Carrache

mimo

mimo chrapowatości ſwego pędzla, nic by nie potrafił, gdyby nie miał owey żywości, ktòra entuziazmem, i ogniem pała.

Poznaiemy w iego obrazach, duſzę gadaiącą, zagrzewaiącą, i porywaiącą w zadumienie. Niechay ten wielki człowiek, ktòrego ſobie za model wziąłeś, oddycha w WCPanu, i niech ożyie na bloytramie. Chociażbyś był cieniem iego, byłbyś ſzacowny, *Cień* nawet *wielkich ludzi ma w sobie coś iſtoty.* Natura ma bydź perſpektywą, u tego, ktòry maluie, i aby lepiey wyrażona była, nie trzeba przymuſu czynić. Nie trzeba bydź olbrzymem między Malarzami, iako i miedzy Pòétami, a w tenczas ſtaie się nim, kiedy nadto wyſadza się. Kiedy w głowie ułoży się dzieło, wziąwſzy piòro, albo pędzel, ſamo się nadaie wyśmienicie według potrzeby; bez czego nie ma, ani wyrazu, ani guſtu. Rzym zaiſte ieſt ſzkołą, w ktòrey można się wyuczyć. Przy dołożeniu małey pracy, może się nabydź ſrzednim, zwłaſzcza gdy brakuie dowcipu malarſkiego. Ale czas mi iuż przeſtać, uważaiąc że Konsultor *S. Officii*, nie ieſt malarzem, i że na nic nie przyda się

mòwić

mówić o tym, na czym powierzchownie znać się. można Jestem WCPana &c.

****

List LXXXVI. *Do JMCPana AYMALDI*

Sprawiedliwą WCPan masz przyczynę dziwowania się nad szczęśliwym aliansem Domu Burbońskiego, z Domem Austryackim. Są cuda w Polityce, iako i w naturze. Dowiedziawszy się Benedykt XIV. o tym aliansie, zawołał: *O dziwne połączenie! O admirabile commercium!* Bernis unieśmiertelnił siebie tym fenomenem polityki, iako lepiey przenikaiący rzeczy od Kardynała Ryszelego. Tym sposobem nie będziemy mieć woyny w Europie, chybaby się sprzykrzył pokóy, albo Król Pruski zawsze chciwy chwały, chciałby większey ieszcze nabyć. Widzę, że Polska mu przyległa, a gdy Bohatyr równie czuły, iako i szczęśliwy, lubi zawsze korzystać, wpłynie w interesa Polski, i ieżeli nie dla Gdańska, Polska sama podobno do tey rewolucyi da przyczynę, nie czuiąc nad właśną Oyczyzną, i w różne wikłaiąc się fakcye. Patryotyzm nie iest teraz tęgi u Polaków, aby bronił

kraju

kraiu z wylaniem krwi, i utratą ſwego życia. Dalecy bywaią od siebie, i od utrzymania duchaNarodowego; Anglicy w tym ſzczęśliwi, miłośc Patryotyczna u nich nie gaśnie, maią albowiem gruntowność. Europa zawſze miewa Monarchę iakiego Woiownika, chciwego rozprzeſtrzenienia ſwych granic, i laurow, to Guſtawa, to Sobieſkiego, to Ludwika Wielkiego, to Fryderyka. Bronią, bardziey rozſzerzone ſą granice Pańſtw, niżeli tálentami, nic bowiem śilnieyſzego ieſt, nad prawo mocnieyſzego. *Ultima ratio Regum.* Szczęśliwi my tu, bo nie doznaiemy klęſk, każdy ſwobody zażywa, iako ia pociechy, upewniaiącWCPana o moim przywiązaniu, i ſzacunku WCP. &c.

****

Liſt LXXXVII. *Do Xiędza NICOLINI*

Bardzo żałuię, żeś WCPan mnie nie zaſtał w Klaſztorze SS. Apoſtołow przed odiazdem ſwoim. Byłem ah! nad Tybrem, ktory powiękſzali ſtarzy Rymianie rowno z ſwemi Tryumfami, ta rzeka, co do długości, i ſzerokości ſwoiey, podobna innym. Jeſt to mieyſce moie ulu-

bione do przechodzenia się, ktòre mi wystawuie powstanie i upadek Rzymian. Przywodzę sobie na pamięć czasow, w ktòry straszni Despotowie cały świat trzymali w kaydanach, i w ktòry, tyle miał Rzym Bożkòw, ile występkòw i namiętności. Potym powracam się do moiey Celki, i zabawiam się Rzymem Chrześciańskim, lubo iestem ostatni w Domu Pana, iednak pracuię na iego pożytek, lecz ta moia praca nie bez ale, i zawsze nudna, ponieważ co się tycze nauki, człowiek woli to, co iest snadnieyszego. Nieśmiem wspomnieć WCPanu o śmierci naszego przyiaciela, byłoby to ranę roziątrzyć. Nierychło do Niego przyszedłem; Załuią go iako człowieka rzadkiego, ktòry więcey ważył, niżeli iego lata, i był szczerości wielkiey. Powiadaią, że zostawił nieiakie kawałki Pòezyi, godne naywybornieyszych Nauczycielòw. Nigdy nie wspomniał o nich, rzecz tym dziwnieysza, im Pòetowie nie zwykli bydź dyskretnemi w pisaniu, i w szczyceniu się zasługami swemi. Mieliśmy tu niedawno ròy młodych Francuzòw, więc trzymasz WCPan o mnie, że

z wiel-

z wielką moią pociechą ich widziałem. W celce moiey pomieścić się nie mogli, wſzyſcy bowiem mnie z łaſki ſwey odwiedzili, a to ztąd, że im powiedziano, iż wKlaſztorzeSS. Apoſtołòw mięſzka Zakonnik, bardzo kochaiący Francyą, i to, co z niey wychodzi. Gadali razem wſzyſcy, i zdawał mi się ſzmer ich, nakſztałt trzesienia ziemi, to mię rozśmieſzyło.

Niebardzo kochaią, Włochow, ponieważ ieſzcze, nie że wſzyſtkim zfrancuziały; lecz iam ich pocieſzył, twierdząc, że w kròtkim czasie dokończą przemiany, i ia ieſtem więcey niż połowa Francuz.

Mam honor piſać &c. z *Rzymu* 24. *Lipca* 1756.

****

Liſt LXXXVIII. *Do Pana STUARTA Szlachcica Szkockiego.*

Gdyby WCPan nieznał fali odmienności wòd, ktòre WCPana otaczaią, wymòwiłbym nieſtateczność WCPanu. gdyż nie godzi się zapominać o dawnym ſwoim przyiacielu, ktòry ſtatecznie ieſt przywiązany. Obchodzenie się WCPana przypomina mi, że niektòre Narody Europey-

ſkie podobne ſą do Elementów. Włoch według myśli moiey wyſtawuie ogień, zawſze czynny, płomieniſty, i iſkrzący; Niemiec, ziemię, która, mimo ſwoiey gęſtości, dobre wydaie owoce, i wyśmienite frukta; Francuz powietrze, którego ſubtelność żadnego nie zoſtawuie śladu; a Angielczyk wodę, która odmienia co moment fale. Miniſter głęboki, według okoliczności, złącza te Elementa nadobnie, albo iedne przeciw drugim wzburza, według intereſów ſwego Monarchy. Wſzak nieraz to widzieliśmy, kiedy Europa była w zapale, i za krzywdy oboſtronne z ſobą walczyła. Polityka ludzka, to kłóci się, to się iedna, maiąc zapęd albo panowania, albo rozſzerzenia granic. Polityka zaś Chrześciańſka, nie zna cherchelow, nie czyni zamieſzek, chociażby była pewna pomyślności nayviękſzych. Polityka odbiegaiąca ſłuſzności, Machiawela wykonywa uſtawy. Ale mi ta się zdaie naypożytecznieyſza polityka, która ſpokoyna, albo działaiąca według potrzeby, rządzi się roztropnością, rozważa pilnie, wchodzi w rzeczy należycie, wnosi, i przewidza przyſzłość, a przy-

a przywiodłszy na pamięć przeszłe, nad teraźnieyszemi, i zastanawiaiąc się, i w przyszłe wchodząc, wszystkie czasy staczа, i albo działa, albo zostaie w spokoyności. Koniecznie potrzeba, żeby dobry Polityk znał dostatecznie Historyą, i wiek, w ktòrym żyie, wiedział śiły stopień, i ducha, na swiecie; aby mògł zastraszyć, ktòrzy są słabi, dać odpòr mocnym, a lekkomyślnych pogromić. Bardziey znanie osòb, niżeli Xiążek potrzebne iest dobremuPolitykowi, wiele waży znać dobrze tych, ktòrzy maią bydź użyci do interessòw. Jedni są dobrzy do wymowienia, drudzy śmieli do wykonania, a na tym naybardziey zawisło, żeby siebie nie dać oszukać. WieluPolitykom nie udaie się, bo źle swoią ufność pokładaią. Nie można utzymać sekretu, kiedy się z nim wymòwi, i lepiey zbłądzić będąc nad to sekretnym, niż nieroztropnym. *Tego czego nie słyszą, nie napiszą.* Boiaźń aby nie bydź zdradzonym, ustawicznie trwoży tego, ktòry nieuważnie myśli swego serca wyiawił. Są okoliczności, w ktòrych trzeba sądźić, że wszystko powiedział, lubo nic nie powiedział, i umieć kształ-

kształtnie wywieść w pole, nie miiaiąc się z prawdą, nigdy albowiem niegodzi się szkodzić. Nie ieft wada, uftąpić, kiedy bydź inaczey nie może, owszem roztropność. Zawisło to wszyftko od poznania należytego czasu, umysłow, i przeniknienia w punkcie, coby za sobą pociągnęło sprzeciwienie się w takowey okoliczności. Miłość własna częftokroć krzywdzi politykę. Chce się tryumfować nad nieprzyiacielem, będąc w uczuciu, i tak wikli siebie, nie zważywszy konsekwencyi. Trzeba umieć swe passye na wodzy trzymać, i flegmy użyć przeciw ludziom żwawie mòwiącym. Ztąd urosło przysłowie: *Ziemia zawsze ma w sobie wilgoć.* Nayżwawszego przeciwnika umiarkowaniem zwyciężamy. Mniey mielibyśmy użalenia, i mniey woien na swiecie; gdyby zrachowano, ile to kosztuie zwada, i bitwa. Niedosyć ieft mieć wiele pieniędzy i ludzi w swoiey władzy, trzeba umieć, iak ich należy użyć, widząc że przypadek nie ieft w mocy nayśilnieyszego. Nie dziś dopiero, mamy w Rzymie Politykę czasową, czyli, do czasu ftosowaną, iefteśmy albowiem

wiem słabi, a okoliczności są nayszczęśliwszym sposobem pozbycia kłopotòw tym, ktòrzy oprzeć się nie zdołaią. Lecz gdy znana iest nasza powolność w nakłonieniu się do czego, (ten to nasz sekret wszystkim wiadomy)nie doznaiemy złego. Lubo Papież, gdy tego podaie się pora, nie żeby swych pretensyi upornie popierał, ale dla samey sprawiedliwości, umie pokazać się stałym; bez tego, bowiem, tyle razy Naywyższych Biskupòw pogrzebionoby, ile razy im grożą. Wiele Narodòw nieszczęśliwa potrzeba pobudza do woyny, aby bogatszemi były, innych zaś woyna niszczy. A z tego wnoszę, iż Minister umieiący korzystać z okoliczności, iest prawdziwym skarbem, ktòrego znalazłszy iaki z Monarchòw, mimo wszelkich kabał zachowywać powinien. Ale ia widzę o tym plotę, o czym WCPan daleko odemnie wiesz lepiey, tak to słowo za słowem idzie, i mòwi człowiek o tym, czego i nie umie dobrze. Listy, tę maią wadę, że zaczyna się ie pisać, nieprzewiduiąc tego, co się napisze. Dusza sama wszedłszy w siebie, dziwuie

się nad swoią płodnością. Zywy to iest obraz płodu świata z niczego wyprowadzonego, ponieważ myśl nasza, ktòra nie była, rozwiia się w mgnieniu oka, i daie nam poznać, że stworzenie, iako mòwią dzisieysi Filozofowie, nie iest rzeczą niepodobną. Zostawuię WCPana z samym z sobą, bo mu miley iest, niżeli bydź zemną. *à Dieu.* z *Rzymu* 22. *Sierpnia* 1756.

****

List LXXXIX. *Do Xiędza *** wezwanego za Spowiednika do Dworu Xięcia. ****

Co za obowiązek! co za cięzar! kochany przyiacielu. Czy dla Twey zguby, czy dla twego zbawienia, Opatrzność Boska przewidziała ten strafzny Urząd? Samo wyobrażenie zaląknąć WCPana powinno. Ządasz WCP. odemnie co masz czynić, abyś go należycie sprawował? Oto, bądź Aniołem. Wszędzie hak niebeśpieczny, wszędzie sidła dla Spowiednika na Dworze iakiego Pana, ieżeli nie ma cierpliwości do oczekiwania momentu Boga, łagodności do litowania się nad niedoskonałościami, i stateczności

ści na utrzymanie namiętności, i pasſyi. Trzeba bydź bardziey napełnionym darem Ducha S., niżeli kto inny, aby rozſzerzać, to boiazń, to nadzieię, a zawſze oświecenie Trzeba doświadczoney gorliwości, ducha ſprawiedliwości, ażeby bydź ſzrodwagą, między poddanemi, i Panem, ktory niemi rządzi. Należy naprzod poznać, czy Xiążę, ktorego ſumieniem rządzi się, umie, i wie powinności Religii, i obowiązki względem poddanych; częſtokroć bowiem trafia się, iż wyſzedłſzy z Edukacyi, ſamą ma tylko powierzchowność. Więc w penitenta potrzeba wmowić, żeby się nauczył, i czerpał w źrodłach czyſtych, nie obciążaiąc pamięci ſwoiey czytaniem wielu Xiąg, ale ucząc się tego, czego Religia, i Polityka wymaga od Rządzących poddanemi. Bardzo ſą piekne w tey materyi Xiążki, ktore WCPan znać powinieneś. Znam ia iednę dla Wiktora Amadeuſza napiſaną, w ktorey nie maſz innego błędu, tylko ten, że bardzo rozwlekła. Kiedy doſtatecznie Xiąże będzie nauczony, ktorego drobnemi uczynkami nie należy uſypiać, prowadzić go

WCPan

WCPan będzieſz, zawſze, aby ſzukał prawdy, i kochał ią uſtawicznie. Prawda ma bydź ſprężyną Panów. Jeſt to ſpoſob naylepſzy, aby nie mieli mieyſca na dworze pochlebcy ktòrzy podeyściem ſwoim więcey ſzkody przynoſzą, niżeli inne klęſki, a tak Panòw gubią, i teraz, i wiecznie. Staray się WCPan, żeby Xiąże Religią zachowuiąc prawdziwą, rozſzerzał ią nie prześladuiąc inney wiary ludzi, ale zalecaiąc męſtwem Ewangelicznym, ktòre oſobòm przepuſzcza, a zgorſzenia oddala. Często powtarzay ſwemu Xięciu, że życie Monarchòw, berło, nie ma ztąd chwały, kiedy dozwalaią naśmiewać się, żarty czynić ze czci Bòga, i ſzerzeniu się Kacerſtwa nie przeſzkadzaią. Statecznie przekonyway, radź, proś, i łeż użyi WCPan, żeby Xiąże dobremi uczynkami wſławiał się, zachęcał do dobrego ſwym przykładem poddanych, o ſpokoyność obywatelòw ſtarał się, uſzczęśliwienie familii; te albowiem ſą nasienia, zaludnienia kraiu. Wyſtawiać mu powinieneś, że poddani Jego. ſą dziećmi iego, noc i dzień o nich myśleć powinien, kròtko mòwiąc: każdego

czaſu,

czasu, aby był wsparciem i pociechą poddanych; aby nie obciążał podatkami, niewpychał w nędzę i rospacz, i sprawiedliwość niezwłoczną czynił. Jeżeli nie zobowiążesz Xięcia do tego, żeby sam we wszystko wchodził, nie wykonasz WCPan dobrze swego Urzędu. Lud wtedy szczęśliwym iest, kiedy Pan iego wgląda sam w potrzeby i interesa, nie spuszczaiąc się na kogo innego. Poddani, są to cząstką poświęcona, o którey dbać i mieć staranie Panowie powinni, iako o zrzenicy oka swego. Przekonyway WCPan, Xięcia, żeby dostatecznie wiedział, że życie Pana iest pracowite, a zabawki są tylko dozwolone dla pokrzepienia sił, że czytanie swe, modlitwy nawet, gdy idzie o wsparcie i pomoc Stanu, ma przerwać. Przypominay częściey WCPan, o ścisłym rachunku, który oddać muśi Bogu z rządów swoich, niżeli historyi, i zdania o Xiążętach, i Panach zmarłych; Nie iest bowiem prawdziwie zapęd Chrześciański, aby miał oko Xiąże na samą historyą, ponieważ historya od ludzi pisana, ginie iako i ludzie; Bóg zaś zawsze żyiący, i mściciel

ciel zbrodni, ma bydź na pamięci. Wielu takowych się znayduie ktòrzy mniey o tò dbaią, co onich ludzie po śmierci mòwić będą, ale uwaga na Bòga, Sędziego nieubłaganego, wiecznego, mocny czyni wyraz na umyśle. Nie naznaczay WCPan, penitentowi swemu pokuty czczey, na samych tylko pacierzach zasadzaiącey się, ale użyiesz zdolney do ulżenia ran pokazanych, nadewszystko staraiąc się panuiący błąd poznać, bo bez tego, chociazby całe życie spowiadał się penitent, nie poznał by go Spowiednik. Do źrodła złego, udać się trzeba, żeby uciąć bieg złemu.

Zawsze się WCPan trzymay w obrębach urzędu swego, w żadną intrygę nie wdaway się, ani też w naymnieyszą sprawę Dworską. Cale rzecz niegodna, żeby Zakonnik maiący samego JEZUSA Chrystusa na sobie okazować, uwodził się brzydkim ineteresem, albo ambicyą.

Pragnienie, zapęd, masz WCP mieć zbawienie Xięcia, ktòry zwierzył się sumienia swego, i pod rząd WCPana poddał się. Wszędzie prowadź go drogą cnoty. Jeżeli Spowiednik nie stara się,

aby

aby był poważny: zwłaſzcza będąc przy Dworze, na ktòrym zwykli ſzukać pretextow, żeby nie żyć po Chrześciańſku, więc wyſtępki potwierdza, i na wzgardę siebie zarabia. Upewniay WCPan Xięcia, iż odpowie Bogu, za wſzyſtkich ſwych urzędnikòw, zą zgorſzenia, i wſzelkie złe popełnione między poddanemi ſwemi, ieżeli niezdolnych obiera na urzędy. A oſobliwie za to, kiedy na Godności Kościelne, albo nieumieiętnych, albo obyczaiow nie dobrych, wyſadza, wielu nie potrzebnie, kilkorakiemi Beneficiami podſycaiąc. Radź WCPan, żeby miał wzgląd na zaſługi, talenta, i zachęcał nadgradzaiąc tym, ktòrzy co piſzą dla dobra i pożytku Religii, albo Publiczności. Utrzymywał godność ſwoią nie pompą, wynioſłością, ale wſpaniałością przyżwoitą, w proporcyą do Kraiu ktòry ma, do sił ſwych, i dochodòw, i nieco uchylał powagi ſwey, ażeby wyrozumiał potrzeby ludu pod nim będącego, i uſzczęśliwiał go.

Przypominay częſto WCPan Xiążęciu powinności Jego, nie tonem groźnym, nie natrętnie, ale z miłością, ktòra będąc

dąc zlewem Ducha S. mòwi i postępuie rostropnie, miarkuie czasy, okoliczność, i pożytkuie. Kiedy Pan przekonany iest, i wiadomy o umieiętności, pobożności, Spowiednika swego, słucha go, chybaby był cale zepsutego serca. Jeżeliby nie spowiedał sie błędow popełnionych w swych rządach, mòwić WCPan będziesz w ogolności, a tak zwolna przyprowadzisz go do uznania tych, w ktòre wpadł. Będziesz WCPan napomykał potrzebę słuchania skarg, czynienia sprawiedliwości nieopieszale. Jeżeli się czuiesz niezdolnym do wykonania tego com napisał, podziękuyże WCPan nayprędzey za swą funkcyą, te bowiem przepisy koniecznie bydź maią zachowane, boby WCP. winnym był, i przed ludźmi, i przed Bogiem. Funkcya Spowiednika ordynaryinego, nie ściąga na siebie uwagi publiczney, lecz wszyscy oczy obracaią na Spowiednika Xiążęcego. Nie iest to nad to bydź surowym na spowiedzi, zatrzymać od uczęszczania do Sakramentòw, tego, ktòry w oczach ludzi, i zdaniu, publicznie niegodnym pokazuie się. Nie masz dwòch Ewangelii, aby iedna była dla Panòw,

nów, a druga dla pospòlstwa, tak ci, iako i tamci, według ustawy Ewangelii nieodmienney sądzeni będą, ponieważ prawo Bòga zostaie na wieki. Xiążęta, nietylko są obrazami Bòga, przez władzę i moc sobie udzieloną, ale bydź maią i przez chotę, aby ią na sobie wyrażali. Trzeba, żeby lud prawdziwie mòwił o swym Panu. *Rządzi nami mądrze, łagodnie, i sprawiedliwie.* Jednorządcy poddanym sprawiać się powinni z swey czynności, nie żeby sekreta gabinetowe wydawali, ale nic nie czyniąc, czymby lud zbić z ufności mogli. Strzeż się WCP, abyś bądź dla respektu, bądź z trwożliwości nie rożnił się w prawdzie. Nie można z prawem Bòga kapitulować; w kazdym czasie zawsze iednakowym iest, i Duch Kościoła iedenże; chwali i dzisiay gorliwość Ambrozego względem Teodozyusza Cesarza, iako i przedtym chwalił, nigdy bowiem nie znayduie się w Kościele skaza, tak, co do morału, iako i Wiary.

Proszę gorąco Bòga, żeby WCPana wspierał, i oświecał na tak trudney funkcyi, na ktòrey nie masz bydź człowiekiem ordynaryynym, ale strożem Niebieskim.

biefkim. A tak,pofrzód zgiełku świata, famotnym będziefz Zakonnnikiem, w mieyfcu tym, w ktòrym nie znaią częftokroć zakonu nowego prawa; i Swiętym na ziemi, ktòra pożarłaby ludzi Boga, gdyby Pan nad Panami, wfzędzie nie miał wybranych fwoich. Scifkam WCPana ferdecznie, i ieftem z *Rzymu* 26. *Sierpnia* 1755.

****

Lift XC. *Do Prarata CERATI.*

Już się tedy Kapituła Dominikańfka Generalna zakończyła, na ktòrey publicznie Papież prezydował, na niey JMX. Boxadors, i z zaflug, i z Urodzenia flawny, obrany Generałem. Rządzić będzie mądrze, roftropnie, i uczciwie, bo ieft człowiekiem oświeconym, zna ludzi, i wie, że Przełożeni nie na to fą, aby záwfze z furowością z fwemi podanemi obchodzili się.

Benedykt XIV. miał mowę wybitną i płynną, na pochwałę Zakonu S. Dominika, w ktòrym wielkie rozumy, i cnoty znaydowały się, i znayduią się, życzył fobie X. Richiniego Zakonnika bardzo fkromnego, i bardzo uczonego, za Generała, ale mimo Jego obecność i życzenia, inaczey

inaczey się ſtało. Papież iednak będąc z tego kontent, po zakończoney Kapitule, gdy wychodził z Klaſztoru Dominikańſkiego, uśmiechaiąc się, rzekł do przytomnych. Mówią o S. Tereſsie, że ta, pytaiąc się Boga w obiawieniach ſwoich, dla czego pewny Karmelita, o którym była niby upewniona, że zoſtanie Generałem Zakonu ſwego, nie zoſtał, odpowiedział Jey Chryſtus: *Ja chciałem, ale Mnisi nie chcieli*, i dodał Papież, nietrzeba więc się dziwić, że wola Wikaryusza Chryſtusa nie była uſkuteczniona. Wiadomo kazdemu, że ludzie nayczęściey przeciwić się zwykli Duchowi Swiętemu, a wola człowieka częſtokroć idzie wſtecz woli Boga. Jeſtem WCPana &c. z *Rzymu* 29. *Lipca* 1756.

Liſt XCI. *Do Milorda iednego.*

Nie wchodzę tak głęboko, Milordzie kochany, iak WCPan ſzperasz w niedoſkonałościach ludzkości, w zdrożności mniemań, w wykwintności guſtu, w mocy zwyczaiów. Dziwiſz się WCPan nad układem rządu naſzego. Nie biorę ia przed się bronić go, i uſprawiedliwiać, ponieważ, ani rolnictwo, ani handel, ani zaludnienie przykłada się do uſzczęśliwienia

Publiczności, lecz i na to WCPan pomniy; iż i w innych Kraiach nie wszystko dzieie się w rumel. Zyiemy tu pod rządem bezczułym, prawda, bo nie widziemy podżegania do emulacyi, albo do dowcipu okazania; lecz przyznay WCPan, że będąc Angielczykiem ięczysz pod iarzmem pospólstwa, wiodącym iak się mu przywidzi, i które w miarę swoiey żwawości zatrzymania nie znaiąc, iest istnym Anglii Rządcą; uważam i inne Kraie, Polaków w Anarchii, Moskalów w Despotyzmie, nie wspominaiąc o Turkach boiących się nawet pisknąć, bo u nich co Sułtan każe, to czynić muszą. Pospolicie wystawuią sobie, i nie wiem dla czego, że Rzad Kościelny iest berłem żelaznym, lubo każdy, którykolwiek czytał Historye, musi wyznać, że Religia Chrześciańska, do szczętu zniosła kaydańskie poddaństwo, że w Państwach, w których Religia kwitnie, iakiemi są Polacy i Węgrzy, lubo Swieccy Panowie maią poddanych za niewolników, chłopi iednak w Biskupstwach, i dobrach Duchownych nie znaią niewoli, naostatek, nie ma rządu słodszego nad Papieski. Woyny nie wiodą

bo

bo są Monarchami pokoiu, i nie napastuią nikogo, ani podatkami obciążaią. Jnkwizycye spraw niektore, były przyczyną nazwania Xięży *prześladowcami*; a lubo Monarchowie utrzymywali Jnstygatorow, niemniey winnych iako i sami, ale nigdy Rzym nie przyszedł do tego okrucieństwa, żeby miał upodobanie, aby Obywatele dla bezwiary, albo preiektow dziwacznych, byli żywi paleni. JEZUS Chrystus konaiący na Krzyżu, nie zniszczył swych bluźnierców, ale prosił Boga Oyca, żeby im odpuścił. *Pater ignosce illis.* Pewna iest, iż niektorzy Duchowni, niekiedy trącący morderstwem, wielce na złe zażywaią Religii, ktora będąc miłością, opowiada łagodność, i pokoy. Przebiegłszy myślą rożne kraie, trzymam, że my w naszym Kraiu, przy ubostwie, i nieczuyności, żyiemy szczęśliwie; pochodzi to prawda od dobroci ziemi, i klimatu, potrzebnych nam do życia rzeczy dostarczaiących. Gdyby Rząd nasz miał więcey sprawności, zaiste więcey byłoby sprężyn, obchodu, i czynności w Stanie Papieskim, lecz ktoż niepowie, że tak zwolna rządby się okazał

Despotyczny? Nieprzykładanie się Papieżów, zwłaszcza gdy pospolicie obieraią starych, do proiektów wykonania, albo uczynienia, iest naszym nieszczęściem, i naszym uszczęśliwieniem. Rolnictwo w zaniedbaniu, nie staraią się o iego polepszenie, lecz gdy nikogo podatkami nie uciążaią, lud żyie beśpiecznie w pokoiu, naymnieyszey uciążliwości nie doznaiąc. W proporcyą bogactw taxowane są Kraie. Nie wiem ia wprawdzie, kędy lepiey, czy mieszkać w Kraiu obfitym i rządnym, a podatki nad miarę opłacać, czy żyć w Kraiu nie handlownym, ale swobodnie. Mnie się zdaie, iż każdy wolałby mieć mniey, a nić nie płacić, a niżeli zyskować wiele, a płacić prawie wszystko na podatki. Wolę ia przestać na dwudziestu pięciu Cekinach, aniżeli mieć sto, a z nich podatkować dziewięćdziesiąt. Uwodzić się zwykli często pozornym zyskiem, do czego przywodzą Rządy. Całość Swiata wszystkiego, wymaga bez wątpienia, żeby pracować, żeby iedni drugim choćby naydaley mieszkaiący, ręce podawali; utrzymywali zobopólne korrespondencye, sprawiedli-

wą

wą ſzrodwagę, ſzczęśliwą zgodność; lecz to nie przeſzkadza, żeby nie miał się znaydować na świecie kącik, ktòry w żadne zamieſzki, rewolucye nie wchodząc, nie mogłby bydź ſzczęśliwym. Otòż my ieſteśmy owym Kraiem, w ktorym niezgody nie znamy, wąż nie ſyczy, ani okrucienſtwa doznaiemy. Duch ludzki buntuie się, bo uſtawicznie ruſza się, lubi więc patrzyć na Kraie zawſze mięſzaiące się. Dlatego Zdobywacze Kraiòw ktòrzy naieżdzaią Pańſtwa, łupią, zabiiaią, bardziey się podobaią mù, niżeli owi, ktòrzy na iednym mieyſcu życie prowadzą iednoſtaynie, i nie ſą widowiſkiem rewolucyi. Zycie zachwalane od Filozofòw, i Pòétòw, nieieſt życiem zamieſzek. Aby ludzie byli ſzczęśliwemi, każą z ſerca wypędzać pożądliwość, ambicyą; a w tym podobni są do prawdziwych Chrześcian, opowiadaiących bezinteres i pokorę. Przyznaię się WCPanu, że częſto zaſtanawiaiąc się nad Rządem ròżnym Pańſtw, nie umiem wnieść, i twierdzic, ktòry ieſt lepſzy. Wſzędzie ſą omyłki, inkonwenience, co nas dziwić niepowinno, bo świat po wſze-

wszechny, rządzony lubo iest od Mądrości nieograniczoney, atoli podległy iest wielu odmianom. To pioruny biią, to klęski trapią to elementa dokuczaią, to robactwo naprzykrza się. Sama to tylko Oyczyzna Niebieska, w ktorey wszystko będzie doskonałym, i nic nie znaydzie się niebespiecznego, ani złego. Umnieyszże WCP. trochę entuziazmu za Kraiem swoim, a przyznasz, iż wiele w nim iest błędow, inkoweniencyi, iako i kędy indziey. Ale iakże można wymagać od Angielczyka, żeby nie był Entuziastą za swą Oyczyzną! Powiesz mi WCPan, że w Anglii szacuią osobliwiey Obywatelstwo, i wolność swoią, a ia mowię, że te dwie prerogatywy szczęśliwość przynoszące, są nienaruszone pod panowaniem Papieżow. Każdy w pokoiu używa swego maiątku bez nagabania, i przymusu. Jednowładztwa cios nieznany w Stanach Kościelnych, i można twierdzić, iż Przełożeni bardziey wymodlaią, niż rozkazuią. Nie poczytuy WCP. mnie za Apologistę Rządu naszego, niebędącego bez wady, znam go dobrze, i widzę go, iako i WCPan; lecz i o tym pamiętay że na świecie

cie

świecie nie masz Rządu żadnego, o ktòrymby nie można mòwić, i dobrze, i źle. Niechay Republikant lubi Rzeczpospolitą, żyiący pod Monarchą Monarchie, a w tedy będzie wszystko w swòim mieyscu. Ja nie opuszczam mego, gdy upewniam WCPana o szacunku, z ktòrym iestem &c. *z Rzymu* 27. *Września R.* 1756.

****

List XCII. *Do Pana * * * Doktora*

Zasmuciłem się bardzo, kochany przyiacielu, dowiedziawszy się, że interessa domowe WCPana, są w złym stanie, i że żona WCPana, wydatkami nadpotrzebnemi przykłada się do zniszczenia maiątku. Cierpliwością, i łagodnością możesz Ją WCPan poprawić. Staray się pozyskać przychylność, ku sobie, Jey, a tak otrzymasz od Niey, czego chcieć będziesz.

Nie należy na żonę, chociażby w czym ukrzywdziła, gdyrać, lecz przedsięwziąć srzodki do przekonania, i otworzenia Jey oczòw. Trzeba rozsądnie mòwić, w iey zapędy wchodzić, niby nie przeciwić się, a tak zwolna słowami przyiemnemi, obchodzeniem się łagodnym, racyami mo-

cnemi

cnemi, wynurzeniem ſerca, ſmak wpaia się tego, co się opowiada. Nie używay WCPan tonu wrzaſkliwego, bakałarſkiego, ani tetrycznego, i zmarſzczonego czoła. Nadewſzyſtko nie użalay się WCP, na żonę przed dziećmi ſwemi, a tym bardziey przed służącemi, ponieważ nawykną bydź bez reſpektu ku niey, albolitez wzgardzać nią będą. Wielkie mieć względy należy na żony, ponieważ bardzo częſto humorMężòw, albo służących obrykiwanie, dziwacznemi czyni niewiaſty. Słaba ich komplexya potrzebuie unoſzenia, iako i ſama płeć, ato oboie, nie daie im ſpoſobu rozerwania się, ktòre maią Męſzczyzni rożnemi zabawni interesſami, naukami, i powinnościami. Kiedy Mąż wychodzi z Domu, albo dla rozrywki, albo dla intereſsu, żona musi ſama w domu zoſtać, o rzeczach mniey ważnych krzątać się, a z tąd w nudność wpada. Zony lubiące Xiążki, maią czym pozbywać nudney ſamotności, iednak nie mogą zawſze zabawiać się czytaniem, bo ta, ktòra wiele czyta zwyczaynie ieſt chełpliwa. Zyczę WCPanu, żebyś Kupcòw namowił, aby

kiedy

kiedy co od nich na bòrg wezmie, przychodzili często, naprzykrzaiąc się o zapłatę. Nayprędzey będzie usiłowała pozbyć takowych wizyt, a w tedy poda się sposòb mòwienia, i przekonywania, że naywiększa bieda bydź winnym, a niemieć z czego zapłacić. Napomykay często w mowie potoczney, iż trzeba zbierać i dla dzieci; wszak ie kocha bardzo, a ta mowa, będzie dla niey wyśmienitą lekcyą. Znałem w Pezaro, iednego Officiera, ktòry miał żonę wielką hałaśnicę. Ta kiedy zaczęła burzyć, Mąż stał, słowa nie odpowiedziawszy, i tak swym milczeniem gniew żony ukaiał. Gniewaiącego się, łagodnością zwyciężamy. O iak ia wesoły iestem, kochany Doktorze, iż zaślubiłem się z moią celką! Wyśmienita iest moia towarzyszka, nic mi nie mòwi, do gniewu mię nie pobudza, zawsze iest iednakowa, ilekroć przyydę do niey, zawsze spokoyna, zawsze gotowa mnie przyiąć. Przykrości Zakonne niczym są w porownaniu do ludzi mieszkaiących na świecie, lecz trzeba, żeby każdy swoie cierpliwie znosił, i zastanawiał się nad tym, że

życie

życie teraźnieyſze, nie ieſt wieczne. S. Jeronim radzi tym się żenić, ktòrzy się w nocy boią, aby mieli towarzyſza maiącego im dodawać ſerca, a ſam Swięty, gdy niebył lękliwym, dla tego się nie chciał żenić. Cieſzę się, że Starſzy Syn WCPana, ma nad lata przenikliwość, więc rozumek młodſzego trzeba polerować, żeby ſtarſzy rdzę, iaśnieyſzym pokazał się. Talent Oyca ieſt, dwoić się, i dzieciom rożnie pokazywać się; iednym iako Nauczyciel, drugim, iako przyiaciel. Ufność ktòrą maią w WCPanu Przednieysi Obywatele, czyni Mu honor. Uznaią z częſtego leczenia chorych, iż narzekanie na Doktòrow nie zawſze ma fundament. W modę weſzło z Doktorow żartować; co do mnie, ieſtem przekonany, iż więcey wiedzą Doktòrowie, niżeli wſzyſcy inni, i że Nauka Doktorow nie ieſt tak trefunkowa, iako z tym wielu daie się ſłyſzeć. Wymyſł ludzi rozsiewa, iż Doktòrowie zawsze zabiiaią ludzi, a śmierć nigdy. Z tym wſzyſtkim, ktòryż ieſt uczony tak, żeby się nie mylił? Czytamy tylo w Xiążkach ſofizmatow, paradoxow, ktòrym, niemylności

ności nie można nieprzypisać lubo Autorowie ich, wiele bardzo umieią rzeczy. Upewniam WCPana kochany Doktorzę, odważnie mowiąc, iż ieſtem bardzo zdrow, i żadnego nie potrzebuię Doktora. Codzień rano moiey używam czokolaty, żyię bardzo oſzczędnie, wiele zażywym takabaki, przechodzę się częſto, za taką preſkrypcyą, wiek cały żyć można, lecz ia długiego życia nie ieſtem zawiſtny. Kochay mię zawſze, iako dobrego ſwego przyiaciela, i Familii Jego, życzącego oraz nayſzczerzey wſzelkiego powodzenia. Proſzę komplement uczynić odemnie ſwoiey kochaney żonie, i pragnę, aby w wydatkach była pomiarkowana, tak, iak WCP. przyydzie ten czas. Szczęśliwość życia teraźnieyſzego zaſadza się na nadziei. *z Rzymu* 30. *Września R.* 1756.

****

Liſt XCIII. *Do Tegoż.*

Obaczyſz WCPan, kochany przyiacielu, z tych memoryałow, ktore przyłączam, dwoch WCPana Kollegow z ſobą uiadaiących się, że nauka nie odeymuie ſłabości przywiązaney do ludzi. Ztym

wſzy-

wſzyſtkim, uczeni powinniby dawać przykład ſkromności, i zoſtawić kłòtnie poſpòlſtwu, ponieważ ich są żywiołem. W każdym wieku mamy potyczki piśmienne, upokarzaiące rozum, i ducha. Zaſługa i talent iednego, nie ieſt zaſługą i talentem drugiego, więc poiąć nie mogę, dla czego zazdrość zaoſtrza iednych, żeby mòwili przeciw drugim, ſzarpiąc ſławę ich. Wolałbym całe życie moie nic nie czytać, niżeli w ſercu moim przeciw piſzącemu niecić ogniſko nienawiści: Jeżeli napiſał dobrze, dziwię się mu, ieżeli źle, wymawiam go u siebie, rozumieiąc, że napiſał co mògł, naylepſzego. Jm bardziey biorą się ludzie mniey uczeni, do piſania, tym ſrodzey ieden drugiego nienawidzi, i przegryza. Ludzie zaś tęgo uczeni, nie ważaią na ugryzki niedouczonych; brytan idzie śmiało, lubo nań nadſzczekuią małe pieſki. Nic nie odpiſuie krytykom człowiek prawdziwie uczony; ſztuka milczenia, naylepſzą ieſt odpowiedzią ſatyrykom. W Naukach Wyzwolonych bardziey na harc wychodzą, niżeli w umieiętnościach, ponieważ tamte nie bawią ſobą. Mądrzy zatapiaią się w naukach,

nie-

nie nadſtawiaiąc ucha na ſzmer, i ſzemranie zazdrości, o tenże czas, o który Naukami zabawiaiący się Wyzwolonemi, nakſztałt lekkich pòłkòw, zawſze biegaią, czatuią, ſzpieguią, aby języka doſtać. J ztądto doſyć częſto Francuzi fechtuią Piſmami, ſposobem nayzawiſtſzym, bo u nich więcey ieſt, Wyzwolonemi Naukami zabawiaiących się, niżeli uczonych, i mądrych. Żywość w nich przyiemna, pędzi tężey do innych Nauk, niżeli do Umieiętności; boią się, żeby ſwoiey wolności nie zniewolniczyli, weſołości nie nużyli, w głębokość wdaiąc się. Mądry, ieſt człowiekiem potomności, nauki zaś znaiący wyzwolone, człowiekiem ſwego wieku; a gdy śpieſzą się aby nabyli reputacyi, ponieważ miłość właſna chce zaraz osiągnąć, przenoſzą nad chwałę trwałą, blaſk dzienny.

Kontent ieſtem, że WCPana żonę przeſtrogi iego zmiękczyły; oby nie zakończyła na łakomſtwie! lecz WCP. na to miey oko, ponieważ umorzyłaby WCPana głodem, a Doktor nie powinien znać dyety, tylko dla tych, których leczy.

Nie mam czaſu czytać dzieła, o którym

tym WCPan namieniaſz, lecz gdy Łacinę w nim ſtawiſz, zechcę go przeyrzeć. Jedne Xiążki przezieram, nad drugiemi zaſtanawiam się, żadney kartki nie opuſzczaiąc, zawiſło to od materyi, o ktòrey piſze, i od tego, iak piſze. Lubię ia taką Xiążkę, w ktòrey rozdziały, nakſztałt gościeńca, prowadzą mnie przyiemnie, do iakiey perſpektywy zabawney. Lecz gdy widzę drogi złe, zawalone, kręte, wzdrygam się na ſamym początku, i nie idę daley, aby mię rzeczy acz dobre, ale źle ułożone, nie zagmatwały. Zegnam się z WCPanem, bo idę do iednego Milorda, ktòry i mocno myśli, i myśl ſwoią dobrze wykłada. Nie może poiąć iakim to ſpoſobem Rzym może Kanonizować ludzi, ktòrzy świątobliwie żyli, właśnie, iakby ſądzić nie można o ludziach, z życia ich, i właśnie iakby Bòg nie obiecał Kròlewſtwa Niebieſkiego tym, ktòrzy wiernie prawo Jego wykonywaią. Trzymam że wyśmienita Xiążka *o Kanonizacyi Swiętych*, teraźnieyſzego Papieża, bielmo mu z oczu ſpędzi, lubi Benedykta XIV. i mocno ſzacuie dzieła Jego. Byway zdròw

kochany

kochany Doktorze. *z Konwentu SS. Apostołów* 5. *Listopada* 1756.

****

List XCIV. *Do Xiędza LAMI.*

Życzę, z serca kochany Xięże, dla sławy WCP., Kraiu, i Włoch, aby Historya Florencka, ktòrą WCP. zamyślasz wydać, doskonale korrespondowała Napisowi.

Co za piękna materya do pisania, ieżeli Pisarz rozsądny rownie, iak delikatny, wyprowadza Sztuki z kraiu tego, w ktòrym przez wiele set lat lęgły się, i ieżeli żywo wyraża Medyceuszòw, ktòrym winniśmy wszystko. Historya wszystkie wieki, wszystkich ludzi, zbliża do siebie, w mgnieniu oka, żeby uczynić perspektywę, ktòra zabawia oczy, nie daiąc powiekòw spuszczać. Historya daie farbę myślom, duszę uczynkom, życie umarłym, pokazuie na teatrum świata, właśnie iakby żyli ludzie ieszcze, z tą tylko ròżnicą, nie żeby im pochlebowano, ale o nich sądzono. Pisano niegdyś źle historyą, i temi czasy Włosi nasi, nie zewszystkim dobrze piszą. Napychaią Epokami, datami, nie daiąc poznać, ani geniuszu Narodòw, ani Bohatyròw.

Więk-

Większa część ludzi, uważa Historyą, iako Obicia Holenderskie, na które okiem tylko rzucaią. Przestaią natym, żeby iaśnieysze Osoby widzieli z farby żywości, nie myśląc o głowie, która wymyśliła, ani o ręce która zrobiła. Otoż rozumieią, że wszystko widzą, a oni nic nie widzą. Niepodobna z czytania Historyi pożytkować, przezieraiąc samych Xiążąt, batalie, i rycerskie czynności; zdaniem moim, naylepsze iest czytanie Xiążki, kiedy się uważa przypadki, i iakim sposobem w nie wpadło się, kiedy roztrząsaią się talenta, zamysły, tych, którzy byli, ich sprężyną, kiedy wystawuią się wieki, Kraie, mieysca, na których tak pamiętne dzieła odprawowały się. Czytanie Historyi iest materyą niewyczerpaną uwag. Każdą rzecz na szalę wziąć trzeba, nie żeby miałko o każdey powątpiewać, ale rozważnie postępować, aby się nie oszukać. Rzadko pożytkuią młodzi z Historyi, ponieważ o niey mówią Nauczyciele, iako o czytaniu, dla zaostrzenia pamięci, coby mieli mówić że duszą, a

nie

nie oczyma czytać maią dzieła historyczne. Wtedy poznaią ludzi, ktòrym kadzono, i ktòrzy zesromocili człowieczeństwo, ludzi, ktòrych prześladowano, a byli Narodu chwałą, i swego Wieku. Wtedy poznaią drogę emulacyi, niebespieczeństwo ambicyi, i interes, ktòry iest niby krągiem ruchomym nieprzestannym, Miast, Dworòw, i Familiy.

Historycy kiedy niekiedy czynią swe uwagi, bo zostawuią Czytelnikom, aby rozbierali osoby, o ktòrych piszą, i sądzili według swego zdania. We wszystkich historyach swiata, istectwa znayduią się, ktòrych ciężko dociec, i ktòre lubo pod zasłoną, wszystkiego iednak są sprężyną. Ten, ktòry czyta uważnie, dochodzi i szacuie ich, wiele podchlebstwo, nayczęściey, przypisuie ludziom na czele zostaiącym. Wszyscy prawie Xiążęta Monarchowie, Ministrowie dowcip maią ukryty, wszystko nim czynią, a odkrywszy go wolno dopiero taxować. Można więc mowić, iż większey połowy przypadkòw zadziwiaiących swiat, byli częstokroć Autorami ludzie subalterni, podli, tak co do urodzenia, iako i godności. Wiele nie-

wiaſt, ktòre powierzchownie dla tego znane, iż były żonami Monarchy, Miniſtra, Poſła, a lubo o onych niewſpominaią hiſtorye, wlewem iednak i początkiem były naywiękſzych czynów. Rada ich przemogła, udali się za nią, a Mężowie nabyli ſławy, którą powinnyby mieć ich żony. Florencya podaie tysiąc materyy ſławnych, ktòre zdatna ręka potrafi ułożyć nayżywiey i naygładziey. Mieyſce, w ktòrym Xiążęta Medyceuſzowie w maiętności ſzczupłey, niemocni, wſkrześili Sztuki, niemi ożywili Europę, niemaſzże bydź miłe? kiedy sobie przypominam ową Epokę, zdaiemi się, że nowy ſwiat wychodzi z niczego, i nowe Słońce oſwieca Narody. O ſzczęsliwe dzieło w WCP. ręku, Byway kochany Xięże, zdròw. Już mię oblężeniem opaſuią, a ia niechcę siebie blokować, bo to ſą wizyty z grzecznosci, na ktòre trzeba umieć wzaiemność okazać, i rownie pokazać się grzecznym. *z Rzymu 8. Liſtopada* 1756.

****

Liſt XCV. *Do Hrabi* ***

Wyraźić nie żdołam pociechy moiey

że

że WCPan idzieſz ſtale drogą cnoty, i że zoſtałes Panem siebie ſamego, zmysły, paſsye, i ſerce ſwe, utrzymuiąc. Poiedziemy więc z ſobą razem, iakośmy się umòwili. Kompania z WCPanem ſerce moie radością napełnia od owego czaſu, ktòrego zoſtałeś nowym człowiekiem.

Będę WCPana z ochotą prezentował Papieżowi, ſkoro WCPan tu przybędzieſz, i upewniam WCPana, że miłe WCPana przyymie, zwłaſzcza, dowiedziawſzy się, iż WCPan łubiſz czytać dobre Xiążki; znaydzieſz WCPan Oyca Swiętego, tak weſołego, tak żywego, właſnie iakoby dopiero miał lat dwadzieścia pięć. Weſołość ieſt balſamem życia, i to mnie przekonywa, że pobożność WCPana będzie trwałą, bo ieſteś humoru weſołego; cnota wolnieie nieznacznie, kiedy ſam siebie człowiek zwolnia. Wtedy wſzyſtko cięży, a kończy się, albo na dziwactwie, albo na ſzkaradnym obłąkaniu. Chwalę zabawy, czyli cwiczenia się WCPana względem ciała, ulżywaią umysłowi, i ſpoſobnym go czynią do wſzyſtkiego. Toż i ia czynię, ile ſtan mòy Zakonny dozwala. Kiedy WCP.

mię nawiedziſz opowiem WCPanu wſzyſtkie przyczyny, dla ktòrych nieubłagana Hrabina z WCPanem nie widuie się. Mniemam, że oſobliwſza iey pobożność, niedopuſzcza wypełnić dzieła dobrego. Chce obchodzenie się ſwoie utrzymywać prożnością. Niepotrafiſz WCPan wyſtawić ſobie, ile to, niektòrych pobożnych koſztuie, odpuſcić urazę. Czyń WCPan. iako czyniſz. Piſałeś WCPan do niey, mòwiłeś z nią, przepraſzałeś, i dosyć na tym, Paweł wſzak S. naucza, iż trzeba ze wſzyſtkiemi pokòy mieć ile można, *ſi fieri poteſt*. Wiedział, że znayduią się oſoby nie przyſtępne, z ktòremi ſerdecznie żyć niepodobna. Sciſkam Cię z całey duſzy. &c.

****

Liſt XCVI. *Do Xiędza LUCIARDI Barnabity.*

Decyzya WCPana zgadza się z Konciliami, i mocno by mnie zadziwiło, gdyby była inakſza, zwłaſzcza znaiąc od dawnego czaſu, WCPana biegłość w naukach, i wytworną zręczność w decyzyach, i odpowiedziach. Oprocz wybornych

bornych Xiążek, ktòre WCPana ſą kompanią, masz WCPan X. Gerdyla, godnego i z nauk, i z ſkromności, wielkich pochwał. Oſzczędzay WCP ſwe zdrowie dla dobra Religii, i dla własnych naſzych intereſsòw. Turyn, w ktòrym WCP. zoſtaieieſz umie cenić, doſkonale prace Jego, ponieważ to mieyſce ſzczegulnie zna zaſługi, ſzacuie, i kocha. Miałbym ſkrupuł, żebym WCPana zabawiał dłużey, i przeſzkadzał czytaniu, i pobożności dziełom. Kończę więc bez ceremonii, upewniaiąc go tak, iak ſzczerzey niemogę, iż ieſtem &c. z *Rzymu 3. Grudnia* 1755.

****

Liſt XCVII. *Do Spowiednika Zakonnic.*

Niewinſzuię WCPanu urzędu tego, ale obowiązuię, abyś wypełniał go z naywiękſzą roztropnością, i miłością. Jeżeli mię chceſz ſłuchać, otoż, nayprzòd, bardzo rzadko byway u kraty, mieyſce to, ieſt, mieyſcem ſłòw nieużytecznych, małych obmòw, raportòw, gazetek, i przyzyną pewną wzniecenia zazdrości, albowiem kiedy częściey widzieć się WCP będzieſz

z iedną,

z iedną, niżeli z drugą, przychodzić będą cichaczem, i z ciekawości ſłuchać, i ztąd będą się dwoić, formować partye, a naymnieyſze słòwko, tysiąc razy tłumaczyć będą. Powtòre, ſkrupuły, ktòremi WCPana zabawiać będą ulecz, niemi wzgardzaiąc, raz, dwa, tylko dawſzy im ucha. Potrzecie. Przyzwyczay WCPan Zakonnice, aby przy Konfeſsyonale o tym tylko mòwiły, co należy do ſpowiedzi, bo inaczey, ſpowiedać się będą za inne, a iedna nieznacznie wſzyſtkiego błędy Zgromadzenia WCP. odkryie. Poczwarte. Staray się WCPan bezprzeſtannie utrzymywać pokôy we wſzyſtkich ſercach, powtarzaiąc zawſze, że JEZUS - Chryſtus mięſzka na łonie pokoiu. Upewniay WCPan Zakonnice, że iako ieſt pożądliwość oczu u wſzyſtkich ludzi, według nauki Pawła S., tak ieſt pożądliwość ięzyka, i uſz, w wielu Zakonnicach. Wieſz że WCPan ſztukę leczenia? ieżeli milczenie przepiſane, iey nietłumiłoby, otoż zakaż tych złośliwych zabawek, ktòre ſą z uymą bliźniego.

Miey wzgląd WCP. na ſłabą płeć, trzeba używać politowania w rządzeniu

nią.

nią. Ubożuchne więznie, w ktòrych imaginacya wzbiera się, potrzeba więc litować się nad niemi, aby nie dodawać ciężaru do nużącey samotności, samey z siebie, ciężkiey. Papież poznał należycie ich nędze, kiedy pozwolił, aby przynaymniey raz w rok iedna drugą odwiedziła, to wszystko, czego iest początkiem miłość, warto chwały. Są niektóre okoliczności, w ktòrych WCP, masz bydź stałym, bo inaczey, nie byłbyś Rządcą ich, ale rządzonym. Kąsek niektòrych Zakonnic, naysmacznieyszy, kiedy tym za nos wodzą, ktòremu sumienie swoie powierzaią. Umieią nieznacznie układną pobożnością swoią do tego przywieść.

Jeżeli WCPan tych przestròg niezachowasz, żałować będziesz, a gdy ieszcze lepiey chcesz czynić, otoż niepokazuy się im, tylko w Konfessyonale, na Ambonie, i przy Ołtarzu. Bardzo WCPan będziesz szanowany. Wielu Spowiednikòw niemało traci, często widuiąc się z Zakonnicami. Wielka umieiętność użyczać się w sam raz. Niewymagay więcey WCP. w tey materyi odemnie, bo wszystko co wiem, wyraziłem.

łem. Byway zdrow. *z Klasztoru SS. Apostołow 19. Grudnia 1756.*

****

List XCVIII. *Do Hrabiego GENORI.*

Xiążki moie, zabawy Klasztorne, powinności wypełnienie, są mi tamą do użycia pociechy w nawiedzeniu WCPana. Coż czynić WCPan masz z Zakonnikiem, ktòrego czas naznaczony na czytanie, na modlitwy, przerwałby nasze rozmowy i promenady? Tak iestem przyzwyczaiony do godzin moiey samotności, i pracy, iż gdyby mi ie odięto, zdawałobymi się, iż iuż nie żyię. Szczęśliwość Zakonnika zawisła, żeby umiał bydź sam, umiał się modlić, i uczyć, to mię cieszy, zabawia, i to, nad wszystkie uciechy swiata przekładam. Zabawienie się z niektòremi uczonemi, i z przyiaciołmi memi, drogie dla mnie iest, byle mi czasu podzielonego nie zabierało. Ztym wszystkim nie iestem ia niewolnikiem minut, bo nic nie lubię tego, co trąci fraszką, albo drobiazgiem; kocham porządek, ktòry czyni harmonią między duszą i zmysłami.

Kędy

Kędy niemasz porządku, tam i pokoy nie znayduie się, Spokoyność iest Córką porządku, a przez porządek zachowuie się człowiek w okręgu swoich powinności. Stworzenia nieczułe nawet, ogłaszaią nam porządek: gwiazdy punktualnie swoy bieg odprawuią, planty rosną w czasie sobie przepisanym. Dzień w swoiey porze bydź zaczyna, a noc ciemnościami okrywa, o swoiey. Prawdziwy Filozof nie psuie porządku czasu, chybaby go nagle iakie zabawy napadły. Mówiąc o Historyi Naturalney o ktorey WCPan wspominasz, prawda że mniey do niey przykładamy się, niżeli do Starożytności, lubo tamta nad tę potrzebnieysza. Włochy wszędzie zaostrzaią ciekawość naturalistow, i ich pasą zamierzenia. Znayduią fenomena, ktorych kędy indziey nie masz, a ludzie inni mniey oświeceni od Włochow, braliby one za cuda. Pewny Xiądz Francuz, którego poznałem u Kardynała Passionei, widząc płody natury u nas, w wielkim iest podziwieniu. Pamiętać będę że byłem z pomienionym Xiędzem o koło Miasta *Mattei*, a lubo bardzo krotko,

iednak

iednak zabawił się pięć godzin, co krok bowiem zastanawiał się. Wiadomy iest Historyi naturalney, i tak wniey zatopiony, że w każdego robaczka wlepiał się, nad każdym kamyczkiem zastanawiał się. Obawiałem się, żeby sam nie skamieniał, a iabym w tenczas wiele utracił, bo z nim wcale iest zabawna konwersacia, i uczona. Ten to sam Francuz iest, ktòry zbiiał systemmata Pana Buffona. O iakby z WCPanem znayduiąc się ten Xiądz mile się zabawiał! Za honor osobliwszy poczytuię kochany Hrabio z szacownym przywiązaniem pisać się, &c.

****

List XCIX. *Do Pana C.* *** *Patrona.*

Ah! na coż te komplementa! Gdybyś WCPan wiedział iak ie ia lubią, nigdybyś ich nie czynił. To wszystko, co mòwią o osobie tey, ktòrey sprawa na stole, wspiera się na zazdrości, i złości. Ktòryż człowiek będąc na urzędzie, ktòryż co piszący, niema nieprzyiacioł? Paszkwile, iako i satyry, przekonywaią, niedołężne rozumy, albo źle urządzone. Zastanòw się WCPan, a uznasz-

że

że osoby ubyte, w wyſtępkach zanurzone, nayłatwiey uwierzaią potwarzy, i naywiękſzy maią wſtręt do widzenia ukrzywdzonych. Przeſąd tak gèruie wkorzeniony w umyſły, uwaga ta Papieża teraźnieyſzego, (Benedykta XIV.) że trzeba tyśiąc rekomendacyi dla osoby, aby utrzymała się na ſwym urzędzie, a iednego tylko ſłòwka, żeby ią zrzucić. Dowod ten zaiſte naywiękſzy zepsucia ſerca ludzkiego. Przyſzłoby na to, że żadney osoby widziećby nietrzeba, gdyby zamykać kazało się przed temi, o ktòrych mòwią zle. Lekkomyślne ſądy mieć mamy na pieczy, ażebyśmy ich wyſtrzegali się. Haniebna ieſt rzecz ſądzić o bracie, ktòrego, żebyśmy oſkarżali, nie mamy dowodòw. Przeſąd niſzczy wielu Panòw, a więcey dewotow, ktòrzy za powinność pobożności poczytuią, wierzyć, temu, co źle ktò mòwi o bliźnim. Umyślnie prawie wybiiaią ſobie z pamięci, że, Bòg zakazuie poſądzać bliźniego, aby niebydź osądzonym; i że, mnieyſzy grzech ieſt, dopuſcić się grzechu innego, niżeli lekkomyślnie ſądzić o bliźnim. Naypierwſza

ſza uſtawa Chrześciańſkiey miłości, niewierzyć źle o bliźnim, niewidziawſzy na ſwoie oczy, a milczeć widziawſzy.

Nadto ieżeli ten, ktòry nie chciał, aby był widzianym, ſzuka obcowania z ludźmi uczciwemi, dowodzi, iż nie ieſt libertynem, iako o nim rozumieią, i chce się poprawić. Może zbawienie Jego zawiſło od przykładu ſobie danego, nie zaniedbywać więc mu go dać należy. Miłość nie tak ſądzi iako ſwiat, ponieważ ſwiat zawſze źle ſądzi. Jeſtem WCP. &c. z *Klaſztoru SS. Apoſtołow.*

****

Liſt C. *Do Xiędza L****

Ponieważ WCPan wymagaſz zdania mego, o Kazaniu, ktòrego oſtatni raz ſłuchałem, o toż mòwię ſzczerze, iż zawiera w ſobie wyśmienite rzeczy, ale nie podoba się mi affektacya wycięczaiąca. Bo by takie dzieło było przy gotowalni czynionie, i ubieliczkowane. Dopuść WCPan na potym duſzy ſwey mòwić, gdy wniydzieſz na Ambonę, a wyśmienicie kazać będzieſz. Dowcip ma bydź nakſztał ram do obrazu, a WCPan go za

funda-

fundament ſwego kazania położyłeś. Aby Mòwca dobrze rzecz ſwoią odbył, ſrzodka ma się trzymać między Włochami i Francuzami, to ieſt: między wypukłością, i błahością. Nieuwodź się WCPan wieku narowem. Widzę że WCPan niemożeſz pozbyć wymowy ſzumno dumney, ktora ieſt męką myśli, i ſłòw, arcy-rzecz potrzebna dla młodego te, i tym podobne przeſtrogi, zachować, ktòre ſkromności WCP. ſą przyzwoite. Jeſtem upragniony widzieć WCPana doſkonałym Mòwcą, piſząc się &c. *z Rzymu 10. teraźnieyſzego miesiąca.*

Liſt CI. *Do Xięcia San-SEVERO.*

Coraz bardziey zadziwiaią mię WXMci wynalazki. Drugi ſwiat WXMć wyprowadzaſz z ſwiata ſtworzonego. Do rozpaczy przyprowadza w Starozytności zatopionych, i wychwalaiących zbutwiałe rzeczy, przenoſząc ie nad teraznieyſze, iakoby pięknieyſze, były i zabawnieyſze. Sarożytne rzeczy można ſzacować, lecz w nie wcale bydź wlepionym, ieſt niewolnikoſtwo, zwłaſzcza wychwalaiąc podłość,

podłość, i dla tego tylko, że są wykopane w ogrodzie Adryana. Starożytni używali rzeczy pospolitych, iako i my, a gdy dla tego ie pod Niebiosa wynoszą, że są bardzo dawne, więc ziemia w tey mierze naywiększego warta hołdu, ktoż albowiem spòr wieść będzie, żeby niebyła naydawnieyszą? Niepodobaią mi się, ani Szumni, (entuziastowie)ani płomieniści,ani cale zimni. Srzedni między temi i owemi, widzą dobrze, i sądzą. Oboiętność zimnych, smak, i ciekawość odeymuie, a to oboie potrzebne do roztrząśnienia, i sądzenia. Jmaginacya niebeśpiecznieysza iest nad oboiętność gdy nie iest urządzona, ponieważ ćmi wzrok, i zachmurza rozum, Filozofia sama, ktòrą trzpiotowactwo uwodzić nigdy niepowinno, codziennie zwęża się pod tak nieszczęsnym wyrażeniem. Sofizmata, paradoxa, rozumowania podstępne, teraźnieyszych Filozofòw naszych zabawa, wylęgły się w imaginacyi. Tyle się okazuie, ile kaprys uwodzi, a zaniedbywa doswiadczenia i prawdy. Wasza Xięca Mć musisz znać te pisma, maiąc tylo sposobności czytania

nia produktów czasowych. Anglia, która oblana wodą flegmy więcey maiąca, mnieyby powinna myśleć, a iednak naydziwacznieysze płody imaginacyi wydawa często. Filozofowie bardziey szaleią Angielscy nad naszych, więcey albowiem im czynić przychodzi natężenia, iako melacholicznym z natury, i dumaiącym. Jmaginacya ich nakształt węgla rozrzarza się, i swędem mózg zaraża. Dobrze ktoś powiedział, że imaginacya iest matką snów, i więcey wydaie ich, niżeli noc, niebespiecznieysze zas są, kiedy podaiący się na nie, niechce wierzyć, że mu się marzy, lubo poranek nas obudziwszy, rozprasza ułudzenie. Obawiam się, żeby doświaczenia chymiczne zdrowiu WXMci nie szkodziły. Bywaią niekiedy przypadki arcyszkodliwe. W Fiżyce doświadczenie nowe, wprowadza mimo uwagi człowieka w niebespieczeństwo, nakształt Oficiera. który uwiódłszy się żwawością biegnie tam, kędy naywiększy ogień. Mam honor z szacunkiem i uszanowaniem pisać się WXMci. &c. *z Rzymu* 13. *Stycznia* 1757.

List CII. *Do Prałata* ***

Złącz się WCPan ze mną, proszę, abyśmy bronili s. p. Syxtusa Piątego. Nacierano wczoray na mnię mocno, i to mnie rozgniewało, że Papieża tego, nazywali okrutnym, i nie zdolnym do Rządu. Dziwna rzecz, że trefunkiem dane i bez uwagi przezwiska, maią swych popieraczów. Czyliż się godzi sądzić o tak wielkim mężu, nie przywodząc na pamięć czasów, iakie były, których Syxtus V. żył? pełno było zboyców we Włoszech, Rzym równie był niebespieczny iako lasy, a nayuczciwsze Damy nie były bez boiaźni gwałtu, w pośrzod dnia. Surowość Syxtusa V. którą niegodziwie chrzczą okrucieństwem, podobać się mogła Bògu, iako pobożność Piusa V. Widziano za Panowania niektórych Papieżów; tysiącami ludzi zabiianych, bez kary, można by było mowić, że takowi Papieże, byli okrutnemi. Syxtus V. kazawszy kilka dziesiąt zboyców stracić, aby wielu życie ocalił, obyczaie dobre wprowadził, bespieczeństwo po wsiach umocnił, w czasie w którym

prawa

prawa były zaniedbane, porządek wywròcony, swywola niemiała granic; zaiste, sprawiedliwość uczynił, gorliwość okazał, ktòra iak pożyteczna była publiczności, tak iest miła, i przyiemna Bogu. Wzdycham ia, przyznaię się WCPanu; widząc, że ludzi wielkich, na ięzyki biorą Pisarze niewiadomi, albo przesądami trącący. Nieraz potomność, ktòrey sąd za rozeznany poczytuiemy, uwiedziona bywa uwagami Historyka zwodzącego, nacieraiącego na urzędy, według swego widzimi się. Daremna iest rzecz nacierać na szkalowanie, kiedy impressyą uczyniło. Po przeczytaney Xiążce, wielu niechce porzucić pierwszego pisma. Tak to *Grzegorz Leti* Syxtusa V. nie nawisnym uczynił, prawie, we wszystkich Kraiach, za miast tego, coby miał opisywać Monarchę przymuszonego zaląknąć poddanych swych, i utrzymywać ich, wykonaniem groźności. Naywiększy cios dla Kraiu, kiedy nim rządzi gnuśny. Występki tysiąc krotnie więcey ludzi rżną, niżeli kat gładzi z dekretu. Stary Testament wystawuie nam dostatkiem przykładòw, sprawiedliwości i surowości,

wości. Wszak Bòg sam to czynić kazał, i możnaż Boga winić o okrucieństwo?

Skoro sposobność mi poda się, nawidzę WCPana, możesz WCPan dać mi kredyt, iako i temu, że iestem, i będę z przywiązaniem &c. *z Klasztoru SS. Apostołòw* 8. *Kwietnia* 1757.

List CIII. *Do Zakonnika młodego.*

Radę, ktòrey odemnie wymagasz, kochany przyiacielu, względem nauk twoich, stosuię do twey zdolności, i talentòw. Jeżeli żywość gòrę nad tobą bierze, urządzayże ią, czytaniem dzieł mało maiących imaginacyi, a ieżeli masz w sobie więcey flegmy, ożywiay myśli swe, takowe czytaiąc Xiążki, ktòre są pełne ognia. Nie obciążay pamięci swoiey datami, dziełami, nie uczyniwszy wprzòd sobie podziału, i należytego rozumowania. Należy przyzwyczaić się do myślenia porządnego, a oddalać myśli bez gwałtu, ktòre trącą chymerą. Myślący z obłąkaniem, nic nie wymyśli, bo na niczym nie zastanawia się. Fundamentem nauk twoich niech będzie, poznanie Boga, i

siebie

siebie ſamego. W siebie wchodząc, poznaſz działanie w ſobie Tego, ktòry Cię ſtworzył, a zaſtanawiaiąc się nad pędem i wybieganiem imaginacyi, obłąkaniem ſerca, uznasz potrzebę obiawienia, ktòre ożywia prawo, ſposobem naytęższym i nayſkuteczznieyſzym. W ten czas do umieiętności zaprzągnieſz się, ktòra rozumowania i powagi nieodbiegaiąc, wprowadza nas do Swiątnicy Religii, a tak czerpać będzieſz naukę Niebieſką zawartą w Piſmie Swiętym, wyłuſzczoną na Koncyliach, i od Oycòw Swiętych Kościoła. Gdy czytania takowe oſwoisz łącząc z prawdziwą wymową, więc według tego przepiſu, kiedy czas przyydzie, piſać będzieſz, albo kazać. Jle mieć będzieſz ſposobnosci w powinnościach ſwoich wypełnieniu, urywkiem kawałki lepſze Mowcòw i Pòétòw przeyrzyy, przykładem idąc S. Jeronima, to ieſt: nie zanurzaiąc się w nich, ale wybieraiąc lepſze myśli i układy, aby ſtylu nabyć, i użyć do chwały Religii. Hiſtorycy poprowadzą WCPana od iednego do drugiego wieku trzymaiąc niby za rękę, abyś wiedział o rożnych przypadkach, odmianach

rewolucyach, zawſze na świecie będących, i świat zabawiaiących. To uſłuży WCPanu do uznania, i czczenia Opatrzności Boga, która rządzi wſzyſtkim według ſwych układów. Na każdey prawie kartce Hiſtoryi, obaczysz, że Ceſarſtwa i Ceſarze byli w ręku Boga, inſtrumentami ſprawiedliwości Jego, albo miłosierdzia, że ich wyniosł, albo zniżył, że ich ſtworzył i zniſzczył, iednakowym będąc i nigdy odmianie niepodległym. Rano to ſobie odczytaſz, coś w wieczor czytał, aby rzeczy czytane wbiły się w pamięć i dobrze były ułożone, czego nieopuſzczay; żebyś zaś nie zoſtał parcyalnym, przeryway Xiążkę pełną flegmy, i gruntowności, Xiążki czytaniem napełnioney żywością imaginacyi. To umierza mysli, częſtokroć ſkołatane, i dowcip w ſzrankach utrzymuie, aby za nie, niewybiegał. Staray się ſpołeczyć z ludźmi gruntownie uczonemi. Raczyła, na ſzczęście naſze, Opatrzność Boga, dana wać nam, w każdym Domie naſzym Zakonników w naukach biegłych. Nie zaniedbyway przeſtawać z Staruſzkami. Pamięć ich napełniona wielo rzeczami, któ-

rych

rych byli oczywiftemi świadkami, ieft iako inwentarz, ktòry trzeba przewartować. Podobni fą do owych Xiąg ftarych, od mulòw pogryzionych, zle oprawnych, a iednak wyborne rzeczy w fobie zawieraiących. Nieprzywiązuy się nadto do żadnego Autora, do żadnego fentymentu, żebyś niezoftał parcyalnym, ale iednego nad drugiego bardziey fzacuy, w tedy, kiedy go gruntownieyfzym, i wybornieyfzym obaczyfz. Przesądu, uprzedzenia wyftrzegać się należy, ponieważ iak na niefzczęście, im więcey przykładaią się do Nauk, tym bardziey ich gmatwa przefąd, i uprzedzenie. Wchodzi się, i prawie, wfpòłiftacza się z Autorem piękne rzeczy zawieraiącym, i nieznacznie zoftaie się panegiryftą i wielbicielem, opiniy iego, ktòre częftokroć bywaią dziwaczne. Strzeżże się tey zdrożności, i bądź zawfze więkfzym przyiacielem prawdy, niżeli Platona, albo Skota. Wzięte zdania w Zakonie fzacuy, ani przeciwko nim nie powftaway, lecz ich, i niewolnikiem niebądź. Tego się wfzyfkiemi siłami trzymać należy, czego wiara wymaga, i Kościoł powfzechny naucza. Znałem ia Pro-

fefso

feſsorów, którzyby woleli dać siebie zarżnąć, niżeli odſtąpić mniemania Szkolnego, użalałem się nad takiemi, i onych wyſtrzegałem się. Tyle przykładay się do Szkolney umieiętności, ile ieſt potrzebna do poznania ſposobu Szkolnego, i zbicia wykrętnych argumentów, Sofizmatów, nie ieſt bowiem iſtotą Teologii, ale karą. Unikay dyſput, ponieważ nic się nie oświeca ſprzeczaiąc; ſtaray się w czasie ſwym utrzymywać prawdę, zbiiać błąd, bronią, którą JEZUS Chryſtus, i Apoſtołowie dali w ręce, a zaſadza się, na łagodności, przekonaniu, i miłości. Umyſłów ſzturmem pokonać niemożna, lecz nauczywſzy się ſztuki wmówienia, zwyciężamy.

Właſnościom ſwoiey duſzy gwałtu nieczyń, bez uwagi i porządku wlepiaiąc się w nauki; zwolna codzień poſtępować ſobie należy, a chybaby nagła potrzeba przypadła, w nocy nieślęcz. Człowiek czas ſwóy urządziwſzy, kilka godzin regularnie na prace łożywſzy, więcey poſtępuie, niżeli ow, który uſtawicznie siedząc nic nie odpoczywa. Nie uczyniwſzy ſobie podziału poſpolicie zoſtaie się podobnym do ſaciaty Biblioteki,

albo

albo do rozrzuconych Xiążek, lub tytułów ich Zachowuy porządek, ale nieſkrupulatnie, nie co odkładaiąc pracy na inny czas, zwłaſzcza nieſposobnym czuiąc się do niey. Człowiek naukami bawiący się, nie ma pracować iako wół, ktoregodo zakończenia bròzdy przymuſzaią, ani iako naiemnik na dzień płatny. Arcy zły zwyczay nie-odpoczywać ſobie, ze ſnu uſtawicznie wybiiać się. Co się czyni z przymuſu, zle się czyni, a piſanie z natężeniem, nadweręża zdrowia. Są dni, i godziny, w ktòre niema zdolności do pracy, w tedy gwałt ſobie czynić, ieſt nierozſądek, chybaby nagła, wymagała potrzeba. Rzeczy w Xiążkach ſą, ktòre dowodzą oczywiście, przymus ſobie zadany, ponieważ w tedy piſali ie, kiedy powinniby byli ſpoczywać. Naywiękſza ſztuka użytkowania z nauk, w czasie ſwym zaprządź się do pracy, i w czasie ſwym odpocząć, bo inaczey głowa zagrzewa się, dowcip mdleie, albo wzbiia się, a w tedy odbywana praca, albo bardzo miałka, albo dziwaczna. Miey wybòr w Xiążkach, takie czytaiąc, ktòre zamykaią w ſobie rzeczy dobre, i ich zażyy dobrze. Zycie naſze kròtkie, na coż go trawić na nadzbytecznych!

iezeli

ieżeli nie śpieszą się ludzie nauczyć się, starość ich zapadnie nic nieumieiących. Nadewszystko proś Boga, żeby Cię oświecił, żadney bowiem umieiętności bez Boga nie mamy, i człowiek ten, w ciemności zostaie, który oświecenia Jego nie trzyma się.

Niepoczytuy siebie nigdy za uczonego, wiesz albowiem, iż umieiętność napusza, a miłość buduie, i ten który dobrze o sobie rozumi, zamieszków iest przyczyna w zgromadzeniach Zakonnych.

Dozwol niechay rzeczy idą swym trybem, a zasługa WCPana, niechay za nim mówi. Jeżeli urząd szukać WCPana nie będzie, przestań na mieyscu ostatnim, i wierz mi, że to naylepsze umieszczenie. Nigdy bardziey nie byłem kontent, iako po odprawionych Kapitułach, na których mnie, na Urząd nie obrano, za honor sobie poczytuię, że iestem, i wesołym zostaię, iż niemam władzy rządzenia, tylko iednym, to iest, samym sobą. Kochać i pilnować nauk, zabawiać się z samemi umarłemi, tysiąckroć razy więcey waży, nad prożną chwałę rządzenia żyiącemi. Naywyśmienitszy rząd, trzymać na wodzy swoie zmysły, i passye, żeby zawsze du-

szy

ſzy ſłuchały. Człowiek w naukach zatopiony niezna nudnoſci, i lubo ſtarzeie się żawſze iednak uznaie siebie młodym, takowy intryg mnichowſkich, a nieſpokoyności i ſkołatania światowych, nie zna. Radzę więc WCPanu, żebyś tak dla pożytku Religii, i ſławy Zakonu naſzego, iako i dla ſwey satysfakcyi, żył zawſze zabawnym. Xiążka, piòro, myśli zbiera człowieka, i w ſwoim obrębie trzyma. Rozum i ſerce są ſchyleniem dla chcącego bydź pod ich obroną. Bardzo wdzięczny ieſtem WCPanu za uſność ku mnie, lubobyś powinien był raczey udać się do Xięży *Colombini*, *Marzoni*, *Martinelli*, daleko uczeńſzych odemnie. Ci to są ludzie, i z nauk, i z talentòw ſwoich nayzacnieysi, mogący wybornieyſzą dać radę. Byway zdròw, i wierzay mi, że ieſtem twòy i sługa, i przyiaciel. *z Rzymu* 7. *Czerwca* 1757.

****

Liſt CIV. *Do Xiędza FUGONI.*

Zadziwiłem się bardzo, iż WCPan innych ominowſzy, pracę oſtatnią ſwoich wierſzòw, mnie przypiſał. Zwłaſzcza gdy tyle ieſtem biegły w tey ſztuce, ile

òw,ktòry się iey nie uczył. Atoli to, nie ieft mi zawałą,żebym z podziwieniem nad pracą Jego nie zaftanawiał się, i niebył wzrufzony pięknością Pòézyi, Ody ofobliwie, czytaiąc. Pòézya zdaiemi się podobna do owych ogniòw ftucznych, ktòre tym milfze fą oczom, im kfztałtniey udane. Z tym wfzyfkim, aby niebydź tkniętym na wyrazy Pòétòw, trzeba by bydź nieczułym na piękność natury. Takie są Metaftazyusza, i WCPana, ktòre nayleniwfzy umyfł ocucaią. Nowy zaifte ieft to świat, przyozdobiony przymileniami nowemi, a tym zacnieyfzy od kwiatkòw nafzych naypięknieyfzych, że te w kilku dniach z krasy fwey opadaią, wielkomyślne zaś wierfze wiekopomność czyta.

Chciałem ia będąc ieszcze w Szkołach wierfze pifać, ktòre tak mi się niepodobały, były, że fkoro tylko ie napisałem, natychmiaft oneż w ogień wrzuciłem. Zoftawiły iednak wyrażenie na myśli moiey. Toż bywa w Pòézyi, co z inftrumentami Muzycznemi, ktòre w ręku tylko biegłego Muzykanta wydaią się. Wierfze złe, są ftuczką Muzyki graną od złego fkrzypka. Zżymaią, rażą, i gniewaią.

Niema człowieka znaiącego się na wyſokości dowcipu, ktòryby pięknością Pſalmòw nie był wzbudzony, nawet mimo chcenia. Przyznam się WCPanu, że Psalmy ilekroć mòwię, tylekroć Pòétą bywam. Co w nich za wybitność, co za opiſanie, co za wſpaniałość! Nic niemaią w ſobie prożnego, są wyſokie, prorokuią, dokładniey powiem, bożeią. Niepowinnoż więc nas boleć, kiedy Pòézya, ktòra od ſamego ſwego początku do ſpiewania w Kościele wynaleziona, wſzak do tego, od naydawnieyſzego Piſarza Moyżeſza użyta była, z ſwoiey wſpaniałości wypada częſtokroć, żeby uboſtwiała śmiertelnych zwierzentſzych nad ſame zwierzęta. Wierſzopiſze wynioſſſzy Pôézyą tak wysoko, nie powinniby byli nigdy iey hańbić, a więceyby zaiſte mieli względu na siebie, i chwały, a ludzie nierzucilibyśię, do Wierſzopiſtwa z uſzkodzeniem, i krzywdą onegoż. Każdy, zapęd namiętności ſwoiey opiſać usiłował wierſzem, przeco po wſzyſtkich ſtronach Kraiòw, Pòézya ſmieſzna, i nieuczciwa, okazała się. Wſzelka umieiętność za ſzranki ſwe wychodząc, niezliczone

czone wznawia nieprzyſtoyności. Stworca naznaczył obręby każdey rzeczy, i chciał ażeby dla zgodności na świecie i między umyſłami, oneż ſzanowano. Bez tych, ſzkaradne byłoby na świecie zamięſzanie. Wyuzdanność niedowiarſtwa z tąd się wſzczeła, iż do Filozofii, właſności Teologii przyswaiali, a w Teologii chcą Matematycznym ſposobem poſtępować. Toż się ſtało z Pòézyą, zapęd iey był Bòg ſam, a teraz ieſt, złym oneyże zażyciem, ziemſki. Byli tak niegodziwi, że Pòézyi używali przeciw ſamemu Bogu, chociaż początek, i kres Jey, inny nie był nad hołdu Bogu czynienie, ktòrym na rzeczywiſty zaſzczyt, zaſłużyła. Dyamenta rzucić w piaſek, toż ieſt, co piſać wierſze maiąc zapęd doczeſny, w tedy odrodną ſtaie się Pòézya, Pòéta zaś wzgardzonym.

Umieiętności, i Sztuki, wſpaniałemi dotąd są, poki nie przeſtaią do ſwego źrodła powracać. Nieſpodziwałeś się tego, kochany mòy Xięże, żeby wierſz mògł bydź zamiaſt Kazania, zwłaſzcza kiedy niezwykli na Parnaſsie kazywać, a z przyczyny wolności Pòétyczney, więcey ſobie pozwalaią Pòétowie, niżeliby

powin-

powinni. Jeżeli wſzyſtkie WCPana wierſze, tym, ktòre mi są przypiſane, podobne, wielbię dowcip Jego, ktòry go Pòétą uczynił; użyczę ich do czytania naſzemu przyiacielowi, gdy tego WCPan życzysz, i ſpodziewam się, że się mu, iak i mnie podobały, podobaią. Przyżnać trzeba, iż kray Parmeńſki, w ktòrym WCP zoſtaiesz wiele dodaie weny Pòétyczney. Kilka razy przeieżdżałem przez to Xięſtwo z ukontentowaniem, i gdybym był Pòétą, opiſałbym rozłożyſte rowniny, liczne trzody. Słyszałem, że WCP wierſzem wyłożył co tylko ieſt nayweselszego w Parmie, w Korolnie, i okolicach ich. Otoż maſz niegładką prozę, za piękne ſwe wierſze, ale gdy Pòéta, iakim WCP ieſteś potrafi wſzyſtko ozdobić, okraſiſz więc ten liſt mòy, ktòry miłym ztąd WCP będzie, że wyraża ſzacunek Jego, i moią przyiaźń, ktòrą oświadczaiąc ieſtem. &c.

****

Liſt CV. *Do Tegoż.*

Jako widzę kochany moy Xięże, koniecznie chceſz mię uczynic Pòétą, wierſze ſwe naymilſze mi posyłaiąc, ale po-

dobno

dobno nieprzyydzie to do ſkutku. Nasyca mię, bardziey niż kogo, Pòézya WCP. lecz nie mam, ani tey żywości, ktòra właściwa Parnaſsowi, ani tey weny, ktòra nad Wesuwiuſz bardziey wybucha. Trzymam, że ten, za ktòrym WCP. intereſsuiesz się, doſtanie się do Neapolu. Zaleciłem go Xiążęciu San-Seweremu Umieiętności i nauk obrońcy, ktòry tak ieſt uczony, iako i uczynny. Lecz trzeba, żeby ten, za ktòrym się WCPan wſtawiasz, zaraz na początku pokazał co umie. Użyłem wſzyſtkich ſposobòw do przekonania, że Snecerſtwo nie ieſt rzecz nikczemna, i że trzeba nieiako mieć dwie duſze, aby iednę wlał w dzieło Snecerz od siebie wyrznięte. Zyczyłbym ſobie, aby zmartwychwſtał przynamniey ieden z tych, ktòrzy ſtatuy naſze, ledwie nieprzemawiaiące, wyrabiali. Snecerze więcey coś maią, nad Malarzòw, lecz i malarze używaiąc farb maią coś więcey nad Snecerzòw, takto rękodzieła maią ſwe i pożytki, i trudności. Jeżeliby to mogło bydź, żebyś WCPan chciał pieśń napisać na pochwałę Swiętego, o co mię poczciwe Zakonnice prosiły, znałbym się do wdzięczności.

czności. Swięty ten, ieſt S. Kajetan, iego życie podobno wiadome WCPanu, ponieważ iak mi się zdaie, znasz WCPan i inne boſtwa, oprocz Parnaſsowych. Racz WCPan to uczynić, iak tylko możesz nayprędzey, ta pieśń albowiem, ma bydź rozłożona na głosy, i ſpiewana z muzyką, nie w Kościele, lecz w Klaſztorze, i chcą aby była dobrą Włoſzczyzną pisana. Mimo wſzelkiey ſwey pilności, nie przeszkodzisz WCPan, żeby tey pieśni z niecierpliwością nie oczekiwały.

Dosyć będzie pięć albo ſześć ſtrof, zwłaſzcza WCPana pracy, umiesz, bowiem, i wybitnie, i wiele, w krótkich ſłowach zamknąć. Nie poſpolity talent bydź związłym, i umieć zamknąć pięknych i ozdobnych rzeczy wiele, w ſzczupłości ſłòw. Proza, czyli mowa nierytmowa, dobra ieſt chociaż będzie rozſzerzona, i niebardzo natężona, w Pòézyi zaś to nie ma mieyſca. Każde epitetum powinno bydź należyte, i gdyby można, aby było, tylo myśli, ile ſłòw, to Taſsa przedziwnym Pòétą czyni, ktòry myśli ſwoie wyśmienicie w wierſzach ſwoich zbiera. Arioſt zaś i Dant czytelnika, to po

pięk-

pięknych i kwiecistych polach, to, po odłogiem leżących prowadzą. Podobni są do długiey podroży, w ktòrey, i przyiemne, i niemiłe oczom daią się widzieć mieysca. Abym się WCPanu przypodobał tylo piszę o Pòézyi, co zaś domnie, to bardzo mi się podoba, żebym WCPana upewnił, o szacunku niewygasłym, z ktòrym iestem &c.

****

List CVI. *Do X. NICOLINI.*

Daruy mi WCPan, że nie iednego z nim iestem zdania względem Historyi, ktòra WCPana zadziwia. Zwawo bardzo pisana, a o Historyku tak piszącym wnośić można, że za swą raczey udał się imaginacyą. Pisarzowi patrzącemu na rzeczy z umiarkowaniem, i stosuiącemu ie do słuszności, flegma potrzebna. Historya nie iest, toż, co Pòéma. Maią bydź gdzie niegdzie kwiatki, refleksyi mało, opisania wiele, a na dewszystko prostość w stylu.

Ztym wszystkim, ieżeli mieć niebędzie Historyk rozeznania, dowcipu, zdatności, zaiste niedoskonałym nazwą go Pisarzem, rozeznania do wybrania

rzeczy

rzeczy, dowcipu do wyrażenia, zdatności, do oświecenia, i nauczenia. Historye są iedne wytworne, drugie nie, według zdolności Historyka. Pełny ognia, od tego, który mało go ma, rożni się w opisaniu rzeczy. Dla tego słuchaią, albo czytaią codzieńnie udawane, lubo ten co mówi, albo co napisał, nie miał mysli do oszukania. Lecz imaginacyą swoią bystrą zapędzony, rzecz, którą opisuie, albo powiększa, alboliteż zmnieyszá. Jednakowo dwóch ludzi nie będzie iednoż utrzymywało, bo ieden tak, drugi inak, opowiada. Dusza cudowna iest w swych zdaniach, i zrozumieniu. Będąc duchowna i prosta, dzieli się, właśnie, iakby była istotnie dzieląca się. Zastawiaiąc się ia nad nią, poznaię, że dzieła napełniaiące nasze Biblioteki, są iey dziełami, więc muszę sam sobie dziwować się, i cieszyć się, że mam we mnie tylo rzeczy poznania i wyobrażenia, a moie sentymenta, tym żywsze są, kiedy uważam, że taż dusza moia podaie mi szczęście poznania WCPana, szacowania, i upewnienia, że iestem &c.

z Rzymu 23. Lutego 1754.

Lift CVII. *Do X. BŁĘDOWSKIEGO Prowincyała Polskiego XX. Franciszkanów* (*)

Swiadkiem ieftem, ile X. Afsyftent WCPana, trudów, pilnosci i prac użył, ażeby zakończona pomyślnie była sprawa z XX. R*** na kongregacyą *Episcoporum et Regularium,* wyto-

(*) *List ten ręką własną pisany Ganganellego, po Łacinie a przysłany z* Archivum *Polskiey Prowincyi Xięży Franciszkanów tłomaczącemu Listy tegoż Papieża.*

Podpis AdmodumRdo Patri Patrno ClmoPatri MgroAndreæ Błędowfki Mnro Provinciali, Comifsõ Generali Prvæ Poloniæ Ords Min. Conv. S. Patris Francifci

Venetiis, Cracoviam ad PP. Francifcanos.

Admdm Revde & Eximie Pr. Prone Colme.
Cal. Martii 1755.

Quantùm adlaboraverit Adm Rdus & Eximius Pr, hic in Urbe pro Vestris Polonici Regni Provinciis, Assistens, quod vigilias duxerit, quot labores exantlaverit, ut celebris ac famosa cum B. * * * *causa, apud Sacram Congregationem Episcoporum ac Regularium exa-*

wytoczona. Obracał się iak Jzmael, zwłaſzcza gdy nietylko wſzyſcy byli przeciwko niemu, a żaden go nie ſekundował, lecz i przeſzkòd doznał wiele. Co do mnie, tyle czyniłem ile mògłem, ale to niczym ieſt, w poròwnaniu tego, co czynił X. Aſsyſtent. Cieſzę się więc z wygraney, ktorey WCPanu winſzuię. Jeżeliby wznowiona ſprawa była kiedy, nie zbędzie mi ani na ſposobie do dania odporu, ani na pilności do popierania, ani na mocy do wygrania, Niechay Bòg raczy mieć WCPana w ſwey opiece. Pròſzę bydź upewnionym, że ieſtem gorliwy, tak co się Oſoby WCPana tycże, iak i

 inte-

---

gitata, felici fauſtoque eventu pro Noſtris Religiosis definiretur, præ cæteris, teſtis ſum. Jpse inſtar Jſmaëlis certavit, nam manus omnium videbantur eſse contra eundem, dum nemo illi opem ferebat, & fortaſse adjiciebat obſtaculum. Quò ad potui pro causæ bono, facere, non prætermisi: Sed quod ego feci, in comparatione eorum omnium, quæ ipse Pr Aſsiſtens præſtitit, arena eſt exigua. Mihi tamen gaudeo, & Paternitati Veſtræ Admodum Reverendæ atque Eximiæ, ſummopere gratulor pro victoria relata.

interessów Jego, żebym przekonał, iż iestem WCPana z uszanowaniem. &c. *Wawrzeniec Ganganelli Cons. S. Officii 1 Marca 1753.*

Si nova parantur prœlia, non deerunt vires ad resistendum, non animus ad pugnandum, non denique spes ad vincendum. Te superi diu servent, meque talem pro Te, tuisque rebus esse putes, qualem me Tibi perpetuo fore venerabundus polliceor.

Paternitatis Vœ Adm Rdœ atque Eximiœ humillimus ac obsequentissimus servus
Fr. Laurentius Ganganelli.
S. Offic. Consultor
mp.

List CVIII.

Lift CVIII. *Do Xiędza BERTI Augu-ftyana.*

Uwagi WCPana czytałem z niemałą pilnością, i ftofuiąc ie do Pifm Oycòw Swiętych, zdały mi się fprawiedliwe, ptzeto ie przyymuię. Prawda moią ieft rozkofzą, od ktorey ani miłość własna, ani interes, ani względnosć na ludzi niepowinna nas odwodzić. Oczywiftości pizeczyć, ieft nie tylko poczciwości odbiegać, ale nawet rozumu nie trzymać się. Upor zacięty niefzczęśliwemi czyni nieprzyiacioł Kościoła, bierze ponieważ fałfzywe, za prawdziwe, fwiatło. Zrodła z iakich czerpane fentymenta, ktòrę WCPan zbiiafz, były małe ftrumyki przekopane, niemaiące żadney kommunikacyi z ową wielką i wfpaniałą rzeką, ktòra wypada z łona Bożego, przez pole Kościcła płynie, rożne częśći oblewa, i wraca się do fwego źrodła. Dobrześ WCPan powiedział, że wielu tłumaczòw, wykładaczòw, ftrzedz się trzeba, ponieważ według fwego mniemania texta nakręcaią. Nieraz bym się zawiodł, gdybym, przytaczanych niefzukał, i nie-

zno-

znośił iednego do drugiego. Oyciec Swięty Benedykt XIV, z ktorym mòwiłem długo o WCPanu, będzie kontent z piſma Jego, o ktòrym mnie uwiadomić raczyłeś. Papież teraźnieyſzy ſzacuie WCPana, ieſteś *iednym z Teologòw Włoſkich nayſławnieyſzych*, ten wyraz był Oyca S. ſłòw o WCPanu. Nigdym tego niedociekł, żeby Tomaſza S. nauka, miała bydź przeciwną nauce S. Auguſtyna, iako òw Jegomość, o ktòrym WCPan, wieſz, rozumie. Podobno mu się i to śniło, iak zwykło bywać u niego. Przy zdarzaiącey się okoliczności potrafiſz WCP. zbić iego zdania. Naybardziey obawiać się mamy względem Religii naſzey, fałſzywie znaiących się, i mędrkòw; Przewłoczaią prawdę, albo ią bardzo zmnieyſzaią, a tak wydaią z pod ręki ſwoiey zdania podeyrzane, i płoche. A co ieſzcze gorſza, chcą aby ich mniemania ważnieyſze były od innych, czego iakże dokazać mogą, kiedy za zła udali się ſtroną?

Nie przeſtaway WCPan oświecać nas ſwoią pracą, byle nie z uſzczerbkiem zdrowia ſwego. Ktoś mi oſtatnią razą oznaymił o WCPanu, iż byłeś ſłaby. Xię-

Xiędzu Przeorowi mòy ukłon zasyłam ku któremu, iako i ku samemu WCPanu iestem z szacunkiem i przywiązaniem. &c. *z Klasztoru SS. Apostołòw.* 11. *Lutego* 1756.

****

List CIX. *Do Tegoż.*

Te trzy Traktaty moiey pracy posyłam WCPanu, żebyś ie raczył przeyrzeć, nie tak są doskonale napisane, iak sobie życzyłem, i iak bydźby powinny.

Poddaię one pod rozsądek WCPana, iako Doktora oświeconego, znaiącego dostatecznie Pisma, Konciliów, Oyców Swiętych, i Tradycyi związek. W Traktacie Wcielenia zebrałem dowody mocne, o prawdzie Tey naywspanialszey Taiemnicy, to przytaczaiąc, co bydź może naydobitnieyszym do wmòwienia w zmysły, i do przekonania rozumu o niey. Abym godnie o takowey Taiemnicy pisał, trzebaby mi było cząstki światła, ktòre miał S. Jan Ewangelista. Apostoł ten z łona JEZUSA - Chrystusa wyczerpnął to, co w krótkich słowach mòwi, o Bostwie, i Człowieczeństwie Zbawiciela.

la. Ewangelia Jego codziennie powtarzana przy Mszy, ieſt wybornym Traktatem o Wcieleniu. Wſzyſtko w niey się mieści. Wieczność Słowa, wſpołiſtność, wſzechmocność, działanie, i złączenie z naturą naſzą. Prawdy te należy opiſać tym trybem, iakiego wymagaią, i podać żeby wzbudzić naſzą wdzięczność, i adoracyą. Jlem mogł, ſtarałem się kweſtye niepożyteczne, ktòremi częſtokroć Teologowie napychaią ſwoie Xięgi, odrzucić, i usiłowałem, mocą dowodòw przekonać Heretykòw naſtępuiących, na tę Taiemnicę, Stworzenie ſwiata, ſwiat ſam takim, iakim ieſt, wyſtępki, i cnoty, ciemności i ſwiatło, wchodzą między dowody o Taiemnicy Wcielenia. Poznać tę Taiemnicę, ieſt ſzrodkòw używać z tego wſzyſtkiego, co ſwiat tak Fizyczny, iako, i moralny ſkłada. Apoſtoł iaśnie nie mowiż, że rzeczy ziemſkie i niebieſkie są przez JEZUSA-Chryſtusa? Zdanie tego Ucznia nie ieſt wymyſłem, ale poznaniem doſtatecznym głębokości, i wyśmienitości naſzey Religii Boſkiey. Paweł, i Jan, Swięci, ſą to źrodła, z ktòrych czerpać mamy dowody

o Ta-

o Taiemnicy Wcielenia każde słowo ich, o JEZUSIE - Chrystusie, iest wylewkiem Swiatła dla człowieka umieiącego rozmyślać. Według ich więc wyobrażenia *Słowa*, ile wątłość swiatła mego dozwoliła, pisałem Traktat o Wcieleniu. Zdaie mi się, że ci dwa mężowie niebiescy, wszystko wypowiedzieli, co tylko powinno się mòwić w tey materyi nigdy niewyczerpaney. Z Ducha Swiętego mòwili, ponieważ żaden nie może o Bògu - Człowieku tak wielkie, wysokie, i w tak kròtkich słòwach, wyrazić rzeczy, nie będąc natchniętym. Nie poymuię, iak smiał Aryusz, i Sektarze iego, po wyraźnych, i iasnych, Apostoła, i Ewangelisty słowach, inaczey trzymać. Dowody iakie tylko rozum ludzki wymyśleć zdoła, nikną, stosuiąc ie do wybitności Listòw Pawła S. i Ewangelii z Obiawieniem Jana S. Traktatòw o Predestynacyi, i Łasce przyłączonych do poprzedzaiącego, z Apostoła tegoż listòw wziąłem fundament, ktòry o prawdzie ich przekonywa. Niepodobna o Predestynacyi, i o Łaśce należycie pisać, bez Pawła Swiętego, i Augustyna, ten potwier-

twierdzony iest od Kościoła nie mogącego mylić się, tamten był natchniony Duchem Boga. Wielkie te dwie prawdy nie według słabości naszego rozumu, ani wyobrażenia naszego opisałem, bo Predestynacya iest Taiemnicą, którą wyłożyć trzeba, nie zaś w niey szperać, a zgodność Łaski z wolnością woli (*Libero Arbitrio*) iest przepaścią, którey zgruntować nie podobna. Zacząłem od tego, co mamy z wiary, że P. Bòg wybrał przed wieki swych wybranych, szczegulnym wybraniem z miłosierdzia swego, aby byli naczyniem wybrania. Ci zaś ktòrzy giną, bywaią potępionemi, za grzech pierworodny, albo za grzechy uczynkowe. Wyłuszcza tę prawdę Augustyn S. przywodząc niemòwlę iedno umieraiące bez chrztu, a drugie po chrzcie.

Jako niema zasług tylko przez JEZUSA - Chrystusa, a Bòg nadgradzaiąc dobre Swiętych uczynki, koronuie swe dary; tak dowody popieraiące Predestynacyą przed zasługami, wpadaią wte, ktòre dowodzą po zasługach. Pisząc o subtelney materyi tey, wystrzegać się należy, żeby od wiary nie wyboczyć Kościo-

ła

ła na Konciliach ogłoſzoney, zwłaſzcza gdy Predeſtynacya ieſt hakiem w wgłębi, ktòrey rozum nie docieczę, a o niey mòwiąc teraznieysi Nauczyciele, odbiegaią nauki S. Auguſtyna. Materya o Łaſce niemniey ieſt trudna, trzymać się więc należy tego, co Kościoł naucza o niey, ktòrey ieſt fundamentem Odkupienie naſze, o nim mało mòwić niemamy, bo Łaſka ieſt owocem śmierci JEZUSA - Chryſtuſa. Czytać WCP. będzieſz, com oſobno o niey według Tradycyi napiſał, o Jey darem daniu, (*gratuitate*) ſkuteczności, potrzebie, i że mimo tęgości oney, człowiek możność ma iey się ſprzeciwiać. Trzy te Traktaty ſa fundamentem Religii, zwłaſzcza że do Wcielenia Traktatu wchodzi Traktat o Taiemnicy Tròycy Swiętey, i niecoś o Kościele. Spoſobu użyłem w dowodach Szkolnego, kròrego gdyby kto chciał, można ſkròcić, zda się iednak do ſpamiętania lepſzy. Obaczyſz WCP, że tam, kędy było potrzeba przeſtać, przeſtałem, a kędy byłą trzeba mòwić, mòwiłem, kiedy bowiem wiara milczenie nakazuie, rozum wtedy wyśilać się

nie

nie ma. Poznasz WCPan i swoie kawałki w moich Traktatach, za chwałę to bierę wyznać. Jeżeli co postrzeżesz WCP. przeciwnego swoim sentymentòm, proszę mię uwiadomić. Spodziewam się, że nie długo nad przeczytaniem zabawisz się, nie przeszkadzaią bowiem WCPanu prace Jego, żebyś i innych nie czytał. Ceraty chcę Traktat o Łasce czytać, możeszgo WCPan mu pożyczyć, Charakter wprawdzie przytrudny, przepisywał ieden z uczniow mòich śpiesząc się, pisze on dobrze, kiedy chce, ale w tenczas mu się nie chciało. Widziałem się z X. Generałem WCPanòw, była mowa o X. Bertym, iaki koniec iey był, za naypierwszą sposobnością doniosę. gdy iuż skończyłem pisać, list WCPana do mnie posłany odbieram, i w nim wyczytuię, że niemasz czasu do czytania Traktatòw; Przykro mi iest czekać, bo bardzo pragnę zdania WCPana, które poważam mocno. Cieszę się iednak, że obiecuiesz WCPan w przeciągu roku przeczytać, Niepotrzeba było posyłać tego Listu do WCPana, lecz kiedy iest skończony i sam się wydziera,

wła-

właśnie iakby znał ſzczęście ſwoie z wniyścia do celki Jego, i z patrzenia Jego na siebie przez nieiaki moment. Chciałbym bydź na mieyſcu liſtu mego, i żebym mògł, iako on, i z nim wraz WCPana upewnić, że ieſtem, i będę w całym życiu moim z ſzacunkiem tak oſoby Jego, iako Nauk, i przymiotow naypięknieſzych, w nim się znayduiących.

P. S. Kardynał Tamburini kazał mi z ſtrony ſwoiey WCPanu oſwiadczenie uczynić. Okazał ku mnie grzeczność ſwoią, i gdyby wolno było bydź pyſznym wynośiłbym się, ponieważ wyznać trzeba, że przez ſwoy rozum, i cnoty, ieſt ozdobą Kardynalſtwa.

****

Liſt CX. *Do X. Jozefa ZAŁUSKIEGO Referendarza Koronnego.*

Biblioteka założona od WCPana dowodem ieſt miłości niewygaſley Jego ku naukom, i uczonym, ieſt to naypięknieysza pamiątka zoſtawiona po ſobie, byle wybor był Xiążek, użytecznych dla Religii i Oyczyzny. Przez Wielość Autorow ſtaraiących się o reputacyą, Bibli-

Biblioteki nasze Xięgami powtarzaniem z innych, rzeczami niepożytecznemi, płochemi, niepotrzebnemi, są napełnione, każdy usiłuie z czymsiś okazać się, sny swoie, płòd niewczesny, imaginacyi porywczość, kup Xiąg iest materyą. Błąkaćby się trzeba wtakimLabiryncie, lecz cierpliwość WCPana, i bystrość rozumu, nitkę znalazła, katalogi naszych Bibliotek są obszerne, do ktòrych pamięci potrzebaby WCPana. Dla sławy dowcipu ludzkiego życzyćby należało, żeby wszystkie w sześć tysięcy Xiążek Arkuszowych były zebrane przeszłe do tych czas wydane, a reszte spalono, oprocz niektòrych wypisòw i zbiorow *in* - 12.

Dowcipy niektòre podobne są do rzek przy ktorych pola są urodzayne, lecz gdy te rzeki z koryta wyleią, wielką szkodę wezbraniem swoim przynoszą.

Widzieliśmy Filozofią z obrębòw, ktòre Mądrość Przedwieczna okryśliła, wypadaiącą, i przywłaszczaiącą sobie to, co do niey nie należało. Wyuzdania, na ktòre ludzie podaią się, są pełne niebespieczeństwa, i dowodzą, że nie są stworzeni, aby zakładali koniec swòy na ziemi,

ziemi, ale że maią duſzę, ktòra ſzuka ſpoſobu wydobycia się, i doſtania się do innego kraiu, od tego świata, odmiennego. Kardynał Paleotti rozumnie powiedział, że nie ma nic lepſzego, ani gorſzego nad Xiążki: uważywſzy bowiem liczbę nie„zrachowaną, ktòre pſuią obyczaie, i ćmią „prawdę, nic bardziey nie upodla rozumu „nad większość złych Xiąg po Bibliote„kach.„ Dziwne maią ſwe układy mniemani Mędrcy, ktòrzy znaczni są z głupſtwa ſwego. Mniemania ich ſmieſzne i niebeſpieczne, błędòw podoſtatek, maxymy gorſzące i niezbożne, i co tylko zepſute ſerce i przewrotność, zdoła wymyśleć.

Wiem o tym, że takowe Xiążki z innemi wyśmienitemi zgładzone są, ale iak mocno to dolega, że złe z dobremi obok leżą. Obſzerne Biblioteki naſze podobne do ogrodòw zaniedbanych, w ktòrych widać się daią piękne kwiatki w poſrzod chwaſtòw, drzewka owocorodne między cierniem i głogiem, albo do Apteki, w ktòrey naylepſze lekarſtwa znayduie się między trucizną. Gdyby zaſtanowili rozum ſwòy Autorowie w òw czas, w ktòry piòro brali w rękę do na-

pifania Xiążek przeciwnych dobrym obyczaiów, i Religii, obaczyliby nasienie śmierci, które wydaie owoce bardzo gorżkie. Takowe Xiążki tym bardziey psuią, im ftylu ładnieyfzego używaią.

Nic więc WCPan lepfzego nie uczynifz, iako gdy z licznego zbioru Xiążek do fwey Biblioteki, wfzyftkie niepożyteczne i niebefpieczne wyrzucifz. Człowiek fam z siebie dosyć ieft nadpsuty, niepotrzebuie do zepsucia fwego przewrotności innych, i podsycenia, ażeby fzedł za fkłonnościami złemi. Prawda, że i z trucizny możemy lekarftwo uczynić, Xiążka iednak niezbożna, bezwftydna, żadnego fkutku dobrego nieprzyniesie.

Zbiianie nawet zdań nieforemnych do czytania niebefpieczne, fprawuie bowiem chęć czytania tey książki, którą refutuią, z przyczyny od Horaciufza wyrażoney, *nititur in vetitum*, podoba się to, co zakazuią. Lecz zaniechawfzy o Xiążkach mówić niebefpiecznych, ile się znayduie płochych, niezdatnych w Rzeczypofpolifte y Uczonych ludzi! Przodkowie nasi mieli talent obfzernego i rozciągłego pisania, których prace rozumu

czyta-

czytaiąc,przykrości inudności nabawiaią, kilka bowiem dni ſtrawiwſzy na czytaniu, ſame znayduiemy myśli zagmatwane, w ſłów związku długim. Ale wyſtrzegaiąc się iednego,wpadamy w drugie. Układamy piſma naſze i wydaiemy ie, powierzchownie rzeczy biorąc, i nie gruntownie. Jtak wieki z wiekami niezgadzaią się,bo zbiòr ich,ieſt pełny zdrożności,a kiedy nie znayduie się niepotrzebne rozciągnienie materyi, albo zbytnia kròtkość w rożnych Xiążkach, to ſama iſtotna treść, albo zawiło, albo niedokładnie, napisana. Przed nami żyiący, rozſzerzali mniey potrzebne rzeczy,a naſzych czasòw w Romansy wkładaią naygodnieyſze uwagi dosadney, rzeczy. Spieſzą się teraznieysi Autorowie, żeby nayprędzey wydać ſwe prace, przeto niedaią, żeby myśli ich doyrzały, a przynaymniey wzroſły troche, ſkoro się wywiią, zaraz ie puſzczaią między ludzi, są to podobne do niemowląt, ktòre nie maiąc pokarmu umierać muſzą. Lepiey WCP. o tym wieſz nad innych,ktòry znaiącEuropę uczoną, umieſz rozeznać moc i ſłabość tego wieku żyiących. Przeieżdzaiąc wſzyſtkie Kraie, łatwo poznać dowcip Narodòw, i ſzacować co wiek umie, i wa-

ży Nieraz do śmiechu mnie pobudził zbiór Xiążek do Bibliotek, w których Autora wyśmienitego stawiaią przy miernym, na iedney półce Pisarza uczonego, mądrego, przy rozwiozłym, pobożnego przy niepoczciwym. Obraz zaiste ten iest świata, na którym pod iednym dachem, w iedneyże izbie częstokroć znayduią się cnoty, i szkaradne występki.
Ztym wszystkim, iednak Biblioteka Publiczna iest skarbem dla Kraiu, tym pożyteczniey szym, że Religia Katolicka-Chrześciańska różna będąc od innych wiar, od świa'tła nie chroni się, a im bardziey w nią wchodziemy tym, iaśniey poznaiemy że iest Boska. Ztey przyczyny trzebaby życzyć, ażeby Zgromadzenia Zakonne maiące wyborne Biblioteki otwierały iec ieka-wym, byłoby to tarczą od próżnowania, które wielu gubi, i w przebrzydłe występki w pycha. Znam kilku młodych, którzy co umieią winni są Bibliotekom naszym. Godziny, które inni łożą na rozwiozłość, prze pędzali w Bibliotekach, a znich zawsze z większym pragnieniem nauczenia się, wychodzili. Bibliotekarze nie powinni bez braku dawać do czytania. Rostropności w

tym

tym trzeba wielkiey; Rozrządzenie więc, ktore WCPan w tey mierze czynisz, ieſt gorliwości Jego, i rozſądku chwałą. Od założenia Bibliotek publicznych bardziey się pomnażać zaczeły nauki. Widziano przedtym kilku uczonych na całym okręgu ziemi, inni byli nieznani. Teraz zaś wſzędzie uczonych mamy, ktòrzy gruntownie o rzeczach mòwią: Nauki nakſztałt deſzczu przez wiatr pędzonego, były przedtym, ktòre kilka mieyſc ſkrapiały, teraz zaś ſą nakſztałt rosy, całą ziemię ſkrapiaiącey. Ztym wſzyſtkim mimo pożytku z Bibliotek publicznych zmnieyſza się liczba Mądrych, a powiękſza się powierzchownie Uczonych. Obawiam się, żeby bardzo rozumy ſwe oſtrząc i rozbieraiąc umieiętność, do oſtatniego głupſtwa ludzie naukami bawiący się nie przyſzli, i żeby znòw gruba niewiadomość, iaka była po Auguście, nienaſtąpiła. Umieiętność, iako i rozum ma ſwòie granice, ponieważ ſam tylko Bòg ieſt nieograniczony; i daymy to, żeby były niezmierzone, byłyby iednak ściągaiące się do tego, ktòry ieſt ich pełnością i źrodłem. Tak WCPan rozu-

mieſz, i tak br: ć Nauki należy. Człowiek nie ieſt ſam z siebie możny, ażeby dał żacność i wyśmienitość Naukom, niezawisły od woli Jego, nie ieſt ich twôrcą, cwicząc się w nich, zażywa tylko onychże, iako rzemieślnik metalle leiąc czyni rożne rękodzieła, ale iednak tych metallòw nie ieſt ſtwòrcą Rożne farby, i kſztałty, daią umieiętnościom, przyymować ponieważ mogą umyſłu naſzego wyrazy, i według oſwiecenia naſzego kſztałtuią się, u jednych są wyſokie, u drugich wyborne. Jeſt to woſk, ktòry iak ktò chce może gnieść, ieżeli tylko ma talent do powodowania.
Umieiętności podobne są do planet, z ktòrych każda ma ſwòy okrąg; naybliżſzą Słońca, Teologią nazwę. Nieſzczęſność wieku naſzego usiłuie wſzyſtkie okręgi, czyli Sfery, pomieſzać, niezważaiąc, że iedney, właſności, drugiey nie są przyzwoite. Rozumieią, że Teologia ma bydź dawana Matematycznie, lubo niepoiętość Jſtności nieograniczoney niemoże bydź dowodzona ani okiem, ani ręką. Umieiętności według zdania WCPana niebędąc w ręku uczonego wydaią
dziwne

dziwne zdania, i wykrętne dowody, a ztąd to, tyle się narodziło Ksiąg złych w Bibliotekach naszych, patrzemy na nie, iako na gadziny znayduiące się w nayprzyknieyszych ogrodach. Tak w moralney nauce iako i w Fizyce, tuż ciemności są przy świetle, a trucizna przy nayosobliwszym lekarstwie. W żadney Umieiętności częściey człowiek nie myli się, iako w Teologii, ponieważ śmieiąc Jstność niepoiętą zgruntować, z przepasci w przepaść w pada się. Wszystkie Umieiętności maią swą zawiłość, i taiemnicę, a używaiąc wszelkich sposobòw do poięcia ich, nic się nietraci, w Teologii zaś wiara odzywa się, Przestań na tym, nie idź daley. Jest to straż postawiona od Wszechmogącego, aby doświadczył naszey wierności, nie dozwalaiąc nam wniyść, tylko do przysionku, Przedwiecznego. Jeżeli zaś tak będziemy lekkomyślnemi, że koniecznie wdrzeć się zechcemy, winnemi zostaniemy przed Maiestatem Boga, za krzywdę Bostwa. Przy śmierci obaczemy Pałac Niebieski otworzony, a ieżeliśmy żyli prawdziwie po Chrześciańsku, bez żadnego zatrzymania

nia wniydziemy do Niego. Heretyk, i niewierny w tym życiu ieszcze, chcieli przeyść przez straż, o ktorey wspomniałem, a na ukaranie ich lekkomyślności, opanowały ciemnosci dusze onych, że, po samych więc szli przepaściach. Okazuie się to widocznie w pismach ich. Widać wszak na każdey karcie, że drogę prawdy porzucili, a ich mniemane dowody, Labiryntem są wiklącym wszędzie, kędy tylko ruszą się. Wszyscy teraźnieysi, i dawni Sofistowie, czyli wykrętnie dowodzący, przypisywali sobie, że znaleźli prawdę, lecz gdy prawda iest iedna, okrzesali ią nieforemnie, a cienia się iey nie trzymaiąc, rozumieią, iż prawdy trzymaią się. Nie ma tak wielkiey nawałności i gwałtowney iako wyuzdaność ludzi żadnych niechcąca mieć granic. Chmury są to gęste, gdzie niegdzie iasność małą maiące, ktorą niewiadomi za światło biorą żywe, i nayczystsze, co ich czyni bardzo często ślepemi.

O iak wiele Xiążek przy tym fałszywym świetle napisanych, za naywybornieysze nam poddaią! każdy ktory co pisze, spuszczać niema swego oka, iż to robi w przy-

przytomności Jftności niepoiętey zawfze widzącey, Jftności, o ktòrey, z wfzelkim względem mòwić ma, iakiego wymaga cześć od Niey wyftawiona, lecz ludzie fobie poftępuią, iako Naypierwszy Oyciec, rozumieiąc, że dotknąwfzy się drzewa zakazanego, zoftanie ròwnym Przedwiecznemu. Pychą zaślepieni rozumieią i oni, że na chwałę niemaiącą końca zafłużą, władzą Boga wzgardzaiąc. J zatoż maią bydź policzeni między Mędrcòw, iż śmieią przepaść brodzić? Za toż, za Filozofòw, i naywyśmienitfzych Autorów uchodzić maią, iż roztrząsaią niedoftępność Boftwa? Te niegodziwości płodem złych Xiążek, a tym gęściey, im namiętności gorąceybędąc, chwytaią się piòra, żeby wyftępki i błędy uwiecznić, właśnie, iakby nie dosyć było na tym, że fam z siebie Człowiek ieft zepsuty, ale ieszcze trzeba udzielać drugim zepsucia. Przyznam się WCPanu, że zawfze to na myśl mi przychodzi, ile razy do iakiey Biblioteki wchodzę. Otòż mafz, fam do siebie mòwię, zbior mądrych, a w więkfzey liczbie głupich, ktòrych fzaleńftwa chowaią tu, iako nayfmakowit-

fze

i naywyśmienitſze rzeczy. To mię ciężzy, że im więcey ieſt błędòw na świecie, tym bardziey prawda ie zwycięża, i z ſzròdka ſprzeczek wychodzi iaśnieyſzą, ludzie iey nie widzą, bądź dla tego, że nie są ſposobni, bądź dla tego, że Pan Bòg ślepotę na nich zsyła za lekkomyslną ich że śmiałość. Toż o rozumach mòwić się może, co i o drzewach, z ktòrych są iedne dzikie, a drugie ſzczepione, pierwſze owoc maią cierpki, drugie ſmaczny. Filozofia zdrowa wſzczepia rozumy, powiedziałem zdrowa, ponieważ iey mięſzać nie trzeba z fałſzywą Umiejętnością, pod tymże ukrywaiącą się imieniem. Tegoż ſamego WCPan ieſteś zdania, lecz gdy chciałeś WCPan mego o pożytku Bibliotek, i o dziełach ktòre zdobią, albo ſzpecą Biblioteki, tym ſamym wymagałeś, czyli moia myśl z Jego zgadza się. Wſzyſtko na tym świecie dwoiako wydaie się. Bezprawia tuż są przy lepſzych rzeczach. Mądrość zaſadza się nie na zniesieniu co ieſt zdrożnym, pełno albowiem wſzędzie tego ieſt, ale co ieſt mniey zdrożnym. Biblioteki ſą do tego pomocą, i trzebaby niemieć

roz-

rozſądku, bydź wcale niewiadomym, żeby niepoznać pożytkòw z Bibliotek, i ich nie wyſławiać. Są to ſzafami, w ktòrych natężſze trucizny ſtoią razem z lekarſtwami naywyśmienitſzemi. Wſzędzie posiany kąkòl na tym padole z dobrym ziarnem; Szczęśliwy ktòry umie rozeznać złe od dobrego! Jedna Xiążka częſto zamyka w ſobie wielkie prawdy, i wielkie błędy, dla tego życzyćby trzeba, aby piòro rozumne z tey Xiążki to odcięło, co znayduie się niebeſpiecznego.

Proiekt WCPana, gdyby był uſkuteczniony, wyśmienita rzecz byłaby. Mòwię o dziełach doſkonałych w ięzyku Polſkim, dobrze by się ſtało, aby były tłumaczone na inne ięzyki, bądź dla tego, żeby ich z kątòw wydobyć, bądź dla tego, ażeby inne narody z nich pożytkowały, zwłaſzcza, że Polſka ma zawſze ludzi rozumnych, i wymownych. Pracy tey, prywatny aby podiął się niepodobna, lecz do tego może Rzecz-Poſpolita, użyć iakiego zgromadzenia zakonnego. Tysiącami leży Xiąg zbutwiałych, w prochu, i niepamięci, z kądby się ich wydobyło. Toż się dzieie i unas, niektòrzy uczeni

znaią

znaią iedne, a drugich tylko tytuły. Z tych ktòre są arkuszowey wielkości *in folio*, możnaby zebrać *in* 12. ponieważ, iakom wyżey mòwił, Przodkowie nasi rozwlekle pisali, do czego użyćby należało ludzi nie tylko gładko piszących, ale maiących rozeznanie, i naukę. Więcey nigdy nie czytano iako wieku teraźnieyszego, ale i nigdy gorzey nieczytano. Poznawaią Xiążki co z większego, powierzchownie, aby mòwili o wszystkim, i niekiedy nieszczęśliwe sprzeczki wznawiali. Dwoiaki ten zwyczay na łup wydaie Xiążki czytelnikòm, ktòrzy albo niepotrzebne wybieraią myśli, albo fałszywe, ponieważ według tęgości kontrowersyi, albo temu się wierzy, czemu niepowinno, albo zaciętnie trzyma się fałszywego mniemania. Właściwa byłaby rzecz, aby ludzie obierali Xiążki, do czytania sciągaiące się do kondycyi swòiey, uszczęśliwienia swego, do zasmakowania w porządku i prawdzie, ale iakby życie ludzkie miało wielość dni, i lat, pewną, właśnie iakby czas bydź miał dla nierozsądku i nasycenia ciekawości, to czytaią bez braku, co im w ręce wpadnie, nie wystawu-

ią

ią tego sobie, że czytanie rzuca korzenie swoie w umysle, i sercu. A na czytaniu bawiwszy się lat piętnaście, dwadzieścia, ieżeli zechcą wniść w siebie, uznaią iż nie są iuż umysłu tego, którego byli, bo został wyrokiem Xiążek tych, które przebiegli. Ztąd to rodzi się pomięszanie powszechne wyobrażenia w iednymże człowieku, niezgodne wnioski, i przeciwności na wszystkie strony uwodzące. Czytanie, że tak powiem, iest pokarmem umysłu, który go umacnia, tak iak pokarmy ciało, obracaią się w chyl, czyli likwor pokarmowy, służący do naszego zachowania. Dusza chce bydź żywiona iako ciało, lubo odmiennym sposobem, a gdy nie znayduie posiłku w czytaniu, szuka utrzymania się, w zabawach, i rozmowach. Dusza pospolicie słabieie niczym się nie posilaiąc, kiedy zaś Xiążkami zabawia się, czerstwą iest i rzeską. Dobre Biblioteki, dla duszy znaiącey swoie potrzeby, i pragnącey posiłku, są stołem wyśmienitemi zastanowionym potrawami, przy którym rozum swóy Pisarzami Xiąg nasycaią. Czytaiąc Xiążkę wpaiaiącą smak do wysokich

umie-

Umieiętności, człowiek mniema, że ieſt nad ziemią. Nauki wyzwolone są łakotkami dla umyſłu ludzkiego, a umieiętności wyſokie, są potrawami ſubſtancyalnemi, i ſmacznemi: aby zaś razem rozumowi i umyſłowi dogodzić, można iedne czytać zabawiaiące Xiążki, a drugie maiące gruntowność wyſoką. Jeżeli Xiążka ieſt głęboka, nie ieſt miła, a ieżeli tylko przyiemna, to ſame zawiera powierzchownie opiſane rzeczy. Łączyć należy przyiemność do gruntowności, według rady Apoſtoła. *Quæcunque amabilia, quæcunque bonæ famæ, hæc cogitate.* (a) Nic nie ieſt przykrzeyſzego, iako życie przepędzać na złym czytaniu. W tenczas czyta się dobrze, kiedy duszy z czytania krzepią się siły, i zachowuie się porządek od Boga uſtanowiony. Trzebaby, żeby młodych uczono czytać z uwagą, i pożytkiem. kończą ponieważ nauki ſwe nieumieiąc ſposobu pożytkowania z czytania Xiążek, pamięć bowiem tylko, w Szkołach poleruią, i rozumieią że dobrze czytaią, kiedy ich niecoś czy-

(a) Niechay mysl waſzą to co ieſt przyiemnego, ſco z zbudowaniem, zabawia. *S. Paweł*

czytanie wzrusza. Działanie duszy zbiera myśli innych, ażeby trawiła, i w swoią substancyą obròcała, ieżeli te myśli przykre, zaiste wielu młodym nieznaiome. Niewiedzą o tym, że dobra Xiążka iest dla posilenia i pożywienia duszy i serca, czytaią więc całe życie swoie nie zostaiąc lepszemi. Wielki i rzadki talent edukować dobrze młodych, a umieiętność pożyteczna umieć czytać należycie. Ale gdy sposobu iednego zażywa się, myśli z Autorów rożnych nabywaiąc, iest to zbiòr dziwacznych zdań, wyobrażenia, ktòrych się nabywa to sam, to tam. Czytanie aby było pożyteczne, powinno bydź poddane rozsądkowi naszemu, ażeby swe zdanie dawał, stosuiąc go do światła rozumu, i Religii, dwie to są arkady, na ktòrych rozsądek nasz ma wspierać się. Podczas mieszkania swego w Paryżu, w ktòrym nie brakuie na Autorach, możesz WCPan znaleść z Uczonych takiego, ktòryby wydał, o sposobie dobrego czytania, Xiążkę. Bardzoby takie było dzieło pożyteczne, gdyby było napisane, iak rozumiem, i kompasem bespiecznym dla chcących się uczyć z

pożyt-

pożytkiem, lecz ma mieć cel, początki, ustawy, do łatwości większey, w tym ponieważ wszystkim czego się uczy, nie ma bydź przesadzenie się dowcipu. Czytanie, rozsądek nasz z obrębu swego wysadzaiące, ażeby go w zakręty wprowadziło, w których się obłąkiwa, iest czytaniem nayniebespiecznieyszym. Przeczytawszy, zastanowić się należy z roztrząsnieniem, ieżeli wyobrażenia, i zdania odmienne mamy, albo na dobre, albo na złe, znayduie się albowiem w nas samych upominacz taiemny, i rozum który nam wiernie opowiada, co się w nas dzieie, byle przesądy i namiętności nas obłąkiwaiące precz oddaliliśmy, a dopiero nas samych radziliśmy się. Xiążka, która niesłuży do ułożenia naszego wyobrażenia, do rządzenia pragnienia, ieżeli nie iest niebespieczna, to iest niepożyteczna, należy bowiem nawet w zabawach naszych pożytku szukać. Dusza nasza, acz iest duchowna, podobna nieco do rzeki nie ustaiącey, która porywa z sobą płynącą pianę, i piasek, a niekiedy odrobinki złota. Zadziwi WCPana rozwlekłość listu mego, który ma wiele słów, a rze-

czy

czy mało, lecz w tym dobroć WCPana mię wſpiera. Strofowałeś mię WCPan, że zawſze krótko piſałem, otóż teraz ſłuchaiąc rozſkazow Jego, podobno bardziey ieſtem natrętem, niżeli poſłuſznym. Spodziewam się, że liſtu tego nie będzieſz WCPan czytał w ſwey Bibliotece wſpaniałey, bo nie wart ieſt wniyść do niey, i nieporządek uczyniłby między rzeczami pięknemi w niey znayduiącemi się. Jeſzcze nic nie napiſałem takowego, coby mogło bydź położone w Kościele Guſtu, ale dosyć piſałem liſtow, które mogą się mieścić w Kościele przyiazni. Przyiąć racz więc WCPan ten za takowy, ieżeli mi godzi się nazwać się WCPana przyiacielem, w czasie, w którym ieſtem z wſzelką uniżonością WCPana nayniżſzym &c.

Z Klaſztoru SS. Apoſtołów 1756. 2. *Marca.*

P. S. Gdybyś WCPan był chciwy pochwał i układów, zachęcałbym go, ażebyś wyiechawſzy z Paryża odwiedził Rzym. Nie zaraz podobno będzie powrot iego do Polſki, czy przytomny czy nie, zawſze iednak ieſteś w Oczyźnie ſwoiey. Przywiley mądrych

bydź

bydź wszędzie. Nauka nieiako człowieka czyni nieograniczonym, i na rożnych mieyscach stawia go. Nadto masz WCPan w Krakowie drugiego siebie dla talentów i wiadomości w Xięciu Biskupie Bracie swoim, który z WCPanem sławą dzieli się, w założeniu Biblioteki poszrod Narodu. Kiedy się WCPan z Nim obaczysz, upraszam, ażebyś raczył, oddać łasce Jego Wspołbraci moich mięszkaiących w Polszcze, osobliwie Xiędza naszego Błędowskiego.

List CXI. *Do X. FRUGONI.*

Nie rozumiey WCPan, żebym ia miał bydź gruntownym w naukach, bo ledwie, co nie co, znam ie; ponieważ ani dowcipu mego sposobność, ani obowiązki stanu mego, dozwalaią, żebym mògł wcale zatopić się w umieiętnościach i kosztował smaku z ćwiczenia się w nich. Wiesz WCPan, że mię Filozofii Gotskiey uczono, kiedym mògł dorwać czasu, chciałem poznać Karteziusza, Newtona, i na to nie kiedy trzeba było snu sobie uiąć. Kazywałem niekiedy, szpiesznie pisząc, bo do tego urzędu, niemiałem

tem ochoty. Naoftatek Teologia moią zabawą zoftała, i przyznam się WCPanu, że mi się bardzo podoba, bo zawſze to kocham, co mnie zręczniey do Boga prowadzi. Co do tey umieiętności godney naysilnieyſzego naſzego przyłożenia się, byle mniemania i zdania niepożyteczne do Szkoł wprowadzone, były odcięte, ftarałem się, abym w niey poftąpił, znayduię bowiem rzeczy naywſpanialſze, i naygodnieyſze uwagi i zaftanowienia się nad niemi. Szacunek Teologii wzbudził we mnie ochotę do napiſania niektorych Traktatow, czyli ich raczey zebrania. Teologia, więc, i urząd Konsultorftwa, niekiedy i to rzadko dozwoliły mi ażebym o innych naukach myślał, i w nich się cwiczył, atoli znam się troche na nich, abym mògł nieco mowić w potocznych rozmowach. Otoż umieiętność moia wſzyftka. Poznaieſz WCP, że ieft malutka, a gdybym z niey chluby ſzukał, poczytałbym siebie za bardzo pyſznego. Prawda, że nie lubię prożnować, a gdyby to mogło za umieiętoność i dowcip uyść, i iabym coś wartał. Każdy orze, iako może. Chciał-

bym się był nauczyć Matematyki, ktòrey mam wyobrażenie nieiakieś, bo Matematyków pisma, ile sposobność czasu mi dozwoliła, przezirałem. Ale te są rzeczy nad potrzebę do zbawienia. Niebo ponieważ obiecane nie Matematykom, nie Fizykom, ale tym, ktòrzy kochaïą Boga, i bliźniego, ktòrzy wypełniaią maxymy Ewangelii, i Kościoła. W obcych nie byłem Kraiach, a gdybym był, iakom tego życzył, wiele bym się nauczył, znasz WCP mnie dobrze, że iestem chciwie ciekawy, i lubię każdemu insynuować się, obcowanie z Mądremi naylepszą iest Xięgą, a znalazłszy takowego, czego tylko mogę, uczę się od niego, nawet do uprzykrzenia onemuż. Usiłowałem nadgrodzić sobie niewoiażowanie, obcuiąc z Wspołziomkami moiemi. Mają zawsze Włochy ludzi sławnych we wszelkim rodzaiu Nauk. Za szczęście rozumiem, urodzonym bydź w takowym kraiu, w ktòrym iedni po drugich następuią nieprzerwanie, uczeni i Mądrzy, albowiem, czego kto chce się nauczyć, może, gdy nie brakuie na takowych, ktòrzy uczyć umieią. Obce Narody, osobliwie, Francuzi przysyłaiąc nam swoie Xiążki, a przywożąc z sobą obyczaie dobre, są u

nas w ſzacunku. Przeto, Rzym dziś ieſt centrem nauk, iako prawdy, i iedności.

Nad czym zaś ubolewać mamy, to nad tym, że teraznieyſzy wiek zbrania się ſłuchać głosu Kościoła, a oświecenie wielkie ktòre Bòg raczył dać ludziom temi czasy, ieſt pobudką do ſprzysiężenia się na Niebo, właśnie iak by można obledz Przedwiecznego, przed ktòrym wſzyſtkie narody razem zgromadzone, są proſzkiem iednym, owſzem niczym.

Ale podobno, i tego było potrzeba, dla okazania lepſzego Religii, dla doświadczenia wiary ſprawiedliwych, i dla dowodu, że naydowcipnieyſze rozumy w nayſzkaradnieyſze mogą wpaść błędy, kiedy myślom ſwoim dozwalaią błąkać się, nie maiąc onych żadnego wſparcia. Bòg ſam tylko, zdaniem WCPana, ieſt wſparciem, iako ieſt centrem wſzyſtkiego, bo od Niego, wſzyſtko ma ſwòy początek, i do Niego, iako do końca wſzyſtko obracać się ma. Tym za większych, poczytuią siebie ludzie, im daley od Boga oddalaią się, właśnie iakby On nie był źrodłem wſzelkiey wielkości, właśnie iakby bydź miała podłość, upokorzać się

przed Maiestatem Jstności Wszechmogącey, od ktòrey mamy ruszenie, oddychanie, i bytność naszą. S. Augustyn zostaiąc w błędach kacerskich, i niezbożnościach, wszystko poczytał za nic, poki nienawròcił się do prawdy Naywyższey; Poznał rozumu i serca władaniem, iż trzeba wniść na gorę Swiętą, żeby rzeczy umieć rozeznać, i ustrzedz się błędu i oszukania.

Rozum ludzki zawsze iest niespokoyny, ma wyobrażenia niepewne, ieżeli niema nad sobą takowego, ktòryby nim rządził. Trzeba więc, żeby od momentu tego, ktòrego wchodzi na świat, był poiętnym dziecięciem względem prawd Religii, ieżeli chce bydź szczęśliwym, i ieżeli chce się uchronić szperania wprowadzaiącego w wątpliwości o wszystkim, albo przeczenia temu, co iest pewnym, i dobrze ugruntowanym. Czemuż ludzie ieszcze smakuią w niedowiarstwie, wiedząc, że niedowiarkowie, samemi dziwactwami, zaprzątnieni, żadnego niemogąc dowodu gruntownego dobyć przeciwko Chrześciaństwu, pomarli, o ktòrych wspominaią, nie dlaczego innego, tylko dla tego, że byli wykrętarzami? Ktożby

by nierozumiał, że *Collinom*, *Baylom*, nowey drogi wynalazcom, ludziom, iako sami o sobie rozsiewali, posłanym i nadtchnionym do oświecenia świata, zniesienia przesądów, po śmierci ich wystawią ołtarze, i między niebiany, policzą? Ztym wszystkim wspominaią o nich, albo ubolewaiąc nad błędami ich, albo śmieiąc się z ich szaleństwa, i nie znayduie się teraz takowy, acz rozwiozły, żeby chciał bydź Spinozystą. Taka iest moc prawdy, że lubo można ią nieco zaćmić, ale iednak nigdy zatłumić. Powstaie w tedy, kiedy zdaie się cale bydź ugaszona, tak, iak ogień, o którym rozumieią, że zgasł w popiele, a on płomień wydaie raptem niespodziany. Wyznaiemy, że nauka Katolicka ma swoią chmurę, ponieważ wiara według nauki Pawła S. iest pewnością rzeczy niewidomych, *Argumentum rerum non apparantium*, lecz mamyż opuścić kray maiący chmury, aby na mieysce przeyść ciemne, i straszne? Bierzemy posiłek w Religii Chrześciańskiey, kto się od niey oddala, idzie po trzęsawisku, i nad samą przepaścią. Toż samo mówiłem ostatni raz widząc się

z pe-

z pewnym Angielczykiem, i z urodzenia, i z wiadomości rzeczy, znacznym; ale go dla pędu niedowiarſtwa do gòry Wezuwiuſzu w czasie wybuchania, przyrownywam.,, Dokądże WCP, (ſłowa „moie do niego,) nas zaprowadzaſz, ogo„łacaiąc z tych wſzyſtkich prawd, ktore „nam Chrześciańſtwo podaię, prawd wy„sokich, ktore nam wyobrażenie czy„nią o Bogu, prawd pełnych pociechy, kto„re nas upewniaią, że Bog naſz ieſt mię„dzy nami, wzmacnia nas, i zabawia, „prawd zawsze nagabanych, ale i zawſze „zwyciężaiących? Ktory kolwiek nie ma „ſzczęścia wierzyć im, ieſt między by„dlętami, i zniſzczeie wraz z niemi. Co „za nędzna rzecz, tylo usiłowania uży„wać i pracy, aby bydź tak nieſzczęśli„wym ſztym wſzyſtkim ile ieſt Xiążek, na „ſtępuiących na Religią? do tego nie„ſzczęścia wſzyſtkie waſze filozofowa„nia wprowadzaią. Ktoż to kiedy pomy„ślił, żeby było trzeba bydź Filozofem, „aby ludzi nauczyć żyć po zwierzęcu, „i ich przekonywać, iż tenże maią koniec, „ktory i zwierzęta? Piekne zaiſte do„wcipy teraznieyſzego wieku, bo z Swia-

„ta

„ta robią zwierzeniec, na którym Lew „iako naymocnieyſzy, Słoń iako nayogro- „mnieyſzy, powinniby bydź Panami. Pię- „kne dowcipy! więc Milordzie musiſz „uznać za Króla twego, Lamparda, albo „Jednorożca, lecz wy macie zwyczay „układać ſyſtemmata, a my nieprzyzwo- „itość gdy wnosiemy z nich, wykręcić „się usiłuiecie. W Religii Chrześci- „ańſkiey wſzyſtko ieſt razem złączone, „i umocnione. Nieobawia się, ażeby z iey „nauki wnioſki wypadały dziwaczne. Po- „wiesz że Religia Katolicka oſtra ieſt dla „ludzi. Toć to ieſt dowodem zaiſte, że nie „są ludzie iey wynalazcami, bo inak- „ſzą byłaby. Nie widzielibyśmy w niey „wyrzeczenia siebie ſamych, które ieſt „przyciesią Religii, a pragnieniu złemu „dogodzenie byłoby pozwolone.„

Angielczyk był owym Felixem, przed którym mówił Paweł Swięty, ſłuchaiąc, zatrwożył się, ale zoſtał przy ſwoim niedowiarſtwie. Jednak nie ieſt mi to przeſzkodą, ażebym go nie kochał, a gdy kocham, życzę mu, aby chciał dbać o siebie. Nie mam w nienawiści żadnego, dla ſentymentów przeciwnych, a naygorsi nie

do-

dowiarkowie, lubo ich brzydzę się maxymami, znayduią w sercu moim miłość ku sobie, ponieważ są bracią. Jakże się z mym listem rozszerzyłem! sam sobie dziwuię się, iednak markotno iest mi go kończyć, bo bym chciał zawsze obcować z WCPanem, ktòrego żebym się wyznał naynizszym sługą, rozum mnie przeświadcza. &c.

****

List CXII. *Do X. WALENTINI.*

Nieszczęście moie że z WCPanem wieczora wczoraySzego, podług żądania mego, nie widziałem się; niespodzianie tak mię nagły zapadł interes, że na moment nawet nie mogłem wychylić się. Osoba z ktòrą się WCP widział, opowiedziała WCPanu co ma czynić, podziwienie WCPana mnie zadziwiło. Nie iesteś WCPan ieszcze biegły w polityce Włoskiey, i ia sam, przyznam się WCPanu, iż nielepiey znam ią od WCPana. Polityka nie iest umieiętnością dla Teologòw, znaią się oni na subtelności, ale Szkolney. Czekam WCP iutro u siebie z czokolatą na godzinę

òsmą

ósmą z rana, sami dway znaydować się będziemy. Postawię straż u drzwi moich, żeby żaden nie wszedł natręt, tak to, aby tylko bydź na iakim urzędzie, iuż ci ustawicznie przychodzą, służyć to w prawdzie może do cwiczenia się w cierpliwości, i w miłości, ale nie do ułatwienia interessów. Proszę z soba przynieść list ostatni X. Castaniego, pragnę go czytać. Znasz WCPan moie przywiązanie, z ktòrym iestem i ku WCPanu, i ku Jego Kongregacyi. *Kardynał Ganganelli.*

P. S. Oddawcy listu tego, możesz WCPan dać Merkuryusza Francuskiego, o ktòry WCPana prosiłem, i òw skrypt mały odemnie pożyczony WCPanu. Proszę nie pisać do Biskupa Aureliańskiego bez rozmòwienia się zemną. *z Rzymu 13. Sierpnia* 1768.

****

List CXIII. *Do JMX. Izydora BIANCHI Sekretarza Poselstwa Neapolitańskiego u Dworu Lizbońskiego.*

Już dwa dzieła obiecane mi od WCP doszły rąk moich. Bardzo dziękuię żeś WCPan tak miłego nabawił mię czytania.

Co

Co do pierwszego, widziałem uwagi mądre WCPana, nad grobowcem Albacina, które kochany nasz Doktor Lami w swoich nowinach o uczonych, wydał był r. 1763. Zdaie mi się, że WCPan rozumował o starożytności, iako rozumuią po matematycznemu, co się widzieć daie o Tufiku z opisania WCPana. Poznać łatwo, że Pan Michał Vanozzi na Dyssertacyą WCPana pisał, zazdrością piorem swym powoduiąc. Nieskromna krytyka Jego, pobudza WCPana żebyś nauczył wszystkich, iak ludzie dobrego urodzenia maią się rozprawiać. WCPan w swoiey Apologii zmieściłeś uczciwość i prawdę, lubo przeciwnik Jego uszczypliwych słów wiele w pismo natkał swoie, i nie mało użył wybiegów. Dowod oczywisty, że niektòrzy Xięgopisowie rzecz swoią pisząc, z satyrą złączaią. Nieczytałem ieszcze do tąd wyśmienitey WCPana dyssertacyi świeżo wydaney o Pompeium. Trzymam, że WCPan zakończył z chwałą spòr wzniecaiący się między Starożytności szperaczami. Na samych Neapolitańskich podobno WCPan zważasz, ktòrzy tak są zazdrośni, że byle

co napi-

co napiſał Cudzoźiemieć o ſtarożytności Pompeianu, albo Herkulanu, zaraz go tym ſamym winnym uznawaią. Wieſz WCPan iak się obeſzli z kochanym, i zacnym naſzym Xiędzem Winchelmanem. Proſzę WCPana żebyś ſwoich nie zaniechywał prac rozpoczętych, iako także o to, żebyś był przekonanym, iż w każdey okoliczności ſzukam ſpoſobu okazania ſzacunku, z ktòrym ieſtem &c. *Ganganelli. W Rzymie z Klaſztoru SS. App.* 14. *Września* 1768.

Liſt CXIV. *Do X. CORSI.*

Bardzo rzecz chwalebną WCPan uczyniłbyś, gdy byś do Traktatòw Teologii wydanych przez siebie, dodał Traktat moralny. Filozofia bardzo kròtko wykłada morał. naypotrzebnieyſza ieſt rzecz dla każdego ſtanu ludzi, żeby gruntownie poznali, co ma rządzić ich obyczaiami; ieſt to kompas poſzrod burzy i nawałności życia. Moralna nauka ieſt fundamentem poczciwośći i Chrześciańſtwa, ktòrey my zawſze używać powinni. A drugie umieiętności w niektò-

niektòrych tylko mogą bydź użyte okolicznościach. Lecz, ani między Filozofami dawnemi, ani między teraznieyszemi, nie znaydzieszWCPan moralney nauki takiey, iakiey nauczać potrzeba, i zachować. Xięga, w ktòrey nauki tey wyśmienitości i przepisow szukamy, iest łono Boga samego, a nasze obowiązki zawisły od woli Jego, ktòry wyśmienity postanowiwszy porządek we wszystkich częściach powszechności, w ktòrey naypięknieysza trwa zgodność, sprawił w duszach naszych, w sercach, umysłach, namiętnościach, zmysłach, takową ziednosć, iż to wszystko ma wchodzić, abyśmy dobrze czynili względem nas, i względem bliźniego.

Nauka moralna iest obszerna, przez nią Cesarstwa, Monarchie, Dwory, Miasta, Wsie, Zgromadzenia, Familie utrzymuią się, naucza bowiem iaśnie i wyrozumiale, co winniśmy Bogu, bliźniemu, i nam samym. Między tylo obowiązkami, ktore nam zaleca Morał, i do ktòrych wykonania z powodu natury, i poddałości naszey, brać się powinniśmy, miłość w Religii prawdziwey

wey tylko, znayduiąca się, czyni nas dobremi przyiaciołami, dobremi krewnemi, dobremi obywatelami, i dobremi poddanemi. Zamyka w nayskromnieyszym powierzchownie ułożeniu, to wszystko czego życzyć można w każdym stanie, w ktòrym nas Opatrzność Boska mieć chciała. Cnoty Pogańskie nie miały w sobie nasienia Boskiego, więc i owocòw nie wydawały godnych wieczności. Mądrość dawnych Filozofòw nie znała początkòw tych Niebieskich, ktòre dla dusz Chrześćiańskich są pożytkiem nieoszacowanym zasłużenia na szczęśliwość wieczną. Nigdy nad to WCPan w swym Traktacie Moralnym, ktòry masz napisać, o tych rzeczach, (mòwić ile tylko będziesz) możesz, abyś okazał źrodło prawdziwe Cnot, niemięszaiąc ich z cnotami na samey imaginacyi zasadzaiącemi się. Dobra iest rzecz wspomagać bliźniego z powodu natury, ale tego do Boga niestosować, rzecz zła. W takowym razie, mòwić trzeba, *hæc oportuit facere, et illa non omittere,* J to czynić należało, i tamtego nie opuścić, A według przysłowia Szkòł.

Bonum

Bonum ex integra causa, malum ex quocunque defectu. Aby rzecz dobra była, ma bydź ze wszystkim dobra, bo naymnieyszy defekt, iuż ią czyni złą. U wszystkich narodów przepisy Moralności są iednakowe, bo są w sercach naszych wyryte. Taż sama ręka i wszechmocności swoiey znaki na Niebie, i początki powinności naszych na sercach wyrysowała. Serce nasze iest tablicą Dekalogu, ktòrey nic zepsuć nie może; namiętności złe zniszczyłyby, gdyby sumienia wołanie nie wyrzucało obłąkania. Morał Ewangeliczny osobliwiey przyzwoitym iest człowiekowi, ponieważ naucza i o ułomności iego, i o wielkości. Łączy ziemię z Niebem, z ktòrych my wyszliśmy, iako kawał ziemi, i obraz Bostwa, i pokazuie tablicę z naszemi powinnościami, i znaszemi przeznaczeniami. Morał Pogański poddaie pychę, Chrześciański zaś doskonałą pokorę. Spodziewam się, że to wszystko wyłuszczysz WCPan w swoim Traktacie. S. Thomasz o tey umieiętności przedziwnie pisał, rozumiem więc że WCPan będziesz go czytał. Com miał mòwić wszystko

napisa-

napiſałem, dodaiąc ſzacunek, i przyiaźń, z którą &c. *z Rzymu 22. Stycznia 1747.*

****

Liſt CXV. *Do JMCi MURATORI*

Mowiłem z Papieżem (Benedyktem XIV) o dolegliwościach WCPana, odpowiedział w tych w słowach, że *im więcey WCPan ucierpieſz dla ſprawiedliwości, tym przyiemnieyſzym będzieſz Bogu, i ludziom pełnym Ducha Pana.* Przyſzle WCPanu Ociec Swięty *Breve*, które WCPana uſpokoi, i dowiedzie nieprzyiaciołom Jego, że nic niema w Xiążce Jego nagannego, ani przeciwnego tak co do nauki wiary, iako i obyczaiow, i to co chcą przyćmić, zgadza się z przywileiami od Stolicy Swiętey danemi. Sam piſać będzie Ociec Swięty do Kardynała Queriniego, który zdaie się bydź obruſzony na WCPana względem Swiąt, których zmnieyſzenia wymagaſz; ſpodziewam się więc, że Kardynał na liſt Oyca Swiętego uſpokoi się, i powezmie ſzacunek ku WCPanu, ktorego godzien ieſteś. Ja ſobie zawſze będę winſzował, że przyłożyłem się cokolwiek, aby

dla

dla WCPana fprawiedliwość uczyniona była, i ucięły się prześladowania, nayniegodziwfze, bo niewiem, aby ktòry tężey bronił nad WCPana Religii nafzey. Bardzo cięfzko unosić nienawiść zabobonnych. Ani bowiem powaga, ani dowody zdołaią takowych przekonać, ktòrzy za artykuł wiary przyymuią co tylko im do głowy przychodzi, i w muzgu ich roi się. Polegay WCPan na mnie, iako na fobie famym, i bądź WCPan przekonany, że Jmię moie nigdzie lepiey położone bydź nie może, iako na końcu tego liftu, ktòry WCPana upewnia o moim ku ofobie Jego fzacunku &c. *z Rzymu* 27. *Sierpnia* 1748

Lift CXVI. *Do tegoż.*

Przyflawfzy WCPan fwoie dzieło, naybogaciey mnie obdarowałeś. Położę go tak, abym zawfze miał przed oczyma memi, a czytać będę, żeby rozum mòy i serce było nim napełnione. Dziwi mię bardzo że z Ambon nawet, na WCPana śmieią mòwić, i przeciw Pifmom iego. Ciefzyć to WCPana ma, że ci fą

wil-

wilcy w odzieniu owczym, poznać się albowiem daią z owocôw ſwoich. Dłużeybym się z WCPanem bawił, gdybym z urodzenia mego nie miał pobudki do uięcia ſobie pociechy. Jeżeli liſt ten mòy ieſt kròtki, to ſzacunek ku Oſobie iego ieſt dłużſzy, bo ma zapęd wraz z duſzą moią, ktòra się nigdy nie zakończy, &c. z *Rzymu* 22. *Września* 1748.

****

Liſt CXVII. *Do Xiędza SBARAGLIA Definitora dożywotniego, XX. Bernardynòw, w Bononii.*

Wielki mi WCPan honor czynisz, niezapominaiąc o mnie, i przypiſuiąc prace ſwòią mnie podłemu człowiekowi. Oczekiwaliśmy tu z wielkim pragnieniem dzieła WCPana, ſwiadkiem tego ieſt, że ieden z naywzięt- ſzych u nas uczonych porwał mi Xiążkę WCPana, ktòrą tylko dwadzieścia cztery godzin miałem w ręku. Powſzechna wziętość chwały pracy WCP. powinna go pobudzić do wydania innych pożytecznieyſzych, i obſzernieyſzych. Spodziewam się w zamianę, przeſłać

WCPanu, ile mi czas pozwoli *Si otiari licuerit*, owoc piòra mego, prawdziwy słòw związek Auguftyna S. pifzącego o *Poprawie*, o *Łafce*, o *Przeznaczeniu Swiętych*, i o *Darze wytrwania*, chcę odkryć, co ten Swięty Ociec pifał, i rozumiał, o Łafce. Jeżeli czego żądam, dopnę, *Si votis cuncta refponderint*, podchlebiam fobie, iż moie uwagi będą użyteczne. Zwierzam się w tym WCPanu, i wiem że mnie niewydasz. Profzę wfpieray mię WCPan radą fwą, i oświeceniem, żebym należycie rzecz opifał, i pozwòl abym ucałowawfzy Jego ręce, powtòrzył przychylność, fzacunek, z ktòrym &c. *z Rzymu* 1. *Czerwca* 1742.

****

Lift CXVIII. *Do Tegoż.*

Mufzę wyznać przed WCPanem nieudolność moię, żebyś nie rozumiał o mnie tak bardzo dobrze, i uwolnił mię od pracy, ktòrą na mnie wkładać chcefz. Nie wzdrygam się pracy, ale tu trzeba zdolności należytey, aby godnie utrzymywać roztrząsanie krytyki, i dowodòw.

Pifałem na żądanie Kardynała Cibo, ale

ale ta rzecz była łatwa niewymagaiąca ani sztuki krasomowskiey, ani wyśmienitości. Ja wzwyczaiłem się w czytanie Xiążek naylepszych, a bezprzestannie ślęczę nad Historyą chronologiczną kościelną, bo iest mocnym poparciem Religii. Nie chciałbym sporu czynić z Arystotelesem, a tym bardziey z Skotem, dla dawney z niemi znaiomości, i wspołbractwa, lecz na każdy prawie moment muszę ich zostawić, abym szedł drogą bespiecznieyszą, i gładszą. Nasz wiek nie iest porą pokrakliwey subtelności, więcey teraz wymagaią istenności, i prawdy, niżeli rozdzielności (*distinctionis*) i słów. Ey! na coż się zda używać zawiłości w opisywaniu rzeczy prostych, a niewyrażać iaśnie, filozofuiąc, iako upewniaiąc WCPana o szacunku z ktòrym &c. z *Rzymu* 2. *Lipca* 1742.

****

List CXIX *Do Xiędza* ***.

Ponieważ WCPan swe dolegliwości wynurzasz przedemną, więc w szczerości serca, mòy kochany Bracie i przyiacielu, mòwię ci, że zmnieyszenie ich od samego

Ciebie zależy. Może przykrych użył słów w napomnieniu Gwardyan, ale nie bez przyczyny upominał, iak mi się zdaie, bo kiedy ma Regułę za sobą, wten czas nie zbacza, i sam nie powinieneś za złe mieć, gdy cię strofuią.

Nie czyniłeś szlubu, abyś był Muzykantem, ale Zakonnikiem, i lubo Muzyka iest rzeczą nayniewinnieyszą wyrażaiącą harmonią, zgodność, na ziemi i Niebie, bywa iednak szkodliwą, gdy czas naznaczony na czytanie, albo modlitwę, zabiera. Przykrzey mi niżeli komu innemu nacierać na Muzykę, bom się uczył na organach, a tym bardziey mi się podoba ten instrument, że iest poświęcony na wygrawanie chwały Boga, i nie bywaią na nim grane koncerta światowe, lecz ia tego używałem słuchaiąc Reguły, i rozumu. Proszę Cię kochany przyiacielu, abyś podczas godzin rekreacyi, nie kiedy indziey grywał, a duszy swoiey nie zawsze w palcach mieszkanie zakładał. Napiszę do Xiędza Gwardyana, żeby dobre serce pokazał WCPanu, ale nie wprzod, aż w tedy gdy do mnie napiszesz, obiecuiąc

że

że nie będzieſz czaſu nad to łożył na Muzykę. Pobożność, i nauki, do więkſzych i pożytecznieyſzych rzeczy wzywaią, a przywiązanie moie do WCPana pobudzić go powinno, żebyś poſzedł za radą moią. Nużе kochany przyiacielu bądźmy dobrego ſerca, milczenie, zgoda, poſłuſzeńſtwa ieſt harmonią naymilſzą, ktorey Chrześcianin, a oſobliwie Zakonnik pragnąć powinien. Sciſkam Cię ſerdecznie, żałuiąc że nie mam ſpoſobności mówienia Ci do ucha, iak mnie obchodzi wſzyſtko, co się tycze oſoby Jego, i iak ieſtem &c. *z Klaſztoru SS. Apoſtołòw 9. Kwietnia* 1744.

****

Liſt CXX. *Do Xiędza BAUDIERA Profeſsora Teologiiw Turynie, Ex-Prowincyała.*

Proſzę bydź przekonanym, że dobrze o WCPana intereſsach pamiętam. Co zaś do Konkluzyi, ktòre WCPan zamyślaſz mnie przypiſać, chciey WCPan dobrze namyśleć się. Zdaiemi się albowiem, naprzod, że nie będzie do rzeczy, gdy Uczeń Jego, na czole, moie Jmie położy, konkluzyy ſwoich Teologicznych, Po-

wtòre

wtòre nie mògłbym ſkuteczniey iuż WC Panu uſługiwać, gdy wiedzieć będą, że mam ſzczegulnieyſze przyczyny interessowania się ża Nim. Potrzecie, ieſtem wcale niegodzien żebyś WCPan ten mi honor czynił. Z tym wſzyſtkich mądre ſwoie konkluzye czyli przypiſzesz mi WCPan, czyli nie, proſzę iednakowo zawſze bydź przekonanym o iednoſtaynym moim ku ſobie przywiązaniu, zdrowia wſzyſtkim WCPanom życzę, piſząc się. &c. z *Rzymu* 2. *Lipca R.* 1749.

****

Liſt CXXI. *Do Xiędza CRUTTO, Bernardyna mieſzkaiącego w Turynie.*

Zawſtydza mię nie pomału myślącego o Konkluzyach, ktore zacny Profeſsor i iego Defendent chcą mi przypiſać. W ſzczerości ſerca wynurzam się przed WCP. iż niewart ieſtem tego, wſzak innych podoſtatek zacnych ieſt i uczonych, ktòrymby należało ie ofiarować, a nie mnie człowiekowi nieuczonemu.

Proſzę się rozmòwić, z Xiędzem Baudierem, i iego godnym Uczniem, a ieżeli można, odprowadzić ich od dedykowania

kowania mi. Pragnę ſerdecznie okoliczności, w ktòrychbym mògł dać dowòd, iż obydwom uſłużyć ieſtem gotòw ile możnośći moiey. Nigdy nie zapomnę obowiązania mego im za to, że w ſławnym mieście, i w klaſztorze, ktòry można nazwać ozdobą Prowincyi waſzey, imię moie wſławiacie. Proſzę uczynić mi łaſkę podaiąc ſpoſobność, abym miał honor odwdzięczyć, iako także proſzę wierzyć, iż z uſzanowaniem i wdzięcznością ieſtem &c. z *Rzymu* 27. *Czerwca* 1749.

****

Liſt CXXII. *Do Xiędza BAUDIERA Profeſſora Turyńſkiego Klaſztoru, XX Bernardynòw.*

Obym tyle miał siły do podziękowania WCPanu, ile Jego dedyka wſpaniałomyślna wymaga, ktòrą mi honor uczyniłeś. Pokażę ia wkròtce Papieżowi ſamemu (*Benedyktowi XIV*) Konkluzye WCPana, ktòre dowodzą o talentach WCPana, i Jego zaſługach, lubo ia tych Konkluzyi dedyki nie byłem godny. Zapęd mòy nie tylko ieſt czytać

ale

ale i ftarać śię dowieść, ile ieft gorliwy Zakon nafz, że członki iego chociafz za granicami Stanu Papieſkiego mieſzkaią, iednak bronią praw Stolicy Swiętey. Bardzo będzie Papież z tego kontent, i rozraduie się Duch Jego.

Co do mnie, myślę, tak WCPanu, iako i iego mężnemu atlecie, czym bym miał odwdzięczyć, odbierze tu tegoż czafu, ktòrego w Turynie pośrzod ludzi mądrych zgromadzenia, pochwałę praca WCPana, kiedy z uft Oyca Swiętego, ktòry ieft wyrokiem Kościoła powſzechnego, będzie chwalona. Upraſzam, żebyś mnie WCPan raczył upewnić, czym mu mogę, iako i godnemu Uczniowi Jego przyſłużyć się, podaiąc ſpoſòb, abym dał dowòd moiey wdzięczności, i przyiaźni aczey może takowy czas zdarzy się, ktòrego będę miał honor widzieć się tu z WCPanem. Teraz mi i pora, i zabawy niedozwalaią dłużey z nim się bawić. Proſzę bydź pewnym, że &c. z *Rzymu* 30. *Września* 1749.

****

List CXXIII. *Do Xiędza CALDANI Franciſzkana.*

Uwie-

Uwierzyłbyś WCPan temu, żeby śmieli
mi przypiſać Konkluzye, mòwię,
śmieli, bo trzeba wielkiey odwagi, aby
mnie kadzić, ile bowiem znam ſam sie-
bie, ieſtem ze wſzyſtkich naylichſzy
człowiek, i nic nie mam takiego, czym-
bym mogł wymòwić ich, czy krzyw-
dzących mnie, czyliteż ſzanuiących.
Co mnie zaś cieſzy w tym razie,
to to, że te konkluzye doſkonale wy-
brane, zawieraią w ſobie rzęczy nay-
ważnieyſze dla nas, i naywyśmienit-
ſze w oczach Religii, chcę mòwić, Ko-
ścioła. Uważaiąc go względem wia-
ry, co za obſzerne pole! Jeſt Państwem
JEZUSA - Chryſtusa, ceną krwi Jego,
tryumfem męki Jego, i poſłania. Nic
nie ma w Hiſtoryi wſpaniałſzego nad po-
ſtanowienie Kościoła, nad zwycięſtwa
Jego nad Tyrannami, i namiętnościami.
Widowiſko natury nie ieſt godne weyrze-
nia naſzego, w poròwnaniu do Zgroma-
dzenia Swiętego, w ktòrym światła, i
cnoty przenoſzą światłość gwiazd. Czę-
ſto WCPan mnie pobudzałeś, żebym Teo-
logiczny wydał Traktat w materyi Tey,
o ktòrey mowa, materyi piękney, ob-
ſitey,

ſitey, i godney naſzego uczenia się, i podziwienia; lecz obſzerność rzeczy tak mnie zraża, iż ſkoro poſunę rękę, abym odryſował ten obraz, natychmiaſt wypada mi ołòwek. Kiedy uważam, że to Bòg ieſt ſam, że Jego ſłowo, że iego Duch, utworzył Kościoł, aby był drugim niebem iaśnieyſzym od pierwſzego, dał światło, ktòre pod wſzyſtkiemi klimatami do ſkończenia ſwiata wiekòw, ieſt oświeceniem ludzi, w ten czas czuię, iż odwaga moia mnie odſtępuie, a ia nato ieſtem, żebym adorował i dziękował Jſtności Wſzechmogącey za Jey dzieła. Kościoł poznamy w ten czas doſkonale, kiedy będziemy na łonie Bòga, z ktòrego wyſzedł, i do ktòrego bezprzeſtannie dąży, iako do naywyżſzego ſwego ſczęścia. Swiat ieſt zaſłoną iaſność zakrywaiącą, trzeba więc, żeby była rozerznięta, i tak widzieliśmy Kościoł Boży w iaſności, i piękności ſwoiey. Jle ludzi ieſt możnych w dzieła, i ſłowa, od Adama aż do oſtatniego z wybranych, ktòry zamknie krąg Taiemniczy zawieraiący w ſobie Duchy Niebieſkie i Swiętych! Ta to zaiſte liczba niezrachowana, o

ktòrey

ktorey mòwi S. Jan Apoſtoł w ſwoim
Obiawieniu, i ktòrey wyrazić niepodo-
bna. Kościoł ten, acz nieograniczo-
ny, żoſtaie iednak w ſercu każdego ſpra-
wiedliwego, a to z przyczyny miłości,
ktòra go sciśle łączy z mieſzkańcami
Ziemi i Nieba, z ludźmi nawet nieuro-
dzonemi, ktòrzy z ſamego miłosierdzia
Boga, w czasie należyć będą do JEZUSA-
Chryſtusa, to ieſt złączenie między wy-
branemi, iż ci ktòrzy zmarli, ci ktò-
rzy żyią, i ci ktòrzy sie urodzą, czy-
nią iedno zgromadzenie, żadnemu rozłą-
czeniu niepodległe. To tedy dowodzi,
o czym ledwie kiedy myślemy, o związ-
ku mocnym i nigdy niezerwanym. Czą-
ſtki złota mocno z ſobą złączone nie
ſą tak trwałe, i tak tęgie, iako złącze-
nie z ſobą przyiaciòł Boga, ponieważ
nic ich, ani rozdzielić, ani rozłączyć
nie żdoła. Częſto czytałem z ukontento-
waniem dawnych Teologòw, i mimo
ſwey nieprzyiemności Gotſkiey, znala-
złem myśli wyborne i nayſpoſobnieyſze do
uczynienia wyobrażenia o Kościele, i
Religii. Zdaie się, iż mniey osłabiaią się
rzeczy, kiedy się nie bardzo wysilaią

na

na ſłowa, a czego nie doſtaie w ſłowach, myśli z tego zyſk maią, i z tey to przyczyny Oycowie Swięci, ile razy nam mòwią względem obyczaiòw, lub wiary Taiemnic, wyśmienicie mòwią. Spoſòb ich mòwienia nadludzki, czemu się dziwić nie mamy, ponieważ to, co ieſt wieczne, niſzczy wſzyſtko to, co ieſt przemiiaiące, i czaſowe. Trzeba więc, aby człowiek był gruntownie pobożny, i uczony do napiſania Traktatu o Kościele. Tylo rzeczy cudnych znayduie się, tylo Taiemniczych, tylo pięknych, że duſzy ciężko ie złączyć razem, żeby była zdolną do ułożenia takowey materyi. To wſzyſtko, co przeraża człowieka, niknie, mòwiąc o Słowie Wcielonym, o cudownych dziełach Jego, z ktòrych ieſt Kościoł, ponieważ wydoſkonalony ieſt, i zacność ma z żłobu i krzyża Zbawiciela. Tchnienie Stwòrcy, ktòre życie dało pierwſzemu Człowiekowi, było nasieniem Kościoła, ktòre od Adama do Abla przechodząc, a tak aż do ſerca każdego ſprawiedliwego, i aż do ſkończenia wiekow, nie mogło żadney zmazy zaciągnąć wiekòw, klimatòw,

tòw, i Narodòw. Wyſtępki otaczaiące Kościoł zachmurzaią go, ale nigdy nie zmazuią. Płynie nad nieprawościami, ktòremi świat napełniony, grzeſznicy zaś na łonie Jego znayduiący się, pięknieyſzym i czci godnieyſzym go czynią. Obiawienie Jana S. ieſt ſzybą złotą, i diamentową, dla tego, ktòry by miał klucz, i chciał pracować w opiſaniu Kościoła, lecz ta Xięga zawiera w ſobie wielkie zawiłości, maiące się ułatwić przy dokonczeniu wiekòw. Apoſtołowie i Oycowie Swięci co nieco odkryli nam zaſłony Tey Taiemniczey, Niejednak i tak trudno doyść iaſności Niebieſkich. Co ieſt przecie pewnego, to to, iż Swięte przerażenie w czytaniu, powinno nas upomnieć, że ta Xięga zamyka w ſobie wielkie Taiemnice, i że w życiu przyſzłym, do ktòrego przeznaczeni ieſteśmy, pokażą nam, i dadzą poznać rzeczy wyſokie i nadzwyczayne. Ludzie zatopieni w ciele i krwi, niemaiący wiary, nie ſą przekonani o Kościele, żeby tak miał bydż cudowny, powierzchownie bowiem wſzyſtkie rzeczy biorą, ztym wſzyſtkim, złącza Kościoł

ścioł wſzyſtkie rzeczy widome, i niewidome, świat, nawet, ieſt na to, żeby dzieci ſwe wydawał dla Kościoła. Wyſtawiam ia ſobie Kościoł nakſztałt drzewa, ktòrego wierzchołek tyka się Nieba, korzenie do przepaści siąga; a żadne naywiękſze wichry, ani go ochwiać, ani wywròcić mogą. Więcey niżeli ſześć tysięcy lat ſtoi w ſtarym i nowym Teſtamencie uważaiącgo. Pod cieniem Jego Apoſtołowie iako i Patryarchowie, Oycowie Swięci, Prorocy, zbawienie ſprawowali, i wyrokòw Jego z zupełnym poddaniem się nieprzerachowana liczba duſz ſłucha. Nic nie zdaie się ſłabſzego iako powierzchownie Kościoł maiąc za głowę i członki, ludzi za ciałem i krwią idących, podległych namiętnościom, inſzey broni i mocy niemaiących, nad ſłowa JEZUSA - Chryſtusa. *Idźcie każcie przed wſzelkiemi Narodami, będę ia z wami, aż do ſkończenia wiekòw.* Lecz wewnątrz naymocnieyſzym ieſt, rządzi ponieważ nim i oświeca Go bezuſtannie Duch Swięty, Bòg ſam ieſt wſparciem niewzruſzonym Kościoła. Utrzymuie Ręką ſwoią ilekrotnie potrzebuie

buie wſparcia, w czaſach w ktòrych zdaie się bydź wſzyſtko w roſpaczy. Kościoł ma to w ſensie miſtycznym, co ſwiat materyalny; ma ogień centralny ocale Boſki, ktòry go bez przerwania ożywia. Słońce oświecaiące nawet i podczas nocy, rosę cudowną, ktora odwilża, krzepi, i posila: ma ſwoie dyamenta, perły, kruſzce, planty, kwiaty. Sakramenta podobne są do rzek, modlitwy do woni z kadzidł, dobre uczynki do owocòw nayſmacznieyſzych ziemi, Urzędnikòw ſwoich podobnych do gwiazd, ktòrzy nas ſtrzegą i nam przyświecaią. Taki ieſt związek między dziełami Bòga, i harmonia, że to, co ieſt z ciała, ſłuży ku pomocy Ducha, co ieſt widomym do tego, co ieſt niewidomym, aby wſzyſtko wielbiło Boga, a wielkość, iako i zacność Jego, ogłaſzało. Przyznam się przed WCPanem, żeKościoł ieſt moim światłem. Tak ieſt dawny, tak rozległy, tylo zawieraiący w ſobie, iż ia ſam niknę w obſzerności Jego, czyni iedno ze wſzyſtkich wiekòw, i ze wſzyſtkich Kraiòw, doſkonale złączaiąc. Jednego prawie czyni wybranego z wſzyſtkich, ktòrych, ieſt

Mat-

Matką, iednakością w nich wiary, nadziei, i miłości. A widząc doskonałą zgodę między członkami JEZUSA-Chrystusa, mòwić można, że ieden człowiek modli się, ieden czyni. Każdy odłączony od Kościoła ma zdania partykularne o Religii, każda Sekta według własnego mniemania sobie, myśli; ale w zgromadzeniu Swiętym, wybranych czyniącym, *iedna iest wiara, iedno Zbawienie, ieden Chrzest.* Otoż rzeczy, ktòre opisuiąc Kościòł wyszczyć należy, Kościòł, ktòry tu na ziemi woiuie pod Głową widzialną od Messyasza upoważnioną, Kościoł, ktòry cierpi w czyscu z sprawiedliwości Boga, żeby stał się doskonale czystym i godnym widzenia Stworcy, Kościoł, ktory tryumfuie w Niebie na łonie miłosierdzia, i chwały. To co krotko wyraziłem może sie zdać do WCPana proiektu. Używszy Pisma Swiętego, Konciliòw, Oycòw Swiętych, Tradycyi, można Traktat wyborny złożyć o Kościele. Lecz łatwiey iest wyraźić, co powinno znaydować się w Traktacie, a niżeli ułożyć go, tak iak wymaga zacność i wyśmienitość

mate-

materyi. S. Augustyn podał nam wyborne rzeczy o Kościele osobliwie w pismach swoich Polemicznych przeciw Donatystom. Wystawił na gruzach onychże, budynek wspaniały, ktory mniemali, ze z gruntu zruynowali. Każdego wieku Sekty powstaiące przeciw Kościołowi, zniszczały, został tylko tuman z prochu ruiny Sektarzow zaślepiaiący nieczułych, na rozwaliny. Ktokolwiek nie słucha Kościoła, powinien bydź poczytany według wyroku Przedwieczney Prawdy za Publikana, i za Poganina, i natym to zakończyć należy Traktat o Kościele, na czym iakończę list mòy życząc WCPanu wszelkich pomyslności od Boga dla swych przyiacioł zachowanych, a lubo częstokroć bywaią obesłane goryczą, iednak ich pragnąć potrzeba. Nic niemogę przyłączyć więcey do tego, czego WCP. godzien, i czym ia bydź powinien &c.

****

List CXXIV. *Do Xiędza GENTIS Dominikana, Biskupa Antwerpskiego.*

Ile tylko miałem możności moiey, w poruczonym interessie od WCP chodziłem,

aby skutek swoy odebrał, a tymem pilniey go popierał, im bardziey szło o WCPana, o Zakon szacowny, ktòrego nosisz sukienkę, i o Godność, na ktòrey WCPan iestes. Przykro mi, że odległość wielka iest Kraiòw iednego od drugiego, w ktòrych mięszkamy. To mię iednak pociesza, iż obydwa zostaiemy w stanie nam właściwym w iakim mieć chciał nas Bòg, WCPan na swieczniku Kościoła, a ia wkącie. Nie widzę na świecie nic godnieyszego naszych pochwał, i naszego uszanowania nad Biskupstwo, bądź uważaiąc Jego początek, bądź skutki. Za Wynalazcę swego, i Głowę, ma JEZUSA - Chrystusa, a łaskami, ktòrych udziela, Ziemię z Niebem łączy. Dla tego, Biskupi byli zawsze szanowani od Cesarzòw, Krolòw, ktòrzy mieli szczęście bydź Chrześcianami. Poczytywali Biskupòw, iako swe wyroki względem wiary, iako Aniołòw opiekunòw, zdolnych do rządzenia niemi w tym wszystkim, co się tycze dòbr ducha.
Swiat nieszczęśliwie wzwyczaiony w nieuwagę na Następcòw Apostolskich, lubo kto wzgardza niemi, wzgardza samym

mym JEZUSEM - Chryſtuſem, ſą albowiem ſpoſobem przeświętnieyſzym, Pomazańcami Pana. Sprawiſz WCPan ſzacunek tey wyſokiey Godności, nie okazałością, ktòrey dobry Biſkup wyſtrzega się, ale cnotami znayduiącemi się w Oſobie Jego, ktòre są darami Ducha Swiętego. Nie ma ſpoſobu lepſzego do zemſzczenia się za krzywdy wyrządzane Biſkupiey Godności, iako będąc cichego i pokornego ſerca, iako zachowuiąc się tak, iak się WCP zachowuieſz względem ſwoich Dyecezanòw. Czas, ktòryś WCPan przepędził w Zakonie Dominika S. był wyśmienitym Nowiciatem do Biſkupiego Urzędu, Uczą się w nim rzeczy wielkich zoſtaiący, ſłowo Boże opowiadaią, modlą się, ſame w Zakonie tym znayduią się przykłady świątobliwości, i okazye pracowania koło ſwego właſnego zbawienia, pracuiąc koło innych, X. Bremond ſtatecznie WCPanu przychylny, mòwi o WCPanu zawſze z wynurzeniem ſerca ſwego. Coż może bydź weſelſzego dla Generała Zakonu, iako mieć takich ſwych, iakim WCPan ieſteś, kochaiących Religią,

i obowiązki iey pełniących? Kray w którym WCPan mieszkasz nie ma tylo Obrazów, ile ich się znayduie we Włoszech, iednak widzieć się daią i w nim dzieła wyśmienite godne zastanowienia nad sobą. Chcę się bydź Rubenami widząc prace ich, iako także patrząc na dzieło Michała Angeli, Jemu wyrównać.

Obawiam się, żeby Antwerp podległy częstym woynom, nie przerywał WC Pana spokoyności, i Urzędu Jego prac. Flandrya w swoim położeniu odmienna iest od Włoch. Lecz mądry w sercu swoim czyni samotność, i nic go zmieszać nie może, kiedy szczerze złączony z Bogiem, i na samych łaskach Nieba, oczekuiąc ich coraz większych, przestaie. To iest zamierzenie WCPana, moie zaś powtarzać szacunek, uszanowanie, i przywiązanie ku Osobie Jego, z którym &c. z *Rzymu* 6. *Listopada*. 1750.

****

List CXXV. *Do Pana BIANCHI Doktora.*

Uczułem pociechę nie małą czytaiąc list WCPana kochany Doktorze, w którym zapraszasz mię do Riminu, tym bowiem przypo-

przypominasz mieyſce, w ktòrym chodziłem do Szkòł, ale oraz zaſmuciłem się nie mogąc przyiechać, żebym serdecznie WCPana uściſkał. Szlub posłuſzeńſtwa ciało moie przykował w Klaſztorze SS. Apoſtołòw, iednak nie przeſzkadza duſzy, żeby zwiedzała Miaſto, w ktòrym WCPan mieſzkaſz, czytałem, nawet, i dnia dzisieyſzego, że Rimino ieſt Miaſtem ſławnym, uważaiąć iego ſtarożytność. Titus Liwius mòwi o nim iako o Kolonii, ktore dało pomoc Rzymianom oblężonym od Annibala. August, Tyberyuſz, rożnemi go rękodziełami ozdobili, czego dowodzi ieſzcze i teraz òw moſt, że Miaſto to było zawſze wierne Ceſarzom; naoſtatek, będąc pod Panowaniem Exarchòw Raweńſkich, Lombardòw, Malateſtòw, (były Familię ſławne Włoſkie) zoſtało hołdowniczym, i poddanym, Papieżòm. Szkoda że morze od niego na mile uſtąpiło, i że temi czasy przez połowe mieſzkalne. Ala ia piſzę, właśnie iakbyś WCPan o tym nie wiedział! To pewna, że przez przywiązanie do tego Miaſta, zdaiemi się, że w nim mięſzkam. Wſzak natural-

naturalna, kochać ten kray, do którego się pierwszy krok uczyniło, i lata w nim dziecinne przepędziło, które zawsze drogie, ponieważ są wstępem do życia dalszego. Mòwię o moim niemowlęstwie, które mi przypomina czym byłem, i czym więcey nie iestem. Zycie nasze iest nakształt Xiążki, ktòrey przedmową nie mowlęcy wiek, a każda przewrocona kartka, dni życia naszego niezwrotne okazuie. Maiący niecoś z pierwszych lat, szkodę, ktòrą czyni spieszność, zdaią się sobie nadgradzać lubo marszczki twarz rysuią rozumieiących, że pierwszych ieszcze żywość lat maią. Zycie tych dzieli się na kilka tomòw, ktòrzy pełni są dobrych uczynkòw, i żyią długo, kròtkie zaś życie i bez dobrych uczynkow, iest nakształt szpargału. Kochany Doktorze, iak mi miło z WC Panem takowe czynić uwagi! Jesteś, ponieważ, Mądrym, dobrze widzącym, i znaiącym lepiey, niż ktò, i niczość życia, i szczęście iakie iest dla innych, i dla siebie, żyć pożytecznie, iest to, czas nas oszukuiący, oszukać, ktòry mniema, że wcale iuż uszedł. Piękna iest bardzo

czynić

czynić dzieła godne wieczności, nad którą czas niema mocy. Niewiem iak się powiedzie ſprawa naſzego wſpołziomka. Ja wſzelką możnością ſtaram się mu uſłużyć, ale on psuie wſzyſtko, co ia ułożę. Trzeba iednak mu darować, ponieważ nie od nas zależy, abyśmy mieli wſzyſtkie żyłki i członki do uſzczęśliwienia. Chciałbym, ażebyś WCPan drugiego siebie posłał do Archangelu ratować poczciwego i cnotliwego przyiaciela naſzego, w chorobie. Cieſzyſz WCPan mię uwiadomiaiąc, że niema puchliny wnetrzney. Trzeba będzie używać mu diety wielkiey, iak przyydzie do zdrowia. Ow Cudzoziemiec maiący mi przynieść Xiążkę, ieſzcze nie był u mnie. Podobno zwiedza miaſteczka na trakcie do Rzymu, które mogą się nazwać przedpokoiami wſpaniałego pokoiu. Przyymę go dwoiako dobrze, iako iadącego od WCPana, i iako Cudzoźiemca. Założyłbym się, że przyiedzie w ten czas, kiedy będę zabawny. Bywa to częſto, co mię martwi, bo nie mam ſpoſobności zabawienia się z nawiedzaiącemi mnie, i pokazować tym

zdaię

zdaię się, że ich niechętnie przyymuię.

Bądź pewnym kochany Doktorze, że zawsze iesteś mi przytomny, a serce moie ustawicznie powtarza, iż na całe życie iestem WCPana &c. *z Rzymu* 7. *Czerwca* 1758.

****

List CXXVI. *Do tegoż.*

Markotnoby mi było, żebyś kochany Doktorze, od kogo innego, nie odemnie uwiadomionym był o promocyi moiey na Kardynalstwo, rzecz całe mnie nużąca, a tak niespodziana dla mnie, że mi trzeba wielkiey przytomności, do wierzenia, iż to nie iest sen. Uznaię teraz, iż dobrześ czynił, gdyś mię strofował niechcącego się uczyć. Podziękowałbym tu WCPanu osobiście przytomnemu, gdyby był zysk z nas samych wyniesionym bydź na godności, które mimo woli naszey sadowią nas w centrze niespokoyności i zgiełku. To tylko mi serca dodaie, iż sama Opatrzność Boska, pod którey cieniem czułem i sypiałem, Ręką swoią mnie na tym Urzędzie posadziła, a nie intrygi żadne, albo żądania moie Kardynałem mnie uczyniły. Cho-

ciaż

ciąż iesteś bystrego rozumu, nie przeniknołeś iednak moiego odmiany stanu Trzeba więc mocnego przyłożyć starania, żebym nie tak był Kardynałem, iako godnym mieszczenia się w Zgromadzeniu, do ktòrego Oyciec Swięty mnie wprowadził. Zostawszy Kardynałòw wspòłbratem bez żadnych moich zasług, usiłować będę ich pozyskać dobroczynność, i im się przypodobać. O iakby się zadziwiła Matka moia niechcąca mi pozwalać, żebym był Franciszkanem, patrząc na teraznieyszą odmianę. Lecz iuż umarła, i my umrzemy, mam ia pamięć o tym ostatnim momencie, żebym nie wpadał w pychę. Widzisz mię Kardynałem, o ile Kardynałów iuż w niepamięci zagrzebanych i prochu, o ktòrych żadney nie ma wzmianki. Powiedz WCPan przyiaciołòm naszym, co będziesz rozumiał, i upewniy ich, iż we mnie maią naygorliwszego, co się tycze interessòw onychże, i zdolnego w każdym czasie, i na każdym mieyscu, iako i sam bądź pewny kochany Doktorze, wszak wiesz, że Ganganelli twòy sługa, twòy przyiaciel, i zawsze do ciebie iest przywiązany &c. *z Rzymu* 30. *Września* 1759.

List CXXVII. *Do tegoż.*

Dziękuy WCPan raczey sam sobie, żeś mi podał sposobność dania dowodu, jak WCPana szacuię, i kocham, niżeli wyrażay wdzięczność za przysługę. Nie-doznam ia, ani pracy, ani przykrosci, w do-godzeniu żądaniu takiemu, iak WCPan przyiacielowi, a przyiacielowi dawnemu.

Nie poczytuy WCPan interessu swe-go, ktoryś mi zlecił, i iuż iest zakoń-czony, za gorę ciężką do przebycia. Nie-szczęście moie, że łatwo poszedł, bo bym chciał wszystkiey użyć starannosci i pracy, abym mu moią przychylność o-kazał. Jmie WCPana więcey waży, niże-li moie całe Kardynalstwo, do uskutko-wania żądania Jego. Rimino Miasto na-der byłoby szczęśliwe, gdyby chwała, ktorey warteś, mogła bydź ograniczona w murach, lecz ta chwała przebywa wie-że, leci daleko, mimo woli WCPana, po-nieważ talenta, cnoty, im bardziey ukry-waią się, i uniżaią się, tym sława bar-dziey ie pokazuie, i rozgłasza. Dla tego nie masz Cudzoziemca, ktoryby przeie-zdzaiąc przez Rimino, niepytał się o Pa-na Bianchi, i Jmienia Jego w swoim nie-

przy-

przywiozł pugillaresie. Cnocie nieszkodzą obmowy, i zazdrość, bez nich iednak talenta same szkodziłyby, i nieszczęśliwemi czyniły. Opatrzności Boskiey rozporządzenie, iż za złe, nadgradza dobrym, i ażeby człowiek cnotliwy nietrwożył się, albo nie wpadał w pychę, kładzie go na szali, ktòra go to podnosi, to uniża. Bylibyśmy nayzuchwalszemi, gdybyśmy mieli samych wielbicielòw nas, a bylibyśmy bardzo nikczemni, gdybyśmy wszędzie samych mieli szkalownikòw. Trzeba więc między Panegirykami, i Satyrami ekwilibru, abyśmy w srzòdwadze trzymali się. Mądrość Przedwieczna kochany Doktorze, wszystko rozporządziła w mocy, i słodyczy. Raz nam daie kielich gorżkiego, drugi raz słodkiego napoiu. Piymyż na przemiane z tego kielicha taiemniczego nam podawanego, a ustrzeżemy się haków wesela zbyteczngo, i głębi smutku nieumiarkowanego. Szczęśliwy, ktòry ma, że tak powiem, hartowną duszę, niedaiącą się żadnym uwodzić przeciwnościom. Poćściwego opisanie od Horacyusza, wzbudza zazdrość w czytaiącym,

lecz

lecz w Ewangelii opisanego naśladować potrzeba. Zawsze w iednym szczęściu zostaie, nie wzruszy nic spokoyności Jego, ani obrot szczęścia przeciwny, ani szkalowania tęgie, ponieważ istność Jego ścisle złączona z wiecznością Boga. Proszę mi, kochany Doktorze, podawać, okoliczności do odnowienia szczerey przyiaźni, ktòrą miałem zawsze z WCPanem, i ktòra mnie napełnia radością, kiedy nazywam się WCPana sługą, i przyiacielem &c. *z Rzymu*, 15. *Września*. 1763.

****

List CXXVIII. *Do Xiędza* ***

Ponieważ WCPan wymagasz mego zdania o Mowach, ktòreś mi przysłał, otwarcie wyrażam, że bardzo trącą Retorycyzmem, i brak w nich owey wymòwy właściwey do Panòw swiata; trzeba pòdnosić myśl według godności, osoby, do ktòrey się rzecz ma, i z łona nawet Religii brać do wystawienia, że są nakształt obrazòw Boga żyiącego. Masz WCP. nie mało rzeczy do opisania. Uszanowanie, posłuszeństwo Kròlom należyte, bierze swòy początek w Przedwiecznym Panu,

nu, ktòry chciał ich przyozdobić władzą ſwoią, ileż rzeczy ſerce ſamo niepoddaie nam, gdy mòwić mamy o Oycah naſzych, i Opiekunach? Całość ludu w tedy zupełna, kiedy złączony ieſt ściśle z Rządcami ſwemi. W tenczas wydaie się zgodność Niebieſka, i napełnia radością uſzczęśliwiaiąc wſzyſtkich. Podobałomi się opisanie Berządſtwa, czyli Anarchii, brzydkość, i że w żadney okoliczności, w żadnym czasie, nie godzi się powſtawać przeciw władzy. Poſłuſzeńſtwo Kròlom, i na ich mieyſcu zasiadaiącym, należy się, iak obranym od Boga, a im lepſzy Chrześcianin, tym bardziey ſzanuie Kròlòw. Tertulian w Apologii ſwoiey wyraża, iż wierni, za iego czaſòw nayprzywiązańsi byli do ſwych Jednowładzcòw, modlili się za nich, i z ochotą nayrzetelniey płacili podatki. JEZUS Chryſtus razem połączył poddanie się Kròlom i Bogu, *Oddaycie Bogu, co ieſt Boſkiego, a Ceſarzowi, co ieſt Ceſarſkiego.* Nie ma więc wymòwki, nie ma pretextu, nie ma przyczyny uſkoczenia od poſłuſzeńſtwa. Wzruſzyło mię mocno, gdym czytał, WCPana twierdzącego, iż temi czaſy naymiley

Jedno-

Jednowładzców słuchać, w które, udzielaią się poddanym swoim i koło uszczęśliwienia ich ustawicznie Monarchowie zabawiaią się. Prawda, że WCPan nad kogo innego lepiey mogłeś w tey pisać materyi, ponieważ, żyiesz pod Monarchą (Dom Karlos w tedy był Królem oboyga Sycylii teraznieyszy Król II. szpański,) który zręczność w rządzeniu, łaskawość, sprawiedliwość, i innema cnoty. Neapol iako WCPan wyznaiesz kwitnie, i wsławia się tak obfitością urodzaiów ziemi, iako rządem miłym i sprawiedliwym. Na tym ia zakończyłbym moie mowy, bo więcey mówić byłoby nad potrzebę. Wielkiey wagi iest tak dla Mówcy, iako i Poety, tam zakończyć, gdzie należy. Panegiryk o Traianie piękny lubo, iednak zdaie mi się przydługim. Naypięknieysze rzeczy maią swoią sytość, którą miarkować trzeba, tak w pisaniu, iako i w mówieniu, aby nadto i piórowi i pędowi dowcipu wybiegać nie dozwalać. Rownina w ogrodzie krótsza iest, niż sam ogród, kwiatki milszy widok czynią gdzie niegdzie sadzone. Niebo lubo nieprzerachowaną ma liczbę gwiazd, nam iednak

okazu-

okazuie liczbę pewną. Naylepsi Kaznodzieie długo mòwiąc przykrość w słuchaiących sprawuią. Wymowa wybitna wyrażać ma gorącość, i prędkość ognia. Słyszałem ganiących nasze oświecenia, iako i ognie sztuczne długo trwaiące. Podziwienie zastanawiaiące dusze i zmysły, kròtkie iest, przedłużeniem więc słabieie, i niknie. Jeden z Xięży naszych kazywał w Bononii nie dłużey nad pòł godziny, lubo był płynney wymowy, iednak powiadano o nim, że oświecał, i lękał. Był wichrem opisuiąc szkaradność grzechu, a pogodą, piękność cnoty. Znaydziesz WCPan na końcu sexterna uwagi moie, ieżeli się WCPanu nie podobaią, to przynayniey podoba się przychilność moia ku Niemu, z ktòrą &c. z *Rzymu* 7. *Listopada* 1752.

****

List CXXIX *Do Xięcia MATTALONE* CARAFFA

Dopieruteńko doszły rąk moich Xiążki od WXMci z Paryża przesłane, z temi, o ktòre miałem honor upraszać WXMci. Cieszę się, iż mam szczęście odnowić moią uniżoność, ktòrąm był oświadczył, kiedy WXMść z Francyi przez

tutey-

tuteyszą Stolicę powracałeś. W tedy zadziwiła mię przyiemność Francuska z przenikłością Neapolitańską złączona w WXMci, czyniąca naynależytszym WX Mc Mężem w utrzymywaniu interessów.

Dom Diomedes rodzony WXMci w dobrym zostaie zdrowiu. *Collegium Clementinum* całe, dało mi świadectwo o zdolności i pilności Jego w naukach. Pamięta, że z Domu iest Kolumnòw, a złączony krwią z Domem Borgesiuszòw. Przetò dwoiako usiłuie utrzymywać te pożytki. O Xiążkach WXMci przybyłych dam świadectwo komu będzie należało, że nie są ani zakazane, ani płoche. Można wnieść o człowieku z Xiążek, ktòre lubi czytać, iakim iest, więc nie podobna, żeby naylepszego nie bydź o WXMci zdania. Co do mnie było by moią niemożnością, gdybym rozszerzał się wynurzaiąc szacunek, ktòry mam honor &c. z *Klasztoru SS. Apostołòw* 16. *Czerwca* 1753.

K O N I E C

TOMU PIERWSZEGO.

TRESC LISTOW, *w TYM TOMIE*

 nikana.

mu,

Prze-

ſtyna

Liſt

przy-

Omyłki

Omyłki znacznieyſze w druku.

Na karcie	w Wierſzu		poprawić / trzeba
33.	7.	iałmuzna	iałmużną
69.	3.	i myślisz, doſkonale	i myślisz, doſkonale
73.	5.	z Zakonnicami	nie z Zakonnicami
77.	20.	Pſalm 56.	Pſalm 50.
79.	10.	obłąnia	obłąkania
105.	17.	Nadaremnie	że nadaremnie
126.	27.	rokiem	krokiem
152.	24.	wſzędzie widzieć	wſzyſtko widzieć
186.	24.	w Erudycyach	w wyzwolonych naukach,
205.		uciechy niepokonaią	uciech nie pokonaią
217.	22.	każdy	każdey
226.	12.	rozumieiąc	rozumuiąc
227.	25.	*Zgromadzenia*	*zgorſzenia*
131.	25.	chmerami	chimerami
240.	23.	nabydź	bydź
242.	13.	mocnieyſzego	mocnieyſzego, iako.
252.	22.	hiſtoryi	hiſtorye
269.	7.	takaboki	tabaki
284.	17.	lubią	lubię
313.	19.	w zmyſł	w umyſły
321.	16.	z innemi	innemi
322.	2.	obyczaiów	obyczaiom
337.	22.	układów	ukłonów
351.	17.	(mowić	mowić (
252.	12.	zniſzczyłyby	zniſzczyłyby go.
585.	22.	do	dla

Inne mnieyſze błędy sam przezorny Czytelnik poprawi.

LISTY
KLEMENSA
XIV